

**PRACE KOMISJI
ŚRODKOWOEUROPEJSKIEJ
PAU**

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
WYDZIAŁ HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY

PRACE KOMISJI
ŚRODKOWOEUROPEJSKIEJ
PAU

TOM XXII

POD REDAKCJĄ

JANA MACHNIKA i IRENY STAWOWY-KAWKI



KRAKÓW 2014

Recenzenci:

Damir Agičić – Uniwersytet w Zagrzebiu, Wojciech Iwańczak – Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach,
Jędrzej Paszkiewicz – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Jan Rychlik – Uniwersytet Karola w Pradze

Rada Naukowa:

Jerzy Wyrozumski – PAU, Krzysztof Baczkowski – PAU, Andrzej Essen – Uniwersytet Pedagogiczny
w Krakowie, Antoni Furdal – Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Mirosław Dymarski –
Uniwersytet Wrocławski, Jan Němeček – Instytut Historii Czeskiej Akademii Nauk, Katerina Todoroska –
Instytut Historii Narodowej w Skopiu

Redaktorzy naczelni:

Jan Machnik, Irena Stawowy-Kawka

Redaktor językowy i techniczny:

Małgorzata Święch-Płonka

Redaktor statystyczny:

Mirella Korzeniewska-Wiszniewska

Skład i łamanie:

Edycja

© Copyright by Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2014

Dystrybucja:

PAU, ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
e-mail: wydawnictwo@pau.krakow.pl
www.pau.krakow.pl

ISSN 1233-0558

Obj. ark. wyd. 13,5; ark. druk. 10,4

SPIS TREŚCI

Janusz Smołucha, <i>Kwestia turecka i jej wpływ na politykę państw Europy Środkowej w 2. połowie XV w.</i>	7
Tomasz Graff, <i>Wizja polityczna Zbigniewa Oleśnickiego w okresie bezkrólewia po śmierci Władysława III</i>	21
Makedonka Mitrova, <i>The Balkan Wars and Ottoman Macedonia: the Spatial Context of the National Programmes of Serbia, Greece and Bulgaria</i>	45
Dragi Gjorgiev, Maria Pandevska, <i>The Name and Labeling in Ottoman Macedonia as a Discourse of the Propagandas for the Balkan Wars</i>	59
Konrad Sebastian Morawski, <i>Umowy polsko-jugosłowiańskie (1919–1934): partnerstwo słowiańskie a nieuregulowane kwestie międzynarodowe</i>	73
Antoine Marès, <i>La perception de l'Europe centrale en France et la recherche historique au XX^e siècle</i>	91
Józef Łaptos, <i>Gdy UNRRA tworzyła katedry. Uniwersytet w Monachium dla środkowo-europejskich dipisów (1945–1948)</i>	105
Irena Stawowy-Kawka, <i>Miejsce ludności muzułmańskiej w Macedonii – przemiany i perspektywy</i>	121
Paweł Płaneta, <i>Amerykańska „dyplomacja medialna” wobec konfliktów zbrojnych na Bałkanach na przykładzie wojny w Bośni oraz interwencji NATO w Kosowie w latach 90. XX wieku</i>	137

JANUSZ SMOLUCHA

KWESTIA TURECKA I JEJ WPŁYW NA POLITYKĘ PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ W 2. POŁOWIE XV W.

Epoka późnych krucjat, tych z przełomu wieków średnich i epoki nowożytnej, od wielu już lat jest jednym z tematów wyjątkowo często poruszanych przez historyków. Wpływ na to zainteresowanie mają wieloaspektowe przemiany polityczne, kulturalne, religijne i gospodarcze, które dokonywały się na pograniczach cywilizacji chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Turcja wraz z sukcesami swoich podbojów na Bałkanach pod koniec XIV w. dotarła do granic Królestwa Węgier. W następnych dziesięcioleciach jej potęga zagroziła również Polsce i Czechom. Przedmiotem niniejszego opracowania jest analiza podobieństw i różnic w podejściu do tureckiego zagrożenia w wymienionych wyżej krajach. Spróbuję też odpowiedzieć na pytanie, czy w ówczesnych warunkach istniała szansa na polityczne i militarne współdziałanie państw Europy Środkowej przeciwko Turkom.

Znawcy przedmiotu zwracają uwagę na to, iż pod koniec wieków średnich zmienił się główny cel krucjaty, którym w pierwszym okresie było odzyskanie dla chrześcijan Jerozolimy¹. Wojny z Turkami przestały mieć związek z ochroną świętych miejsc w Palestynie². Dla krzyżowców z XV w. zbrojne wyprawy na Wschód z lat 1096–1291 były jedynie daleką inspiracją. Nie zapomniano jednak o bohaterach doby pierwszych krucjat: Gotfrydzie z Bouillon, Rajmundzie z Tuluzy, czy Boemundzie z Tarentu. Ich imiona pojawiają się w pismach nawołujących do podjęcia wojny świętej z wyznawcami islamu jeszcze w XV i w XVI w.³ Jak przypuszcza Norman Housley, dzieło się tak dlatego, że sława współczes-

¹ Na temat idei krucjat zob. C. Erdmann, *Die Entstehung des Kreuzzugsgedankes*, Stuttgart 1935; A. Dupront, *La chrétienté et l'idée de croisade*, t. 1, Paris 1954; K.M. Setton, *A History of the Crusades*, t. 1, University of Pennsylvania Press, 1955, s. 3 i n.

² Wezwania do odzyskania Jerozolimy były formułowane na wszystkich soborach powszechnych w XIII i XIV w. Po raz ostatni na soborze w Vienne (1311–1312). J. Drabina, *Wezwania średniowiecznych soborów powszechnych do wypraw krzyżowych do Palestyny*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religio-logica, 36, 2003, s. 104–106. Pod koniec średniowiecza zmienił się stosunek ludzi Zachodu do Jerozolimy, która utraciła dawne znaczenie religijne i zarazem symboliczne. B. Hamilton, *The Impact of Crusader Jerusalem on Western Christendom*, *The Catholic Historical Review*, 80/4, 1994, s. 712–713.

³ D. Mertens, *Claramontani passagii exemplum. Papst Urban II. und der erste Kreuzzug in der Türkenkriegspropaganda des Renaissance-Humanismus*, [w:] *Europa und die Türken in der Renaissance*, Hrsg.

nych bojowników walk z Turkami: Jana Hunyadyego czy Jerzego Kastrioty Skanderbega nie zdołała się jeszcze utrwalić w powszechnej świadomości⁴.

Kolejną ważną cechą późnych krucjat było wyłączenie się ich organizacji spod kontroli Stolicy Apostolskiej. Dostrzec to można na przykładzie postępów rekonkwisty w Hiszpanii, jak również analizując przebieg tzw. „krucjat północnych”, organizowanych w basenie Morza Bałtyckiego przez rycerstwo niemieckie. Także w organizacji krucjat przeciwko heretykom – m.in. katarom w południowej Francji, rola kurii rzymskiej ograniczała się często jedynie do kwestii formalnych. Powodem tej sytuacji stał się zauważalny w późnym średniowieczu upadek autorytetu Stolicy Apostolskiej. Wkrótce po wycofaniu się krzyżowców z Ziemi Świętej papieństwo popadło w niewolę awiniońską, a następnie w kryzys wywołany wielką schizmą zachodnią. W konsekwencji przez długie dziesięciolecia kuria rzymska nie była zdolna do kontynuowania tradycyjnej polityki krucjatowej. Na odzyskanie dawnej pozycji papieży wpływ miało zakończenie wielkiej schizmy na soborze w Konstancji (1414–1418) i pojawienie się na tronie wybitnych jednostek dążących do odzyskania przywódczej roli w świecie chrześcijańskim: Marcina V (1417–1431), a zwłaszcza jego następcy Eugeniusza IV (1431–1447). Papież ten krucjatę traktował jako ważne narzędzie polityki i wykorzystywał ją nie tylko do umocnienia swojej władzy monarchicznej, ale również do rozstrzygania spraw wewnętrznych w Kościele⁵. W tym czasie dla państw zachodniej Europy rozwiązanie wewnętrznych problemów było o wiele ważniejsze niż walka na odległym froncie w obronie wiary. Dlatego w polityce kurii rzymskiej ich miejsce zajęły królestwa tzw. Młodszej Europy: Węgry, Polska i Czechy. W krajach tych w XIV w. rozpoczęły się przemiany polityczne, gospodarcze i kulturowe, które zadecydowały o ich awansie cywilizacyjnym. Zjawiska integracji w obrębie bloku państw środkowoeuropejskich przeważały nad odśrodkowymi i zdecydowały o odmienności kulturowej tego regionu⁶. Zarówno Węgry jak i Polska postrzegane były w późnym średniowieczu jako przykładowe kraje katolickie. Kolejni władcy uznawali obediencję papieży rzymskich, na znak czego ich poddani płacili daninę zwaną świętopietrzem. Jedynie Czechy – trawione w XV w. przez rewolucję społeczną i religijną, zapoczątkowaną wystąpieniem Jana Husa, wyłamywały się z tego idealnego obrazu. Ze względu jednak na olbrzymi potencjał militarny (najlepszą piechotę tamtej doby), Stolica Apostolska we wszelkich planach wojennych przeciwko Turcji uwzględniała udział bitnych oddziałów czeskich⁷. Państwa Europy Środkowej, choć rozległe terytorialnie, nie mogły się równać z potencjałem gospodarczym i militarnym Turcji osmańskiej. Na dodatek każde z nich borykało się z rozlicznymi problemami w stosunkach ze swoimi sąsiadami. Nawet najsil-

B. Guthmüller, W. Kühlmann, Tübingen 2000, s. 65–78. O przywódcach I krucjaty przypomniał zebrany na antytureckim kongresie w Mantui w 1459 r. papież Pius II. N. Bîsahha, *Pope Pius II and the Crusade*, [w:] *Crusading in the Fifteenth Century. Message and Impact*, ed. N. Housley, Basingstoke 2004, s. 43–44.

⁴ N. Housley, *Crusading and the Ottoman Threat 1453–1505*, Oxford 2013, s. 26–27.

⁵ Na temat polityki papieskiej wobec kwestii Wschodu zob. K. M. Setton, *The Papacy and the Levant (1204–1571)*, t. 2, Philadelphia 1978, s. 39 i n.

⁶ Więcej na ten temat zob. K. Bączkowski, *Specyfika rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1386–1526*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne, 80, 1985, s. 25–42.

⁷ Przez wiele lat głównym celem dyplomacji papieskiej w odniesieniu do Królestwa Czech było zawarcie takiego porozumienia, które umożliwiałoby udział jego armii w wojnie z Turcją. Więcej na ten temat zob. J. Smółucha, *Polityka Kurii Rzymskiej za pontyfikatu Piusa II (1458–1464) wobec Czech i krajów sąsiednich. Z dziejów dyplomacji papieskiej w XV wieku*, Kraków 2008, s. 63 i n.

niejsze z nich, Węgry miały nieustanne trudności w utrzymaniu zwierzchności nad małymi państewkami bałkańskimi. Przykładem na to są opozycyjne działania Wołoszczyzny oraz Serbii. Uciekały się one nieraz do pomocy Turków, tylko po to, aby zachować choćby pozory niezależności. Akcje te przyniosły z czasem tym księstwom efekty odwrotne od zamierzonych – stopniowe podporządkowanie polityce sułtana. W sytuacji śmiertelnego zagrożenia ze strony Turcji, Węgry nie mogły liczyć również na pomoc ze strony swoich północnych i zachodnich sąsiadów. Habsburgowie rządzący w Austrii, którzy zainteresowani byli zdobyciem tronu w Budzie dla swojego rodu, skłonni byli udzielić wsparcia Węgrom wyłącznie w zamian za obietnice dynastyczne. Stosunki Węgier z Polską i Czechami przez całe XV stulecie pozostawały w napięciu, przechodząc nieraz w stan otwartej wojny. Sytuację taką zapoczątkowało panowanie Zygmunta Luksemburskiego, nieszczęsnego wodza antytureckiej krucjaty, zakończonej klęską pod Nikopolis w 1396 r. Był on zaciekleym rywalem Władysława Jagiełły w prowadzeniu polityki wobec księstw naddunajskich: Mołdawii i Wołoszczyzny, ale również Rusi i Czech. Napięcia w stosunkach między Polską a Węgrami nie zniknęły również za rządów jego następcy, Albrechta II. Niespodziewana śmierć tego władcy w 1439 r. (w trakcie powrotu z wyprawy wojennej przeciwko Turkom) otworzyła drogę do węgierskiego tronu młodemu polskiemu królowi, Władysławowi Jagiełłończykowi. To właśnie wówczas polityka polska wprzęgnięta została po raz pierwszy w wielkie zadanie, nadzorowane przez Stolicę Apostolską, usunięcia Turków z Europy. Początkowo królowi Władysławowi i jego wojskom dopisywało szczęście. Jesienią 1443 r. armia złożona z Węgrów i wspierających ich silnych oddziałów serbskich i polskich triumfalnie powróciła z tzw. „długiego marszu” – wyprawy w głąb tureckiego terytorium. Niestety całe przedsięwzięcie zakończyło się spektakularną klęską. Momentem przełomowym w świętej wojnie było rozbitcie wojsk krzyżowych pod Warną 10 listopada 1444 r. Choć główne siły, którymi dowodził król, złożone były głównie z Węgrów, w jego armii znalazło się także wielu najemnych Czechów oraz Polaków. Ci ostatni stanowili trzon jego najbliższego, rycerskiego otoczenia i wielu z nich, podobnie jak on sam, zginęło w starciu z doborowymi oddziałami janczarów⁸. Pamięć o klęsce warneńskiej uświadomiła kierownikom polityki polskiej, jak fatalne skutki przynieść może poświęcenie racji stanu dla ideałów solidarności chrześcijańskiej. Był to w kolejnych latach koronny argument powstrzymujący dwór polski przed angażowaniem się w wojnę z Turcją⁹.

Od czasu zajęcia przez Turków Konstantynopola w maju 1453 r. krucjata z udziałem wszystkich państw chrześcijańskich stała się dla Stolicy Apostolskiej najwyższą koniecznością. Wysłannicy papiescy rozpoczęli agitację za wojną, połączoną ze zbiórką pieniędzy na cele militarne. W Europie Środkowej najaktywniejszą działalność prowadzili legaci papiescy: kardynał Juan Carvajal i franciszkanin Jan Kapistran¹⁰. Obydwaj odegrali ważną rolę latem 1456 r., gdy potężna armia sułtana Mehmeda II najechała Węgry. Władcy sąsiednich krajów oraz wyższe rycerstwo i szlachta pozostali obojętni wobec nadciągają-

⁸ O przebiegu bitwy warneńskiej i jej następstwach zob. J. Jefferson, *The Holy Wars of King Wladislas and Sultan Murad. The Ottoman-Christian Conflict from 1438–1444*, s. 455 i n.; K. M. Setton, *The Papacy and the Levant (1204–1571)*, t. 2, s. 90 i n.

⁹ J. Smołucha, *Papieżstwo a Polska w latach 1484–1526. Kontakty dyplomatyczne na tle zagrożenia tureckiego*, Kraków 1999, s. 13–16; B. Stachoń, *Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilii i Białogrodu (1484)*, Lwów 1930, s. 106.

¹⁰ J. Smołucha, *Polityka Kurii Rzymskiej...*, s. 102–104.

jącego zagrożenia. Dobrego przykładu nie dał nawet sam król Węgier, Władysław Pogrobowiec, który wraz ze swoją świtą zbiegł do Austrii. Papiescy wysłannicy rozpoczęli wówczas na wielką skalę mobilizację szerokich mas krzyżowców do obrony, także poza granicami Węgier, znajdując największy oddźwięk wśród niższej szlachty i uczącej się młodzieży. W oddziałach przyprowadzonych przez Jana Kapistrana pod oblężony przez Turków Belgrad, obok Niemców i Ślązaków, znajdowało się kilkuset Polaków – głównie studentów krakowskiego uniwersytetu. Bojownicy ci byli niewyszkoleni i źle uzbrojeni, ale pełni zapału i wiary w zwycięstwo¹¹.

Niespodziewany triumf odniesiony nad Turkami pod Belgradem wywołał radość w całym świecie chrześcijańskim. Dla wszystkich było jednak jasne, że daleko jeszcze do ostatecznej rozprawy z Osmanami. Do nieustępliwej walki z nimi wezwał nowy papież Pius II (1458–1464), który uznał krucjatę za najważniejsze zadanie swojego pontyfikatu¹². Zwołał on w 1459 r. do Mantui wielki kongres, na którym wraz z zaproszonymi władcami miał się zastanowić nad możliwościami powstrzymania ekspansji tureckiej w Europie. Według papieskich planów pierwszorzędną rolę w tym zadaniu miały odegrać ponownie kraje środkowoeuropejskie. Czeski król, Jerzy z Podiebradów, był nawet namawiany przez papieża do objęcia przywództwa krucjaty, gdyż jak argumentował, takiej roli z powodu nieudolności nie mógł pełnić cesarz Fryderyk III¹³.

Kazimierz Jagiellończyk pozostawał w tamtym czasie w otwartym sporze z kurią rzymską w związku z poparciem, jakiego Rzym udzielał Zakonowi Krzyżackiemu w Prusach. Pomimo tego zdecydował się wysłać do Mantui swojego posła, Jakuba z Sienna, który przemawiając 14 listopada 1459 r. przed papieżem, przypomniał olbrzymie koszty, jakie poniosła Polska w przeszłości w wojnach z Turkami. Sieneński powołał się przy tym na pamięć brata polskiego władcy, Władysława, który zginął bohatersko w obronie wiary pod Warną. Co do udziału swojego pana w planowanej krucjacie zaznaczył, że byłaby ona możliwa jedynie po zakończeniu wojny z Krzyżakami. *Notabene* polski poseł zgłosił wówczas pomysł przeniesienia Zakonu na pogranicze tureckie, gdzie rycerze z czarnym krzyżem na płaszczach mogliby prowadzić działalność zgodną ze swoją regułą. Jak wielokrotnie podnosiła wcześniej strona polska, w Prusach od dawna nie było już bowiem pogan, do zwalczania których Zakon Krzyżacki został powołany. Powyższa mowa musiała wywrzeć silne wrażenie na papieżu, skoro zdecydował się zawiesić klątwę rzuconą na Kazimierza Jagiellończyka kilka lat wcześniej przez Kaliksta III, w związku z wojną w Prusach¹⁴.

¹¹ Kronikarz węgierski Jan Thuroczy wspomina o trzystu Polakach przyprowadzonych przez Jana Kapistrana pod Belgrad. *Joannis de Thwrocław Chronica Hungarorum*, [w:] *Scriptores Rerum Hungaricarum*, t. 1, ed. J.G. Schwandtner, Vindobonae 1766, s. 340. Podobną liczbę podaje Bonfinius. *Antonii Bonfinii Asculani Rerum Hungaricarum Decades...*, Lipsiae 1771, s. 500; Jan Długosz w swojej kronice podaje, że Polacy odegrali bardzo ważną rolę pod Belgradem. Byli jednymi z pierwszych, którzy przedarli się do oblężonego zamku i wzmocnili upadającego ducha obrońców. *Joannis Dlugossi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber Duodecimus 1445–1461*, Cracoviae 2003, s. 254; B. Stachoń, *Polityka Polski wobec Turcyi...*, s. 130.

¹² J. Helmrath, *Pius II. und die Türken*, [w:] *Europa und die Türken in der Renaissance*, Hrsg. B. Guthmüller, W. Kühlmann, Tübingen 2000, s. 79–137.

¹³ J. Smółucha, *Polityka Kurii Rzymskiej...*, s. 168 i n.

¹⁴ K. Baczkowski, *Argument obrony wiary w służbie dyplomacji polskiej w XV wieku*, [w:] *Ludzie, Kościół, wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze–wczesna epoka nowożytna)* [dedykowane Stanisławowi Bylinie], Warszawa 2001, s. 209.

Końca wojny Polski z Zakonem nie było widać i stąd na dworze krakowskim powstał plan zbliżenia z Jerzym z Podiebradów, który brany był pod uwagę jako jeden z potencjalnych rozjemców w pruskim konflikcie. Królowie Polski i Czech spotkali się na zjeździe w Głogowie, gdzie 27 maja 1462 r. zawarli traktat o bliskiej współpracy politycznej¹⁵. Obydwaj władcy zadeklarowali m.in. wolę udzielenia sobie wzajemnej pomocy na wypadek ataku Turków na którekolwiek z państw. Badacze, odnosząc się do tej części głogowskiego porozumienia, wskazują, że beneficjentem takiego paktu była zdecydowanie Polska. Z potęgą turecką stykała się ona często na uznawanym za swoje lenno terenie Mołdawii. Natomiast Czechy, oddzielone od Turcji potężnymi Węgrami, nie musiały się w tamtym czasie obawiać osmańskiego najazdu¹⁶. Z całą pewnością frazeologia krucjatowa była pomocna obydwu władcom do niwelowania sporów ze swoimi sąsiadami i konfliktów z kurią rzymską¹⁷.

Decyzje podjęte na zjeździe w Głogowie były dla Rzymu jeszcze jednym dowodem na to, że czeski władca nie poprowadzi krucjaty przeciwko Turkom. Zdecydowało o tym stanowisko ugrupowania kalikstynów, na którym wspierała się władza Jerzego z Podiebradów w Czechach. Było ono niechętnie współpracy ze Stolicą Apostolską z powodu jej niezgody na wolności religijne, które udało się wypertraktować Czechom na soborze w Bazylei. Kolejni papieże odrzucali możliwość ich potwierdzenia, a ostatecznie Pius II zdecydował się na ich całkowite zniesienie¹⁸. Papież postanowił też wytoczyć czeskiemu władcy publiczny proces, który miał otworzyć możliwość usunięcia go z tronu. Plan ten pokrzyżowała niespodziewana śmierć Piusa II w Ankonie w dniu 14 sierpnia 1464 r.

Kolejny papież, Paweł II, na początku nie był zainteresowany kontynuacją polityki swojego poprzednika. Wydawało się, iż pochodzący z Wenecji następca św. Piotra w sprawach tureckich będzie się kierował racjonalnymi argumentami, charakterystycznymi dla swoich pobratymców. Uspilo to czujność Jerzego z Podiebradów, który niewiele zrobił, aby naprawić swoje stosunki z Rzymem. Jedynym jego pomysłem był powrót do frazeologii krucjatowej. Zaproponował mianowicie Pawłowi II, że w zamian za jego zgodę na kontrowersyjne wolności religijne w Czechach zgodzi się stanąć na czele krucjaty przeciwko Turkom¹⁹. Papież nie zamierzał jednak pójść na takie ustępstwa i 23 grudnia 1466 r. na

¹⁵ Władcy Polski i Czech rozważali w Głogowie pomysł stworzenia, niezależnie od Rzymu, związku państw, których zadaniem byłoby przeciwstawić się potędze tureckiej. Za twórcę tego planu uznaje się Antonia Mariniego, dyplomata w służbie Jerzego z Podiebradów. Na polecenie swego mocodawcy próbował on następnie pozyskać do tego sojuszu Wenecję, Burgundię i Francję. We wszystkich tych miejscach przedstawiał władców Polski i Czech jako gorących zwolenników wojny z Turcją. B. Stach oń, *Polityka Polski wobec Turcyi...*, s. 149.

¹⁶ K. Baczkowski, *Stanowisko kurii rzymskiej wobec jagiellońskiej ekspektatywy na tron czeski po Jerzym z Podiebradów*, *Nasza Przyszłość*, 76, 1991, s. 109; B. Stach oń, *Polityka Polski wobec Turcyi...*, s. 149.

¹⁷ Jerzy z Podiebradów był oskarżany przez Stolicę Apostolską o sprzyjanie heretykom i osłabianie solidarności chrześcijańskich państw. Kazimierza Jagiellończyka natomiast potępiano za zagarnięcie ziem Zakonu Krzyżackiego i prowadzenie z nim ciężkiej wojny. Z tego powodu na polskiego króla rzucona została częściowa ekskomunika. J. Friedberg, *Zatarg Polski z Rzymem w czasie wojny trzynastoletniej*, *Kwartalnik Historyczny*, 24, 1910, s. 407; M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżacki 1454–1466*, Warszawa 1966, s. 385–386.

¹⁸ Zniesienie kompaktatów zostało dokonane na publicznym konsystorzu w Rzymie 31 marca 1462 r. J. Smółucha, *Polityka Kurii Rzymskiej...*, s. 248–249.

¹⁹ Treść tej propozycji jest znana z listu Pawła II w tej sprawie z dnia 6 lutego 1466 r. *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 9, ed. H. Markgraf, Breslau 1874, nr 316, s. 156–164; P. Eschenloer, *Geschichte der Stadt Breslau*, t. 2, Münster–New York–München–Berlin 2003, s. 486–498.

publicznym konsystorzu wykluczył Jerzego z Podiebradów z Kościoła oraz pozbawił go korony królewskiej. W następstwie tej decyzji w Czechach wybuchła wojna domowa. Przeciwno Jerzemu z Podiebradów wystąpili panowie katoliccy skupieni wokół tzw. Ligi Zelenohorskiej. Stolica Apostolska poparła buntowników i obiecała im znaleźć nowego władcę²⁰.

Najpierw wszystko wskazywało na to, że największe szanse na objęcie tronu w Czechach mają Jagiellonowie. Gdy doszło jednak do sondowania możliwości większego zaangażowania Polski w antyturecką krucjatę, Kazimierz Jagiellończyk odrzucił te sugestie pod pretekstem uwikłania w wojnę z Krzyżakami. Ponadto polski monarcha był zdecydowanie przeciwny łamaniu prawa, które jego zdaniem nastąpiło w momencie usunięcia z tronu Jerzego z Podiebradów – legalnie wybranego i koronowanego władcy²¹. Pozostawało tylko kwestią czasu, aby faworytem Rzymu stał się w tej sytuacji król węgierski Maciej Korwin. Młody władca – syn bohatera walk z Turkami, Jana Hunyadyego wydawał się idealnym kandydatem na przywódcę w wojnie z Turcją. Jemu samemu odpowiadała ta rola, głównie z tego powodu, iż w owym czasie południowa granica jego królestwa była nieustannie zagrożona przez najazdy tureckie. Dodatkowo funkcja koordynatora przedsięwzięć krucjatowych dawała mu doskonałe narzędzie do rozgrywania spraw politycznych w stosunkach ze swoimi chrześcijańskimi sąsiadami. Subsidia krucjatowe płynące z Rzymu były przez niego wykorzystywane często niezgodnie z przeznaczeniem. Budziło to zrozumiały sprzeciw sąsiednich władców. Najgłośniej protestował dwór krakowski. Kazimierz Jagiellończyk, mąż Elżbiety Rakuszanki, siostry zmarłego w 1457 r. króla Węgier Władysława, uważał Macieja Korwina za uzurpatora na tronie, który prawowicie należeć powinien do niego samego lub jego synów. Wieloletni konflikt z korwinowskimi Węgrami szkodził wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej i stał się nawet przyczyną podejrzeń o współpracę z Turkami²².

Sprawa obrony świata chrześcijańskiego przed Turkami schodziła w tym kontekście na dalszy plan. Podobne napięcia i konflikty między sąsiednimi władcami istniały i w relacjach wśród pozostałych państw regionu. Najlepiej sytuację tę skwitował papież Pius II, który w swoich *Komentarzach* zanotował, że chrześcijańskie mocarstwa za bardzo zajęte są zwalczaniem jedni drugich, aby wystąpić wspólnie przeciwko Turkom. Otwierając antyturecki kongres w Mantui, tak mówił o śmiertelnych wrogach wiary:

[...] Widzieliśmy, że ich zasoby rosną z dnia na dzień, a wojska, które zdobyły już Grecję i Ilirję, srożą się w Panonii i gnębią wielu klęskami wierny lud węgierski ... po zwyciężeniu Węgrów i Germanowie, i Italowie, i cała wprost Europa zostanie podbita ... Turcy nie wzbraniają się przed śmiercią za swoją potępioną sektę. My za Świętą Ewangelię Chrystusa ani zdobyć się na wydatki, ani znieść najmniejszych nawet trudów nie możemy²³.

Powodem niechęci do wspólnej akcji krucjatowej mógł być paniczny strach zachodnich władców przed muzułmanami²⁴. Jak podkreślają badacze, niezwykle okrucieństwo Turków, z jakim zetknęli się krzyżowcy walczący pod Nikopolis, nie dawało się porównać

²⁰ K. Baczkowski, *Stanowisko Kurii Rzymskiej...*, s. 111.

²¹ Ibidem, s. 124.

²² K. Baczkowski, *Rady Kallimacha*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 1–18, Kraków 1989, s. 56.

²³ Pius II, *Pamiętniki*, tł. J. Wojtkowski, Marki 2005, s. 133.

²⁴ K. DeVries, *The Lack of a Western European Military Response to the Ottoman Invasions of Eastern Europe from Nicopolis (1396) to Mohacs (1526)*, *The Journal of Military History*, 63/3, 1999, s. 544.

z żadnym wcześniejszym doświadczeniem. Masakra walczących w czasie bitwy oraz rzezie dokonywane na jeńcach po jej zakończeniu zapadły głęboko w pamięci tych, którzy przeżyli. Jej opisy znalazły swoje miejsce w historii i legendach o starciu pod Nikopolis, gdzie Turcy przedstawieni zostali jako wcielenie zła, z jakim nigdy wcześniej nie przyszło zetknąć się mieszkańcom Zachodu²⁵.

Pojawienie się Turków osmańskich na Bałkanach w 2. połowie XIV w. zbiegło się w czasie z rozpowszechnieniem nastrojów apokaliptycznych w Europie, zapoczątkowanych przez epidemię dżumy. Katastrofa demograficzna będąca jej następstwem oraz spustoszenia spowodowane przez wojnę stuletnią i konflikty lokalne, ułatwiały rozszerzanie się prorocत्व o bliskim końcu świata. Dzikie hordy tureckie przyrównywane były przez ludzi prostych do biblijnych wojsk Goga i Magoga, które miały u końca wieków najeżdżać i spustoszyć świat²⁶. Tym samym walka z nimi wydawała się pozbawiona sensu. Natomiast dla pewnej części humanistów, zafascynowanych potęgą Turków, korzeni tego ludu szukać należało w starożytnej Troi. Dla nich upadek Konstantynopola był postrzegany jako „zemsta Priama” na Grekach – zemsta słuszną, odnosząca się do wszystkich nieszczęść, które spadły w przeszłości na ludy Wschodu za sprawą synów Hellady²⁷. W atmosferze rosnącego strachu, wiary w chiliastyczne prorocत्व i braku nadziei na zwycięstwo należy szukać przyczyn osamotnienia Węgrów w ich walce przeciwko Turkom w 2. połowie XV w. Wyolbrzymione informacje o barbarzyństwie Turków stały się głównym motywem negatywnego toposu utworów literackich pisanych przez podróżników, dyplomatów i szpiegów. Treści te przeniknęły również do mów wygłaszanych na kongresach i zjazdach stanowych. Zwano je popularnie „turcykami”. Utwory te były szczególnie popularne na Zachodzie i odegrały znaczną rolę, często wbrew intencjom autorów, w zniechęceniu tamtejszych społeczeństw do angażowania się w wojnę z muzułmanami²⁸. Niezwykle interesujące, a przede wszystkim jak na ówczesne czasy najbardziej merytoryczne, opisy państwa i obyczajów Turków osmańskich powstały w XV w. w Europie Środkowej²⁹. Do najwcześniejszych tego typu dzieł należy *Tractatus de moribus condicionibus et nequicia turcorum* autorstwa Georgiusa de Hungaria³⁰. W 1438 r., gdy Georgius miał ok. 16 lat,

²⁵ Ibidem, s. 550. Więcej na temat bitwy pod Nikopolis zob. K.M. Setton, *The Papacy and the Levant (1204–1571)*, t. 1, Philadelphia 1976, s. 349–369.

²⁶ Ważną rolę w tym kontekście odegrały prorocत्व Joachima z Fiore, które w różnych wersjach krążyły po Europie aż do XVII w. K.M. Setton, *Western Hostility towards Islam and Prophecies of Turkish Doom*, Philadelphia 1992, s. 7.

²⁷ E. Meuthen, *Der Fall von Konstantinopel und der lateinische Westen*, Historische Zeitschrift, 237/1, 1983, s. 13; J. Helmrath, *Pius II. und die Türken*, s. 106–111.

²⁸ O renesansowej literaturze na temat Turków zob. C. Göllner, *Turcica. Die europäischen Türkendrucke des XVI. Jahrhunderts*, t. 1, București 1961, t. 2, București 1968, t. 3, Baden-Baden 1978. Nielicznym autorom „turcyków” udawało się zachować obiektywizm i zdrowy rozsądek. Należał do nich np. Bertrandon de la Broquière, podróżujący po Bliskim Wschodzie w latach 1432–1433, który wspominał, że zdarzyło mu się spotkać Turków o wiele przyjaźniej do niego nastawionych niż Grecy. K. De Vries, *The Lack of a Western...*, s. 550.

²⁹ Największa liczba tych utworów, drukowanych w formie pamfletów, powstała w latach 1522–1543. Były one reakcją ich autorów na kolejne ataki armii sułtana Sulejmana Wspaniałego na Węgry i Austrię. Ważne miejsce wśród podejmowanych tematów zajmowały opisy odnoszące się do wyprawy warneńskiej z 1444 r. i obrony Belgradu z 1456 r. Zob. J.W. Bohnstedt, *The Infidel Scourge of God. The Turkish Menace as Seen by German Pamphleters of the Reformation Era*, Transactions of the American Philosophical Society, 58/9, 1968, s. 45.

³⁰ Georgius de Hungaria *Tractatus de moribus, condicionibus et nequicia turcorum. Traktat über die Sitten, die Lebensverhältnisse und die Arglist der Türken*. Schriften zur Landeskunde Siebenbürgens, Bd. 15, Hrsg. R. Klockow, Köln–Weimar–Wien 1993.

został zabrany do niewoli przez Turków podczas ich najazdu na Siedmiogród. Na Węgry udało mu się wrócić dopiero po 20 latach spędzonych w służbie muzułmanów (według własnych zeznań, ośmiokrotnie próbował zbiec z niewoli). Po powrocie dokończył rozpoczęte w młodości studia i wstąpił do zakonu dominikanów. Jego uczony traktat, bogaty w odniesienia teologiczne i historyczne, po raz pierwszy opublikowany w 1481 r., został uznany za jeden z najważniejszych, jeśli nie najważniejszy XV-wieczny traktat o życiu i obyczajach Turków. Dzięki wynalazkowi druku, wielokrotnie w następnych latach wznowiany, wywarł olbrzymi wpływ na kilka pokoleń Europejczyków. To właśnie z tego dzieła czerpał swoją wiedzę o Turkach m.in. Marcin Luter³¹.

Pod względem merytorycznym dorównuje mu traktat Konstantego z Ostrowicy, znany jako *Pamiętniki Janczara*³². Autor tego dzieła dostał się do niewoli tureckiej w 1455 r., po upadku Nowego Brda w Serbii. Został wcielony do armii sułtana i służył w następnych latach przy obsłudze armat w wielu wyprawach wojennych w Europie i Azji. Udało mu się zbiec w 1463 r., w czasie oblężenia przez wojska Macieja Korwina jednego z zamków w Bośni. Historycy spierają się o późniejsze miejsce osiedlenia się i aktywności Konstantego z Ostrowicy. Mógł on pozostać na Węgrzech lub też udał się do Czech lub, co najbardziej prawdopodobne, do Polski. Pod koniec swojego dzieła Konstanty zamieścił gorący apel o zorganizowanie wyprawy krzyżowej, skierowany do króla Polski Jana Olbrachta i jego brata Władysława, króla Czech i Węgier. Większość zachowanych do dzisiaj kilkunastu rękopisów jego traktatu, będącego w rzeczywistości instruktażem prowadzenia skutecznej wojny z Turcją, zachowało się w języku polskim. Świadczy to o zainteresowaniu, jakie budziła kwestia turecka w Polsce na przełomie XV i XVI w.³³

W polemice historycznej pojawiły się także odmienne poglądy co do związków ideowych i politycznych autora *Pamiętników Janczara* z głównymi ośrodkami władzy. Stanisław Bylina postawił przed laty tezę, iż w omawianym tekście można dostrzec wiele wątków wskazujących na konotacje czeskie. Mają one swoje źródło w solidarności słowiańskiej i pomysłach politycznych realizowanych w otoczeniu Jerzego z Podiebradów. Widoczne są one także w silnie deklarowanej niechęci autora do przywódczej roli, jaką w świecie chrześcijańskim pełnili do tej pory zarówno papież, jak i cesarz³⁴. Jest niezwykle charakterystyczne, że autor omawianego dzieła niezbyt chlubnie wyraża się o węgierskim królu Macieju Korwinie. W jednym z rozdziałów Konstanty napisał, że zamiast z Turkami władca ten prowadził wojnę z Czechami. Czy nie można tutaj dostrzec reprezentowania poglądu strony polskiej? Królestwo Czech stało się w tamtym czasie przecież miejscem zasadniczej rozgrywki politycznej pomiędzy Polską i Węgrami. Niechęć dworu polskiego do Macieja Korwina, jak zostało już powiedziane wyżej, wynikała z traktowania go jako uzurpatora na budzińskim tronie. Dodatkową kością niezgody stało się zagarnięcie przez

³¹ A.S. Francisco, *Martin Luther and Islam. A Study in Sixteenth-Century Polemics and Apologetics*, Leiden 2007, s. 25 i n.

³² *Pamiętniki Janczara, czyli kronika turecka Konstantego z Ostrowicy, napisana między r. 1496 a 1501*, wyd. J. Łoś, Biblioteka Pisarzy Polskich, nr 63, Kraków 1912.

³³ F. Bujak, *Kallimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce około początku XVI w.*, Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filologiczny, ser. 2, t. 15, Kraków 1901, s. 268–288.

³⁴ S. Bylina, *O tzw. Pamiętnikach Janczara i ich polskich edycjach*, Biuletyn historyków literatur zachodnio-słowiańskich, 3, 1970, s. 52–53; i d e m, *Serbcki plan wyprawy antytureckiej. O tzw. „Pamiętnikach Janczara” Konstantego z Ostrowicy*, [w:] *Polsko-jugosłowiańskie stosunki literackie*, red. J. Śliżiński, Wrocław 1972, s. 5–25.

niego władzy na Morawach i Śląsku. Uczynił to przy poparciu Stolicy Apostolskiej, która liczyła na jego pomoc w usunięciu z tronu Jerzego z Podiebradów. Według planów kurii rzymskiej węgierski władca mógłby wówczas po zjednoczeniu sił chrześcijańskich stanąć do ostatecznej rozprawy z Turkami. Maciej Korwin nie miał jednak wystarczających sił, aby zająć Czechy wraz z ich stolicą. Koronował się co prawda na króla czeskiego, ale akt ten nastąpił w maju 1469 r. nie w Pradze, lecz w stolicy Moraw – Ołomuńcu. Ceremonia ta odbyła się ponadto bez użycia głównego insygnium koronacyjnego – Korony Św. Wacława³⁵. Dla Rzymu stało się wówczas jasne, że wszystkie wcześniejsze plany są polityczną mrzonką. Koronacja ołomuniecka naruszała równowagę sił w Europie Środkowej i prowokowała Jagiellonów do eskalacji konfliktu. Maciej Korwin potraktował nowe zdobycze jako rezerwar łatwego pieniądza i dobrego rekruta dla własnej armii, której używał do umocnienia swojej pozycji w regionie, a nie do prowadzenia ryzykownej wojny z Turcją³⁶.

Interesującym epizodem w dziejach organizowania antytureckiej krucjaty w Europie Środkowej była próba zawiązania sojuszu wojskowego z turkomańskim władcą Uzun Hassanem. W *Rocznikach* Jana Długosza pod rokiem 1472 znajdujemy zapiskę o przybyciu w tej sprawie około połowy lipca do króla Polski Kazimierza uroczystego poselstwa ze Wschodu. Wysłannicy Uzun Hassana starali się uzyskać na polskim dworze pomoc dla swojego władcy w wojnie z Osmanami. Zdarzyło się to akurat wtedy, gdy w Krakowie przebywał legat papieski, kardynał Marco Barbo, agitujący za krucjatą i posłowie ci znaleźli w jego osobie nieoczekiwanego i potężnego stronnika. Kazimierz Jagiellończyk, zmuszony przez okoliczności, złożył publiczną obietnicę przyłączenia się do wspomnianego sojuszu³⁷. Możliwością zawarcia antytureckiego porozumienia z Uzun Hassanem zainteresowany był również król Węgier Maciej Korwin. Z początku lat 70. XV w. zachowało się wiele zapisek dyplomatycznych traktujących o tych planach. O ich fiasku zadecydowała wielka bitwa, jaka rozegrała się 10 sierpnia 1473 r. na polach Terdzanu nad górnym Eufratem. Uzun Hassan poniósł wówczas w starciu z armią Mehmeda II wielką klęskę, która nie pozwoliła mu już na prowadzenie zaczepnej polityki względem Turków³⁸.

Konflikty pomiędzy państwami Europy Środkowej umiejętnie wykorzystywała Turcja. Kolejny etap jej podbojów wyznacza rok 1475, gdy zaatakowane zostały Mołdawia i Krym. Były to terytoria uznawane przez Polskę za jej strefę wpływów. Nie była ona jednak w stanie zareagować na agresję inaczej niż na drodze dyplomatycznej. Pozbawione pomocy kwitujące do tej pory gospodarczo miasta włoskie na Krymie, w tym bogata Kaffa, zostały zajęte przez armię sułtana. Zamknięte zostały porty i szlaki handlowe, którymi dostarczano towary wschodnie na rynki Lwowa, Krakowa i Wrocławia. Przyniosło to olbrzy-

³⁵ Ostatnio czeski historyk Antonín Kalous opublikował biografię Macieja Korwina, w której potraktował tego władcę jak rzeczywistego króla czeskiego. Teza ta jest z powyższych względów bardzo wątpliwa i naruszająca dotychczasowy punkt widzenia historiografii, traktującej Macieja Korwina jako uzurpatora i okupanta ziem Korony Czeskiej. Zob. A. K a l o u s, *Matyáš Korvín (1443–1490). Uherský a český král*, České Budějovice 2009.

³⁶ Papież Paweł II z niezadowolaniem przyjął informację o ołomunieckiej koronacji Macieja Korwina i nie zgodził się na tytułowanie go królem Czech. K. B a c z k o w s k i, *Stanowisko kurii rzymskiej...*, s. 134.

³⁷ K. B a c z k o w s k i, *Callimaco e le ambascerie veneziane in Polonia negli anni 70 del XV secolo*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego-Prace Historyczne, 110, 1994, s. 44; M. Dą b r o w s k a, *Uzun Hasan's Project of Alliance with the Polish King (1474)*, *Byzantina Lodziensia*, 3, 1998, s. 171–185.

³⁸ Na temat węgierskich planów sojuszu z Uzun Hassanem zob. A. S i m o n, *Crusading between the Adriatic and the Black Sea: Hungary, Venice and the Otoman Empire after the Fall of Negroponte*, *Radovi. Zavod za Hrvatsku Povijest*, 42, 2010, s. 198–210.

mie straty kupcom i miastom w całym regionie. Padyszachowi podporządkowani zostali krymscy Tatarzy, którzy od tego czasu stali się niebezpiecznym narzędziem w jego rękę. Rozpoczęła się trwająca ponad dwa stulecia epoka ich barbarzyńskich najazdów na ziemie wschodnie Królestwa Polskiego w poszukiwaniu pieniądza i jasyru. Sambuł traktował Tatarów jako narzędzie szantażu przeciwko państwom chrześcijańskim, dawał im ochronę prawną i dyplomatyczną oraz był głównym odbiorcą zdobytych w ten sposób niewolników i cennych przedmiotów³⁹. Państwo polsko-litewskie Kazimierza Jagiellończyka nie mogło już dalej unikać zajmowania się problemem tureckim, tym bardziej że lawirujący pomiędzy potężnymi sąsiadami władca Mołdawii Stefan uznał się za lennika Macieja Korwina, a jednocześnie układał się z sultaniem. W Polsce zdawano sobie sprawę, że bez podjęcia zdecydowanych działań wojska tureckie dotrą szybko do jej granic. Należało z jednej strony przywrócić zwierzchność nad Mołdawią, z drugiej zabezpieczyć militarnie południowe granice państwa. Co do tej drugiej sprawy, jednym z rozpatrywanych na dworze Kazimierza Jagiellończyka rozwiązań było wznowienie koncepcji przeniesienia Zakonu Krzyżackiego znad Bałtyku w region Morza Czarnego⁴⁰.

Po niespodziewanej i bezpotomnej śmierci Macieja Korwina w 1490 r. zaistniała szansa na przywrócenie dobrych relacji między Królestwem Polskim a Węgrami. Głowa rodu Jagiellonów – Kazimierz Jagiellończyk pragnął, aby Korona św. Stefana spoczęła na skroniach jego młodszego syna, Jana Olbrachta. Od najmłodszych lat wykazywał on bowiem talenty wojskowe i dowódcze. Olbracht brał udział w wielu potyczkach z Tatarami i nabrał doświadczenia potrzebnego do sprawowania rządów w stanie ciągłej wojny⁴¹. Takiego też władcy potrzebowały Węgry, toczące nieustanne boje z napierającymi od południa Turkami. Niespodziewanie dla wszystkich dynastycznym planom starzejącego się monarchy przeciwstawił się jego najstarszy syn, od 1471 r. król Czech, Władysław II. Jego kandydaturę wsparły magnackie rody na Węgrzech, obawiające się rządów energicznego Jana Olbrachta. „Rex bene”, jak nazywano gnuśnego Władysława Jagiellończyka, był dla nich kandydatem o wiele łatwiejszym do zaakceptowania. Nie bez znaczenia była też nadzieja na wsparcie w wojnie z Turcją przez bitne wojska czeskie⁴². Nie wchodząc w szczegóły politycznych i militarnych zdarzeń, jakie doprowadziły do ostatecznego zdobycia rządów na Węgrzech przez Władysława czeskiego, warto zastanowić się, jakie konsekwencje przyniosło to dla Węgier w kontekście wojny z Turcją.

Przede wszystkim legła w gruzach nadzieja na solidarne działanie pomiędzy Królestwem Polskim a Węgrami w sprawach tureckich. Upokorzony Jan Olbracht, który objął wkrótce po śmierci ojca tron w Krakowie, nie miał zaufania do swojego starszego brata oraz

³⁹ L. Kolankowki, *Problem Krymu w dziejach jagiellońskich*, Kwartalnik Historyczny, 49, 1935, s. 290–291; L. Podhorodecki, *Chanat krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 21.

⁴⁰ O wykorzystaniu Zakonu Krzyżackiego w obronie południowych granic Królestwa Polskiego przed Turkami po buncie hospodara Mołdawii Stefana i zajęciu przez Turków w 1484 r. Kilii i Białogrodu zob. M. Thumser, *Eine Neue Aufgabe im Heidenkampf? Pläne mit dem Deutschen Orden als Vorposten gegen die Türken*, [w:] *Europa und die Türken in der Renaissance*, Hrsg. B. Guthmüller, W. Kühlmann, Tübingen 2000, s. 145–150.

⁴¹ Na temat walk królewicza Jana Olbrachta z Tatarami w latach 80. XV w., J. Smółucha, *Papiestwo a Polska...*, s. 40.

⁴² K. Bączkowski, *Specyfika rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej*, s. 41; Na temat sporu braci Jagiellonów o tron węgierski po śmierci Macieja Korwina zob. Idem, *Walka o Węgry w latach 1490–1492*, Kraków 1995, s. 69 i n.

jego najbliższego otoczenia. Na własną rękę zaczął więc prowadzić politykę mającą umocnić pozycję Polski w regionie czarnomorskim, nad którym swoją dominację wzmacniała w tamtym czasie Turcja. Na scenie politycznej coraz większą rolę zaczęli dodatkowo odgrywać rządzący Austrią Habsburgowie. Działania cesarza Maksymiliana I miały na celu osłabienie pozycji Jagiellonów i przygotowywały przejście od nich tronów w Budzie i Pradze. Jednym z narzędzi prowadzących do tego celu miało być objęcie przez niego przywództwa w krucjacie antytureckiej. Węgry z nieufnością przyjmowały kolejne inicjatywy krucjatowe Maksymiliana I, za którymi kryła się chęć zawładnięcia Koroną św. Stefana⁴³. Opowiedzenie się za krucjatą wystawiało kraj na bezpośredni atak wroga, a jednocześnie uzależniało od potężnego sojusznika. Dlatego też Władysław II zaczął szukać możliwości zawarcia z Turcją rozejmu, podobnie jak to uczyniła Polska, wysyłając w 1493 r. Mikołaja Strzeżowskiego⁴⁴ na dwór sułtana. Kolejnym posunięciem króla Władysława było zwołanie do Lewoczy zjazdu braci Jagiellonów w celu odnowienia dobrych relacji między nimi i omówienia wspólnej polityki w stosunku do Turcji oraz Habsburgów. Jego obrady toczyły się w dniach 17 kwietnia–8 maja 1494 r. i stały się wielką manifestacją jagiellońskiej jedności⁴⁵.

O postanowieniach zawartych w czasie zjazdu w Lewoczy wiadomo niewiele, ponieważ bracia zobowiązali się do zachowania w tej kwestii pełnej dyskrecji. Z przebiegu późniejszych zdarzeń domyślać się dzisiaj można, iż każda ze stron rozumiała te ustalenia nieco inaczej. Ambitnemu i nastrojonemu wojowniczo królowi Polski Janowi Olbrachtowi zależało na odzyskaniu, utraconych na rzecz Turcji w 1484 r., portów czarnomorskich – Kilii i Białogrodu. Plany takie naruszały jednak węgierską strefę wpływów – nie można bowiem było tego osiągnąć bez pełnego podporządkowania sobie gospodarstwa mołdawskiego. Trudno obecnie, z powodu braku źródeł, stwierdzić, czy sprawa ta omawiana była szczegółowo w Lewoczy. Możemy się jedynie domyślać, iż jeśli w rzeczywistości tak było, to Jan Olbracht uznał, iż ma wolną rękę w organizacji wielkiej wyprawy wojennej przeciwko Turkom. Znając chwiejność polityki Władysława II, możemy podejrzewać, że na militarną akcję Jana Olbrachta nad Morzem Czarnym nie udzielili zgody węgierscy magnaci. Ewentualny sukces Polaków zmieniłby układ sił w regionie i zagroził gospodarczym i politycznym interesom Węgier⁴⁶.

Przygotowanie i przebieg wyprawy Jana Olbrachta przeciwko Turkom w 1497 r. jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych problemów w polskiej historiografii. Większość badaczy przychyliła się w przeszłości do tezy, iż była to akcja zmierzająca jedynie do pełnego podporządkowania Polsce gospodarstwa Mołdawii i osadzenia tam jako władcy najmłodszego z braci Jagiellonów – Zygmunta. Ich zdaniem sprawa wojny z Turcją nie była poważnie brana pod uwagę przez kierowników polityki polskiej. Jednak skala przygotowań, mobilizacja potężnych sił wojskowych, obliczanych przez współczesnych na ok. 80 tys. ludzi, wskazuje na chęć podjęcia daleko zakrojonej akcji zbrojnej. O tym, że celem było odbicie z rąk tureckich utraconych portów czarnomorskich, świadczy moim zdaniem także udział w wyprawie silnego, w liczbie 400 rycerzy, kontyngentu Krzyżaków pod wodzą samego wielkiego mistrza Jana Tieffena. Po sukcesie wyprawy Jan Olbracht

⁴³ Idem, *Europa wobec problemu tureckiego w latach 1493–1495*, *Studia Historyczne*, 40, 1997, s. 314.

⁴⁴ J. Smółcha, *Papieżstwo a Polska...*, s. 61–62.

⁴⁵ K. Baczkowski, *Europa wobec problemu tureckiego*, s. 323–327; Na temat zjazdu w Lewoczy zob. L. Finkel, *Zjazd Jagiellonów w Lewoczy w r. 1494*, *Kwartalnik Historyczny*, 28, 1914, s. 329–336.

⁴⁶ J. Smółcha, *Papieżstwo a Polska...*, s. 62–63.

zamierzał osadzić ich na Podolu, gdzie zgodnie ze swoją regułą mogliby kontynuować walkę z niewiernymi, których już dawno nie było nad Bałtykiem⁴⁷.

Za głównego autora projektu wyprawy czarnomorskiej od dawna uważa się, przebywającego w Polsce od początku lat 70. XV w., humanistę włoskiego Filipa Kallimacha, który jako jego nauczyciel i wychowawca Jana Olbrachta miał na niego olbrzymi wpływ. Był uważany w Polsce za specjalistę od spraw wschodnich, bowiem po swojej słynnej ucieczce z Rzymu przed gniewem papieża Pawła II schronił się na terytorium podległym władzy sułtana⁴⁸. Kallimach był autorem wielu prac o tematyce tureckiej. W jednej z nich – traktacie przygotowanym na kongres w 1490 r. w Rzymie – wskazywał na królewicza Olbrachta jako przyszłego wodza krucjaty⁴⁹. Bez wątpienia był on jednym z najbliższych zaufanych doradców króla w czasie przygotowań do wielkiej wyprawy w 1497 r. Nie można jednak przeceniać wpływu jednego człowieka. Idea odzyskania czarnomorskich portów – Kilii i Białogrodu leżała przede wszystkim w interesie państwa polskiego i jego gospodarki. Warunkiem późniejszego utrzymania tych miast było odsunięcie od władzy w Mołdawii hospodara Stefana⁵⁰.

Powyższe przypuszczenie najlepiej tłumaczy kalejdoskop nieszczęśliwych zdarzeń, jaki nastąpił w trakcie omawianej wyprawy. Gdy polska armia znalazła się w sierpniu 1497 r. na terytorium Mołdawii, Stefan uznał się za lennika sułtana i zażądał jej wycofania. Jan Olbracht, uznając Stefana za zdrajcę, zarządził marsz na stolicę kraju, Suczawę. Okazało się, że w tej sytuacji Mołdawian wsparły posiłki tureckie, tatarskie, a nawet węgierskie. Obecność tych ostatnich tłumaczyć należy obawą panów węgierskich przed dostaniem się gospodarstwa pod trwałą władzę Polaków. Wielotygodniowe oblężenie Suczawy nie przyniosło spodziewanego efektu. Nie widząc szans na powodzenie akcji wojсковej w tak ciężkich warunkach strategicznych, Jan Olbracht zdecydował się na odwrót swojej armii. W jego trakcie, 26 października pod Koźminem na Bukowinie, doszło do rozgromienia przez siły turecko-tatarsko-mołdawskie jednego z oddziałów maszerującego w nieładzie wojska. Zginęło wówczas ok. 5 tys. żołnierzy, co dało później powód do ukucia znanego do dziś powiedzenia: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta”⁵¹.

Następstwem nieudanej wyprawy czarnomorskiej Jana Olbrachta były pierwsze najeźdy tureckie na ziemie polskie. W 1498 r. oddziały lekko uzbrojonych akyndżych, wojujących na sposób tatarski, dokonały spustoszenia Podola i Rusi. Na odparcie najeźdźców szykowały się najpotężniejsze twierdze i miasta Królestwa na czele z Krakowem, gdzie pospiesznie zbudowano potężne umocnienia zwane Barbakanem. Nieprzypadkowo właśnie wtedy jeden z niemieckich humanistów, Sebastian Brant, w swoim dziele zatytułowanym *Thurcorum terror et potentia* nazwał Polskę przedmurzem chrześcijaństwa – bastionem chroniącym przed muzułmanami całą Europę⁵².

⁴⁷ Więcej na ten temat M. Thumser, *Eine Neue Aufgabe im Heidenkampf?*, s. 155–176.

⁴⁸ Na temat życia i działalności Filipa Kallimacha zob. J. Garbaciak, *Kallimach jako dyplomata i polityk*, Rozprawy PAU. Wydział Historyczno-Filozoficzny, ser. 2, 46/4, Kraków 1948.

⁴⁹ *Philippi Callimachi ad Innocentium VIII de bello Turcis inferendo oratio*, ed. T. Kowalewski, Warszawa 1964, s. 13 i n.

⁵⁰ K. Baczkowski, *Rady Kallimacha*, s. 65–67.

⁵¹ Ibidem, s. 68–70; J. Smółucha, *Papiestwo a Polska...*, s. 65–69.

⁵² P.W. Knoll, *Poland as „Antemurale Christianitatis” in the Late Middle Ages*, *The Catholic Historical Review*, 60/3, 1974, s. 399; A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV–XV w.*, Warszawa 1968, s. 447.

Jak wykazałem powyżej, pomimo łączących kraje Europy Środkowej wielu elementów wspólnych nie były one w stanie wypracować jednolitego stanowiska wobec kwestii tureckiej. Złożyło się na to wiele czynników. W wypadku Czechów i ich niechęci do krucjaty najważniejszym z nich była kwestia husytyzmu i napiętych stosunków ze Stolicą Apostolską, która nie chciała zgodzić się na żadne odstępstwa od ortodoksji. Konflikt pomiędzy Polską a Węgrami w 2. połowie XV w. spowodowany był polityką dynastyczną – rywalizacją pomiędzy „uzurpatorem” na budzińskim tronie, Maciejem Korwinem a Jagiellonami. Osobista niechęć monarchów do siebie skutkowała poważnymi konsekwencjami, odbijającymi się na losach całych narodów. Przede wszystkim przeszkadzała w jakimkolwiek porozumieniu o charakterze politycznym i wojskowym skierowanym przeciwko Turkom. Każda ze stron obawiała się bowiem o swój stan posiadania i utratę swojej strefy wpływów. Taka sytuacja, utrzymująca się w Europie Środkowej przez dziesięciolecia, z całą pewnością ułatwiła Osmanom podboje na Bałkanach, w regionie naddunajskim oraz nad Morzem Czarnym. Wiek XVI nie tylko nie przyniósł poprawy tej sytuacji, ale poprzez coraz aktywniejsze włączenie się do politycznej gry Habsburgów nastąpiło jeszcze pogłębienie wyżej wymienionych różnic. W konsekwencji przyniosło to katastrofę dla Węgier, których znaczne terytorium znalazło się pod turecką okupacją na ponad 150 lat. Czechy utraciły swoją suwerenność, a Polska i Austria stały się oko w oko ze śmiertelnym zagrożeniem tureckim, które ustało dopiero wraz ze słynną wiktoria wiedeńską w 1683 r.

Janusz Smolucha

The Turkish Question and its Impact on the Policies of the Eastern European States in the Second Half of the 15th Century

Summary

The article is devoted to an issue of crusades against the Ottoman Turks, important for the history of Central Europe. The topic has enjoyed the interest of researchers for many years, since at the frontier of Christian and Muslim civilization uniquely importance political, cultural, religious and economic changes were taking place during this era. In this period, Turkey constituted a direct threat to the Kingdom of Hungary. With each decade, however, its power was drawing closer and closer to the borders of Poland and Bohemia. For the subject of this deliberation, the author chose the analysis of similarities in the approach to the Turkish treat in the three countries indicated above. Moreover, the author also attempts to provide an answer to the question whether political and military cooperation between the states of Central Europe against Turkey was possible under the existing conditions.

The tragic consequences of the defeat of the crusade army at the Battle of Varna in 1444 provided the starting point for historical deliberations. The defeat was proof that the states of Central Europe could not match the Ottoman Turk's military potential. In the situation of a deadly Turkey threat, the closest neighbours of Hungary withheld their support. The Jagiellons watched with a reluctant eye on the rule of the national monarchs in Bohemia and Hungary. They deemed themselves to be the rightful heirs to those thrones. The Habsburgs ruling in Austria were only interested in gaining power in Buda for their line. They were willing to grant support to the Hungarians in their war with Turkey only in exchange for dynastic promises. Throughout the entire 16th century, Hungary's relations with Poland and Bohemia were marked by high tension sometimes turning into open warfare/an open war. This situation slowly led to a geopolitical catastrophe, which took place with the arrival of the 16th century.

TOMASZ GRAFF

WIZJA POLITYCZNA ZBIGNIEWA OLEŚNICKIEGO W OKRESIE BEZKRÓLEWIA PO ŚMIERCI WŁADYSŁAWA III

Okres interregnum 1444–1447 to lata intensywnego zaangażowania Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego w sprawy państwowe. Dotychczas w polskiej historiografii działania podjęte przez Oleśnickiego w tym czasie nie były poddane szczegółowej analizie. W ostatnich 2 dekadach najwięcej uwagi temu problemowi poświęcił Jarosław Nikodem oraz w nieco skromniejszej formie autor tych słów. Obaj historycy swoje rozważania umieścili jednak w szerszym kontekście, nie pisząc na ten temat osobnej rozprawy¹. Najnowszy stan badań nad działalnością publiczną Zbigniewa Oleśnickiego w okresie interregnum po śmierci Władysława Warneńczyka z całą pewnością należy więc uznać za niewystarczający, tym bardziej że w literaturze przedmiotu nadal dominuje powierzchowne podejście do interesującej nas tematyki, często oparte na starych poglądach historiografii. Do nich zaliczyć można twierdzenie o wszechwładnej pozycji Oleśnickiego w państwie, o jego doktrynerstwie w sprawie inkorporacji Litwy do Polski, jak również o uniemożliwiającym jakąkolwiek współpracę konflikcie biskupa z Wielkopolanami i Zofią Holszańską. Tym samym dosyć często przypisywano Oleśnickiemu intencje, które nie pokrywają się z wymową źródeł². Co więcej, ten nieprawdziwy obraz dotyczący roli krakowskiego hierarchy w okresie bezkrólewia (i nie tylko) przeniknął także do historiografii sąsiadów³, co tylko upewnia w przekonaniu, że polska mediewistyka dotkliwie odczuwa brak politycznej biografii Zbigniewa Oleśnickiego⁴.

¹ J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki wobec unii polsko-litewskiej w latach 1434–1453*, „Nasza Przyszłość”, 92, 1999, s. 104–117; T. Graff, *Polska hierarchia kościelna wobec zmian na tronie po śmierci Władysława Jagiełły na tle stosunków z Litwą*, „Analecta Cracoviensia”, 41, 2009, s. 399–403.

² Np. M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, Kraków 2009, s. 65; K. Górski, *Młodość Kazimierza i rządy na Litwie (1440–1454)*, [w:] M. Biskup, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 10–13; H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999, s. 215–221; L. Kołankowski, *Polska Jagiellonów*, wyd. 3, Olsztyn 1993, s. 68–71.

³ Zob. np. P. Čornej, M. Bartlová, *Velké dějiny země Koruny české*, Pasek-Praha-Litomyšl 2007, VI, 1437–1526, s. 32–33, 37, 43, 54–56, 64–65, 72, 74, 141. Przegląd poglądów historiografii polskiej nt. osoby Oleśnickiego dał ostatnio J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki w historiografii polskiej*, Kraków 2001.

⁴ Za taką nie można uznać apologetycznej biografii M. Dzieduszyckiego, *Zbigniew Oleśnicki przez autora dzieła „Piotr Skarga i jego wiek”*, I–II, Kraków 1853–1854, ani książki M. Koczerskiej, *Zbigniew*

Bezsprzecznie po klęsce warneńskiej najważniejszym zadaniem polskich elit było sprawdzenie pogłosek o rzekomym ocaleniu króla. Z wielu stron dochodziły bowiem informacje, że młody Władysław Jagiellończyk bitwę przeżył. W miarę upływu kolejnych miesięcy śmierć władcy stawała się jednak coraz bardziej oczywista⁵. Królestwo Polskie od 1440 r. pozbawione obecności monarchy w kraju nie mogło sobie pozwolić na dalsze czekanie na cud. Polska stanęła w obliczu poważnego kryzysu politycznego. Niemal 3-letnie interregnum, zerwana unia z Litwą, niepokój na granicach, zaangażowanie się polskiego Kościoła w schizmę bazylejską, a także rozprzężenie wewnętrzne stanowiły widoczne objawy osłabienia państwa. Formalnie Królestwem zarządzali wyznaczeni przy wyjeździe Warneńczyka po koronę węgierską namiestnicy: Jan z Czyżowa i Wojciech Małski. Faktycznie największy, choć nie decydujący, wpływ na politykę koronną miała grupa panów małopolskich skupiona wokół biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego⁶. Trudno jednak mówić o wszechwładztwie Oleśnickiego, jak twierdziła m.in. Maria Bogucka, skoro biskup nie był w stanie przeforsować wszystkich swoich planów w trakcie zjazdów panów koronnych i musiał się liczyć ze zdaniem innych czołowych dostojników duchownych oraz świeckich⁷. Niemniej jednak rola biskupa krakowskiego w polityce wewnętrznej i jego znaczenie polityczne oraz umiejętność prowadzenia samodzielnej gry dyplomatycznej na arenie międzynarodowej sprawiały, że bezsprzecznie był wówczas najbardziej doświadczonym i wpływowym polskim politykiem. Nie wszyscy chcieli się jednak pogodzić z jego pozycją i wpływami, a już szczególnie sytuacja ta nie podobała się panom wielkopolskim, jak również grupie szlacheckiej zgromadzonej wokół dworu królowej matki, Zofii Holszańskiej⁸. Podziały ówczesnej sceny politycznej nie były jednak tak wyraziste i jednoznaczne, jak sugeruje historiografia⁹. Np. czołowi dostojnicy Kościoła polskiego potrafili ze sobą współpracować bez względu na ich powiązania z da-

Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455), Warszawa 2004, w której autorka skupiła się na innych aspektach działania biskupa i jego otoczenia. Cenne informacje do biografii politycznej Oleśnickiego wniosła natomiast praca zbiorowa *Zbigniew Oleśnicki – książę Kościoła i mąż stanu*. Sandomierz 20–21 maja 2005, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006.

⁵ *Długosii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. XII:1445–1462 [dalej: *Annales*, XII], Cracoviae 2003, s. 13–14 i n.; K. Olejnik, *Władysław III Warneńczyk*, Szczecin 1996, s. 273–281.

⁶ A. Lewicki, *Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka*, [w:] *Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności*, Wydział Historyczno-Filozoficzny, 20, 1887, s. 1–40; K. Górski, *Rządy wewnętrzne Kazimierza Jagiellończyka w Koronie*, „Kwartalnik Historyczny”, 66, 1959, nr 3, s. 726–759; *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1: *Polowa X w.–1572*, red. M. Biskup, s. 419–420, 433–441; A. Sochacka, *Jan z Czyżowa, namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkożów w średniowieczu*, Lublin 1993, s. 153–156; J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 330–339; W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992, s. 45–50; T. Graff, *Episkopat monarchii jagiellońskiej w dobie soborów powszechnych XV wieku*, Kraków 2008, s. 237 i n.

⁷ M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk...*, s. 65; por. W. Fałkowski, *Sejmy bez króla (1440–1446)*, [w:] *Historia vero testis temporum. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. J. Smoluchy, A. Waśko, T. Graffa, P.F. Nowakowskiego, Kraków 2008, s. 235–255.

⁸ B. Czwojdrak, *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 51 i n.

⁹ Zob. np. A. Sochacka, *Jan z Czyżowa...*, s. 153 i n.; O Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1: *W wiekach średnich*, Kraków 1919, s. 358–359. Celną krytykę takich poglądów przeprowadził ostatnio J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 113.

nym regionem państwa. Zbigniewa Oleśnickiego i prymasa Wincentego Kota, naturalnego przywódcę rzekomo istniejącego „stronnictwa” wielkopolskiego, łączyła choćby taka sama postawa wobec koncyliaryzmu, wiele wspólnych misji politycznych oraz przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za Królestwo¹⁰. Ten ostatni czynnik był zresztą najważniejszym elementem, który mimo wielu sporów zbliżał czołowych przedstawicieli polskiego episkopatu. Tym samym nawet wobec rywalizacji wielkopolsko-małopolskiej i rozbieżnych lokalnych interesów, możliwe było zajęcie wspólnego stanowiska w sprawach szczególnie ważnych dla dalszego funkcjonowania państwa. Dostyc przypomnieć, że w związku ze sporem Litwy i Mazowsza o Podlasie jeszcze latem 1444 r. przy współpracy Oleśnickiego wyruszyło do Wilna poselstwo Wincentego Kota i wojewody sandomierskiego Jana Głowacza z Oleśnicy, brata Zbigniewa. Delegacja polska doprowadziła do zawarcia porozumienia między Wielkim Księstwem Litewskim a księciem mazowieckim Bolesławem¹¹. Podobnie kwestie te wyglądały w relacjach Oleśnickiego z królową Zofią, z którą potrafił znajdować w niektórych przypadkach nić porozumienia¹². Z pewnością większość polskich polityków, zarówno świeckich, jak i duchownych, łączył także podobny stosunek do unii polsko-litewskiej, co szczególnie widoczne było w trakcie sporu z Litwinami o Wołyń i Podole¹³. Polska scena polityczna nie była zatem wówczas zdefiniowana według sztywnych kryteriów, natomiast panujące w łonie elity władzy konflikty i napięcia skutecznie wykorzystał dopiero Kazimierz Jagiellończyk, stawiając w swojej polityce na grupę panów wielkopolskich, tym samym świadomie spychając na dalszy plan możliwych małopolskich związków z biskupem krakowskim¹⁴. Sam Oleśnicki w tym czasie był na arenie międzynarodowej postrzegany jako czołowy polski polityk i najważniejszy przedstawiciel polskiego episkopatu. Świadczy o tym choćby znamieny fakt, że obie strony kościelnego konfliktu w trakcie schizmy bazylejskiej: prawowity Eugeniusz IV oraz sobór bazylejski ze swoim elektem Feliksem V – zabiegały u niego o przyjęcie kapelusza kardynalskiego¹⁵. Po śmierci Warneńczyka niewątpliwie na Oleśnickim ciążyło

¹⁰ T. Graff, *Episkopat...*, s. 237 i n.; idem, *Polska hierarchia...*, s. 391–408; S. Hain, *Wincenty Kot, prymas Polski 1436–1448*, Poznań 1948, s. 60 i n.

¹¹ *Historia dyplomacji...*, s. 419; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t.1:1377–1499, Warszawa 1933, s. 237.

¹² J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 113–114; B. Czwojdrak, *Królowa Zofia Holszańska a Zbigniew Oleśnicki – konflikt, współpraca czy rywalizacja*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 143–155.

¹³ *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 68–69; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti* [dalej: CE], t. III, ed. A. Lewicki, Cracoviae 1894, nr 4–5, 52–53; por. CE, I/2, ed. J. Szujski, Cracoviae 1876, nr 6–7; *Annales*, XII, s. 108 i n.; T. Graff, *Polska hierarchia...*, s. 403–408; J. Kurtyka, *Podole pomiędzy Polską i Litwą w XIV i I. połowie XV wieku*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t.1, pod red. F. Kuryka, Kraków 2000, s. 42 i n.; W. Fałkowski, *Polsko-litewskie negocjacje w 1446 roku*, [w:] *Ecclesia. Cultura. Potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa*, pod red. P. Krasa, A. Januszek, A. Nalewajek, W. Polaka, Kraków 2006, s. 465–476; B. Ulanowski, *Projekt unii polsko-litewskiej z r. 1446*, [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej*, VI, 1897/1926, s. 235–239; A. Prochaska, *O rzekomej unii 1446 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, 18, 1904, s. 24; O. Halecki, *Ostatnie lata Świdrygiełły i sprawa wołyńska za Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1915, s. 83–85, 155–157 i n.; idem, *Dzieje unii...*, s. 360 i n.; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 248 i n.

¹⁴ W. Fałkowski, *Elita...*, s. 45 i n.; T. Graff, *Sprawa kardynatu Zbigniewa Oleśnickiego a spór o precedencję w radzie królewskiej z prymasem Władysławem Oporowskim*, „Nasze Historie”, 7 (2002), 2005, s. 105–116.

¹⁵ T. Graff, *Wokół sprawy kardynatu biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego-Prace Historyczne”, 129, 2001, s. 19–50.

wielkie brzemień odpowiedzialności za losy państwa, które wyrastało z jego niepośledniej pozycji politycznej. Skutki klęski warneńskiej wymagały odważnych i przemyślanych decyzji i Oleśnicki nie miał zamiaru się od nich uchylać. Doskonale zdawał sobie sprawę z wyzwań, jakie stały przed polską dyplomacją. Niezwykle istotna była bowiem konieczność szybkiego reagowania na działania krajów sąsiednich, które mogły wykorzystać osłabienie polskiego państwa. Do stabilizacji rodzimej sceny politycznej konieczne było zatem pokojowe ułożenie stosunków z Fryderykiem III i elitami Węgier oraz Czech, jak również zachowanie status quo w relacjach z Zakonem Krzyżackim. Nie bez znaczenia było także utrzymywanie wpływów polskich w ogarniętej wojną domową lennej Mołdawii, jak również zabezpieczenie granic przed lokalnymi konfliktami i możliwością kolejnego najazdu Tatarów. Dodajmy jednak, że polska dyplomacja wbrew pozorom miała wówczas nieco ułatwione zadanie, bowiem, jak często podkreślają znawcy tematu, faktycznie wobec niestabilnej sytuacji w Czechach i na Węgrzech, słabości Rzeszy i Zakonu Krzyżackiego, niebezpieczeństwo poważnej ingerencji sąsiadów w sprawy polskie było chwilowo niezbyt poważne¹⁶. Zdawano sobie jednak sprawę, że jest to sytuacja przejściowa i z powodu opróżnienia polskiego tronu należy zachować wzmogoną czujność. Otwarta pozostawała także kwestia ewentualnego unormowania stosunków Polski z Eugeniuszem IV, co było szczególnie ważne dla duchowieństwa i Uniwersytetu Krakowskiego, wiernie stojących pod przewodnictwem Oleśnickiego w obozie koncyliarystycznym¹⁷. Spośród spraw pilnych na czoło jednak bezsprzecznie wysuwała się kwestia obsadzenia tronu polskiego, co wiązało się z koniecznością unormowania relacji z Wielkim Księstwem Litewskim, od 4 lat samodzielnie rządzonego przez Kazimierza Jagiellończyka, który jednak musiał zmierzyć się z niechęcią części panów litewskich do unii, a także z próbą manipulowania nim przez czołowych doradców litewskich, w tym wpływowego Gasztolda¹⁸. W przypadku objęcia tronu w Krakowie przez Jagiellona należało ponownie ustalić zasady, na jakich oparty będzie związek obu państw. Natomiast gdyby władcą został ktoś z innej dynastii, nie tylko trzeba byłoby zredefiniować politykę wobec Litwy, ale także wszystkie dotychczasowe priorytety polskiej dyplomacji. Celem niniejszego artykułu jest zatem znalezienie odpowiedzi na pytanie: czy w okresie interregnum biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki miał spójną wizję polityczną i konkretny plan działania w sytuacji, jaka wytworzyła się w Polsce po śmierci Władysława Warneńczyka?

Dla Oleśnickiego pierwszą okazją do wyraźnego zamanifestowania swojego stanowiska politycznego w okresie bezkrólewia był zjazd sieradzki, zwołany na 23 kwietnia 1445 r., na który obok najważniejszych dostojników przybyła także królowa Zofia¹⁹. Według Jana Długosza większość zebranych chciała czekać na nowe wieści o Władysławie Warneń-

¹⁶ *Historia dyplomacji...*, s. 431–441.

¹⁷ T. Graff, *Pralaci kapituły krakowskiej wobec kryzysu Kościoła w latach 1439–1449*, [w:] *Ecclesia semper reformanda. Kryzysy i reformy średniowiecznego Kościoła*, red. T. Gałuszka, T. Graff, G. Ryś, Kraków 2013, s. 337–355; K. Ożóg, *Ne contrarii habemus doctrinae et scripturis nostris. Droga Uniwersytetu Krakowskiego do złożenia oboediencji papieżowi Mikołajowi V*, [w:] *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, red. W. Bukowski, T. Jurek, t. 2, s. 1185–1204.

¹⁸ M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk...*, s. 62; L. Korczak, *Jan Gasztold – przywódca opozycji wobec rządów Kazimierza Jagiellończyka w Wielkim Księstwie Litewskim*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVII wieku*, pod red. M. Markiewicza, R. Skowrona, Kraków 2006, s. 67–76; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 226 i n.

¹⁹ *Annales*, XII, s. 14–16.

czyku, jednak Oleśnicki energicznie optował za wyborem Kazimierza Jagiellończyka, podkreślając, że nie jest on obcym, ale naturalnym sukcesorem polskiego tronu. Wybór ten, w opinii biskupa, pozwoliłby zachować Królestwo w takim samym stanie, jak za dwóch pierwszych Jagiellonów. Zdaniem Długosza, choć niektórzy utyskiwali, że jest to wybór przedwczesny, idąc za wskazaniem Oleśnickiego, zgodzono się jednak na elekcję Kazimierza. Z oczywistych względów biskupa poparła także królowa Zofia, dziękując Zbigniewowi za zdecydowanie w tak trudnej dla dynastii sytuacji²⁰. Ostatnio Bożena Czwojdrak zakwestionowała ten przekaz Długosza. Według tej badaczki z listu królowej Zofii do panów węgierskich, wysłanego tuż po zjeździe sieradzkim, wynika, że faktycznie nie doszło do wyboru Kazimierza. Odłożono tylko decyzję do kolejnego zjazdu, planowanego na czerwiec, postanawiając czekać na wynik kolejnej misji poszukującej wieści o życiu lub śmierci Warneńczyka, tym razem wysłanej przez Wielkiego Księcia Litewskiego. Kazimierz miał bowiem wysłać jakiegoś kupca litewskiego z zadaniem odszukania brata. Kupiec ów ponoć widział po bitwie warneńskiej żywego króla²¹. Warto zauważyć, że mógł to być błąd Jagiellończyka, aby zyskać na czasie. Poza tym Długosz wyraźnie podkreślił, że większość uczestników zjazdu sieradzkiego była przekonana o ocaleniu króla i dlatego wybór jego brata traktowali jako pewne zabezpieczenie na przyszłość, które nie powinno być rozgłoszone. Należało się tylko porozumieć z Kazimierzem przez specjalnych posłów, aby książę był gotowy przyjechać do Królestwa na zjazd piotrkowski, planowany w dniu 24 sierpnia 1445 r.²² Faktycznie był to zatem wybór warunkowy. Słusznie Wojciech Fałkowski podsumował więc efekty zjazdu sieradzkiego, podkreślając, że był on zakończony „warunkową elekcją Kazimierza, z klauzulą wstrzymania wykonania decyzji do czasu uzyskania całkowitej pewności co do śmierci Władysława III”²³. Badacz ten uznawał zatem wiarygodność relacji Długosza, choć, jak sam przyznał – była ona wewnętrznie sprzeczna²⁴.

Można zatem przypuszczać, że w liście do panów węgierskich królowa Zofia, której zależało, aby elity węgierskie wstrzymały się z wyborem następcy jej syna, przedstawiła wynik zjazdu sieradzkiego zgodnie z dynastycznym interesem politycznym. Chcąc odwlec elekcję, postanowiła zatem napisać panom węgierskim, że i w Polsce ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły²⁵. Podważaną przez Bożenę Czwojdrak relację Długosza o wyniku decyzji sieradzkich potwierdza ponadto zachowany fragment postanowień sejmowych podjętych na zjeździe sieradzkim, zapisany na początku XVI w. w tzw. Kodeksie Dzikowskim:

Sthalo sye zwolynye, aby były posly poslany do wyelkyego kxyąda lythewskyego ządaycz go, aby był they to korony obronczą, alyez by ssoby kroya nalyezly; a yesthly by kroya myecz nyemogly, thedy go za kroya bierzą; a yestly by niechczyal przyyechacz any kroyewstwa wzyacz, thedy panowie mayą myecz syem wPyotrkowye na swyąth Barthlomyey, chcząc ssoby o kroyv opathrzycz, tedy panowie myely ssoby vlozycz walny syem wPyotrkowye²⁶.

²⁰ Ibidem, s. 15.

²¹ B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 52.

²² *Annales*, XII, s. 15–16.

²³ W. Fałkowski, *Polsko-litewskie negocjacje...*, s. 473.

²⁴ Ibidem, *Sejmy...*, s. 248.

²⁵ CE, I/2, nr 3.

²⁶ *Kodeks Dzikowski*, [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności*, t. III, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1895, s. 123; por. W. Fałkowski, *Sejmy...*, s. 248.

Niemniej jednak wystąpienie Oleśnickiego na zjeździe sieradzkim trudno uznać za jego pełny sukces i skuteczną demonstrację wpływów politycznych. Co prawda, idąc za głosem hierarchy i jego zwolenników, panowie dokonali ostatecznie elekcji Kazimierza, ale w praktyce zwyciężyła wola tych, którzy uważali, że jest to decyzja przedwczesna i najwyżej winna mieć charakter warunkowy wobec niepewności co do prawdziwych losów zaginionego władcy. Już choćby ten przykład wskazuje, że trudno mówić w tym czasie o wszechwładnej pozycji biskupa krakowskiego na krajowej scenie politycznej, choć była ona z pewnością niepoślednia. Opinia biskupa wygłoszona w trakcie obrad sieradzkich w dużej mierze ukierunkowała przecież dalsze polskie działania. Wszak dzięki jego jednoznacznej deklaracji za wyborem najmłodszego syna Jagielly rozpoczął się długi okres żmudnych negocjacji z Kazimierzem. Należy jednak zauważyć, że nie tylko dla Oleśnickiego, ale dla większości członków polskiej elity władzy kierunek ten był najbardziej naturalny spośród wszystkich innych rysujących się wówczas perspektyw politycznych. Sukcesja Kazimierza na polskim tronie i utrzymanie unii polsko-litewskiej wydawały się bowiem najkorzystniejszym rozwiązaniem dla państwa. O nierozzerwalności unii sam Oleśnicki zapewniał Kazimierza Jagiellończyka jeszcze w 1443 roku²⁷.

Ludwik Kolankowski uważał, że uchwała sieradzka została podjęta przez Polaków, aby przywrócić znaczenie inkorporacyjnym zapisom sprzed lat, którym hołdował też Oleśnicki²⁸. W ostatnich latach podobnie widzieli ten problem, np. Karol Górski, Janusz Kurtyka, a także czescy historycy, Petr Čornej i Milena Bartlová²⁹. Nie ma jednak podstaw źródłowych do takiego wnioskowania, tym bardziej że sytuacja polityczna w okresie interregnum daleka była od możliwości realizacji tej koncepcji, która pojawiała się w trakcie negocjacji polsko-litewskich zazwyczaj jako element szantażu ze strony polskiej³⁰. Z kolei Maria Bogucka twierdziła, również naszym zdaniem bezpodstawnie, że w Sieradzu zwyciężyło zdanie tych panów, „którym obrzydły długotrwałe rządy Oleśnickiego”, a sam biskup działał na zwłokę, bo „okres bezkrólewia, podobnie jak przedtem lata pobytu króla na Węgrzech, stanowił okazję do umocnienia wpływów”³¹.

W tym miejscu warto więc zastanowić się, czy Oleśnicki szczerze optował w Sieradzu za elekcją Kazimierza, czy też była to tylko z jego strony zagrywka polityczna, mająca zjednać mu przychylność królowej matki i jej zaplecza politycznego? Są to pytania fundamentalne, zwłaszcza w kontekście późniejszych zatargów Oleśnickiego z królem Kazimierzem. Historycy często wyrażali zresztą wątpliwości co do szczerości intencji Oleśnickiego w 1445 r. Wspomniana Bożena Czwojdrak sugerowała nawet, że jego zdecydowane poparcie dla elekcji Kazimierza było wynikiem chęci odwrócenia uwagi od klęski politycznej, jaką była inspirowana przez Zbigniewa unia polsko-węgierska. Według tej badaczki biskup „chciał zatrzeć wrażenie, iż to właśnie on był pośrednią przyczyną

²⁷ CE, t. I, ed. A. Sokołowski, J. Szujski, Cracoviae 1876, nr 124.

²⁸ L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, wyd. 3, Olsztyn 1993, s. 68.

²⁹ K. Górski, *Młodość Kazimierza...*, s. 10–13; J. Kurtyka, *Tęczyńscy...*, s. 330; P. Čornej, M. Bartlová, *Velké dějiny...*, s. 74.

³⁰ T. Graff, *Polska hierarchia...*, s. 403–408; idem, *Działalność polityczna Zbigniewa Oleśnickiego i polskiej hierarchii kościelnej w dobie tzw. burzy koronacyjnej*, „Folia Historica Cracoviensia”, 14, 2008, s. 75–85; J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki wobec unii polsko-litewskiej do śmierci Jagielly*, „Nasza Przyszłość”, 91, 1999, s. 101–151; idem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 85–135.

³¹ M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk...*, s. 61.

śmierci króla³². Rzeczywiście, jak już zauważyła Maria Koczerska³³, w anonimowym *Dialogu o Zbigniewie Oleśnickim* taki zarzut w stosunku do zmarłego biskupa pada, ale nie oznacza to jeszcze, że Zbigniew w 1445 r. przejmował się tą opinią³⁴.

Wydaje się, że Oleśnicki miał jednak poważne powody, aby szczerze opowiedzieć się za elekcją Kazimierza Jagiellończyka i dlatego w żadnym wypadku nie chciał działać w tej sprawie na zwłokę. Był też zbyt doświadczonym politykiem, by tak ważną decyzję podejmować pod wpływem wyrzutów sumienia. Zresztą jego rzekome poczucie winy z powodu śmierci Warneńczyka też jest wielce dyskusyjne. W późniejszej korespondencji z Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim, który zarzucał Polakom, że w 1440 r. zagarnęli cudzą własność, Oleśnicki dowodził, że Władysław nie narzucał swojej kandydatury, ale został przez Węgrów zaproszony na tron. Biskup, broniąc sławy króla, podkreślał co prawda, że klęska z Turkami dokonała się *scelere nostro*, ale raczej użycie tego zwrotu w korespondencji z wybitnym humanistą należy traktować jako zastosowanie uduktowanej nieco konwencji, nie zaś efekt rzeczywistych odczuć i poglądów Oleśnickiego³⁵. Zbigniew wiedział bowiem, że należy bronić honoru polskiego króla, nawet wbrew prywatnym poglądom. A rzeczywistość była taka, że Oleśnicki, podobnie jak większość polskich panów, uważał, że zerwanie traktatu pokojowego z Turkami i kontynuacja walki z nimi były wielkim błędem, ponieważ król powinien odpowiedzieć na wezwania z kraju i powrócić do Krakowa. Gdyby młody monarcha posłuchał Oleśnickiego i innych polskich możnych, zachowałby z pewnością życie. Król jednak nieroztropnie złamał przysięgę daną Turkom i ponownie wszczął z nimi walkę *obauditis patrie consiliis*. Tak też sprawę przedstawili Wincenty Kot, Zbigniew Oleśnicki oraz pozostali polscy posłowie w czasie swojej legacji na Litwę jesienią 1445 r.³⁶ Biskup krakowski wraz z innymi dostojnikami był więc przekonany, że do głównych przyczyn klęski warneńskiej zaliczyć trzeba brak rozważań monarchy i uleganie wpływom legata papieskiego Cesariniego³⁷. Zapewne miał poczucie klęski unii, której kilka lat wcześniej był gorącym zwolennikiem, ale zauważmy, że w świetle najnowszych badań trudno odpowiedzieć na pytanie, czy to właśnie Oleśnicki był głównym inspiratorem zawarcia unii polsko-węgierskiej, choć z pewnością przez kilka miesięcy 1440 r. nie ustawał w zabiegach, aby projekt ten został zrealizowany³⁸. Możemy

³² B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 52. W swoim wcześniejszym artykule B. Czwojdrak słusznie jednak zauważyła, że trudno winić Oleśnickiego za śmierć króla, choć królowa i część osób z jej otoczenia tak tę sprawę widziała: eadem, *Królowa Zofia...*, s. 151.

³³ M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki wśród ludzi i idei swojej epoki*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 11.

³⁴ *Dialogus de Sbgineo Oleśnicki*, [w:] M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Źródłoznawcze”, 24, 1979, Aneks II, s. 68.

³⁵ CE I/2, dod. 1, s. 320 i dod. II (odpowiedź Eneasza); I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polakami i Polakami*, [w:] *Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny*, 70, 1939, nr 4, s. 24–27; J. Niedoźwiedź, *Zbigniew Oleśnicki i jego listy do humanistów*, „Terminus”, 1999, z. 1, s. 188–193; M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski...*, s. 258; J. Smółucha, *Kontakty Zbigniewa Oleśnickiego z Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 208–209.

³⁶ *Annales*, XII, s. 21.

³⁷ *Historia dyplomacji...*, s. 422, 426; T. Graff, *Episkopat...*, s. 241–242; J. Dąbrowski, *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech 1440–1444*, Warszawa 1922, s. 85 i n.; J. Kwiatkowski, *Ostatnie lata Władysława Warneńczyka*, Lwów 1883, s. 36–59.

³⁸ K. Baczkowski, *Zbigniew Oleśnicki wobec II unii polsko-węgierskiej 1440–1444*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 53–71; por. T. Graff, *Zbigniew Oleśnicki i polski episkopat wobec unii personalnej z Królestwem Węgier w l. 1440–1444*, [w:] *Historia vero testis...*, s. 349–364.

zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że opowiadając się za wyborem Kazimierza Jagiellończyka na tron polski w 1445 r., Oleśnicki nie kierował się potrzebą zatarcia wrażenia, jakoby był odpowiedzialny za śmierć króla. Równie winni mogli się czuć przecież i inni czołowi polscy dostojnicy, którzy przyczynili się do realizacji tego przedsięwzięcia, a już szczególnie ci, którzy doradzali królowi na Węgrzech w ostatnich latach jego życia. Powodem odważnego kroku biskupa optującego za elekcją Kazimierza była raczej zimna kalkulacja, czyniona jednak z głębokim przekonaniem, że ponowne zacieśnienie związków z Litwą będzie dla Polski w ówczesnej sytuacji najkorzystniejsze. Dodatkowym argumentem, który w oczach Oleśnickiego mógł przemawiać za kandydaturą Jagiellończyka, niepodnoszonym dotychczas przez literaturę przedmiotu, był fakt złożenia przez wielkiego księcia obediencji stronie bazylejskiej. Kazimierz, w odróżnieniu od brata, poparł bowiem ostatecznie koncyliarystów, tym samym znajdując się po tej samej stronie kościelnego konfliktu co Oleśnicki i duża część polskich hierarchów³⁹. Biskup krakowski, który podobnie jak większość duchowieństwa w Polsce i na Litwie mógł do niedawna obawiać się represji, zapowiedzianych przez Władysława w stosunku do bazylejczyków⁴⁰, teraz ze strony nowego króla-koncyliarysty liczył zapewne na akceptację swojej postawy w czasie schizmy. Oleśnicki ostatecznie się przeliczył, ale tuż po bitwie warneńskiej nie mógł przecież przewidzieć, że 3 lata później Kazimierz Jagiellończyk bez skrupułów porzuci bazylejczyków i złoży obediencję Mikołajowi V, stawiając go w niezręcznej sytuacji⁴¹. Warto też zauważyć, że Oleśnicki miał zapewne w 1445 r. swoją własną wizję relacji z przyszłym królem i w najczarniejszych snach nie zakładał, że jego nadzieje tuż po koronacji Jagiellończyka będą musiały się zderzyć z brutalną rzeczywistością. Raczej mógł liczyć na uzyskanie pewnej kontroli nad poczynaniami króla, tak jak to miało miejsce w stosunku do Władysława III, gdy ten przebywał w kraju. Tym samym sterując krokami niedoświadczonego władcy, który nie miał w Koronie wielkiego zaplecza politycznego, mógł mieć nadzieję na zachowanie swoich wpływów. Dlatego też, tak jak w 1434 r., rzucił wszystko na jedną szalę, aby nie tylko w interesie państwa, ale i ze względu na własne ambicje doprowadzić do elekcji syna Jagielly⁴². Oczywiście, są to tylko przypuszczenia, ale jeżeli tak było w rzeczywistości, z pewnością kalkulacje Zbigniewa należałoby nazwać błędnymi. Jagiellończyk miał przecież objąć tron jako władca pełnoletni i w dodatku o wiele bardziej doświadczony, co stawiało go w zupełnie odmiennej sytuacji, niż miało to miejsce w przypadku 10-letniego Władysława III w 1434 r. Poza tym wydaje się, że Oleśnicki nie docenił znaczenia specyficznej szkoły politycznej, jaką przeszedł młody królewicz po objęciu rządów na Litwie, jak również siły politycznej elit litewskich⁴³. Kazimierz Jagiellończyk poza tym doskonale wiedział, że w stosunku

³⁹ J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie Soboru Bazylejskiego*, t. 2, Kraków 1900, s. 37; T. Graff, *Episkopat...*, s. 246–247, 292; K. Ożóg, *Pierwsi Jagiellonowie wobec kryzysu Kościoła*, [w:] *Ecclesia semper reformanda...*, s. 332–333.

⁴⁰ T. Graff, *Rozterki religijne biskupów monarchii jagiellońskiej w dobie tzw. II unii polsko-węgierskiej 1440–1444*, [w:] *Religijność. Wymiar prywatny i publiczny*, pod red. P. Nowakowskiego, W. Szymborskiego, Kraków 2007, s. 129–148; i d e m, *Episkopat...*, s. 242–247; i d e m, *Zbigniew Oleśnicki i polski episkopat wobec unii personalnej...*, s. 360–363; K. Ożóg, *Pierwsi Jagiellonowie...*, s. 333.

⁴¹ T. Graff, *Episkopat...*, s. 246–248, 273–274.

⁴² I d e m, *Polska hierarchia...*, s. 395–397.

⁴³ Sprawą dyskusyjną w polskiej historiografii jest problem, czy wielki książę Kazimierz przed 1447 r. prowadził samodzielną politykę, czy też był pod przemożnym wpływem litewskich doradców. Za samodzielną

do Polski, w imię własnych interesów dynastycznych, powinien prowadzić samodzielną i twardą politykę i nie ulegać naciskom czołowych koronnych dostojników⁴⁴. W myśl tej zasady po objęciu tronu stworzył alternatywę polityczną dla „stronnictwa” Oleśnickiego, opartą m.in. na grupie panów wielkopolskich⁴⁵.

Podsumowując powyższe rozważania nad postawą Oleśnickiego na zjeździe sieradzkim 23 kwietnia 1445 r., można jednoznacznie stwierdzić, że zgłoszenie przez niego kandydatury Kazimierza Jagiellończyka, wraz ze stanowczym opowiedzeniem się za jego szybką elekcją, było wynikiem osobistych przekonań biskupa, który uważał, iż jest to najlepsze rozwiązanie, zarówno dla niego osobiście, jak i przede wszystkim dla państwa polskiego. Potwierdzeniem tego stanowiska był list wysłany w maju lub czerwcu 1445 r. do biskupa wileńskiego Macieja, który należał do czołowych doradców Kazimierza i podobnie jak Oleśnicki pozostawał w obediencji bazylijskiej⁴⁶. Oleśnickiemu zależało na przekonaniu do swojej wizji czołowych dostojników litewskich i w tym celu nakreślił obraz relacji polsko-litewskich, tak w odniesieniu do przeszłości, jak i przyszłości. Biskup wspominał też o poselstwie 4 rycerzy wysłanych z inspiracji zjazdu sieradzkiego, wiozących zaproszenie dla królewicza wraz z informacją o warunkach jego elekcji, i podkreślił, że nie ma pewności co do śmierci Władysława. Główną osią jego listu była jednak sprawa rokowań z Kazimierzem. Zbigniewowi zależało na tym, aby królewicz jak najszybciej zdecydował się na rozmowy z panami polskimi, ponieważ Królestwo upada bez władcy i dlatego konieczna jest narada nad jego stanem. Prosił zatem biskupa Macieja o wstawiennictwo u Kazimierza w tej sprawie. Co ważne, Oleśnicki nazwał Polskę i Litwę dominiami połączonymi wspólnymi interesami jednej „republiki”. Jego zdaniem Królestwo nie może długo pozostawać bez swojego „rektora”. Biskup zaznaczył jednak twardo, że gdyby Kazimierz odrzucił polską propozycję, może już w przyszłości nie mieć takiej drugiej okazji do objęcia tronu, ponieważ polscy panowie pomyślą wówczas o innym kandydacie. Nie byłaby to jednak sytuacja korzystna i honorowa, ani dla księcia, ani dla obu państw. Litwini nie powinni się także obawiać, że objęcie rządów w Krakowie przez Kazimierza pozbawi ich „rektora”, bowiem Kazimierz jest zdolny rządzić w obu władztwach. Oleśnicki pisał także o wizji jedności, zgody, miłości i unii pomiędzy Polską oraz Litwą⁴⁷. List biskupa nie podejmował zatem drażliwej kwestii przynależności Wołynia

ścią Kazimierza optowała np. M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk...*, s. 62, przeciwnego zdania był z kolei J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 111. Szerzej o relacjach wielkiego księcia z doradcami i systemie sprawowania władzy na Litwie w tym okresie zob. badania L. Korczak, *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, s. 45 i n.; eadem, *Litewska rada wielkksiążęca w XV wieku*, Kraków 1998.

⁴⁴ Interesy dynastyczne jako główny powód przewleknięcia pertraktacji Kazimierza z Polakami wymieniał np. L. Kolankowski, *Polska...*, s. 69.

⁴⁵ Por. rozważania W. Zawitkowskiej, *Biskup Zbigniew Oleśnicki i kanclerz Jan Taszka Koniecpolski – wielkie osobowości i ich rola polityczna w Polsce I połowy XV wieku*, [w:] *Człowiek w średniowieczu. Między biologią a historią*, red. A. Szymczakowa, Łódź 2009, s. 226–227.

⁴⁶ CE, I/2, nr 5; L. Korczak, *Monarcha i poddani...*, s. 26; T. Graff, *Episkopat...*, s. 48–50, 287–291.

⁴⁷ CE, I/2, nr 5: *Quapropter rogamus, consulat Paternitas Vestra ipsi domino duci Casimiro, in suo consilio, quatenus sua Serenitas attentis temporum circumstantiis ad conventionem praedictam venire et regimen regni huius suscipere non declinet. Non esset enim Reipublicae horum dominiorum videlicet regni Poloniae et ducatus Lithvaniae, qui sibi contrarium persvaderet. Nam tantum regnum sine rectore esse non potest. Et in casu, quo ipse dux Casimirus praedictus regimen sumi aspernaretur et contemneret suscipere, cogerentur praelati et barones huius regni propter multos respectus ipsos moventes, de alio rectore cogitare, sed forte id non cederet*

i Podola, jak również, zapewne świadomie, nie odwoływał się do poprzednich zapisów unijnych o charakterze inkorporacyjnym. Jest to o tyle znamienne, że niejednokrotnie wcześniej, np. w czasie burzy koronacyjnej, jak i kilka lat później, w dobie zaostrzenia stosunków z Litwą w związku ze sporem o Wołyń i Podole, Oleśnicki nie miał żadnych skrupułów przed taktycznym wysunięciem tego typu argumentów⁴⁸. Teraz jednak zdawał sobie sprawę, że byłoby to niewskazane i mogłoby zniechęcić Litwinów do dalszych negocjacji. Biskup w sposób wyważony wzywał więc do zacieśnienia związku między państwami i objęcia tronu w Polsce przez Kazimierza. W świetle tego listu należy stanowczo odrzucić pogląd Karola Górskiego, jakoby Oleśnicki i jego stronnicy w tym czasie bronili praw Michałuszki i mieli zamiar „osadzić na tronie litewskim osobnego wielkiego księcia, zależnego od Korony i równocześnie chcieli rozbić Litwę na księstwa i wcielić do Korony Wołyń i Podole”⁴⁹. Przypisać jednak trzeba, że Oleśnicki jako rasowy polityk nie omieszczał przedstawić konsekwencji odrzucenia polskiej propozycji. Choć na zjeździe sieradzkim nazwał Kazimierza naturalnym sukcesorem (*non extraneus sed naturalis*)⁵⁰, teraz podkreślił zasadę elekcyjności polskiego tronu, ostrzegając, że Polacy nie cofną się przed wyborem innego władcy, jeśli Kazimierz postąpi nierozsądnie, odrzucając polskie wezwanie na tron.

O zaangażowaniu Oleśnickiego w projekt koronacji Kazimierza świadczy także jego udział w kolejnym poselstwie, wysłanym tym razem wskutek decyzji zjazdu piotrkowskiego, zwołanego na 24 sierpnia 1445 r. W Piotrkowie panowie usłyszeli od litewskiego poselstwa, że Kazimierz nie podejmie w tym momencie żadnych decyzji w sprawie przejścia polskiego tronu, ponieważ wobec niepewności co do losów brata Władysława byłyby to działania przedwczesne. Według wielkiego księcia w Polsce winni rządzić zatem nadal namiestnicy – Jan z Czyżowa i Wojciech Małski⁵¹. Zdaniem Bożeny Czwojdrak taka odpowiedź poselstwa litewskiego była ciosem wymierzonym w Oleśnickiego, który wcześniej zlekceważył propozycję Jagiellończyka przedstawioną przez specjalnego posła w Sieradzu. Miała ona dotyczyć gotowości przyjazdu wielkiego księcia do Krakowa już w czerwcu 1445 r. Tym samym, według tej badaczki, wysłanie wcześniej poselstwa przez Oleśnickiego, składającego się z czterech mniej znaczących rycerzy, było świadomym afrontem wobec Kazimierza i teraz ten postanowił odegrać się na biskupie krakowskim i Polakach. Akceptacja tak mało znaczącego poselstwa sugerowałaby bowiem podporządkowanie się wielkiego księcia Oleśnickiemu i jego stronnictwu⁵². Za wysłanie tej delegacji przez zjazd sieradzki krytykowała Oleśnickiego i panów polskich również Maria

in domini ducis Casimiri profectum et honorem, neque horum dominiorum augmentum. Et exposit dominus dux non posset habere talem occasionem et opportunitatem postquam per aliud regimen occuparetur. Regimine atque regno Poloniae per dictum ducem Casimirum suscepto et ducatus M. Lithuaniae rector non deerit, qui unanimo nostro consilio idoneus esset pro republica et regimine ducatus Lithuaniae et qui sciret et posset unitatem, concordiam et caritatem inter haec dominia procurare et nutrire. Por. cenną analizę tego listu W. Fałkowskiego, *Polsko-litewskie negocjacje...*, s. 473–474.

⁴⁸ T. Graff, *Polska hierarchia...*, s. 403–408; i d e m, *Działalność polityczna...*, s. 75–85; J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 91, 1999, s. 101–151; i d e m, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 85–135.

⁴⁹ K. Górski, *Młodość Kazimierza...*, 12–13.

⁵⁰ *Annales*, XII, s. 15.

⁵¹ Ibidem, s. 18–19; W. Fałkowski, *Sejmy...*, s. 248–250.

⁵² B. Czwojdrak, *Królowa...*, s. 152; por. F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967, s. 22 i n.

Koczerska, uważając, że pomylili się oni co do charakteru przyszłego władcy, wysyłając do niego „z łaski niejako, mało znaczące poselstwo”⁵³. Podobnie wymowę zjazdu sieradzkiego interpretował Wojciech Fałkowski. Jego zdaniem Kazimierz został przez Polaków postawiony w niewygodnej sytuacji petenta. Badacz jednak zgodnie z faktami był bardziej wyważony przy wskazywaniu odpowiedzialnych za tę decyzję, uważając, iż była ona wynikiem narady wszystkich polskich panów obecnych w Sieradzu⁵⁴. W tym samym duchu wypowiadali się także Janusz Kurtyka i Anna Sochacka⁵⁵.

Rzeczywiście, trzeba przyznać, że ranga polskiego poselstwa mogła obrażać stronę litewską, tym bardziej że Polacy niedwuznacznie dali Kazimierzowi do zrozumienia, iż spotkał go wielki zaszczyt i dlatego powinien czym prędzej zgodzić się na koronę, ponieważ taka szansa może się już nigdy nie powtórzyć. Z drugiej strony pamiętać trzeba, że decyzja o wysłaniu takiego poselstwa wynikała z kłótni dotyczącej ustalenia składu delegacji. Ostatecznie wyznaczono posłów wskazanych przez biskupów, nie tylko samego Oleśnickiego. Poselstwo to nie było w żadnym wypadku poselstwem Oleśnickiego, ale wszystkich zebranych w Sieradzu panów polskich, którzy, przypomnijmy, także mieli poważne wątpliwości, czy należy dokonywać wyboru nowego władcy, skoro nie ma pewnych wieści dotyczących śmierci króla⁵⁶. Podobnie interpretował to wydarzenie także Jarosław Nikodem, słusznie zauważając, że przekaz Długosza budzi w tym fragmencie duże zaufanie. Badacz ten jednak zbyt pochopnie bagatelizował wymowę wysłania mało znaczących posłów na Litwę. Według niego być może nikomu nie przyszło do głowy, iż taki skład poselstwa oznaczał lekceważenie Kazimierza⁵⁷. Jest to supozycja nieuprawniona, tym bardziej że ówczesni byli wyczuleni na takie niuanse. Być może niska ranga posłów wynikała z niepewności co do losów króla Władysława III, chęci wysondowania drugiej strony i oporów wobec bardziej zdecydowanych działań. Niemniej jednak na Litwie takie postępowanie odebrano jako obrażę. W każdym razie zakładając, iż Polakom zależało na zgodzie wielkiego księcia litewskiego na objęcie tronu, to z pewnością zaliczyli oni poważną wpadkę dyplomatyczną. Przekonali się bowiem, że negocjacje z Litwinami będą żmudne i niekoniecznie prowadzone na warunkach polskich. Rozpoczęła się twarda gra polityczna, której stawką była nie tylko przyszłość i nowe zasady funkcjonowania unii, ale także charakter relacji przyszłego króla z elitami władzy w Królestwie. Dlatego w tym miejscu naszych rozważań jeszcze raz warto podkreślić, że Oleśnicki nie był jedynym sprawcą opisywanych tutaj działań strony polskiej. Przyznać jednak trzeba, że na Litwie prawdopodobnie to właśnie Zbigniewa postrzegano jako ich głównego inicjatora.

Rozmowy polsko-litewskie rozpoczęły się zatem w złym stylu i były podbudowane wzajemną nieufnością i niepotrzebnymi emocjonalnymi podtekstami. Pierwsi zrozumieli to Polacy i aby nie pozostawić wątpliwości stronie litewskiej co do swoich intencji, postanowili wysłać jesienią 1445 r. do Kazimierza okazałe poselstwo, złożone z najwyższych rangą dostojników. Długosz wyraźnie dał do zrozumienia, że Polacy tym razem świadomie wybrali taką delegację⁵⁸. Była ona wyrazem nie tylko polskiej determinacji, ale

⁵³ M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki wśród ludzi...*, s. 24–25.

⁵⁴ W. Fałkowski, *Elita...*, s. 45.

⁵⁵ J. Kurtyka, *Tęczyńscy...*, s. 330; A. Sochacka, *Jan z Czyżowa...*, s. 153.

⁵⁶ *Annales*, XII, s. 15–16.

⁵⁷ J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 104.

⁵⁸ *Annales*, XII, s. 18–19.

też swoistą rekompensatą za poprzedni policzek dyplomatyczny. Na czele wysłanników wybranych na wspomnianym wyżej zjeździe w Piotrkowie stanął zatem prymas Wincenty Kot i dwaj biskupi: krakowski Zbigniew Oleśnicki i włocławski Władysław Oporowski⁵⁹. Zdaniem Feliksa Kiryka ten ostatni w okresie bezkrólewia znajdował się w obozie politycznym Oleśnickiego⁶⁰. W skład grupy świeckich dygnitarzy mieli z kolei wejść wojewodowie: krakowski Jan z Tęczyna, poznański Łukasz Górka, brzeski Jan z Lichenia i lwowski Piotr ze Sprowy oraz kanclerz Królestwa, Jan z Koniecpola⁶¹. Delegacja ta była zatem reprezentatywna dla najważniejszych dzielnic państwa, choć zastanawia absencja kasztelana krakowskiego Jana z Czyżowa, być może dystansującego się od tej akcji⁶². Obecność Oleśnickiego wśród posłów może natomiast sugerować, że działał on wówczas na rzecz elekcji Kazimierza w zgodzie z innymi panami. Zdaniem Jana Tęgowskiego „Dla biskupa Oleśnickiego było rzeczą oczywistą, że pierwszeństwo w ubieganiu się o koronę polską ma brat zmarłego króla, toteż on stanął na czele poselstwa”⁶³. Zgadzać się z tą opinią, zauważyć trzeba, że formalnie delegacji przewodził nie Oleśnicki, ale prymas Wincenty Kot. W każdym razie ostatecznie nie pojechał do Grodna biskup kujawski Władysław Oporowski, wymawiając się, jak stwierdził Długosz, rzekomą chorobą, natomiast do syna wyruszyła powodowana matczynym uczuciem i interesem dynastycznym królowa Zofia⁶⁴. Po przybyciu na miejsce, już w Grodnie, w imieniu posłów przemówił Wincenty Kot, przedstawiając dzieje unii polsko-litewskiej jako ciąg wyrzeczeń ze strony Polski w celu rozszerzenia wiary chrześcijańskiej. Przy tej okazji potępił złamanie przez Warneńczyka pokoju z Turkami, który nie usłuchał rad ojczystych doradców. Na zakończenie przypomniał elekcję sieradzką Kazimierza i taktownie pomijając sprawę poprzedniego, lichego polskiego poselstwa, oznajmił, że reprezentanci Królestwa, których wielki książę ma przed sobą, przybyli, aby go oficjalnie zaprosić do Krakowa w celu koronacji w dniu 5 grudnia. Kot podkreślił, że Kazimierz powinien odrzucić wszelkie zwlekanie jako szkodliwe dla Królestwa. Nie omieszczał też zaznaczyć, posuwając się, jak ocenił niedawno Wojciech Fałkowski, nawet do zawołanego szantażu, iż królewicz nie powinien spodziewać się już bardziej okazałego poselstwa i gdyby nadal mitrężył, Polacy zadbają o wybór innego władcy. Zdaniem prymasa Jagiellończyk musi też porzucić wątpliwości w sprawie ocalenia swego brata, ponieważ on najprawdopodobniej nie żyje. Wielki książę litewski powinien więc przyjąć propozycję i objąć rządy w Polsce jako najbardziej godny kandydat⁶⁵. Warto podkreślić,

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ F. Kiryk, *Jakub z Dębna...*, s. 27. Na temat współpracy i postaw polskich biskupów w tym czasie zob.: T. Graff, *Polska hierarchia...*, s. 399–403.

⁶¹ Annales, XII, s. 19. Zob. też: W. Zawitkowska, *Udział kanclerza Jana Taszki z Koniecpola w zabiegach o osadzenie na tronie polskim wielkiego księcia litewskiego Kazimierza Jagiellończyka*, „Kresy Południowo-Wschodnie”, 3–4, 2005/2006, z. 1, s. 15–31; eadem, *Biskup Zbigniew Oleśnicki...*, s. 224–227; eadem, *W służbie pierwszych Jagiellonów: życie i działalność kanclerza Jana Taszki Koniecpolskiego*, Kraków 2005; J. Kurtyka, *Tęczynscy...*, s. 331.

⁶² A. Sochacka, *Jan z Czyżowa...*, s. 153; J. Kurtyka, *Tęczynscy...*, s. 331; B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 53 (tu zgodnie z A. Sochacką o niechęci Jana z Czyżowa w stosunku do Oleśnickiego).

⁶³ J. Tęgowski, *Stosunek Zbigniewa Oleśnickiego do Unii Polski z Litwą*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 81–82.

⁶⁴ Annales, XII, s. 19.

⁶⁵ Ibidem, s. 19–20; W. Fałkowski, *Elita...*, s. 46; por. B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 54; L. Sroczynski, *Elekcja Kazimierza Jagiellończyka na króla polskiego*, Rzeszów 1904, s. 12–13; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 244–245.

że mowa Kota prawdopodobnie była odzwierciedleniem poglądów Oleśnickiego. Gdyby bowiem Zbigniew miał wówczas odmienne zdanie, Długosz nie omieszczałby tego zaznaczyć, jak czynił to przy innych okazjach.

W ciągu następnych dni trwały burzliwe narady, w czasie których posłowie próbowali przekonać litewskich doradców, przeciwnych objęciu przez Kazimierza tronu w Polsce. Oleśnicki i pozostali posłowie starali się rozpatrywać różne warianty, łącznie z dopilnowaniem wyboru nowego wielkiego księcia, bądź wyboru kogoś innego na tron Polski, z zachowaniem Kazimierza na urzędzie wielkoksiążęcym. Godzono się także na wariant, w którym Jagiellończyk będzie rządził w Polsce i w Wielkim Księstwie Litewskim⁶⁶. Ta elastyczność polskiej delegacji niewątpliwie świadczy o tym, że Oleśnicki i pozostali posłowie z niezwykłą determinacją dążyli do sfinalizowania rozmów na Litwie. Postawa ta nie przekonała jednak Litwinów, którzy woleli wybrać taktykę dalszego odwlekania ostatecznych decyzji. Rozgoryczeni polscy posłowie za namową Zofii Holszańskiej zgodzili się wreszcie, aby Kazimierz odbył dalsze narady na zjeździe generalnym swych ziem i przesłał odpowiedź na zjazd piotrkowski, który miał się zebrać 6 stycznia 1446 r.⁶⁷ Niewątpliwie postawa Kazimierza Jagiellończyka i jego doradców na tym etapie rozmów spowodowała, że w miarę upływu kolejnych tygodni Oleśnicki i pozostali polscy panowie coraz poważniej rozpatrywali możliwość elekcji innego władcy, aby tym samym zastosować szantaż polityczny wobec niezdecydowanego Kazimierza Jagiellończyka. Niemniej jednak Oleśnicki, będąc doświadczonym politykiem już wtedy wiedział, że ostateczne decyzje i tak zapadną dopiero na początku 1446 r.

Tymczasem przeciągające się bezkrólewie w sposób istotny uwypuklało pojawiające się ciągle mniejsze i większe problemy, związane zazwyczaj z tłumieniem niepokoїв na granicach. Oleśnicki zdawał sobie z tego doskonale sprawę. Osobiście był bowiem zaangażowany w te działania, zwłaszcza na odcinku śląskim i spiskim. Wszak po zakupie przez niego księstwa siewierskiego stale dochodziło do konfliktów z miejscowymi książętami, a szczególnie z księciem Mikołajem Raciborskim⁶⁸. Biskup pomiędzy zjazdem sieradzkim i piotrkowskim osobiście uczestniczył 12 czerwca 1445 wraz z panami małopolskimi w negocjacjach z książętami opolskimi Bernardem i Bolesławem, zakończonych rozejmem głogowskim; renegocjował też układ z księciem Mikołajem i otrzymał od niego zajęty wcześniej Siewierz⁶⁹. Kilka miesięcy wcześniej, 30 listopada 1444 r. w Koszycach doprowadził natomiast do zawarcia dwuletniego rozejmu z Janem Giskrą (Jiskrą) z Brandýsa – który stanowił wcześniej poważne zagrożenie dla zastawionej Oleśnickiemu ziemi spiskiej⁷⁰. Pewnym zaskoczeniem dla badacza może być brak większej aktywności Oleśnickiego na polu polityki węgierskiej, zwłaszcza tuż po zjeździe sieradzkim, kiedy to panowie węgierscy głowili się, czy poczekać na dalsze wieści o losach Warneńczyka, czy też może zdecydować się na elekcję nowego władcy. Aktywnej polityce węgierskiej sprzyjały wtedy też i inne okoliczności, jak choćby rozbieżności

⁶⁶ Annales, XII, s. 22–23.

⁶⁷ Ibidem, s. 23.

⁶⁸ J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998, s. 204–205.

⁶⁹ CE, I/2, dod. s. 343–345; *Codex Diplomaticus Poloniae*, ed. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, M. Bobowski t. 4, Warszawa 1888, nr 23; por. J. Rajman, *Pogranicze...*, s. 204–205.

⁷⁰ CE, I/2, nr 2; *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. Bernardynskiego we Lwowie*, wyd. O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska, t. 9, Lwów 1883, nr 47.

Rzeszy⁷¹. Prawdopodobnie Oleśnicki w latach 1445–1446 wychodził jednak z założenia, że aby Polska energiczniej zaznaczyła swoją aktywność międzynarodową, wpięrow sama musi uporządkować sprawy wewnętrzne. Być może jednak wspomniany list królowej Zofii, która zachęcała Węgrów do wstrzymania się przed dalszymi krokami, był w dużej mierze z nim uzgodniony. Nic bowiem nie wskazuje na to, aby w tym czasie między biskupem a Zofią zaistniały jakieś istotne rozbieżności⁷². W każdym razie poważny niepokój w odniesieniu do ewentualnych działań Polaków na Węgrzech odczuwano w nieodległej Austrii. Habsburgowie obawiali się, że Kraków może przeszkodzić w objęciu tronu w Budzie przez Władysława Pogrobowca. Tak też zapewne odebrano list królowej Zofii do panów węgierskich⁷³. Na dworze wiedeńskim postanowiono zatem, aby napisać do wpływowego biskupa krakowskiego, korzystając z faktu, że Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, sekretarz Fryderyka III, nawiązał już wcześniej z nim korespondencję⁷⁴. Kanclerz Kaspar Schlick⁷⁵ chciał bowiem przekonać Oleśnickiego do ocieplenia stosunków austriacko-polskich, licząc przy okazji na jego wpływy na polskiej scenie politycznej. Oczywiście cała ta misterna intryga miała służyć wzmocnieniu szans na objęcie tronu węgierskiego przez Władysława Pogrobowca. Dlatego Eneaszy po naradzie ze Schlickiem 13 września 1445 r. napisał do Zbigniewa list z całym zestawem pochwał skierowanych do adresata wraz z podkreśleniem konieczności utrzymania dobrych stosunków między Austrią i Polską⁷⁶. List ten stanowił zresztą kontrast w stosunku do poprzedniego, wysłanego w czerwcu do kanclerza królowej Zofii, niejako w bezpośredniej odpowiedzi na jej wieści ze zjazdu sieradzkiego przekazane Węgom. Kanclerz Zofii został nazwany przez Eneasza nieukiem, który nie zna zasad pisowni łacińskiej i nadaje się na kanclerza jak „wieprz do dźwigania karety”⁷⁷. Inwektywy, które spadły na głowę kanclerza królowej Zofii, były wyraźnym objawem zdenerwowania dworu wiedeńskiego sytuacją na Węgrzech. Emocje te dodatkowo wzmagaly sugestie ze strony polskiej, że Warneńczyk wciąż żyje. Ten niewybredny atak nie służył jednak unormowaniu relacji z Polską, stąd zapewne w Wiedniu postanowiono po kilku miesiącach zmienić strategię i w cieplejszym tonie napisać kolejny list, tym razem do potężnego biskupa krakowskiego. Aby pozytywnie nastawić Zbigniewa, Eneaszy wspomniał, że Kasper Schlick w obecności samego króla rzymskiego nazwał krakowskiego hierarchę okiem Polski i chwalił jego zdolności polityczne. Przypomniał ponadto o sławie, jaką cieszy się on w Wiedniu. Eneaszy podkreślił, iż jedynym pożądanym mediatorem między Polską a Austrią powinien być właśnie Oleśnicki, choć musi on pamiętać, że stroną skrzywdzoną w dotychczasowych stosunkach, nie jest Polska, ale Austria, i to od czasów Wilhelma Habsburga i królowej Jadwigi. Wypomniał też, że husyci czeszy do tej pory wierzą w protekcję Polski, co godzi nie tylko w interesy Austrii, ale i całego Kościoła. W jego opinii największą krzywdą doznana przez Habsburgów ze

⁷¹ Annales, XII, s. 16–18; V. Kraus, *Deutsche Geschichte zur Zeit Albrechts II und Friedrichs III 1438–1486*, t. I, Stuttgart 1905, s. 201 i n.; *Historia dyplomacji...*, s. 433–434. O sytuacji na Węgrzech po śmierci Warneńczyka zob. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1966, s. 88 i n.

⁷² CE, I/2, nr 3; J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 113–115.

⁷³ Zob. rozważania wydawcy listu: CE, I/2, nr 3, s. 5–6.

⁷⁴ I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, s. 51 i n.; J. Smolucha, *Kontakty...*, s. 205–207.

⁷⁵ Szerzej o kanclerzu zob.: A. Zechel, *Studien über Kaspar Schlick*, Prag Reichenberg 1939.

⁷⁶ CE, I/2, nr 4.

⁷⁷ B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 53; I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, s. 17–19.

strony Polski była bezsprzecznie sprawa niedopuszczenia do tronu na Węgrzech Władysława Pogrobowca w dobie tzw. II unii polsko-węgierskiej. Zdaniem dobrze poinformowanego Eneasza polityka polska w okresie rządów Warneńczyka doprowadziła do bankructwa polskiego skarbu, co spowodowało, że wskutek swojego ubóstwa Polacy nie mogą znaleźć króla. Dlatego też pokój z Austrią i zaprzestanie szkodliwej rywalizacji powinno uspokoić sytuację w tej części Europy. Z kolei klęska Warneńczyka, który zdaniem Eneasza być może jeszcze żyje, miała miejsce głównie z winy jego doradców⁷⁸. Przyznać trzeba, iż list ten, choć Piccolomini bezpośrednio nic nie zarzucał chwalonemu we wstępie Oleśnickiemu, nie mógł wyrzucić dobrego wrażenia na biskupie. W każdym razie polski hierarcha nie odpowiadał od razu na te ważne przecież z dyplomatycznego punktu widzenia oskarżenia. Uczynił to, mimo wcześniejszej wymiany listów z Eneaszem na inne tematy, dopiero w 1453 r., po upadku Konstantynopola, kiedy wobec ogromnego sukcesu Turków ofiara śmierci króla Władysława III i polskie stanowisko z lat 1440–44 mogły być rozpatrywane w korzystniejszym świetle⁷⁹. Czy był to jednak jedyny powód braku odpowiedzi ze strony Oleśnickiego 8 lat wcześniej? Zdaniem Janusza Smołucha być może nie tylko kontrowersyjna treść listu Eneasza, ale i ówczesna niska ranga Piccolominiego, który wcześniej upraszał nawet o wejście do grona domowników Oleśnickiego, skutecznie wstrzymywała dumnego biskupa przed odpowiedzią podwładnemu kanclerza Schlicka. Późniejsza korespondencja między nimi była według Janusza Smołucha możliwa tylko dlatego, że Eneasza w trakcie swojej kariery postępował na coraz szlachetniejsze godności biskupie⁸⁰. Wydaje się jednak, że obok tego powodu także inny fakt mógł mieć istotne znaczenie. Otóż Eneasza, były skryptor soboru bazylejskiego, który wcześniej wysłał nawet Oleśnickiemu traktat koncyliarystyczny, teraz, w 1445 r., mocno stał już w obozie Eugeniusza IV, którego biskup krakowski nadal nie uznawał. Tymczasem przyszły Pius II z premedytacją tytułował Oleśnickiego kardynałem-elektem, co wyraźnie nawiązywało do godności kardynalskiej ofiarowanej przez Eugeniusza, którą Zbigniew odrzucił, przyjmując kapelusz od (anty)papieża Feliksa V⁸¹. Osoba Piccolominiego, który zdradził sobór bazylejski i Feliksa, musiała być zatem szczególnie nieмила w tym czasie dla Oleśnickiego. Poza tym należy zastanowić się, czy rzeczywiście stosunkowo niska pozycja Eneasza, który jednak, podkreślmy, odgrywał coraz większą rolę na dworze wiedeńskim, rzeczywiście powstrzymywałyby Oleśnickiego przed nawiązaniem bliższych z nim relacji, gdyby biskup zwiertzył w tym jakiś własny interes polityczny? Wszak 2–3 lata wcześniej Oleśnicki zgodził się na nawiązanie kontaktów z Eneaszem, licząc, że ten będzie mu przekazywał nowinki z dworu wiedeńskiego⁸². Widocznie Oleśnicki nie miał w tym czasie żadnego konkretnego planu dotyczącego polityki węgierskiej i zdawał sobie sprawę, że tron w Budzie został stracony i padnie łupem Habsburgów. Dlatego z ewentualnymi dalszymi krokami na tym polu wstrzymywał się do momentu załatwienia najważniejszej sprawy, czyli koronacji Kazimierza Jagiellończyka na króla Polski. Jakby

⁷⁸ CE, I/2, nr 4; I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, s. 17–19, 56–57.

⁷⁹ CE, I/2, dod. 1; J. Smółcha, *Kontakty...*, s. 208–209; I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, s. 63–66.

⁸⁰ J. Smółcha, *Kontakty...*, s. 206–207.

⁸¹ CE, I/2, nr 4; I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, s. 52–53; T. Graff, *Wokół sprawy kardynałatu biskupa krakowskiego...*, s. 19–50.

⁸² I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską...*, s. 53–54; J. Smółcha, *Kontakty...*, s. 206.

potwierdzeniem tej rezerwy wobec sytuacji na Węgrzech był inspirowany prawdopodobnie przez Oleśnickiego adres panów małopolskich z 20 lipca 1445 r., kiedy to zebrani w Wiślicy zagwarantowali Węgrom, że Polacy nie będą zbrojnie interweniować w ich kraju⁸³. Natomiast dwór wiedeński, a konkretnie sam Fryderyk III, kiedy już oczywiście stało się, że brat Warneńczyka zostanie polskim monarchą, w krótkim czasie nawiązał z nim bezpośrednie relacje⁸⁴. Można więc stwierdzić, że sytuacja wewnętrzna w Polsce po śmierci Władysława III negatywnie rzutowała na całość aktywności rodzimej dyplomacji i w związku z tym również działania polityczne Oleśnickiego ograniczały się w tym okresie do spraw najpilniejszych, zazwyczaj o charakterze lokalnym.

Tymczasem 6 stycznia 1446 r. do Piotrkowa przybyli w imieniu Kazimierza Jagiellończyka dwaj książęta ruscy i czterej bojarzy litewscy, którzy oświadczyli, że wielki książę litewski zadowoli się rządami na Litwie, gdzie jest władcą samodzielnym na mocy swoich praw dziedzicznych, nie zaś rządcą delegowanym przez Koronę⁸⁵. Ponadto zganili polskich panów za tak szybkie działania w sprawie wyboru nowego władcy. Przy okazji ostrzegli, że Kazimierz może wszcząć wojnę, jeśli Polacy wybiorą sobie króla wbrew niemu i bez jego zgody. Delegaci litewscy sugerowali zatem nie elekcyjność, ale dziedziczność polskiego tronu, co dla Polaków było z kolei nie do przyjęcia. Pełni oburzenia dostojnicy koronni postanowili więc natychmiast odpowiedzieć wyborem nowego władcy. Litwa prowadząca samodzielną politykę, zakulisowo próbująca porozumieć się z Krzyżakami, miała tym samym otrzymać mocną odpowiedź od strony polskiej⁸⁶. O przebiegu obrad poinformowano także sobór bazyilejski. Z notki powstałej przy tej okazji wynika, że ambasadorowie soboru i Feliksa V usłyszeli, iż panowie polscy zebrani w Piotrkowie uznają sobór i jego (anty)papieża, w czym niemała była zapewne zasługa Wincentego Kota i Zbigniewa Oleśnickiego, bazylejskich kardynałów⁸⁷. Ci dwaj dostojnicy, a szczególnie Oleśnicki, mieli być w oczach bazylejszczyków gwarantem utrzymania przez Polaków sympatii koncyliaarystycznych, także po elekcji nowego króla. Bazylejszczycy właśnie w Oleśnickim widzieli męża stanu, który miał największy wpływ na polską politykę. Jeszcze w sierpniu 1446 r. pisali więc do niego – *tu, qui in inclito Regno Poloniae principatum tenes*, co świadczy tylko o tym, jak bardzo mylili się w ocenie dalszego biegu wypadków i rzeczywistego znaczenia samego hierarchy⁸⁸.

Wracając jednak do styczniowego zjazdu w Piotrkowie, warto zauważyć, że Oleśnicki który przed planowaną elekcją odprawił Mszę Świętą, zdaniem Bożeny Czwojdrak tym samym podjął inicjatywę elekcji⁸⁹. Długosz wprost jednak tego nie powiedział, a sam Zbigniew, być może demonstracyjnie optujący początkowo za wyborem nowego władcy, ostatecznie doszedł do wniosku, że należy jeszcze raz wszystko od początku rozważyć. Brał bowiem pod uwagę także opinię innych doradców, którzy nalegali, aby

⁸³ *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności*, opr. W. Baran, J. Dąbrowski, J. Łoś, J. Ptaśnik, S. Zachorowski, Kraków 1919, s. 47–48; J. Kurtyka, *Tęczyński...*, s. 331.

⁸⁴ CE, I/2, nr 9 – list Fryderyka III do Kazimierza Jagiellończyka z 12 marca 1447 r.

⁸⁵ *Annales*, XII, s. 24–25; por. L. K o l a n k o w s k i, *Polska...*, s. 70; i d e m, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 244 i n.; L. K o r c z a k, *Monarcha i poddani...*, s. 92.

⁸⁶ *Annales*, XII, s. 25–26.

⁸⁷ *Bullarium Poloniae*, t. 5, ed. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Romae–Lubluni 1995, nr 1602.

⁸⁸ *Ibidem*, nr 1604.

⁸⁹ *Annales*, XII, s. 26; B. C z w o j d r a k, *Zofia...*, s. 55; por. W. F a ł k o w s k i, *Sejmy...*, s. 250–251.

odłożyć wybór na koniec marca i jeszcze raz próbować nakłonić Kazimierza do objęcia tronu. Nie wiemy, co radził wobec tego Oleśnicki, ale sam Długosz sugerował, że za stanowiskiem umiarkowanym opowiedzieli się ostatecznie *primores* pośród doradców⁹⁰. Poselstwo wysłane przez ten zjazd do Kazimierza nie uzyskało jednak pozytywnych rezultatów. Niemniej panowie polscy wyjechali z Litwy, przekonani, że wielki książę pragnął objąć w Polsce rządy, ale mu na to nie pozwalali możni litewscy⁹¹. Postanowiono więc nie zwlekać z elekcją, która miała miejsce pod koniec marca 1446 r. na sejmie walnym w Piotrkowie⁹². W jej trakcie prymas Wincenty Kot, biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, ordynariusz wrocławski Władysław Oporowski oraz poznański Andrzej z Bnina opowiedzieli się za kandydaturą Fryderyka Hohenzollerna. Natomiast biskup płocki Paweł Giżycki wskazał na książąt mazowieckich: Bolesława i Władysława. Wystąpienie Giżyckiego poparł kasztelan krakowski Jan z Czyżowa, swój głos oddając na księcia Bolesława. Podobnie uczynili i inni dostojnicy świeccy, w tym brat biskupa krakowskiego, wojewoda sandomierski Jan Głowacz z Oleśnicy. Biskupi optujący wcześniej za Fryderykiem, widząc większą przychylność zebranych dla kandydatury mazowieckiej, również wsparli wybór księcia Bolesława. Zebrani zaznaczyli jednak, że elekcja ta będzie nieważna, jeśli Kazimierz Jagiellończyk zechce objąć polski tron. Wybrano też posłów do elekta, wśród których znalazł się, co znamienne, brat Oleśnickiego⁹³. Można więc zaryzykować twierdzenie, że biskup krakowski w imię interesów państwa zrezygnował ze swojego poparcia dla Fryderyka, przerzucając głos na księcia Bolesława, być może będąc nawet w cichym porozumieniu ze swoim krewniakiem, biskupem płockim⁹⁴. Chodziło bowiem o to, aby jednomyślny głos zebranych zrobił odpowiednie wrażenie na Litwie i to pomimo różnic pomiędzy poszczególnymi „stronnictwami” obecnymi w Piotrkowie⁹⁵. Sprzeczności oczywiście istniały i cały czas trwała walka o interesy i wpływ na scenę polityczną, jednak warto zauważyć, że Polacy potrafili w wielu sprawach mówić jednym głosem, zwłaszcza w początkowym okresie negocjacji z Litwinami. Zmieniło się to dopiero w ostatnich miesiącach pertraktacji, w dużej mierze na skutek postawy strony litewskiej i Kazimierza, który umiał wykorzystywać istniejące pomiędzy Polakami różnice. Natomiast królowa Zofia w imię dynastycznego interesu starała się w tym okresie grać rolę osoby wspierającej polskich panów⁹⁶, choć nie obywało się bez zgrzytów. Przyznać wszak musimy, że mowa biskupa krakowskiego, który we Fryderyku widział rękojmię obrony Polski przed pretensjami Kazimierza – zapewne ją dotknęła i poważnie zaniepokoiła⁹⁷. W każdym razie

⁹⁰ Annales, XII, s. 26. Zdaniem J. Niko d e m a, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 108, 112, opierając się na tym fragmencie Długosza, można dojść do wniosku, że to właśnie Oleśnicki tonował nastroje zebranych.

⁹¹ Annales, XII, s. 27–29.

⁹² W. Fa ł k o w s k i, *Sejmy...*, s. 251–252; por. T. Si ł n i c k i, *Prawo elekcji królów w dobie Jagiellońskiej*, Lwów 1913, s. 24–28.

⁹³ Annales, XII, s. 33; por. A. Sa l i n a, *Polityka książąt mazowieckich wobec władz Kościoła od początku XIV wieku do 1526 roku*, Poznań 2011, s. 201–208.

⁹⁴ CE, III, nr 48; por. A. Sa l i n a, *Polityka książąt...*, s. 203–207; A. So ch a c k a, *Jan z Czyżowa...*, s. 154.

⁹⁵ CE, III, nr 1–2; A. Pa w i ń s k i, *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895, s. XLIII–XLIV, nr 139–140; J. Ni k o d e m, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 116.

⁹⁶ Annales, XII, s. 15, 23; J. Ni k o d e m, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 113–114.

⁹⁷ Por. F. Ki r y k, *Jakub z Dębna...*, s. 22 i n.; A. So ch a c k a, *Jan z Czyżowa...*, s. 154; J. Ni k o d e m, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 113–115; B. C z w o j d r a k, *Zofia...*, s. 56 (tu o mowie Oleśnickiego optującego za elekcją Fryderyka, która miała być, zdaniem tej badaczki, wymierzona przeciw królowej i jej otoczeniu).

istotą ówczesnej rozgrywki politycznej był fakt, że główny cel działania niemal wszystkich ważnych polskich dostojników, w tym Oleśnickiego, był wspólny, czyli zachowanie unii polsko-litewskiej i objęcie rządów w Krakowie przez Kazimierza Jagiellończyka. Co prawda Wojciech Fałkowski pisał o porażce tych, „którzy rzeczywiście chcieli zmiany dynastii na tronie”, ale nie wskazał, kogo miał na myśli, a poza tym wydaje się, że jeśli taka grupa w ogóle istniała, była mało znacząca⁹⁸. W kontekście powyższych rozważań należy odrzucić niepopartą źródłami hipotezę Jerzego Grzywacza, który twierdził, iż myślący tylko o swoich wpływach biskup Oleśnicki gotów był nawet doprowadzić do zerwania unii polsko-litewskiej i nie dopuścić do tronu Kazimierza Jagiellończyka⁹⁹. Poważnym nieporozumieniem wydaje się również twierdzenie Ludwika Kolankowskiego, który podobnie jak Jerzy Grzywacz, bez żadnych podstaw źródłowych pisał o „groźnej, podtrzymywanej przez nieustępliwego Oleśnickiego, kandydaturze Fryderyka, margrabiego brandenburskiego”¹⁰⁰. Mylił się także Oskar Halecki, który widział w forsowaniu przez Oleśnickiego kandydatury Fryderyka głębszy zamysł, a mianowicie stworzenia sojuszu polsko-niemieckiego przeciwko zarysowującej się perspektywie współpracy Litwy z Zakonem Krzyżackim¹⁰¹.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że w najnowszej literaturze przedmiotu wśród polskich historyków przeważała dotychczas opinia, iż elekcja księcia Bolesława była tylko starannie wyreżyserowanym spektaklem politycznym, mającym wywrzeć odpowiednie wrażenie na Kazimierzu i jego litewskich doradcach. Henryk Samsonowicz ów spektakl nazwał nawet udanym szantażem strony polskiej¹⁰². Wypada się z tym poglądem zgodzić. Elekcja Bolesława miała zatem paradoksalnie przyspieszyć objęcie tronu polskiego przez Kazimierza. W tym kontekście wystąpienie Oleśnickiego, który poparł kandydaturę Hohenzollerna, a następnie wybór Bolesława, należy wpisać we wspólne działania tych panów koronnych, którzy największe korzyści dla państwa widzieli w kontynuowaniu unii z Litwą. Pojawia się jednak pytanie, czy kandydatura Fryderyka byłaby nadal przez Oleśnickiego forsowana, gdyby stosunki z Litwą uległy dalszemu zaostrzeniu, a Kazimierz Jagiellończyk nie objął jednak polskiego tronu? Otóż wydaje się, że biskup stojący na gruncie legalizmu opowiadałby się raczej za uchwaloną już opcją koronowania księcia mazowieckiego, choć zapewne kandydatura Fryderyka hipotetycznie otwierała ciekawsze perspektywy¹⁰³. Wszak związek Polski z Hohenzollernami zmieniłby cały dotychczasowy

⁹⁸ W. Fałkowski, *Elita...*, s. 47.

⁹⁹ J. Grzywacz, *Nominacje biskupów w Polsce przedrozbiorowej*, Lublin 1960, s. 49; por. A. Salina, *Polityka książąt...*, s. 201, przyp. 142.

¹⁰⁰ L. Kolankowski, *Polska...*, s. 70; por. idem, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 248.

¹⁰¹ O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 358; por. J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 115. Na temat kontaktów Kazimierza Jagiellończyka z Krzyżakami w sprawie antypolskiego sojuszu w związku z elekcją Bolesława zob. CE, III, nr 3; A. Salina, *Polityka książąt...*, s. 202–203.

¹⁰² H. Samsonowicz, A. Supruniuk, *Dzieje polityczne (połowa XIV początek XVI w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006, s. 312. Zob. też: A. Sochacka, *Jan z Czerwowa...*, s. 153–155; J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 116. Inaczej J. Kurtyka, *Tęczyńscy...*, s. 332, który zakładał forsowanie kandydatury Bolesława nawet w celu pozbawienia tronu Kazimierza. Natomiast według W. Fałkowskiego, *Elita...*, s. 48, 59 elekcja była do tego stopnia ukartowana, że kandydatura Bolesława miała być nawet uzgodniona z Kazimierzem. Por. A. Salina, *Polityka książąt...*, s. 201–203, zwł. przyp. 149; F. Kiryk, *Jakub z Dębna...*, s. 22; O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 358–359.

¹⁰³ Co interesujące, wg Długosza (*Annales*, XII, s. 33), już po latach kasztelan krakowski Jan z Tęczyna miał żałować, że nie poparł w 1446 r. kandydatury margrabiego Fryderyka, i przyznał, że postawa biskupów była wtedy roztropniejsza.

układ sił politycznych w środkowej Europie. Taka ewentualność byłaby też szczególnie niebezpieczna dla Litwinów, choć w Wilnie zdaniem Długosza obawiano się również kandydatury Bolesława, który był postrzegany jako protektor księcia Michała Zygmunto-wicza¹⁰⁴. Zresztą Oleśnicki w niedalekiej przyszłości będzie umiał wykorzystać do swoich celów roszczenia tego litewskiego malkontenta¹⁰⁵. Być może z tego też powodu łatwiej było mu w marcu 1446 r. przejść ostatecznie na stronę Bolesława. Zanim jednak do tego doszło, Oleśnicki przekonywał zebranych do kandydatury Fryderyka, odwołując się do układu o jego małżeństwie z córką Jagiełły, Jadwigą. Zaznaczył ponadto, że dawniej doradcy królewscy właśnie jemu obiecali polską koronę. Według Zbigniewa książę Fryderyk byłby dobrym gospodarzem, który zabezpieczy polskie interesy na Rusi w Podolu i dzielnie będzie ich bronił przed wielkim księciem Kazimierzem. Poza tym Oleśnicki zauważył, że Zakon Krzyżacki z różnych względów był zależny od Hohenzollerna. Królestwo Polskie pod rządami Fryderyka wzmocniłoby swoją potęgę do tego stopnia, że, podobnie jak to miało miejsce w sąsiednich Czechach pod rządami Luksemburgów, trzeba byłoby do niego przenieść rządy nad Cesarstwem Rzymskim. W wizji Oleśnickiego Polska byłaby więc najważniejszym elementem Cesarstwa, a Kraków faktyczną stolicą Imperium. Oczywiście, biskup krakowski był zbyt wytrawnym politykiem, aby nie zdawać sobie sprawy, że w danym momencie była to tylko nierealistyczna projekcja. Jednak z pewnością tym wystąpieniem udowodnił, że należał do tej klasy mężów stanu, którzy potrafili sięgać dalej i widzieć więcej niż inni współcześni mu dostojnicy. Biskup nie bał się zatem głośno mówić, że Polska w przyszłości może stanowić prawdziwą potęgę i centrum życia politycznego w Europie. Starał się zatem pokazać zebrany, że w polityce międzynarodowej Polacy nie powinni mieć kompleksów w dążeniu do osiągnięcia najwyższych celów. Jednak popierając w Piotrkowie kandydaturę Fryderyka, a potem godząc się na osobę Bolesława, tak naprawdę, podobnie jak pozostali polscy panowie liczył na to, że ostatecznie to Kazimierz zostanie polskim królem, zmuszony do działań szantażem wyborczym Polaków¹⁰⁶. Sporna pozostawała tylko taktyka dalszych rozmów i dlatego Oleśnicki wraz z częścią dostojników małopolskich oponował przeciw wysłaniu ze zjazdu w Bełżycach kolejnego poselstwa do Kazimierza (chodzi o „prywatną”, jak się wyraził Długosz, misję Piotra Kurowskiego)¹⁰⁷. Mimo obiekcji i trwania na stanowisku legalizmu, biskup krakowski, według Długosza *vir prudentissimus*, dla uratowania wewnętrznego spokoju, a także jak chciał Janusz Kurtyka – swojego prestiżu, zaproponował, aby sprawę tę rozstrzygnął zjazd Wielkopolan w Kole¹⁰⁸. Zdaniem Bożeny Czwojdrak była to klęska obozu biskupa, która dokonała się wskutek nacisku Zofii i jej otoczenia¹⁰⁹. Wydaje się jednak, że o całkowitej klęsce mówić nie można, choć z pewnością dla osób związanych z Oleśnickim przebieg wydarzeń nie był wygodny. Należy zauważyć także rozsądek biskupa, słusznie obawia-

¹⁰⁴ Annales, XII, s. 33–35. Zdaniem J. Kurtyki, *Tęczyńscy...*, s. 333 Jagiellończyk nie lekcewał kandydatury Bolesława, ponieważ „Konsultacje Kazimierza z Krzyżakami świadczą, iż elekcję Bolesława mógł on traktować jako potencjalne zagrożenie”.

¹⁰⁵ H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, s. 223.

¹⁰⁶ Por. M. Koczerska, *Oleśnicki Zbigniew*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 780–781; S. Gawęda, *Próba osadzenia Fryderyka Hohenzollerna na tronie polskim a sprawa pomorska*, [w:] *Mediaevalia. W 50. rocznicę pracy naukowej J. Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, s. 177–206.

¹⁰⁷ Annales, XII, s. 36; B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 56–57.

¹⁰⁸ Ibidem; J. Nikodem; J. Kurtyka, *Tęczyńscy...*, s. 333; W. Fałkowski, *Elita...*, s. 49.

¹⁰⁹ B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 57.

jącego się osłabienia polskiego stanowiska negocyjacyjnego. Widział bowiem, że Polacy przyjmowali wobec Kazimierza i jego doradców rolę petenta. Dlatego aby osiągnąć odpowiednie wrażenie i zaznaczyć swoje legalistyczne stanowisko, w sposób teatralny manifestował niechęć do działań sprzecznych z wcześniejszymi ustaleniami. Oleśnicki z pewnością nie czuł się wtedy zwycięzcą i zdawał sobie sprawę, że wraz z grupą swoich sprzymierzeńców utracił inicjatywę polityczną. Wiedział bowiem doskonale, iż o przyspieszeniu rozmów z Litwinami zadecydowały czynniki, nad którymi nie miał już kontroli¹¹⁰. W każdym razie Wielkopolanie poparli Kazimierza i następnie doszło do sierpniowego zjazdu w Nowym Mieście Korczynie, na którym, pod nieobecność rzekomo chorego Oleśnickiego, królowa Zofia swoimi prośbami miała ostatecznie przekonać Polaków, aby nie odsuwali jej drugiego syna od korony¹¹¹. W tym miejscu warto zadać pytanie, czy wymawianie się chorobą nie było kolejnym teatralnym gestem krakowskiego biskupa? Otóż, jak już wyżej sugerowaliśmy, była to prawdopodobnie forma negacji wobec metod postępowania Polaków w trakcie dalszych pertraktacji z Jagiellończykiem i Litwinami. Co ciekawe, Długosz również narzekał na doznane wówczas poniżenia i z pewną pogardą sugerował, że królowa dopięła swego dzięki łzom, wzbudzając wśród zebranych litość¹¹². Wypowiedź kronikarza była z pewnością pewną formą dyskredytacji Zofii i jej otoczenia, ale być może była również echem niezgody Oleśnickiego na taki przebieg wydarzeń¹¹³. Przyznać jednak musimy, iż od tego momentu pertraktacje nabrały szybszego tempa. Ostatecznie we wrześniu doszło do rozpoczęcia obrad polsko-litewskiego zjazdu w Parczewie. Choć Kazimierz demonstracyjnie pozostał w Brześciu Litewskim, to jednak ostatecznie w wyniku targów z Polakami zgodził się przybyć do Krakowa na koronację¹¹⁴. Oleśnicki na tym etapie negocjacji pragnął wzmocnić stanowisko strony polskiej i dlatego upierał się przy legalności obioru Bolesława. Widząc jednak, że rozmowy zmierzają do szczęśliwego końca i większość panów pragnie ich finalizacji, postanowił więcej nie oponować, choć cały czas starał się, by jego osobę kojarzono z obroną interesów i honoru Królestwa. Sam z grupą pozostałych dostojników został więc w Parczewie, ale znamienne było, że wśród polskich posłów udających się do Brześcia znalazł się rodzony brat biskupa, któremu Zbigniew ufał¹¹⁵. Dlatego tylko częściowo można się zgodzić z Wiolettą Zawitkowską, według której w okresie rozmów parczowskich Oleśnicki „znalazł się na przegranej pozycji”¹¹⁶. O porażce Oleśnickiego pisali ostatnio także Anna Sochacka i Janusz Kurtyka¹¹⁷. Z pewnością biskup z niepokojem patrzył na przebieg pertraktacji i żądania terytorialne Litwinów, którym był przeciwny. Echem jego poglądów był przypuszczalnie sąd Długosza, który ubolewał nad upadkiem i upokorzeniem Królestwa w trakcie tych negocjacji.

¹¹⁰ J. Kurtyka, *Tęczyńscy...*, s. 333; W. Fałkowski, *Elita...*, s. 49–50.

¹¹¹ *Annales*, XII, s. 37.

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ Bardziej stanowczo interpretując ten fragment *Annales*, wypowiadała się B. Czwojdrak, *Zofia...*, s. 57, twierdząc, że Długosz chciał zdyskredytować Zofię, aby zatrzeć efekt porażki obozu Oleśnickiego.

¹¹⁴ *Annales*, XII, s. 40; *Akta unii...*, nr 68.

¹¹⁵ Polska delegacja wstępnie zaakceptowała wtedy żądania litewskie, dotyczące m.in. Wołynia i Podola, zob.: CE, III, nr 4; *Akta unii...*, nr 69; *Annales*, XII, s. 39–41; J. Kurtyka, *Podole...*, s. 49; L. Kolanowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 249–250.

¹¹⁶ W. Zawitkowska, *Biskup Zbigniew Oleśnicki*, s. 226; por. ead., *W służbie...*, s. 218.

¹¹⁷ A. Sochacka, *Jan z Czyżowa...*, s. 156–157; J. Kurtyka, *Tęczyńscy...*, s. 334, który pisał jednak, że oligarchowie nie dopuścili „do otwartej klęski swojej koncepcji”.

Według kronikarza miarą upodlenia państwa było żądanie oddania ziem zdobytych krwią i męstwem w zamian za zgodę na koronację Jagiellończyka, gdy tymczasem przy takiej okazji ojczyzna powinna była raczej zyskać dodatkowe terytoria¹¹⁸.

Mimo osłabienia własnej pozycji politycznej na krajowej scenie Zbigniew Oleśnicki mógł pocieszać się myślą, że główne cele negocjacyjne Polaków: utrzymanie unii z Litwą i koronacja Jagiellończyka były wówczas niemal sfinalizowane. Być może poczuwał się do bycia współojcem tego dzieła, skoro sam je przecież zainicjował na początku 1445 r. Co ciekawe, Antoni Prochaska napisał, że również Kazimierz Jagiellończyk doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że to właśnie „Oleśnickiemu [...] tron miał do zawdzięczenia”¹¹⁹. Podobną wymowę miały także ostatnie rozważania J. Nikodema¹²⁰. Z pewnością sprawa wpływu Oleśnickiego na przebieg elekcji Kazimierza Jagiellończyka wymaga jeszcze badań, ale w świetle przytoczonych wyżej źródeł to właśnie Zbigniewowi należy przypisać inicjatywę w tym zakresie. Natomiast od momentu wyboru na polski tron księcia Bolesława jego postawa w dalszych miesiącach negocjacji wynikała nie ze sprzeciwu wobec objęcia tronu przez Jagiellończyka, ale z powodu jego legalistycznej postawy wobec zapadłych decyzji. W trakcie interregnum spór pomiędzy różnymi grupami interesu w Polsce i na Litwie dotyczył bowiem charakteru przyszłych relacji polsko-litewskich, a także zasad, na których miały być oparte relacje króla z jego poddanymi w Koronie. Oleśnicki nie godził się, aby strona litewska zyskała zbyt wiele i chciał zadbać także o poszanowanie praw i przywilejów Królestwa przez przyszłego króla. W ostatniej fazie negocjacji pozorna opozycja Oleśnickiego wobec elekcji Kazimierza wynikała zatem z imponderabiliów polskiej polityki, które nie wszyscy zdawali się zauważać. Trudno też zgodzić się z sugestiami, jakoby biskup niemal całkowicie stracił wówczas swój polityczny autorytet. Ostatnio np. Bożena Czwojdrak próbowała dowiedzieć, iż Kazimierz Jagiellończyk, odrzucając kolejne polskie poselstwa, właśnie do tego doprowadził i „wodził go za przysłowio- wy nos”¹²¹. W 1446 r. wiele spraw było jeszcze nierozstrzygniętych i Oleśnicki nie miał zamiaru rezygnować z dalszej walki o utrzymanie swoich wpływów na rodzimej scenie politycznej. Trudno jednak zaprzeczyć faktowi, że jego możliwości uległy znacznemu ograniczeniu wobec niekorzystnych dla niego przetarasowań w łonie polskiej elity władzy.

Ostatecznie w wyniku niezwykle trudnych pertraktacji Kazimierz zgodził się objąć tron i obiecał zatwierdzić prawa i wolności Królestwa Polskiego¹²². Jak zauważył Wojciech Fałkowski, frazeologia ideologiczna użyta w wystawionych wówczas dokumentach została niemal skopiowana z wcześniejszego listu Oleśnickiego do biskupa Macieja¹²³. Interregnum wreszcie się kończyło i choćby z tego powodu propaństwowo myślący Oleśnicki postanowienia te musiał przyjąć z wielką ulgą. Miał jednak w pamięci charakter niemal dwuletnich pertraktacji z Jagiellończykiem i dlatego już wtedy mógł mieć poważne obawy, czy Kazimierz dotrzyma złożonych obietnic, a konflikt z Litwinami o ziemie sporne nie ulegnie eskalacji. Nie widział jednak innej alternatywy dla rządów Kazimierza

¹¹⁸ Annales, XII, s. 39–40.

¹¹⁹ A. Prochaska, *Charakterystyka Kazimierza Jagiellończyka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 2, 1904, s. 3.

¹²⁰ J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 104–117.

¹²¹ B. Czwojdrak, *Królowa...*, s. 152.

¹²² Annales, XII, s. 39–41.

¹²³ W. Fałkowski, *Polsko-litewskie negocjacje ...*, s. 472–476.

w Polsce. Warto jednak zauważyć, że w opisywanych wyżej działaniach w okresie bezkrólewia Oleśnicki zawsze przedkładał interes Królestwa nad interes dynastii, i choć niejednokrotnie w swoich kalkulacjach popełniał błędy i zbyt pochopnie lekceważył zdanie oponentów, to jednak w tym fundamentalnym podejściu do uprawiania polityki zdecydowanie przewyższał otoczenie Zofii Holszańskiej i wielu innych polskich dostojników¹²⁴. Dlatego też słusznie zauważył Jan Tęgowski, że

Stanowisko Oleśnickiego było przychylne kandydaturze Jagiellona, ale nie bezwarunkowe – w jego koncepcjach politycznych interes państwa, rozumianego integralnie jako historia, teraźniejszość i przyszłość, był nadrzędny nad interesem dynastii, które przecież przemijają [...] – a państwo nie przemija¹²⁵.

Po zakończeniu negocjacji z Kazimierzem biskup nie czuł się więc ani przegranym, ani zwycięzcą. Prawdopodobnie żywił wielkie obawy co do przyszłości. Jako doświadczony polityk przewidywał zapewne, iż interesy Królestwa będą w najbliższym czasie poważnie zagrożone. Być może przeczuwał także, że jego przyszłe relacje z królem będą wyglądały zupełnie inaczej, niż to sobie optymistycznie zakładał jeszcze w 1445 r.¹²⁶ Jeśli tak było – to się nie pomylił.

Tomasz Graff

Zbigniew Oleśnicki's Political Visions in the Interregnum Period, After the Death of Władysław III

Summary

The author analyses the political stance of Bishop of Krakow Zbigniew Oleśnicki in the period of interregnum following the death of Władysław III. A significant part of the article is dedicated to the opinions expressed hitherto by historians who unfairly wrote of Oleśnicki's omnipotence in this period as well as about his lack of cooperation with the dignitaries from outside Małopolska and with Queen Sophia of Halshany. Historiography also found it difficult to agree, in terms of Oleśnicki's stance towards the election of Casimir IV Jagiellon. In the opinion of the author, Oleśnicki favoured maintaining the union with Lithuania and he also favoured the election of Casimir for Poland's throne, which he himself had initiated. In March 1446, Oleśnicki supported the election of Prince Bolesław and abandoned the initial candidacy of Frederick I, Margrave of Brandenburg-Ansbach. Similarly as other crown dignitaries, he believed that this election was nothing but an ideal means of pressuring Casimir IV Jagiellon, who, initially, did not accept Poland's proposal to take the

¹²⁴ Zob. krytyczny głos wobec postawy Oleśnickiego w czasie bezkrólewia autorstwa F. K i r y k a, *Jakub z Dębna...*, s. 26–28; i d e m, *Jeszcze o możnowładztwie małopolskim w XIV i pierwszej połowie XV w. (Uwagi z powodu pracy Stanisława Gawędy)*, „Studia Historyczne”, 12, 1969, z.1, s. 112; por. J. N i k o d e m, *Zbigniew Oleśnicki w historiografii...*, s. 239–240; i d e m, *Zbigniew Oleśnicki...*, 92, 1999, s. 104–117.

¹²⁵ J. T ę g o w s k i, *Stosunek Zbigniewa...*, s. 84.

¹²⁶ Aby okazać swój szacunek dla legalnego władcy i aby nikt nie mógł zarzucić mu żadnego uchybienia, Zbigniew Oleśnicki bardzo szczegółowo zadbał o organizację uroczystego wjazdu monarchy do Krakowa, a sam wraz z Janem Tęczyńskim wyjechał królowi naprzeciw i powitał go w Nowym Mieście Korczynie już 21 czerwca 1447 r. Zob. M. K o c z e r s k a, *Jak duchowieństwo witało króla i królową w XV wieku?*, [w:] *Ecclesia. Cultura. Potestas...*, s. 477–485 (wraz z edycją mandatu biskupa).

throne. Towards the end of the interregnum period, the Bishop of Krakow did not agree to the takeover of the political initiative by Lithuanian lords and Prince Casimir and for this reason, he was opposed to the breaching of the made earlier establishments by Polish negotiators. However, seeing that the negotiations are leading to the subsequent conclusion of the union and the obtainment of the crown by the Grand Prince of Lithuania, despite his reluctance to those who, behind his back, entered into discussions with the Lithuanians, Oleśnicki tried not to interfere with the further negotiations. There is no doubt that in the discussed period the Bishop of Krakow lost his political meaning on the domestic arena as additional factors, beyond his control, came into play. Despite this, the hierarch did not want to withdraw from politics and hoped to obtain influence over the new king's decisions in the future.

Since the issue of the election of the ruler featured most prominently for the Polish lords in the interregnum period, Oleśnicki did not display great political activity in relations with both the Hungarian and Bohemian elites as well as the court of Frederick III. This is attested to by the lack of a reaction to Eneaszy Sylwiusz Piccolomini's letter from 1445, in which he called upon the bishop to strengthen Austro-Polish relations. The author emphasises, that at that time, both at the court in Vienna and among the fathers of the Council of Florence, Oleśnicki was still perceived as the most influential member of the Polish episcopate.

Key words: Zbigniew Oleśnicki, Kazimierz Jagiellończyk, Polish–Lithuanian union, interregnum 1444–1446/7

MAKEDONKA MITROVA

THE BALKAN WARS AND OTTOMAN MACEDONIA: THE SPATIAL CONTEXT OF THE NATIONAL PROGRAMMES OF SERBIA, GREECE AND BULGARIA

Introduction

In the 19th century the political map of the Balkans went through drastic changes. This was due to the emergence of the newly created Balkan states that announced the fall of the Ottoman Empire and its withdrawal from the Peninsula. The triumph of Balkan nationalism was partially due to the efforts of the very Balkan nations that with their uprisings and resistance helped shaking up the Ottoman power. However, their efforts would have been fruitless without the support of the great powers from Europe. Hence, the competing and opposing interests of the great powers rose as a wall in front of the Balkans' aspirations for self-government. „The more one thinks of the never-ending question of the fall of the Turkish Empire, the more one gets entangled in the labyrinth of difficulties and complications”, wrote Nesselrode, the Russian Minister of Foreign Affairs in 1829¹. The international managing of this unpredictable process of Ottoman deterioration and of the raise of nations became known as the „Eastern Question”². This notion was used for the first time in 1822 at the Congress of the Holy Alliance in Verona and it was linked to the Greek uprising from 1821³.

The emerging of the Balkan nations – states was due to the success of Christian irredentism, the growing trade diaspora and the influence of the western Enlightenment ideas. However, none of that would have been of any value if it had not been for the Ottoman military and administrative weakness – (especially in the Empire's peripheries) and the volatile international balance of powers⁴.

The millennium long influence of the Byzantium Commonwealth in combination with almost five century long rule of the Ottoman Empire created internal interethnic historical

¹ H. Temperley, *England and The New East: The Crimea*, London 1936, p. 57.

² X. Зундхаусен, *Историја Србије од 19. до 21. века*, Београд 2008, p. 145.

³ М. Мазовер, *Балканот-кратка историја*, Скопје 2003, p. 120.

⁴ Ibidem.

intolerance, where not even an objective division could have created ethnically compact states. Even more since none of the great powers, which influence was decisive in the demarcation of the borders of the new Balkan states in the course of the 19th century, had dedicated sufficient attention to the ethnic principle.

Within this historical context, with the appearance of the new Balkan states and with the presentation of their national programmes new potential conflict zones were created in the Peninsula. None of the newly created states were satisfied with the territory they got at the time of their constitution. Namely, there was national rivalry among the states for the division of the Ottoman heritage. The new Balkan governments pointed out several regions from Ottoman Balkans that they believed should have been part of their states. Hence, not surprising is the fact that in the state programmes there were aspirations of territorial overlapping and coinciding in certain areas toward which the Balkan states had pretensions under the excuse of „liberating their occupied fellow countrymen”.

In the process of the nations constitution the primary tendency was for the ethnic groups to control the territory through which they defined their entity. In the cases when the nation had a complete control over its territory, there was a sound and peaceful national psychology, but in the instance where there was no control there was always conflict with the neighbouring ethnic groups and nations. The territorial component or the territoriality of the national identity helps us a lot in understanding the numerous conflicts that exist among the neighbouring nations⁵. The American theoretician George White in regard to the territoriality of the nations acknowledges the existence of the following classifications of areas: core territory, semi-core territory and peripheral areas. As a matter of fact the core territory represents an area which it is believed to have had sufficient critical mass of a certain ethnic population to start a process of nation amalgamation. While for the semi-core territory the compactness and the number of the population is not the leading factor for the evolving of these processes, but it is the historically important places in the so-called „mental map” of the nation that develops. On the other hand in regard to these two categories the peripheral areas are the border areas that should legitimise the previous two territories. Namely, territoriality is one of the key markers also for the creation of national identities and for this reason the state-national programmes represent the core documents that speak of the territoriality of the Balkan nations.

Territoriality of the Balkan States – National Programmes

The Serbian new-era state was created based on the anti-Ottoman movement and mainly as a result of two uprisings (1804–1813 First Serbian Uprising from and 1815 Second Serbian Uprising), which even though suppressed by the Sublime Porte still managed to create as the final product the Principality of Serbia – a Balkan political entity with huge autonomy and limited space (Belgrade Pashadom). This outcome of the developments is mostly due to the geopolitical position of the Serbian territories within the framework of the Ottoman Empire. More specifically these territories in the 19th centuries represented

⁵ G. W. White, *Nationalism and Territory: Constructing Group Identity in Southeastern Europe*, published in the United States of America Rowan&Littlefield Publishers, Inc. 2000, p. 1–13.

the Ottoman border territories with the Austrian-Hungarian Monarchy. This geopolitical position of Serbia enabled it to be among the first Balkan nations to win autonomous status. Regardless of the vassal relations with the Ottoman Empire and the small territory it was still a little Slav state in the Balkans and represented a solid basis for establishing the Serbian national identity i.e. the creation of the Serbian nation.

The Serbian state national programme, known as „Načertanije”, was written in 1844 by Ilija Garashanin, the Minister on Interior at the time. His „Načertanije” was based on the plan of the Czech Frantisek Cech and the Polish immigration surrounding the Prince Adam Chartoriski who wanted Serbia to unite the Southern Slavs and to take over the role of the defending bastion against Austria and Russia in the Balkans⁶. Even though Garashanin’s text in the details remained unfinished, still it was very bold in its political vision. According to him the disintegration of the Ottoman Empire could have been done in two ways: either with the division of the Empire between Austria and Russia or by creating one Christian state of the Balkan nations. In case of division between the big powers (along the Vidin-Thessaloniki line), all the Serbians would have fallen under Austria. Due to this the small Serbia positioned between two powerful neighbours, the Habsburg and the Ottoman Empires, had to undertake the leading role in achieving the idea of unification. The liberation of the Southern Slavs that remained under foreign authority and the establishing of the empires of Stefan Dushan from the second third of the 14th century, for Garashanin represented „a holy historical right”.

The influence of the future Serbian policy according to Garashanin apart from the Principality of Serbia should have encompassed also the following areas: „Bosnia and Herzegovina, Montenegro and Northern Albania, to be followed by Slovenia, Croatia and Dalmatia as well as Srem, Banat and Bachka and western Bulgaria”⁷. From the listed territories it is evident that the pretensions of Garashanin went beyond the borders of the Serbian medieval state because it also incorporated the areas that had never belonged to it. Kosovo and Macedonia in the „Načertanije” were not mentioned at all and at first sight it could even seem surprising. However, the projected territory of the Kingdom of Stefan Dushan clearly shows that these territories were part of the medieval creation. Garashanin’s projected territory encompassed the medieval idea about the state and the finalisation of that process that the „famous predecessors” started with the creation of Dushan’s Kingdom⁸.

With I. Garashanin’s „Načertanije” the „mental map” of the future Serbian state and the long-term political programme were created. Hence, „Načertanije” could be analysed as a Serbian medieval historical myth (Dushan’s Kingdom) and that same myth could also be seen as the basis of the territoriality paradigm. Namely, in the Serbian case the core territory encompassed the following regions: the mother country Serbia (centered on the Shumadija and the Morava River Valley), Montenegro, Vojvodina and Srem and „Old Serbia”⁹. All these territories contributed, each in a different way to the modern Serbian

⁶ I. Банас, *Nacionalno pitanje u Jugoslaviji (porijeklo, povijest, politika)*, Zagreb 1987, p. 87.

⁷ Ibidem, p. 18.

⁸ В. Трайков, *Идеологически течения и програми в национално-освободителните движения на Балканите до 1878 година*, София 1978, p. 150.

⁹ Among the Serbian politicians throughout the entire 19th and early 20th centuries there was fluid defining of the notion of „Old Serbia”. Namely, the term and its territorial separation depended on the military-political

national identity. For example, the mother countries Serbia and Montenegro, and especially the first one, were two centres around which the modern political state developed. The Vojvodina and Srem were the intellectual-cultural centres where the modern Serbian national identity started to develop. On the other hand the so-called Old Serbia was the region from greatest historical meaning and the Serbian national-political thinkers used it as the main historical source for the creation of the separate Serbian identity. Namely, the modern Serbian national identity is a product of the mutual interaction in activities of certain Serbian social figures and politicians from these five core-regions¹⁰.

In the mental projection to the semi-core territory belonged the following areas: Macedonia, Bosnia and Herzegovina, the central parts of Banat and the western areas of Bulgaria. Even though these territories had only several places of historical meaning in comparison to the core territory they still were of great significance for the establishment of the Serbian identity. The careful historical analysis brings us to the conclusion that:

the important aspects of the Serbian identity were created in the core territory, but still many Serbs have strong emotional connection to all those semi-core regions. The latter areas were populated with majority populations that did not see themselves as belonging to the group of ethnic Serbs. Analogous to this factual situation, the problem of controlling the semi-core regions resulted with numerous conflicts between the Serbian nations and the domicile population as well as between the Serbian government and the other Balkan governments. The efforts of the Serbian government to dominate in these regions as a matter of fact represent a kind of a state testimony that shows how important these regions were on the Serbian map of national identification¹¹.

The periphery encompassed the territories of: Western and Southern Bulgaria, Croatia-Slovenia and Panonia. Namely, these regions were peripheral for the Serbian sense of territoriality. But still:

The peripheral areas and their significant size depict the broad geographical range that was important for the Serbian nation. Apart from that this demarcation of the peripheral areas also strengthened the Serbian claims about the legitimacy in owning the core and semi-core territories¹².

Through the paradigm of territoriality in the Serbian projected map of national identity one can see and explain the strive and the phases of territorial expansion of the Serbian state in the Balkan Peninsula in the course of the 19th and the first half of the 20th century.

The Greek uprising started in 1821 in Peloponnese and lasted for eight years. In March 1828 Russia, Great Britain and France signed a peace agreement with the Ottoman Empire that resulted in the Greek autonomy. With Article 10 from the Treaty of Adrianople

circumstances in which the Serbian state was in reference to the Ottoman Empire. During the Great Eastern Crisis (1878–1881) the term „Old Serbia” referred to the Kosovo area and the territory of Sandjak (Rashka), and sometimes included the northern part of the Macedonian region. During the Serbian-Ottoman wars (1876, 1877/78), the term „Old Serbia” was expanded almost on the entire territory of the Macedonian region. At the beginning of the 20th century, in its territorial definition also the northern part of the Albanian region was added. Hence, throughout the given historical time the term „Old Serbia”, which territorial demarcation changed, and especially in southern direction, one can notice one territorial constant: the Kosovo area.

¹⁰ G. W. White, op. cit., p. 203.

¹¹ Ibidem, p. 226.

¹² Ibidem, p. 241.

signed between Russia and the Ottoman state, the Sublime Porte was forced to accept the autonomous status of Greece. The London Peace Agreement signed in February 1830 was the most important agreement for the foundation of the contemporary Greek state¹³. Namely, England demanded and a decision was adopted for the state to be independent and not autonomous. The territory of the Greek state was the Peloponnese Peninsula, Central Greece and some of the islands close to the mainland. The northern border stretched from Arta in the west to Volos in the east.

The concept of the national development of Greece and of its foreign policy in the course of the 19th and early 20th century could not be complete without understanding the essence of the „Megali idea”. Generally speaking it is a kind of a national programme that was one of the main features of the modern Greek state, around which the Greek national conscious was built. The need of living space that could not have been possible without the economic, national and demographic development represented the basic priority of the new Greek state. That was emphasised also by Ioannis Koletis in his speech in 1844 at the Athens assembly where he emphasised that the territory of the Kingdom at the time was the „smallest and the poorest part”. This state of the situation implicated the clear desire for territorial expansion that was based on the historical „truth” and the numerous „Greek population” in the Ottoman Empire. The „Megali idea” was a plan for unifying all the territories that the Greek state considered historically and culturally Greek, but unjustly lost in the past¹⁴. It was in Kolatis’ speech that later interpreters recognised the idea of „one Greece for all the Greeks united based on what the Greek history created”¹⁵. The projected borders of the future projected Greek state changed and varied depending on the time in history, political circumstances, national needs and external factors. Athens was considered the temporary i.e. the „small” capital of Greece, while the Kingdom was seen as the core to which the rest of the „Greek” regions should be annexed, and the conquering of Constantinople was considered the top priority and „historical” capital of Greece¹⁶. The most frequently used territorial definition in the 19th century or the „real” borders of the „Greek nation” stretched up to the Old Mountain in the north, Crete to the south, Epirus to the west (including the entire southern part of today’s Republic of Albania) and Asia Minor to the east. The tendency was clear: Greece on two continents and five seas. Namely, the Greek „historical areas” encompassed: Crete, Cyprus, Thessaly, Ionian Islands, Epirus, Macedonia, Thrace, the western coast of Asia Minor and the surrounding islands. The projected idea about Great Greece had a Byzantium geographic connotation. The reestablishment of Byzantium was seen as the necessary phase in the continuity of the „eternal” Greek nation that was disrupted during the Ottoman domination. The creation of the great national state was felt in the following manner: the „Greeks” lived scattered in various parts of the Ottoman Empire that previously were part of Byzantium and by rebuilding it a state with vast territory would have been created – probably a Greek empire – with Constantinople as the capital. Apart from the unity of space that the „Megali idea” strived for, they also demanded unity of time. This programme offered synthesis of the

¹³ Д. Јовановски, *Грчката балканска политика и Македонија (1830–1881)*, Скопје 2005, p. 12.

¹⁴ Д. Љоровски, *Андартското движење во Југозападна Македонија (1904–1908)*, doctoral dissertation in manuscript, p. 23.

¹⁵ С. Павловиќ, *Историја Балкана*, Београд 2001, p. 94.

¹⁶ Д. Љоровски, op. cit., p. 23.

ancient period, Byzantium heritage and modern Greece. The „Megali idea” went through several development stages that at certain periods of times were mutually interwoven or repeated. The first phase was the period of utter nationalism and strong irredentist policy for territorial wholeness of the new Greek state. According to the maximalist programme that lasted until the Great Eastern Crisis (1878–1881) the projection was within the borders of Great Greece to also incorporate the entire geographic Macedonia. Later on, after 1880 official Athens due to the unsustainable pretensions towards the territories of northern Macedonia they rejected them and the Macedonian population from those areas was declared Bulgarian i.e. Serbian population. In that way the Greek kingdom for its own national needs reduced the territory to the historical Macedonia, dropping its northern border towards south. Namely, the minimalist programme that certain Greek factors considered more realistic envisaged for the northern border of the future state to start from Durres and to end at the Aegean Sea passing north of Serres to the east up to Bitola and Ohrid to the west¹⁷. On the other hand the Greek ideologues and historians based on the „general features” of the Christian population in Ottoman Macedonia, hiding the national pretensions after the Great Eastern Crisis divided Macedonia into three zones: northern, middle and southern¹⁸. Even though at the beginning the territorial pretensions of the Greek state were based on the „original” arguments about the Greek character of the population in the entire Ottoman Macedonia, at the time after 1880 they lost their importance, firstly as a result of the appearance of Slav nationalism and afterwards due to the Bulgarian pretensions and the installing of the Bulgarian propaganda instruments on Macedonian territory. As a matter of fact the „Megali idea” is the main document that speaks of the Greek territoriality. Hence, the „Megali idea” could be analysed as a Greek medieval historical myth (the Byzantium Empire) and that same myth could also be seen as the basis of the territoriality paradigm.

In the Greek case the core territory encompasses the following regions: Central Greece, Peloponnese, Thessaly, Crete, Ionian Islands and the islands in the Aegean Sea. All these areas contributed for the creation of the modern Greek identity. The Central Greece and Peloponnese were the territories on which the Greek state was founded, while the islands were undoubtedly important because the great Greek trading diaspora scattered all over Europe which originated from there. It was the primary agitator spreading the Greek

¹⁷ К. Битовски, *Гриката „македонска борба“*, Скопје 2001, p. 57.

¹⁸ Hence according to the Greek historian Konstantinos Vakilopoulos in the northern zone that stretched to the north from Shara Mountain to Rila and to the south up to the Ohrid – Krushevo – Veles – Strumica – Melnik – Nevrokop line ending with the Rhodopes, „a Slav population lived that in the mid 19th century formally passed into the arms of the Exarchate. Hence, this northern part of Macedonia was discarded from the national programme (the Megali idea). The southern and the middle geographic zones as a matter of fact were the southern part of Ottoman Macedonia. The southern border of the southern zone from the west to the east encompassed the Ottoman-Greek border line moving towards east along the Aegean coast, while the northern border that in essence was the imagined border line between the southern and middle zone stretched along the Pind Mountain–Kastoria line and towards the cities of Ber – Thessaloniki – Serres – Drama. Namely, the most controversial, from a Greek aspect was the middle zone. According to the report of the Greek consul in Thessaloniki, Logotetis, from 1 July 1880 the borders in this zone were established in the following manner: to the north going from west towards east up to Lake Ohrid – Krushevo – south of Prilep or north of Bitola and afterwards along that line up to the river Mesta, leaving inside the zone the cities of Strumica, Petrich, Melnik and Nevrokop. To the south it started with the Gramos Mountain covering half of the Kastoria kaza, south of Florina and Edessa, north of Kozani, Thessaloniki and Halkidiki up to Serres and Drama. – Д. Љоровски, op.cit.

culture and tradition outside the Balkans, thus playing an important role for the widely spread philhellenism on the European continent.

The state projection of the semi-core territory encompassed the following areas: southern Epirus, southern Macedonia, western and eastern Thrace and western costs of Asia Minor. Regardless of the fact that these regions did not have dominating Greek population, they were important because they had places of great historical significance for the shaping of the Greek identity. As a matter of fact all these areas belonged to the former Byzantium Empire and when one will take into consideration the Greek myth about the former lost state from the Middle Ages the above mentioned territories get the important attributes necessary for the Greek mental map of national identification.

The projected national periphery encompassed the territories of: Northern Epirus, Northern Macedonia and parts of eastern Thrace. Hence, these areas were peripheral for the Greek feeling of territoriality, but still the territorial size of the periphery explains the broad geographical scope that was important for the Greek nation. Using the territoriality paradigm of the Greek projected map of national identity one can explain the striving and the phases of territorial expansion of the Greek state in the Balkan Peninsula in the specific historical times i.e. from its creation until the Balkan Wars.

The *Bulgarian state* emerged after the last Russian invasion of the Ottoman Empire in 1877. Regardless of the presence of a small Bulgarian intelligentsia, and nationalistic cultural and economic renaissance in the 19th century, it was relatively easy for the Ottomans and the Patriarchy, due to the closeness of Constantinople, to jointly control the Bulgarian Slavs. In 1876 not even the Bulgarian uprising managed to get greater support from the peasantry or the small bourgeoisie. The „April Uprising”, wrote Jelavic, „which represents a big event in the more recent Bulgarian national mythology, was a complete failure as a revolution”¹⁹. The news about the „Bulgarian horrors” committed by the Ottoman paramilitaries with maybe 12–15 thousand killed Christians drew the European attention and came even into the focus of a British election campaign²⁰. When the Sultan rejected the European urges for internal reforms, Russia in 1877 penetrated the Balkans and after the initial surprisingly strong resistance by the Ottomans they finally started to advance towards Constantinople. The peace conditions in 1878 that were imposed to the Ottoman government brought about the independence of Romania, Serbia and Montenegro²¹. But Article 4 of the Treaty of San Stefano (1878) that caused most of the discontent was the creation of a new big autonomous Bulgarian state, which territories encompassed the areas north and south of the Balkan Mountain (Misia), Macedonia and most of Thrace²². One could guess that this state was a Russian satellite-state. The Treaty envisaged two-year occupation by the Russian army and Russian participation in the government structure

¹⁹ Б. Јелавић, *Историја на Балканот I*, Скопје 1999, p. 411.

²⁰ М. Мазовер, *op. cit.*, p. 127.

²¹ К. Битовски, *Македонија во времето на Големата источна криза (1875–1881)*, Скопје 1982, p. 113.

²² The projected San Stefano Bulgaria covered a territory of about 164,000 km² with a population of about 4,100,000. The border started from Danube and continued with Vranje, Kachanik, Tetovo, Gostivar, Ohrid, Korce and from there to the Gramos Mountain. Then it moved near Lake Kastoria and continued to the Meglenica River, south of Enidje Vardar, the mouth of the Vardar River, Galiko, the villages of Parga and Saraj and through the Lake Beshikgol to the rivers flowing into the Struma and Mesta rivers and along the sea coast up to Burugol. – К. Битовски, *op. cit.*, p. 113.

in the new autonomous state²³. With the geographical space of the country, coupled by the Russian occupation Constantinople would have been under a constant threat from the north. With the complete control over Macedonia, Bulgaria would have also been the most powerful Balkan state.

This preliminary Treaty of San Stefano remained only on paper and it never came to live on the political map of the Balkans. The great powers, primarily Britain, saw it as an unacceptable expansion of Russia's domination in the Balkans. Furthermore, Austria-Hungary was not pleased with this Treaty's provisions. During the Great Eastern Crisis for the first time the Balkans became a direct conflict zone that could have threaten the European peace. The Preliminary Treaty of San Stefano (1878) was revised at the Berlin Congress. The British representative Disraeli insisted and the projected Bulgarian state was reduced to a territory half the size the initially projected one. The autonomous Principality of Bulgaria was founded to encompass the area north of the Balkan Mountain together with the Sofia region. Macedonia and Thrace remained under the Ottoman power while Northern Dobrudja was given to Romania. And between Bulgaria and Constantinople a new buffer zone was created: Eastern Rumelia with semi-autonomous status. This province soon afterwards in 1885 was annexed to Bulgaria. However, Bulgaria has never forgotten the state that the Russians primarily promised. A special object of their expansionistic dreams remained the „lost territory” of Macedonia.

The San Stefano Project of Count Nikolay Pavlovich Ignatyev, the Russian envoy to Constantinople got the attributes of the Bulgarian national programme. This project was also accepted by the Bulgarian intelligentsia because in its mental perception the Treaty of San Stefano projected the true and just creation of the Bulgarian national state, which territory coincided with the dioceses of the Bulgarian exarchate²⁴. At the Berlin Congress the great powers divided the projected great Bulgarian state and since then it has been viewed as the lost fatherland, stimulating irredentist feelings among the Bulgaria²⁵.

San Stefano Bulgaria is the main document that speaks of the Bulgarian territoriality. As a matter of fact it represents the basis for the application of the territoriality paradigm i.e. to demarcate the core territory, the semi-core territory and the peripheral areas of the Bulgarian nation.

Hence, in the Bulgarian case, the core territory encompassed: the area north of the Balkan Mountain with the region of Sofia and eastern Rumelia, the region between the Balkan Mountain and Rhodope Mountains. In the first one the autonomous Principality of Bulgaria was created, while in 1885 there was unification of the two territories in a united Bulgarian state. In 1908 the Bulgarian Prince Ferdinand, taking the advantage of the Young Turks developments, declared the independence of the Bulgarian state and took the title of a king. The new Bulgarian Kingdom was named the third one and by that act a mental historical link was created with the two medieval Bulgarian kingdoms from the 7th–10th and 12th–14th centuries. Namely, in this way the „historical right” of the existence

²³ Нина Дюлгерова, *Мит и реалност в политиката на Русия спрямо България през последната четвърт на XIX в.*, „Международни отношения“, no 4, София 1995, p. 80.

²⁴ М. Тодорова, *The Course and Discourses of Bulgarian Nationalism*, „Eastern European Nationalism in the 20th century”, Washington American University Press 1995, p. 74.

²⁵ И. Илчев, *Митът за Санстефанска България като 'Свещена крава' на Българския патриотизъм*, „История“, no 6, София 1995, p. 60.

of the Bulgarian nation-state was legitimised. Thus, Bulgaria joined the club of independent Balkan states before the final disintegration of the Ottoman Empire.

In the Bulgarian mental perception the semi-core territory encompassed the following areas: Macedonia, part of Eastern Thrace and part of Northern Dobrudja. Regardless of the fact that in those regions the Bulgarian population was not dominant (and in some of their parts it was even marginal) still they were important for the Bulgarian national map because they had places of great historical meaning for the forming of the Bulgarian identity. As a matter of fact those areas in the Middle Ages were part of the two Bulgarian kingdoms. In parallel, part of those territories, when the Bulgarian exarchate was established in 1870, were incorporated in its dioceses.

The national perception of the peripheral territory encompassed the following regions: the Kachanik area, the region around Korce, the surrounding of the cities of Vranje and Pirot as well as the Lagadin field and the Kavala valley. Even though these areas were peripheral for the Bulgarian national feeling they still were mapped on the projected map of San Stefano Bulgaria.

Namely, the Balkan state national programmes in the 19th century overlapped with the great state ideas stimulated or actively promoted their mother countries. The Balkan governments had hidden their territorial-expansionist political practices behind the exclusivist national rhetoric that everywhere had the same wording: „liberation of our Christian brothers”. Using the territoriality paradigm in all three national projects (Serbian, Greek and Bulgarian) one territorial constant is evident: Macedonia. As a matter of fact in all of them had the status of a semi-core territory. Hence, as something historically unavoidable came the 1912–1913 Balkan Wars i.e. the military conflicts that led to the division of the Ottoman territorial heritage among the Balkan states. While, the Second Balkan War was led solely for the division of the Macedonian territory among the former allies, however the outcome, if viewed through their programmes, obviously was not to anybody’s satisfaction.

The Unsolved Balkan Issues as a Consequences of the Balkan Wars

The 1912 and 1913 Balkan Wars that happened in a very short interval of less than a year, left severe consequences for the Balkan nations²⁶. For Turkey these wars represent the biggest trauma in its modern history with the loss of its most western and most developed European provinces. This discontent in the Turkish political discourse exists and represents important „yeast” for modern nationalism in the country.

In the case of Bulgaria the trauma was even greater. These developments, apart from the „unfair” Treaty of Berlin when the „Bulgarian united nation was divided”, have also been experiences, and to this very day interpreted, as tearing up the „Bulgarian national tissue”, as a treason by the allies, primarily Serbia, which in their mind took part of the „Bulgarian territory” (referring to Macedonia). This is a source of permanent discontent and national frustration in Bulgaria.

²⁶ The text does not go into the Balkan Wars because a lot has been written about them in both the Macedonian and Foreign historiography.

The Albanians with the Balkan Wars felt a great change. At the London peace Conference an independent Albanian state was created. However, with the decisions of the great powers at the Conference the Kosovo territory went into the hands of the Kingdom of Serbia. This move created deep frustration within the Albanian national movement, and hence even today in the public discourse both in Kosovo and Albania there is a view that the unfair decision of the great powers had divided the Albanian people in 1913²⁷.

After the Balkan wars the Greek state, regardless of the fact that they got the biggest portion of the Macedonian territory i.e. almost the entire semi-core area of the state programme, still they were not satisfied because of the division of northern Epirus between them and the newly created Albanian state. At the same time the nationalistic Albanian discourse sees the southern part of Epirus as a territory that was left outside the borders of the mother country.

The Balkan Wars in the historical memory of the Macedonians have had particularly painful and frustrating role. They are seen as the best proof of the greediness of the neighbouring nations whose „national interests” were formulated to the disadvantage of the Macedonian territory. The Second Balkan War was lead solely for the purpose of dividing the Macedonian territory and it ended with the Bucharest Peace Agreement that approved the division of Macedonia into Vardar, Pirin and Aegean Macedonia between Serbia, Bulgaria and Greece²⁸.

With the political division of Macedonia in 1913 the Macedonian Slavic ethnic period ended and the period of de-Slavication and de-Macedonisation on the Macedonian ethnic-historical space started. The process of de-Slavication and de-Macedonisation is noticeable in the Aegean part of Macedonia, the processes of de-Macedonisation and Slavication but with somebody else's (Serbian) ethnic elements were evident in the Vardar part of Macedonia and the processes of colonisation were noticeable in the Pirin part of Macedonia. The Bulgarian government settled the Macedonian refugees in enclaves in different parts all over the territory of the Bulgarian state in order to make their assimilation easier. The intensity and the proportions of these developments and processes of colonisation and assimilation varied in the Aegean, Vardar and Pirin parts of Macedonia²⁹.

Consequently one unavoidably comes to a conclusion that the Balkan Wars were a matrix for national frustrations among the Balkan nations who took part in them. This painful experience of the Balkan nations showed that nobody was satisfied with the state borders they got after the wars. Especially since that reality was rather far from the projected state borders that were based on the „historical rights” concept. Namely, every Balkan nation linked its national dream with the Middle Ages when their states reached the maximum size. Equally unrealistic was the concept of those who referred to the „ethnic principle”. Namely, in the ethnically mixed Balkan space and especially in a situation when all the nations were not so much established it was impossible to draw a line that would have satisfied all and which later on would have caused no discontent and irredentism³⁰.

²⁷ D. Stojanović, *Ulje na vodi: ogledi iz istorije sadašnjosti Srbije*, Pešćanik, Beograd 2010, p. 261.

²⁸ For additional reference also see: С. Киселиновски, *Етничките промени во Македонија (1913–1995)*, Скопје 2000, p. 29.

²⁹ Ibidem.

³⁰ D. Stojanović, op. cit., p. 262.

The initial goal of the Balkan wars was to expand the borders of the national states to the disadvantage of the Ottoman Empire and the Muslim population to leave the Balkans along with the old state. This empiricism as a matter of fact was part of the previous military experiences of the Balkan countries. Namely, after the Great Eastern Crisis when Serbia had huge territorial expansion towards south, about 70,000 people of Muslim religious background, most of whom Albanians, left those territories³¹. The majority of those Albanians populated the Kosovo territory, where they retaliated against the local Serbs for their exile from the territories that were given to Serbia³². In 1913 when Kosovo was annexed to the Serbian state it backlashed. The German Historian, Holm Zundhausen concluded that the vicious circle of mutual prosecution started marking the Serbian-Albanian relations in the next century³³. After the Balkan Wars Serbia became a multiethnic state and managed to conquer parts of its core and semi-core territories from their national programme i.e. it expended its territory towards south-west and got an additional population of 1.3–1.4 million. Kosovo had approximately 600,000 and Macedonia about 800,000 inhabitants. In both cases the Serbs were the minority. After the armed conflicts it is believed that 20,000 Albanians lost their lives, and about 60,000 Muslims fled³⁴. The relations between the Serbian and the Albanian population were permanently damaged, and the trust was never recovered. Consequently, the historical memory was an important factor in the clashes in Kosovo in the course of the 1990s. Additionally, one needs to emphasise also the complex Serbian-Albanian relations in the Balkans after the creation of the Kosovo independent state in 2008 as well as the new relations between Albania, Macedonia, Serbia and Kosovo. In addition it is important to emphasise that Romania and Greece, former allies to the Serbian state in the Second Balkan War have not recognised Kosovo's independence, yet.

After the Treaty of Bucharest the Greek state from almost ethnically homogenous state became a multiethnic state. Most of the population that lived in the Aegean part of Macedonia after the Balkan Wars was with non-Greek origin. According to the languages spoken at home i.e. within the family in that part of Macedonia lived 370,371 or 35.20% Macedonian population, 274,052 or 25.05% Turkish population, 236,755 or 22.50% Greek population, 68,206 or 6.49% Jewish population, 44,414 or 4.22% Vlach population, etc. Meaning out of the total of 1,052,227 inhabitants, 77.50% were non-Greek and only 236,755 or 22.50% were Greek according to their origin and mother tongue³⁵. However, by laying down the foundations of its statehood on the principle „everywhere where we are there is no place for anyone else”, the Greek state immediately after 1913 started implementing the policy of creating a state with one nation and one language³⁶. For that reason after the Treaty of Bucharest, Greece started to implement the policy of ex-

³¹ X. Зунхаусен, op. cit., p. 156; Б. Нушиќ, *Косово, Опис земље и народа*, Београд 1986, p. 76–77.

³² Р. Самарџић, С. М. Ћирковић, О. Зиројевић, Р. Тричковић, Д. Т. Батаковић, В. Ђуретић, К. Чавошки и А. Јевтић, *Косово и Метохија у српској историји*, Београд 1989, p. 217.

³³ X. Зундхаусен, op. cit., p. 155.

³⁴ Ibidem, p. 238.

³⁵ В. Кънчов, *Македонија – Етнографија и статистика*, София 1900, p. 289 – taken from С. Киселиновски, op. cit., p. 30.

³⁶ А. Каракасиду, *Полиња жито, ридишта крв – Патиштата кон националноста во грчка Македонија, 1870–1990*, Скопје 2002, p. 260–269.

PELLING the Macedonian population and colonising with non-Macedonian population in order to change the traditional Macedonian ethnic-historical image of the Aegean part of Macedonia³⁷. For those reasons the national discontent with the Balkan Wars burdens today's Greek-Macedonian relations. With the disintegration of the Yugoslav Federation, the Republic of Macedonia in 1991 declared independence and thus became an independent political entity at the international scene. However, its integration into NATO and the European Union has been prevented by its southern neighbour. The problem with the Greek refusal to recognise the constitutional name of the Macedonian state as a matter of fact originates from the Treaty of Bucharest. The Greek state has managed, by using the mechanisms of its institutions to create a new regional Greek-Macedonian identity in the northern part of its country i.e. in the historical part of Ottoman Macedonia that it managed to conquer during the Balkan Wars. Actually, the problem with the recognition of the Macedonian minority in the Republic of Greece has been latently present in disputing the name of the Republic of Macedonia by the Greek state. This problem as a matter of fact is of essential importance for the solution of the problem between the two states³⁸. The Greek state policy by refusing to recognise the Macedonian minority in its country clearly shows that they also contest the existence of the Macedonian nation.

After the Second Balkan War Bulgaria got the Pirin part of Macedonia and parts of Thrace. It was expended for additional 21,000 square kilometres and got additional 600,000 inhabitants. Still the unrealised national dream for complete inclusion of the semi-core territory i.e. Macedonia would force the Bulgarian state to join the Central Powers and to take part in the First and Second World War. However, the outcome of the two wars for Bulgaria was negative. The unrealised Bulgarian state projection of its imagined fatherland still burdens the contemporary Bulgarian-Macedonian relations. Regardless of the fact that the Bulgarian state recognised the Republic of Macedonia under its constitutional name it keeps refusing to recognise the existence of the Macedonian nation and language. In addition, the Bulgarian authorities, consistent to their policy, do not recognise the Macedonian minority in their country either.

All these political realities point at the conclusion that the unresolved political questions such as the Macedonian and the Kosovo ones could have long historical duration, as long as a century. It does not mean that the history repeats because it can never be the same. The frozen conflicts and unresolved issues are still a burden for the Balkans and contribute for its political culture to change slowly and with difficulties.

Conclusion

The essence of all the Balkan conflicts have been precisely defined by Maria Todorova who wrote „practically nobody, however, emphasized the fact that it was not ethnic complexity per se but ethnic complexity in the framework of the idealized nation-state that leads to ethnic homogeneity, inducing ethnic conflicts”³⁹. And really, the issue of the

³⁷ С. Киселиновски, op. cit., 30.

³⁸ For additional reference also see: *Спорот за името меѓу Грција и Македонија*, С. Шкарик, Д. Апасиев и В. Патчев (ed.), Скопје 2008.

³⁹ M. Todorova, *Imagining The Balkans*, Oxford University Press, 2009, p. 128.

minorities has always been part of the development of the national states, especially in Southeast Europe. Moreover, it is desirable for one to emphasise the fact that the national revolutions in the Balkans represent an expression of the influence of the national movements in Central and Western Europe. Therefore, the model of one nation-one state in the Balkans is reflected from the Western ideology. Europe, as a matter of fact, has passed on to the Balkans the categories that its nations used in order to define themselves, and also it has given them the ideological weapon – primarily in a form of modern romantic nationalism that has continuously been causing mutual disrespect, suspicions, fears, conflicts and destruction. Consequently, the process of nation building is of later date and is more compressed in the Balkans, and the ethnic nationalism is growing stronger, to the detriment of the civil traditions.

The unfulfilled state projections from the 19th century still disturb the political stability in the Balkans. Even hundred years after the Balkan Wars there has been no political maturation among the Balkan elites. As a matter of fact it has been shown and proven that the semi-core territory of historical Macedonia, which is in all three state-national programmes from two centuries ago, has been the „stumbling stone” for the Balkan peace. Today’s Bulgarian and Greek negation of the Macedonian identity, nation and minority as well as the similar position of some influential Serbian politicians and of the Serbian Orthodox Church, keep alive the Macedonian question. In the past the neighbours of Macedonia viewed the recognition of the Macedonian nation as a threat to their gains from the past or future aspirations in the region. After the fall of Communism in Europe and the end of the Cold War and the bloodshed from the process of disintegration of Yugoslavia, it was difficult to understand that somebody would try to change the borders by force.

In that sense the expansion of the EU towards the Balkans should bring about more sensible and more tolerant policies in regard to the neighbours and national minorities. Greece and Bulgaria are already members of the EU, Macedonia, Serbia and Albania are candidates and Kosovo aspires to become a member. Within that European context the resolution of the inter-neighbourly misunderstandings and minority problems should develop following the EU and UN principles. As a matter of fact the only historical perspective for the Balkans in the 21st century for overcoming the historical traumas, stereotypes and prejudices is the development of a civil society and economic cooperation in an interconnected region at all levels of communications.

DRAGI GJORGIEV AND MARIA PANDEVSKA

THE NAME AND LABELING IN OTTOMAN MACEDONIA AS A DISCOURSE OF THE PROPAGANDAS FOR THE BALKAN WARS

Resumé

In the article we will take a close look at the historical aspects of the exogenous and endogenous labeling, concerning the territory, as well as the population in Ottoman Macedonia, which will be the starting point for the opponents to confront for the Ottoman Balkan heritage. The fluidity of the usage of the name Macedonia for its territory during the Ottoman reign along with the use of some foreign national labeling for its population (as a result of the millet system) were a solid ground for its Balkan neighbours to set their “historical” rights (in some antique or middle age connotation) upon its territory and population. The prelude of the Balkan wars was created on these grounds, and the different interpretations of these “historical” rights inevitably triggered the beginning of the Second Balkan War. The Bucharest Peace Treaty solutions obviously did not give the desired results for all the mutual disputes and pretensions, thus, even in the XXI century the Balkans is still laden with the ideas for the great medieval countries.

Introduction

The concise analysis of the character and the essential reasons for the Balkan wars, 1912–1913, will not be presented here through the current notion of the Macedonian historiography created from almost the 100-year distance, but we will allow their contemporary Vasilii Vasilevich Vodovozov, prominent activist of the Russian social thought and journalism to speak for it. Even before the start of the war actions between the Balkan allies, on 12 June 1913, he wrote:

It would have been much better if yet on the start of the war, instead of the phrases for liberation of the oppressed brothers, sincerely and directly was said: we started the war because we need territorial enlargement, or a sea access... And this is how we see all of this, namely,

the phrases for the seeming liberation of the brothers, were just phrases, in order to conceal the private interests; specific hypocritical phrases, without it would be difficult to start such a criminal and disgusting act as the war is¹.

The discourse of the propagandas of the three Balkan allies: Greece, Serbia and Bulgaria, in short, was outlined upon this phraseology, which filled the pages of the papers of the time, which explicitly can be seen in their monarchs' published manifesto for war. By emphasizing the essential declarations of these manifestos was created the principal stand that will eventually be used in their media, calling all their enthusiastic citizens to join the wars, and more importantly, to perform psychological influence and mobilization for accepting the war as "liberating" among the Christians in the Ottoman Empire. And set like this, it is clear that this "liberating" ideas could only bring to mass participation of the Macedonians in the war. The fact that the promises had nothing to do with the reality just adds up to the irony of the pathetic slogans. Thus, the Greek monarch George I on 5 October, 1912, with a special "Declaration" addresses his people:

Our sacred duty to our beloved country, our oppressed brothers, and humanity require the country to...ensure human rights to Christians under Ottoman rule, to take away the weapon and put an end to their sufferings that lasts for centuries... Greece, together with the allies that are inspired by same feelings and bound by same duty, now enters into a holy war for justice and liberty of the oppressed people of the Orient...²

Parallel with this, on the same date, the Bulgarian ruler Ferdinand also published his "Manifesto to the Bulgarian people", saying:

...The time when every Bulgarian must leave aside his peaceful life, and take a weapon in his hand to accomplish a sacred duty has come. Our brothers by blood and faith behind Rila and the Rhodopes, even thirty-five years after the Liberation still are not fortunate enough to live with a human dignity...to help the oppressed Christians in Turkey we have no other option than to reach for weapons...³

The military proclamation, on the other hand, of King Petar I Karadjordjevic was published by the newspaper "Politika" on the 18 September, 1912:

...in the name of God, I ordered my heroic army to go into a sacred war for liberty. My army, besides the Christians, will also encounter Arbanasi, Christians and Muslims... To all of them, we bring liberty, brotherhood, equality with Serbian people, from every aspect possible...⁴

The indisputable evidence that these wars were solely conquering (even though, to this day the successors of the Ottoman Empire in the Balkan are trying to define them as

¹ В. В. Водовозов, *На Балканах*, „Современник – ежемесячный журнал литературы, науки, истории, искусства, общественной жизни и политики“, брой VII, 1913. Retrived from the: *Македонија и Балканот во Петроградското списание „Современник“ (1912–1913)*, (ed.) М. Пандевски, МАНУ Скопје 1995, p.74.

² *Балканските војни, Историска читанка 3*, В. Колев, Х. Кулури, (ed.) Х. Кулури, И. Стефоска, Центар за демократија и помирување во Југоисточна Европа и Фондацијата институт отворено општество Македонија, Скопје 2007, p. 56.

³ Ibidem.

⁴ Дневни лист „Политика“ 18 септембра 1912 године. <http://www.e-novine.com/drustvo/78168-Me-dijski-ratovi-Veliku-Srbiju.html> [access:2 July 2013].

“liberating”) are consisted in the already revealed public and secret agreements, which were concluded and violated by the Balkan states in those years of warfare⁵. However, for this article, we point our focus towards what is missing in the phraseology of the proclamations and in the real-politics of the agreements. Namely, there is a persistent official absence of the toponym Macedonia, even when it is obvious that the topic in question refers only to Macedonia and its territory. On the other hand, the term “Christians” is used to label its whole non Muslim population. It was actually this fact: the different interpretation of the label “Christians” in each of the ally countries that brought to the Second Balkan War. And, concretely: the name Macedonia cannot be found in any of the agreements concluded between the allies in that period. The toponym Macedonia does not exist neither in the Agreement for friendship and alliance between Bulgaria and Serbia concluded in Sofia on 29 February, 1912, nor in the Secret Annex towards this agreement, even though it is precisely stated in it that it refers to the territory between: “The Shar Mountain, the Rhodopes, the Aegean Sea and Lake Ohrid”, that is to say, the unnamed territories for which: “if both sides are convinced that organizing themselves in one separate autonomous area is impossible because of the mutual Serbian and Bulgarian interests...then, those territories will be treated according to the regulations stated below”, and, in addition we have only Macedonian geographical elevations that should serve for the pray to be divided⁶.

The name of Macedonia also cannot be found in the Agreement for Alliance between the Kingdom of Greece and the Kingdom of Serbia, concluded in Thessaloniki on 19 May, 1913. The general term “European Turkey” is used for covering the name Macedonia, while in the articles of this agreement we are given precise geographical elevations with Macedonian toponyms⁷. The continuity of this political-lexical manipulation can also be traced forward in the Bucharest Peace Treaty where the name Macedonia cannot be found in any article, even though a great part of the allied demarcation lines are actually set by using elevations with Macedonian toponyms⁸.

As a counterpoint of these official allied agreements in the history, still, we have the facts that the term Macedonia is used a lot in the internal diplomatic correspondences of these states. The basic material produced in the communication between Serbian, Greek and Bulgarian Ministry for Foreign Affairs, and also, between their consulates in the Ottoman Macedonia, implements the name Macedonia frequently, and from time to time, for the Macedonians, the endogenous labeling is also used, along with all the exogenous labeling, as Serbians, Bulgarians or Greeks⁹. The focus on this article is directed towards determining the conditions which enabled all the involved parties to ignore the name Macedonia, and the different labeling of its majority population – the Macedonians.

⁵ *Македонија во меѓународните договори 1875–1919*, (ed.) А. Христов, Ј. Донев, *Архив на Македонија и Матица Македонска*, Скопје 1994, p.162–191.

⁶ *Ibidem*, p.162–166.

⁷ *Ibidem*, p.182–183.

⁸ *Ibidem*, p.186–191.

⁹ For example see: В. Георгиев, С. Трифонов, *Македонија и Тракија в борба за слобода (Крајот на XIX и почетокот на XX век)*, *Нови документи*, Македонски научен институт, Софија 1995; М. Mitrova, *Kralstvoto Srbija i osmanliiska Makedonija (1903–1913): politika na intrevencija*, Menora, Skopje 2012.

The roots of fluidity and the (dis)use of the toponym Macedonia

After the establishment of the Ottoman domination, major changes regarding the toponymy of the entire Balkan Peninsula took part. Quite some number of names of whole areas and places from the ancient and medieval period gradually disappeared, and on their place emerged new or Turkish variants of those names. Some of the old names disappeared for good, others gradually got forgotten, but after a while emerged again. Something similar happened to the name Macedonia, even though it should be noted that this name was never completely forgotten. Although with a poor frequency, and even though almost exceptionally in the written sources (which quite often marked area different than the one we know today, and often vague for the authors themselves) still, the name Macedonia can be traced back throughout the entire Ottoman period. This is supported by the historical records from different provenance¹⁰.

When it comes to the official documents, in the known Ottoman documentation until the second half of the XIX century the name Macedonia is never encountered. Namely, after the establishment of its reign in the Balkans, the Ottomans did not establish administrative-territorial unit with the name Macedonia, because for them the term Macedonia had been without any meaning¹¹. When they started conquering the Balkans, including the territory of Macedonia, what they were actually conquering was Rum (Rum – Rome, Eastern Roman Empire, or Byzantium; later on, an Orthodox Christian, Greek; and, il – area, country), actually, the land of the Rumelians (Romans, Byzantines)¹². From the term Rum, later on was created the West-European term Rumelia for the Ottoman reign on the

¹⁰ H. Sadeddin, *Tacü't-tevarih*, Istanbul 1863; H. Šabanović, *Evlija Čelebi. Putopis. Odlomci o jugoslovenskim zemljama*, Sarajevo 1967; Евлия Челеби, *Пътепис*, Превод от османотурски, съставителство и редакция на С. Димитров, София 1972; Б. Цветкова, *Френски пътеписи за Балканите XV – XVIII век*, vol. I, София 1975; X. A. Полјански, (ed.), *Документи за борбата на македонскиот народ за самостојност и за национална држава*, том први, Скопје 1981; М. Тодорова, *Чужди пътеписи за Балканите. Англиски пътеписи за Балканите (края на XVI – 30-те год. на XIX в.)*, София 1987; П. Коледаров, *Името Македонија в историческата географија*, София 1985; А. Матковски, *Македонија во делата на странските патеписци, 1371–1771*, Скопје 1991; А. Трајановски, Ј. Кузмановска, *Три грамоти од средината на XVII век од Охридскиот архиепископ Харитон*, „Гласник на институтот за национална историја (ГИНИ)“, год. 48, бр. 1–2, Скопје 2004, p. 241–157; А. Стојановски, *Една висока султанска наредба за името Македонија*, [I:] *Македонија под турската власт*, Скопје 2006; М. Aşık, *Menazirü'l avalim, cilt III, hazırlayan Mahmut Ak*, Ankara, 2007; Драги Ѓорѓиев, *Македонското прашање во османлискиот парламент 1909*, Скопје 2010.

¹¹ After being conquered, the territory of Macedonia entered the union of six Ottoman sanjaks established at the Balkan Peninsula, which were part of the Rumelian beglebegluk. The names of those sanjaks were given according to the places in which they were situated: Thessaloniki, Ohrid, Skopje, Kyustendil. Ioannina, and Pasha sanjak that originally was based in Edirne, and then in Sofia. This is how, from the administrative point of view, the name Macedonia completely vanished from the official Ottoman administration, and the Ottomans administratively did not revive the Roman province Macedonia, neither the Byzantine *theme* Macedonia. Until the end of the Ottoman domination, the term Macedonia was never used by the Empire's highest authorities, while until the XIX century the official Ottoman provincial authorities never used the term Macedonia in their internal reports.

¹² By using the term Rum, the Muslims actually referred to the Roman Empire, and then the Eastern Roman Empire, or Byzantium. Over the time, the name started to refer to all the Orthodox Christians, and had been widely spread, as in the colloquial language, also in the Arabic and Persian literature. The Ottomans probably took this term from the Turks – Seljuks, and used it in the old Ottoman chronicles to indicate Asia Minor, actually the territory where they first established a connection with the Rumelians (Byzantines, Greek). (H. Sadeddin, *Tacü't-tevarih, Tab'ahane-i amire*, Istanbul 1280 [1863], p.13).

Balkan Peninsula. That way, the territories that the Ottomans conquered on the Balkans were generally accepted and known by that name, and not by the names of some separate areas known from the ancient period (Macedonia, Thrace, Epirus, Thessaly and etc.). Therefore, the different ethnic and area names of the conquered territories had no real significance for the Ottomans.

The case with the Ottoman history chronicles, geographical works and travel literature is much different. Though even in these works the frequency of the term Macedonia is rare, it is still present, and it can be concluded that the educated Ottoman elite knew about Macedonia, and used the term in two contexts: in the context of the ancient state Macedonia, usually connected with Philip II of Macedon and Alexander the Great, and rarely in the context of the Byzantine *theme* Macedonia, created in western Thrace at the end of the VIII century¹³. Actually, it can be concluded that the term Macedonia for many of them marked an imaginary historical and geographical area, without clearly distinguished borders and position. It meant a name of an old country related to the myth for Alexander the Great, without precise chronology, that was often equalized to Rumelia from their period¹⁴.

Except in the western travelogues, the name Macedonia, even though rarely, can also be found in the official archive documentation of the western countries. Preoccupied with their internal issues, these states did not pay much attention to the Ottoman Empire, except the fact that they considered it as a threat against the western Christian world. When the Ottoman Empire started to lose its power, and, on the other hand, the West became convinced in its superiority, and before all, felt the need for new markets and materials, a new, different interest for the Ottoman Empire and its territories was shown. The interest of the Western countries for specific Ottoman provinces resulted with the name Macedonia to be present in the European palaces, and in the Catholic Church, and only in its ancient historical tradition. The sources show that the distinction of Macedonia as a separate area in the Balkan, and in the context of the ancient tradition, was present in the Western and Russian Empires palaces, as in the Pope state, regardless of the fact how precisely had been defined the territory in question in geographical and historical sense¹⁵.

¹³ After the arrival of the Slavs in the Balkans at the end of the VI, and the beginning of the VII century, Byzantium started new administrative actions, and in West Thrace between 796–802 was created the *thema* Macedonia, completely outside of the Macedonian territory known for its ancient borders (П. Коледаров, op.cit., p. 89). Exactly this is the *thema* that will eventually cause the greatest spacious displacement of the name Macedonia.

¹⁴ The name Macedonia remained present even in the medieval Christian sources, but unlike the Ottoman sources they relate the name Macedonia with the Byzantine *thema* Macedonia much more often. (Й. Иванов, *Български старини изъ Македония*, София 1931; П. Коледаров, op.cit.; А. Младеновић, *Особине графије и језика путописа патријарха Арсеније III Црнојевића из 1682 године*, “Зборник за филологију и лингвистику”, vol. VIII, Нови Сад 1965, p.134–151; З. Расолкоска, *Црквата Св. Ѓорѓи во Горен Козјак во светлината на новите испитувања*, [I:] *1100-годишнина од смртта на Кирил Солунски*, vol I, МАНУ, Скопје 1970, p. 219–226).

¹⁵ X. А. Полјански, op.cit., p.198; А. Матковски, *Македонскиот полк во Украина*, Скопје 1985; А. Матковски, *Отпорот во Македонија во времето на турско владеење*, vol. IV, Скопје 1983; Beside the written sources there are maps from the XVII century on which Macedonia is presented, and also, the name Macedonia remained present even in the Heraldry. Between 1584 and 1594, Peter Ohmuchevis prepared Illyrian Armorial in which there can be found a specific Macedonian coat of arms (А. Матковски, *Грбовите на Македонија*, 1970, p. 50–57). Matkovski notes that the Macedonian coat of arms can be also found in other sources which are preserved in libraries and archives across Europe: Palmich's Coat of Arms (Грбовникот на Палмић) from the end of the XVI century; Mavro Orbin (Мавро Орбини) from 1601; The Coat of Arms,

Almost to the XIX century, when it comes to the use of the term Macedonia, two traditions were present: the medieval meaning of the name Macedonia, related to the Byzantine *thema* Macedonia, created in the end of the VIII century in Plovdiv; and, the ancient tradition related to the ancient state Macedonia, and with the myth of Alexander the Great. When we talk about these traditions referring to the name Macedonia, it is important to mention that they stayed exceptionally restricted within the intellectuals of the day, religious and political elites irrespective of whether they come from the Muslim or Christian world. Thus, whether the term Macedonia would have been used in the context of the medieval Byzantine tradition, or in the context of the ancient past, mostly depended on the education and knowledge, or on the sources used by the authors.

The nineteenth century was a time when under the influence of the Greek *Megali idea*, and also, the Greek national cartographic work, the name Macedonia was finally fixed on its own original territory from the ancient past, and, on the other hand, the medieval tradition related to the Byzantine *thema* Macedonia in Thrace was finally forsaken. The intensive use of the term Macedonia in the context of its ancient past happened in the beginning of the Greek Uprising against the Ottoman domination in the 1821. Europe's intensified sympathies for that Uprising motivated the European intellectuals and political elites through expansion of the ancient studies, to turn towards the ancient past of the region, and to actualize the ancient name Macedonia in front of the European public again. But, now the combination of the ancient history and the penetration of West's national ideas gave the name Macedonia completely different meaning, and the name started to be used in a completely different political and national context. The new meaning was usually closely related to the national ideas of the new Balkan countries that found their roots in the medieval ages, and went back even in the ancient times. As a result of it, the name Macedonia in the official state archives (exception would be the Ottoman), travelogues, literature, newspapers, diplomatic reports and etc, became much more frequent, having a much different connotation. The travel writers were again well-read and educated people, but now in their basic education the ancient history had a significant position. They were introduced closely to the past of Ancient Greece and Ancient Macedonia. Under the influence of the travel literature, which in the XIX century was one of the most popular genres in Europe, also, under the influence of the reports of the growing number of Western diplomatic representatives in the inland of the Balkan Peninsula, the name Macedonia easily transferred into the diplomatic correspondence. Rapidly, the name became one of the most exploited terms in the political rhetoric of the European diplomatic representatives in the Ottoman state, which contributed to gaining, besides the geographical, a different historical identity¹⁶.

1620; Marko Skoroevich (Марко Скороевиќ), 1636 г., Vienna (Виена); Фojничкиот грбовник, 1675; Оловиот грбовник, XVII cent.; The Stematography (Стематографијара) by Paul Ritter Vitezovic, 1701; the translation of the "Stematography" by Christopher Zefarovic, published in Vienna in 1741 г., etc.

¹⁶ The reports of the British diplomatic representatives, for instance, starting from the middle of the XIX century refer to Macedonia as to a precisely defined territory, with clear geographical borders, and specific demographical and confessional specifications. After the establishment of the Bulgarian Exarchate (1870) and the start of spreading the religious and educational propaganda of the neighbouring Balkan countries, those specifications also get political dimension. This is especially intensified after the Congress of Berlin, and the emergence of the, so called, Macedonian question on the historical scene. *Британски документи за историјата на Македонија (1857–1885)*, vol V, (ed.) Д. Ѓоргиев, Скопје 2003; *Британски документи за историјата на Македонија (1886–1900)*, vol V, (ed.) Д. Ѓоргиев, Скопје 2005.

However, although the name Macedonia had been strongly present in the European politics, cultural and intellectual public, and among the intellectuals in the Balkan countries, the term was still poorly accepted among the common Christian population that lived on the Macedonian territory. Actually, exactly in this environment the term had been accepted with utmost difficulty. The population, most of it illiterate as in the past, did not show any interest for the political and cultural activities for a long time. Living in such a country where the millet system, based on religious grounds survived for centuries, where solely the religious identity had been cultivated in an absence of a political mobility, without educational system that would nurture the name Macedonia, the population could not develop a connection with the name.

Among the intellectuals, both within the Greek and Slavic ethnic communities, in the XIX century, a lot of cultural-political activities emerged (printing newspapers with the name Macedonia, maps, books and schoolbooks) that tend to legitimise the historical right over Macedonia. These elites organized associations that write various petitions and memorandums addressed to the Great powers in which they defend the right over the territory called Macedonia with different ethno-historical perceptions of Macedonia. Still, all of these activities did not succeed in relating the name Macedonia with the population, neither to impose it as a name of a separate homeland into the consciences of the common man. This, naturally, comes as a response to the fact that these activities remained only among the restricted number of literate elite in both communities, and barely touched the illiterate majority in any way.

When it comes to the Macedonian Slavic population, it seems that the greatest success in relating the name Macedonia with the population had the Macedonia revolutionary organization (TMORO, since 1896; VMORO, since 1905). Namely, that was the first Macedonian political organisation that used the term Macedonia in its name. For the first time in history the population firmly united over the name Macedonia, and finally a firm relationship between the population and the territory was established. Macedonia developed its physiognomy and identity in the consciences of the common people, and was perceived as a homeland. This deeply conspiratorial and widely spread activities of this illegal organization, with the help of the teachers and priests, brought the name Macedonia to the most remote villages. So, with the establishment of the Macedonian Revolutionary Organization in the last decade of the XIX century started the political separatism of the Macedonian-Slavic population, firmly related to the name Macedonia.

The fact that this name started to carry a strong national-political content with expressive separatism caused reactions among the official Ottoman authorities. Fully aware that the name Macedonia became a strong mobilizing political motive, which endangered the Empire's integrity, the sultan Abdul Hamid II in April 1903, issued an order that banned the use of the name Macedonia in the correspondence regarding the Rumelia's vilayets. There were expressive endeavours the official names of Thessaloniki, Bitola, and Kosovo vilayet to be used instead the name Macedonia¹⁷. The endeavours were so strict that sometimes they turned into an absurd.¹⁸ This veto of the name Macedonia in the official

¹⁷ А. Стојановски, *Една висока султанска наредба за името Македонија*, „Македонија под турска власт, Скопје 2006, p. 317.

¹⁸ Namely, according to the New York's paper "Sun" from 16 June 1903, the priest Marcellus Bowen, a member of the American Bible Society in the Ottoman Empire, complained on the censor's actions that

Ottoman administration lasted for a long time, even after the Young Turk Revolution of 1908, and the establishment of the constitutional political system in the Empire¹⁹. Therefore, for the official Ottoman institutions the name Macedonia remained undesirable until the end of their domination in the Balkan Peninsula.

This approach of the Ottoman Empire encouraged all the aspirants (both Balkan and European) when it comes to its legacy and its European territory, using the completely legitimate official disuse of the term Macedonia as an alibi at its partition. Thus, the successors of the Empire used the same tactics when conquering the territory of Macedonia, so they could easily erase, assimilate, neutralize or redirect Macedonian proto-national separatism. But, exactly this attitude is the reason for the strong connection of the Macedonian population with their homeland Macedonia after the Balkan Wars, even though this land no more existed as an ethnic-geographic entity, while the term Macedonian contributed for the awareness of their national identity. In an attempt to clarify all the factors that directly influence the constructive process of forming a nation, the theoretician Anthony D. Smith writes that:

Typical events that generate profound changes in the cultural contents of such identity include war and conquest, exile and enslavement, the influx of immigrants and religious conversion... Warfare is, if anything, even more important... it fashions ethnic communities not only from the contestants but even from third parties across whose territories such wars are often conducted.

Hence, Anthony D. Smith pointed out that

...there is no denying the central role of warfare... as a mobilizer of ethnic sentiments and national consciousness, a centralizing force in the life of the community and a provider of myths and memories for future generations. It is perhaps this last function that enters most deeply into the constitution of ethnic identity²⁰.

The controversies in labeling of the Macedonian population

Functioning as a large multi-ethnic realm for many centuries, the Ottoman Empire developed a system of restricted self-governance characteristics only for itself, known as the millet system. The system had been created and developed as a response to the attempts of the Ottoman administration to organize the cultural content of the different religious and ethnic groups that were under its rule.

controlled the content of the Bible in Turkish language. Citing the abovementioned priest, the paper says: "The Turks do not accept the use of the name Macedonia in the New Testament of the Bible... Regarding the ancient geographical term Macedonia, which appears in the Epistle by Paul to the Thessalonians (it refers to the people of Thessaloniki), the Turks now insist the "modern" term "Salonica and Monastir's vilayet" to be used instead". Nedelnik *Globus*, br. 101, 24. 03. 2009, 34).

¹⁹ In January 1909 in the Ottoman Parliament was held an assembly exclusively dedicated to the Macedonian question. When the Thessaloniki's delegate Hristo Dalev got his turn, he used the name Macedonia, after which followed an immediate reaction by few MP's, mainly Muslims, saying that there is no such name as Macedonia, and that this term should not be used within the Parliament. They insisted the name Macedonia to be replaced by the term The Three Rumelian Vilayets. *Македонското прашање во османлискиот парламент 1909*, (ed.) Д. Ѓоргиев, *Државен архив на Република Македонија*, Скопје 2010, p. 25–27.

²⁰ A. D. Smith, *National Identity*, Penquin Books, Ltd. London 1991, p. 26–28.

The system provided, on one hand, a degree of religious, cultural, and ethnic continuity with these communities, while on the other, it permitted their incorporation into the Ottoman administrative economic and political system²¹.

The millet system actually served as a tool that guaranteed the non-Muslim population within the Ottoman Empire the right to organize into communities with certain rights and privileges, but only within the sphere of religion, and to certain extent, education. This system was established in the XV century when the Sultan acknowledged three millets: Rum (the Orthodox) millet, Armenian-Gregorian, and the Jewish millet, they were accepted as “people with a Book”, actually, that already had “God’s declaration”. This is how this cultural-religious institution divided the Ottoman non-Muslim on religious grounds, but not on ethnic grounds. Thus, all the Orthodox Christians were members of the Christian Orthodox millet, having the Patriarch of Constantinople as a leader, regardless of their ethnic background. According to that, the only dominant, cultivated identity was the religious identity. For all of them, the most important thing was whether someone is Christian or Muslim, and not whether someone is Greek, Albanian, Slavic, or Vlachs. Of course, they were all aware of their linguistic and cultural differences, but regardless of the local ethnic and language characteristics, the millet was anational.

However, the millet system went through transformations within the Empire, as a result of all the Empire’s internal restructures and reformations. Exceptionally significant for the Ottoman Macedonia was the establishment of the Exarchate, or in other words, the emergence of the internal division within the Orthodox millet. Namely, with the establishment of the Exarchate in 1870 (with issued sultan *firman*) starts the division of the Orthodox Christians on those that support the Patriarchy, and those that support the Exarchate. But, it should be noted that this was only a church division of the population, while regarding the faith they all remained Orthodox. So, this is why the conflicts can be characterized as interchurch, and not interfaith, and especially not as interethnic.

The Macedonian population had to decide between the Bulgarian Exarchate, the Greek Patriarchy, or its Serbian Orthodox branch when it comes to church affiliation and education, and this was not a decision based on ethnic or national identification, because the millet, as for the Muslims, was anational. But, the religious institutions of Macedonia’s Balkan neighbours did not pay much attention to the authentic ethnic culture of the Macedonian local population, nor to the distinctions of its language. Because of these reasons, they started to impose their languages in the educational process, which attained their codification and development within their liberated countries.

Thus, first the Greek language (completely different from the Macedonian), then also Bulgarian and Serbian (which even though had similarities, were not identical with the colloquial Macedonian language) became part of the education process. The doctrine of the Greek state was that this population should be brought back, or should stay under the jurisdiction of the Patriarchy, under the explanation that they are “Greeks who forgot their Greek language and origin”, while the similarity with the Bulgarian and Serbian language served as a perfect soil for the birth of a doctrine that referred to the Macedonian language

²¹ K. H. Karpat, “*Millets and Nationality: The Roots of the Incongruity of Nation and State in the Post-Ottoman Era*” [I:] *Christians and Jews in the Ottoman Empire: Functioning of a Plural Society*, Vol. I, *The Central Lands*, (ed.) Benjamin Broude and Bernard Lewis, Holmes & Meier Publishers Inc., New York, London 1982, p. 141–143.

as, so called, “dialect” of the Bulgarian language, with respect to Serbian language. On the basis of the use of the language in schools (Patriarch, Exarchate), whose right for use and obligation came directly from the established millet system, and not on the basis of the use of the languages at home, both the Ottoman administration and Macedonia’s Balkan neighbours declared that Slavic Orthodox Christians in Macedonia are only Greek, Bulgarian, or Serbian²². They actually represent the basic content of the, so called, “Macedonian salad”, because the diversity of the Muslim population, and the enclaves of the Vlachs, Jewish and Roma people are characteristic for the entire Ottoman Balkan, and not only for Macedonia. Because of this basic content of the, so called, “mixed” (in some invented medieval “national” sense) population, the neighbouring Balkan countries started to claim their right on its territory, recognising their own national representatives in the Exarchate and the Patriarch millet. Solely the one that gained the right to operate a church, or a school, was considered to have the right to label their believers as their “national” members²³.

The Ottoman Empire did not become aware of the fact that the Ecumenical Church started to decay, which marked the beginning of forming national church organizations (a process taking place within entire Europe). These organizations, now solely national, were more focused on running political battles in the name of their state, than on satisfying the religious and educational needs of the common Christians. Thus, the Ottoman state permitted the Macedonian-Slavic Orthodox population to be shattered between the rival churches, expecting to maintain its dominance by using the “Byzantine” methods. The more important is the fact that the Empire allowed the foreign national labeling to be used in the categorical attributing. Because of the prejudice that came as a result of the beliefs imposed by the Theocratic social establishment, and the short-term political goals, the dominant social group allowed foreign national labeling of their people. In periods of political crisis within the country, in the eyes of Europe, they had a tendency to switch the blame on someone foreign, instead of on the outdated social system. Investigating the interethnic situation when it comes to labeling, the main question is: who has the power to label?²⁴

In the case of Ottoman Macedonia, the power of giving names was concentrated in the established state institutions of the Ottoman Empire, the European powers and their representatives, and the institutions and intellectual elites of the neighboring Balkan states. This labeling in many aspects depended on a familiarity with the processes of nation-building, which at that time was general and rather limited... but even more on the daily political interests of the involved parties²⁵.

²² S. Kiselinovski, *Nacionalna struktura stanovništva Makedonije (1900–1913)*, “Časopis za suvremenu povijest, br.I, Institut za historiju radničkog pokreta”, Zagreb 1979, p. 67–79.

²³ Ottoman Macedonia was a typical example of these abuses of the ethnography. “While most of the reports about the ethnic structure of the population in Macedonia in this period agreed that the fundamental groups that lived there were Christian who spoke Slavic, and only then Christian who spoke Greek, Muslims who spoke Turkish, Muslims who spoke Albanian, Vlachs, Jews and Gypsies, they varied in reference to the size of the different groups and the criteria that determined the names that they used as designation. For these reasons the ethnographic maps and statistics that are trying to point out specific locations and sizes of these groups make a collection which is hopelessly disturbed by inconsistencies and contradictions”. Л. М. Денфорт, *Македонскиот конфликт, етничкиот национализам во транснационалниот свет*, Скопје 1996, p. 93–95.

²⁴ F. Putinja, Z. Stref-Fenar, *Teorije o etnicitetu*, Beograd 1997, p. 159–165.

²⁵ M. Pandevska, *The term Macedonian(s) in Ottoman Macedonia: on the map and in the mind*, “Nationalities papers, The Journal of Nationalism and Ethnicity”, Volume 40, Issue 5, p. 758, Routledge 2012. <http://www.tandfonline.com/toc/cnap20/current#read> [access: 11.11.2013]

As a result of it, in various statistics the Macedonia population can be found only as part of Serbian, Bulgarian, Greek or other population.

However, when the time for war mobilization against the Ottoman Empire approached, for a short period of time the statistic and linguistic “Balkan war” had been left a side. The war proclamations referred to all the oppressed “Christian brothers”, and only after few months, those same actors clashed again over the labeling of the Macedonian population, which in its majority “precisely” had to be Serbian, Bulgarian, or Greek. And all of it to the point needed for the recent allies to take over the best possible geostrategic positions in the Balkan as a political contribution to their national satates. This enlargement of territories, in certain areas, resulted with dilution of their basic national substrate through incorporation of diverse population within their state systems. Therefore, these same actors will eventually participate in the two World Wars, and that will cause “voluntary” exchange of population, civil wars, blockade, refugee crisis, and unsolved Balkan questions until the XXI century.

Instead of a conclusion: Macedonia and Macedonians

The XIX century Macedonian parole incorporates the slogan: “Macedonia for Macedonians”, and its European promotion sees the light of day in the statement of the eminent British politician and public figure William Gladstone that wrote:

The hopelessness of the Turkish government would make me witness with delight its being swept out the countries which it tortures... Next to the Ottoman Government nothing can be more deplorable and blameworthy, than jealousies between Greek and Slav, and plans by the States already existing for appropriating other territory. Why not Macedonia for Macedonians as well as Bulgaria for Bulgarians and Serbia for Serbians? Your very faithful W.E. Gladstone.

The letter was addressed to the President of “Byron Society” and bears the date of 19 January 1897²⁶. This short proclamation in itself contains two points of continuous connection: the territory of Macedonia in its XIX century natural, economic, and ethnic borders as first and most important, objectively constant background on which the battle for the Macedonian statehood will develop; and, the term Macedonians, used by Gladstone as an equivalent of the national labeling – Greek, Bulgarian, and Serbian. With these words in 1897, Gladstone far-sightedly predicted the wars from the next century.

In the case of Macedonia, apart from the endogenous naming with the term *Macedonian(s)*, it is a fact that there is acceptance of the exogenous naming (*Bulgarians, Greeks, Serbs*). Often, however, their reshaped forms appear as endogenous definitions, such as the terms *Macedonian Bulgarians, Slavo-Macedonians*, and so on, marking the notions based on the suffix “-phile” (*Bulgarophiles, Greekophiles, Serbophiles*), or a more detailed division of the notions based on church affiliation, for example *Exarchists, Patriarchists, Protestants*, and *Uniates*²⁷. According to Barth’s theory for creating ethnic groups and boundaries, in

²⁶ *Documents on the Struggle of the Macedonian People for Independence and Nation-State*, vol I, (ed.) H.A. Poljanski, UKIM, Skopje 1985, p. 406; 766.

²⁷ The change of the religious identity greatly depended on the basic living conditions, the chance for exercising privileges, economic coercion, and even the fear of becoming a victim of a brutal terror. Such cases

the Macedonian case the church affiliation (Patriarchy or Exarchate) was only one marker in the internal cultural content of the ethnic configuration, and not a complete structure of a different ethnic, and especially not national affiliation. Changing the church affiliation (which happened quite often in Ottoman Macedonia) meant changing a marker that indicates social organization (in some cases even stratification: peasant- Bulgarian, merchant- Greek and so on.), and not a transit form one to another ethnic group. Gaining privileges in the social-religious life that came out from the millet system, and the struggle between its different members, contain elements for domination of the changed interparty battles more than they contain elements of interethnic conflicts. In conditions where there is no parliamentary system, the battles for a breakthrough and change for the better in the social stratification of the individual-Christian were tightly connected to the interchurch battles.

How much this issue of defining and self-defining is complex and multilayered was also realised by the renowned theoretician Antony D. Smith who wrote that

this process of self-definition and location is in many ways the key to national identity, but it is also the element that has attracted most doubt and scepticism. Given the wide range of human attitudes and perceptions, it is hardly surprising if nationalists, their critics and the rest of us have been unable to agree on the criteria for national self-definition and location. The quest for the national self and the individual's relationship to it remains the most baffling element in the nationalist project²⁸.

Macedonian Revival processes, along with the emergence of the complete activity of the Macedonian Revolutionary Organization (1893–1908) indicates that in the Macedonian case of creating the national identity can be recognised the basic postulates of the Hroch's phases for origin and development of the small European nations.²⁹ In addition, in the Macedonian case did not have a crucial importance the extent of the collective Macedonian self-awareness penetrated from the idea for the Macedonian linguistic differentiation and medieval historic tradition. Hence, academician Manol Pandevski concludes:

Nowadays, we would turn into Scholastics [dogmatists] if we look for, perceive and find that self-awareness solely in the formal marks and national symbols, written word, or regularly problematic statistics for the national, confessional, and other content of the Macedonian population, while we neglect or ignore the goals, spirit, and the activity of the Macedonian liberation movement, which carry generally Macedonian national character³⁰.

With its entire activity, the Macedonian Revolutionary Organization had been the carrier precisely of this union – the territorial integrity of Macedonia, and its population.

where the Macedonian population collectively changed their church affiliation are especially registered during the critical historical periods: for example, during the Greek-Turk War in 1897, or after the Ilinden Uprising of 1903, when entire villages convert from one to another ecclesiastical jurisdiction in order to ensure their bare survival, and to avoid the terror. For more info see: F. Barth, *Etničke grupe i njihove granice*, Beograd 1997, p. 214–259.

²⁸ A. D. Smith, op.cit., 17.

²⁹ M. Hroch, *Social Preconditions of National Revival in Europe. A Comparative Analysis of the Social Condition of Patriotic Groups among Smaller European Nations*, Columbia University Press, New York 2000, p. 220; М. Пандевска, *Транзициите во македонското национално ослободително движење: низ теоријата на Мирослав Хрох*, “Транзициите во историјата и културата”, ИНИ, Скопје 2008, p. 171–186.

³⁰ М. Пандевски, *Националното прашање во македонското ослободително движење (1893–1903)*, Култура, Скопје 1974, 27–30.

However, with the approach of the Young Turk Revolution, VMORO's Central Committee in Thessaloniki dissolved³¹. The short-term constitutional functioning of the Empire had been, and remained burdened by the limited parliamentarianism, and multiparty liberty. Right before the Balkan Wars, the Macedonian political factor had been already shattered on numerous fractions and organizations that disunited as they were could not take a unified position regarding the expected war, so, they were no more considered a respective political factor in the Balkans. Still, for the history the basic paradigm of the Macedonian national agenda remained Macedonians' written programme of the St. Petersburg's newspaper "Македонский голос" ("Macedonian Voice"). For this occasion, we transfer their programme from the pages of the Russian newspaper "Современник" ("The Contemporary") in order to point out its discrimination (even though it is clear that it remained limited, and that what is written in it did not matter to those that tailored the destiny of the Macedonians on the "green table"). And this is what is written down:

Macedonians won the right of self-determination, even throughout their entire new history. In the name of independence and liberty, they fought for ages, especially after the Congress of Berlin... In the name of the ethnic right, in the name of history, in the name of the practical meaningfulness, we are asking you, brothers, to have this on mind:

1. Macedonia is populated by homogeneous Slavic population that has its own history, its own core, its own former statehood, its own ideals, therefore, has the right to self-determination.
2. Macedonia in its ethnographic, geographical, and cultural-historical borders should be an independent country, with a government that will be responsible to the National Assembly.
3. The Macedonian state should be a separate, equal unit of the Balkan alliance, with regular customs borders.
4. Regarding the religion in Macedonia, it is necessary the iconic Ohrid Autocephalous Church to be restored, which is in canonical relationship with the other Orthodox churches: Greek, Russian, Bulgarian, Serbian, Romanian and Syrian-Arab.
5. When it comes to the internal constitution of the Macedonian state and its meticulous elaboration, as soon as possible, under the patronage of the Great powers, should be organized a national representative body (National Constitutional Assembly), in Thessaloniki, elected by public voting³².

The eminent historian and theoretician of the nation and nationalism, Eric J. Hobsbawm wrote:

Nationalism is a political programme, and in historic terms a fairly recent one. It holds that groups defined as 'nations' have the right to, and therefore ought to, form territorial states of the kind that have become standard since the French Revolution. Without this programme, realized or not, 'nationalism' is a meaningless term.

Hobsbaum also states that "neither language nor ethnicity is essential to the original revolutionary nationalism..."³³ Thus, in regard of Macedonia and Macedonians, the irregularities, however, do not make them theoretical exceptions, but they belong to the exceptions that confirm this rule.

³¹ Програмски и статутрни документи на Внатрешната македонска револуционерна организација (1904–1908), (ed.) М. Пандевски, МАНУ, Скопје 1998, p. 36.

³² Македонија и Балканот во Петрозградското списание „Современник“ (1912–1913)..., 81–82.

³³ E. J. Hobsbawm, *Ethnicity and Nationalism in Europe Today*, [L:] "Mapping the Nation", (ed.) G. Balakrishnan, Verso, London 1996, 256–267.

KONRAD SEBASTIAN MORAWSKI

UMOWY POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE (1919–1934): PARTNERSTWO SŁOWIAŃSKIE A NIEUREGULOWANE KWESTIE MIĘDZYNARODOWE

Uwagi wstępne

Problematyka stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Jugosławią¹ w dwudziestoleciu międzywojennym została częściowo opisana przez Annę Garlicką², Andrzeja Essena³ i Władysława Stępniaaka⁴, zaś kwestie współpracy gospodarczej pomiędzy tymi państwami były przedmiotem badań Klary Romanow-Bobińskiej⁵, Bronisława Rysia⁶ i Witolda Szulca⁷. Za uzupełnienie prac tych autorów można uznać opracowanie przygotowane przez Krzysztofa Szczepanika, Annę Herman-Lukasik i Barbarę Janicką, gdzie zostały wymienione podstawowe informacje organizacyjne i kadrowe, m.in. w odniesieniu do polsko-jugosłowiańskich stosunków dyplomatycznych⁸.

Najistotniejsza konkluzja w polskich badaniach nad historią relacji pomiędzy Polską a Jugosławią w dwudziestoleciu międzywojennym mówi, że pomiędzy tymi państwami

¹ W tym artykule wobec nazwy państwa jugosłowiańskiego zostało konsekwentnie zastosowane określenie *Jugosławia*, choć prawidłową nazwą państwa w latach 1918–1929 było *Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców*, która została zmieniona na *Królestwo Jugosławii* na mocy decyzji króla Aleksandra I, wydanej 3 października 1929 roku. *Zakon o nazivu i podeli Kraljevine na upravna područja*, [w:] *Jugoslavija 1918–1988. Tematska Zbirka Dokumenta*, red. B. Petranović, M. Zečević, Beograd 1988, s. 315–316.

² A. Garlicka, *Polska–Jugosławia 1934–1939. Z dziejów stosunków politycznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977; Eadem, *Polska–Jugosławia 1918–1939*, Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej, 1976, t. XII, s. 93–125.

³ A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992.

⁴ W. Stępniaak, *Dyplomacja polska na Bałkanach (1918–1926)*, Warszawa 1998.

⁵ K. Romanow-Bobińska, *Związki gospodarcze Jugosławii z zagranicą w okresie międzywojennym*, Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej, 1978, t. XIV, s. 41–67.

⁶ B. Ryś, *Rozwój polsko-jugosłowiańskich stosunków gospodarczych*, Łódź 1986.

⁷ W. Szulc, *Przemiany gospodarcze i społeczne w Jugosławii w okresie międzywojennym 1918–1941*, Poznań 1980.

⁸ *Stosunki dyplomatyczne Polski. Informator*, red. K. Szczepanik, A. Herman-Lukasik, B. Janicka, Warszawa 2007, s. 204–217.

nie wykształciły się istotne obszary ścisłej współpracy, szczególnie w zakresie politycznym. Należy jednak zastrzec, że po 1934 roku nastąpiło ożywienie w polsko-jugosłowiańskich stosunkach politycznych, o czym szeroko pisała Anna Garlicka w swoim jedynym opracowaniu sprzed trzydziestu siedmiu lat. Mając więc na uwadze prace wymienionych autorów, można zauważyć, że kwestie stosunków polsko-jugosłowiańskich w latach 1919–1934 nie były dotąd szczegółowo omawiane. Taki stan rzeczy dotyczy również jednego z aspektów tych stosunków, tj. umów zawartych w wymienionym okresie pomiędzy Polską a Jugosławią zarówno w odniesieniu do treści wypracowanych porozumień, jak również ich sensu i znaczenia w praktyce.

Tymczasem stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1919–1934 znalazły interesujące odzwierciedlenie w wypracowanych umowach prawnych na płaszczyźnie bilateralnej, częściowo też multilateralnej. Oba państwa zawarły kilkanaście dokumentów stanowiących obszar wzajemnej pomocy i kształtowania partnerskich wzorców współdziałania w zakresie problematyki istotnej dla państw odbudowanych lub uformowanych po I wojnie światowej, ewentualnie aktywnie uczestniczyły w ich zawarciu. Wypracowane umowy ponad typowymi politycznymi i gospodarczymi porozumieniami międzypaństwowymi były również przykładem współpracy dotyczącej spraw kulturalnych, naukowych, prawnych i społecznych. Miały formę doniosłego partnerstwa słowiańskiego.

Ośrodki rządowe Polski i Jugosławii, choć niespecjalnie zainteresowane utworzeniem wspólnego sojuszu politycznego, rozumiały potrzebę uregulowania wspomnianych kwestii jako jednego z wyrazów utrwalenia *de iure* swojej obecności w krajobrazie geopolitycznym Europy po 1918 roku. Umowy zawarte w ramach stosunków polsko-jugosłowiańskich w latach 1919–1934 świadczyły o niezależności narodów uciskanych przez wielkie monarchie w okresie przedwojennym, a także były symbolicznym przykładem mechanizmu wyspecjalizowanej współpracy pomiędzy państwami znajdującymi się w stałej orbicie zainteresowań mocarstw europejskich. Znaczenie tych umów polegało też na odzwierciedleniu budowy i funkcjonowania instytucji międzynarodowych, które służyły konstruktywnemu rozwiązywaniu sporów pomiędzy państwami w niestabilnym okresie międzywojennym. Omówienie polsko-jugosłowiańskich umów zawartych w latach 1919–1934 było więc celem podjętych rozważań, ze szczególnym uwzględnieniem partnerstwa Polski i Jugosławii w obliczu nieuregulowanych kwestii międzynarodowych.

Artykuł został podzielony na dwie zasadnicze części. W pierwszej pt. *Kwestia byłej monarchii austro-węgierskiej* została omówiona problematyka uregulowania statusu narodów podległych administracji cesarsko-królewskiej, które po I wojnie światowej znalazły się w niejasnym położeniu. Natomiast w części drugiej pt. *Kwestia partnerstwa słowiańskiego w umowach polsko-jugosłowiańskich* scharakteryzowano umowy zawarte pomiędzy Polską a Jugosławią w latach 1919–1934, które można było traktować jako wyraz partnerstwa i wzajemnej solidarności w stosunkach tych państw wobec spornych spraw międzynarodowych.

Cezura czasowa artykułu została wyznaczona od 1919 roku, choć stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Jugosławią nieoficjalnie zapoczątkowano pod koniec grudnia 1918 roku, gdy Czesław Pruszyński objął Poselstwo Polskie w Belgradzie⁹. Jednak

⁹ A. Szczepaniak, *Działalność dyplomatyczna Erazma Piltza w Belgradzie (26 VI 1919–20 III 1920)*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, t. II, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 229.

placówka kierowana przez tego dyplomatę oficjalną działalność uruchomiła 16 stycznia 1919 roku, ponieważ tego dnia książę regent Aleksander otrzymał od Józefa Piłsudskiego depezę notyfikacyjną¹⁰. W 1919 roku doszło również do złożenia sygnatury polskiej i jugosłowiańskiej pod treścią postanowień traktatu pokojowego z Niemcami, zawartego 28 czerwca 1919 roku w Wersalu, przypieczętowujących akcesję tych państw do Ligi Narodów¹¹. Można zatem zauważyć, że pierwszym oficjalnym dokumentem, w którym przynajmniej w pośredni sposób zostały zaznaczone multilateralne stosunki polsko-jugosłowiańskie, był aneks do traktatu wersalskiego, w którym na pierwszej stronie zostali wymienieni członkowie założyciele Ligi Narodów. Natomiast z uwagi na wspomnianą pracę Anny Garlickiej rozważania podjęte w artykule zostały zamknięte na 1934 roku.

Podstawową wartość źródłową artykułu stanowiły polsko-jugosłowiańskie akty prawne z okresu 1919–1934. Pod tym względem zostały wykorzystane polskie oraz chorwackie, serbskie lub słoweńskie przekłady dokumentów, które zostały opublikowane w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzienniku Urzędowym Królestwa SHS i Królestwa Jugosławii. Dostępność do źródeł polskich była możliwa za pośrednictwem Internetowego Systemu Aktów Prawnych, zaś do źródeł jugosłowiańskich przy wykorzystaniu zasobów Słoweńskiego Instytutu Historii Współczesnej¹². Rozważania zostały uzupełnione o wybrane tytuły polskiej prasy międzywojennej, które na ogół trafnie opisywały specyfikę stosunków pomiędzy Polską a Jugosławią. Natomiast w zakresie literatury przedmiotu główną rolę spełniły monografie Anny Garlickiej, Henryka Batowskiego, Andrzeja Essena, Bronisława Rysia oraz Władysława Stępnia.

Kwestia byłej monarchii austro-węgierskiej

Polska i Jugosławia we wczesnym okresie powojennym znalazły się w obozie państw, które przejęły część terytoriów i ludności byłej monarchii austro-węgierskiej. W 1910 roku mocarstwo Habsburgów zamieszkiwało 4,968 milionów Polaków oraz 6,782 milionów Serbów, Chorwatów, Słoweńców i pozostałych narodów z kręgu rozumianego współcześnie jako jugosłowiański¹³. W sensie terytorialnym Polacy byli rozmieszczeni na północy i północnym-wschodzie terytoriów monarchii austro-węgierskiej, zamieszkując ziemie Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Natomiast narody południowosłowiańskie zamieszkiwały przede wszystkim na południu i południowym-zachodzie mocarstwa Habsburgów, które składało się z terytoriów znanych współcześnie jako słoweńskie, chorwackie, bośniackie, hercegowińskie i wojwodińskie¹⁴.

¹⁰ W. Stępnia, op. cit., s. 58.

¹¹ Na czele polskiej delegacji stanęli Ignacy Jan Paderewski i Roman Dmowski, zaś jugosłowiańskiej – Nikola Pašić, Ante Trumbić, Milenko Radomar Vesnić oraz Ivan Žolger.

¹² Internetowy System Aktów Prawnych, <http://isap.sejm.gov.pl>; Słoweński Instytut Historii Współczesnej (Inštitut za novejšo zgodovino), <http://www.inz.si>.

¹³ Są to dane, które opracował słynny amerykański historyk i kartograf William Robert Shepherd na potrzeby Atlasu Historycznego wydanego nakładem Henry Holt and Company w 1911 roku w Nowym Yorku. Duża część zbiorów Shepherd'a została udostępniona na stronie internetowej University of Texas at Austin, <http://www.lib.utexas.edu/maps/>, 24 II 2014.

¹⁴ Ibidem.

Wydarzenia I wojny światowej sprawiły, że na sile przybrały dążenia wymienionych narodów do uniezależnienia się od monarchii Habsburgów. Henryk Batowski wyróżnił cztery typy takich dążeń. Zainteresowane utrzymaniem statusu monarchii były oczywiście narody w niej rządzące, a więc Niemcy austriaccy oraz Węgrzy. Tymczasem o zmianę swojego położenia lub całkowite wyzwolenie spod berła Habsburgów wnosili Chorwaci, Czesi, Słowacy oraz Słoweńcy, zaś katoryczne dążenia separatystyczne wykazywały te narody zamieszkujące monarchię, których państwo macierzyste znajdowało się w najbliższym sąsiedztwie, a więc Serbowie, Rumuni oraz Włosi. Ostatnią grupę tworzyły narody, które nie miały własnych państw, ale zmierzały do ich utworzenia wraz z rodakami żyjącymi poza granicami monarchii, a więc Polacy oraz Ukraińcy¹⁵.

Wraz z upadkiem monarchii austro-węgierskiej państwa, które przejęły jej terytoria, musiały rozwiązać problemy ekonomiczne, obywatelskie i społeczne pojawiające się między nimi. Cesarsko-królewskie dziedzictwo administracyjne po I wojnie światowej znalazło się pod kontrolą Austrii i Węgier, ale jego szeroki zasięg odnosił się do terytoriów i ludności, które weszły w skład państw uformowanych lub rozszerzonych w wyniku podziału mocarstwa Habsburgów. Chodziło o Polskę, Jugosławię¹⁶, Czechosłowację, Rumunię, Włochy oraz Ukrainę. Mieszkańcy tych państw, wywodzący się z byłej monarchii austro-węgierskiej, w sensie administracyjnym po 1918 roku podlegali Austrii i Węgrom. W ten sposób ciążył na nich obowiązek płacenia podatków do Wiednia lub Budapesztu, tam też znajdowały się ich oszczędności, w dodatku nie mieli oni prawa zrzeczenia się obywatelstwa przewidzianego w administracji habsburskiej. Natomiast Austria i Węgry były obciążone obowiązkiem wypłaty świadczeń emerytalnych, socjalnych i innych zobowiązań finansowych przewidzianych przez administrację byłej monarchii austro-węgierskiej. Ponadto problematyczny pozostawał sposób przejęcia archiwów na wzajemnych terytoriach. Chaos administracyjny, wykształcony po byłej monarchii austro-węgierskiej, wymagał więc uregulowania w sensie formalnoprawnym, co nastąpiło podczas czterech cykli obrad w dniach 6 kwietnia 1922 roku w Rzymie, 7 listopada 1922 roku w Budapeszcie, 30 listopada 1923 roku w Wiedniu, a także 23 lutego 1925 roku ponownie w Rzymie.

W obradach każdorazowo uczestniczyli przedstawiciele Polski, Jugosławii, Austrii, Rumunii i Czechosłowacji. W Wiedniu w 1923 roku oraz w Rzymie 1925 roku zabrakło delegacji węgierskiej, jako że kwestie związane z tym państwem zostały w całości wyjaśnione w Budapeszcie w 1922 roku. Wtedy nie było też delegacji włoskiej, ponieważ Włosi, jeśli chodzi o kwestie byłej monarchii austro-węgierskiej, byli zainteresowani tylko stosunkami z Austrią, której terytoria częściowo przejęli po upadku mocarstwa Habsburgów. W obradach udziału nie wzięli przedstawiciele Ukrainy, która 11 czerwca 1920 roku została wchłonięta przez Rosję Radziecką, niewyrażającą zainteresowania tymi kwestiami i lekceważącą problemy prawne wynikające z rozpadu monarchii austro-węgierskiej. Sygnatariusze wypracowanych umów zostali wymienieni w tabeli 1.

¹⁵ H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918*, Kraków 1982, s. 27.

¹⁶ Terytoria południowosłowiańskie byłej monarchii austro-węgierskiej zostały podzielone pomiędzy Królestwo Serbii (ziemie wojwodińskie) oraz Państwo Słoweńców, Chorwatów i Serbów (terytoria słoweńskie, chorwackie, bośniackie i hercegowińskie), które powstało niedługo po upadku mocarstwa Habsburgów. Jednak w rezultacie zagrożenia aneksją włoską Państwo SHS zjednoczyło się z Królestwem Serbii 1 grudnia 1918 roku.

Państwo	Sygnatariusze umowy			
	Rzym (1922)	Budapeszt (1922)	Wiedeń (1923)	Rzym (1925)
Polska	Maciej Lorent	Zbigniew Smolka	Zbigniew Smolka	Zbigniew Smolka
Jugosławia	Ottokar Rýbař	Daniło Danić	Ivan Roupnik, Milan Cvetnić	Milorad Stražnický
Austria	Rémi Kwiatkowski	Viktor Kienböck	Viktor Kienböck	Lothaire Egger
Węgry	Albert Nemes de Hidweg	Alexandre de Nuber, Achilles Deschan	X	X
Włochy	Guglielmo Imperiali	X	Antonio Chiaramonte Bordonaro	Benito Mussolini
Rumunia	Alexandru Em. Lahovary	Trajan Stricea	Ion Nistor	Alexandru Em. Lahovary
Czechosłowacja	Vlastimil Kybal	Bogumił Vlasák	Bogumił Vlasák	Bogumił Vlasák, Antonín Papírník

Sygnatariusze konwencji rzymskich, budapesztańskich i wiedeńskich oraz rzymskiego układu dodatkowego

Źródło: Opracowanie własne na podstawie odnośnych konwencji i porozumień.

Christian L. Wiktor problemy poruszane podczas pierwszego cyklu obrad określił jako finansowe, socjalne, inwestycyjne, narodowe i podatkowe¹⁷. Rezultatem obrad rzymskich było wypracowanie czterech konwencji w zakresie spraw archiwalnych, obywatelskich, emerytalnych i finansowych. Wobec zbliżającej się międzynarodowej konferencji w Genui¹⁸ nieuregulowane kwestie postanowiono rozwiązać w innym terminie. Kolejne konwencje pomiędzy wymienioną grupą państw zawarto 7 listopada 1922 roku w Budapeszcie oraz 30 listopada 1923 roku w Wiedniu, zaś w klasyfikacji Wiktora zostały uznane za finansowe i socjalne¹⁹. Cykl postanowień zawartych pomiędzy tymi państwami zamknięto 23 lutego 1925 roku w Rzymie, gdzie podpisano układ dodatkowy do konwencji finansowej z 6 kwietnia 1922 roku.

¹⁷ Ch. L. Wiktor, *Multilateral Treaty Calendar: 1648–1995*, Hague 1998, s. 217–218.

¹⁸ Konferencja w Genui obradowała od 10 kwietnia do 19 maja 1922 roku w czterech komisjach, tj. politycznej, finansowej, ekonomicznej i transportowej. Podczas konferencji zdaniem Henryka Batowskiego: „[...] dominowały akcenty gospodarcze”, aczkolwiek jej znaczenie było o tyle istotne, iż odzwierciedliło skomplikowane relacje Polski z Jugosławią, Czechosłowacją oraz Rumunią. Pomimo że w przeddzień rozpoczęcia obrad państwa zdołały wypracować wspólne stanowisko, to pomiędzy Polską a trójką tworzącą tzw. Małą Ententę zarysowały się wyraźne linie podziału. W najmniejszym zakresie te podziały znajdowały umocowanie pomiędzy Warszawą a Belgradem. Zob. H. Batowski, op. cit., s. 105–106; A. Essen, op. cit., s. 88–93.

¹⁹ Ch. L. Wiktor, op. cit., s. 249.

Na podstawie szerokiego wachlarza rozstrzygnięć podjętych w ramach umów wielostronnych w okresie 1922–1925 uregulowano kwestie archiwalne pomiędzy zainteresowanymi państwami, ponieważ wypracowano konstruktywną procedurę przepływu i przejścia archiwów pomiędzy ich terytoriami, nad czym w razie potrzeby miał czuwać niezależny ekspert rozjemczy. Ponadto wyjaśniano kwestię obywatelstwa. Otóż mieszkańcom byłej monarchii austro-węgierskiej umożliwiono zrzeczenie się obywatelstwa odziedziczonego po imperium Habsburgów. Usankcjonowano również nabycie obywatelstwa na zasadzie prawa krajowego w państwach, w których zamieszkiwali. Uregulowano także kwestie ekonomiczno-finansowe, w rezultacie czego podzielono zobowiązania i świadczenia odziedziczone przez Austrię i Węgry po upadku mocarstwa Habsburgów na wszystkie wymienione państwa uczestniczące w obradach (proporcjonalnie do terytoriów i obywateli zlokalizowanych w państwach po byłej monarchii austro-węgierskiej). Głównym rezultatem umów podjętych w latach 1922–1925 było więc zerwanie z dziedzictwem administracyjnym Habsburgów. Obywatele państw utworzonych na terytoriach byłej monarchii austro-węgierskiej lub rozszerzonych o jej ziemie otrzymali podstawową opiekę krajów, z którymi się związali. Narody, o których wspomniał Henryk Batowski, wreszcie w pełni zrealizowały swe dążenia o uwolnieniu się od powiązań z Habsburgami.

Odzwierciedleniem stosunków między Polską a Jugosławią w negocjacjach poprzedzających zawarcie tych umów jest rozwiązanie kwestii obywatelstwa, ponieważ postanowienia wielostronnej konwencji obywatelskiej z 1922 roku stanowiły bezpośrednią podstawę do zawarcia umowy dwustronnej pomiędzy tymi państwami w 1923 roku²⁰. Ponadto oba państwa istotnie wzbogaciły się, w ramach podjętych postanowień, o środki przekazane przez wiedeńską i budapesztańską kasę oszczędności, a konwencja archiwalna z 1922 roku uruchomiła możliwość ewentualnej współpracy w ramach wymiany archiwów (do takiej współpracy jednak nie doszło). Interesujące, że w kontekście postanowień ekonomiczno-finansowych Polska przejęła funkcję dłużnika Jugosławii, ponieważ jedna z placówek austro-węgierskiej kasy oszczędnościowej była zlokalizowana przed I wojną światową w Warszawie. Na tej podstawie Polska musiała wypłacić Jugosławii kwotę odpowiadającą świadczeniom obywateli południowosłowiańskich należących do warszawskiej PKO, ale nie była to kwota duża²¹.

²⁰ Warto zwrócić uwagę na sytuację Polaków na terytorium Jugosławii, szczególnie w obrębie współczesnej Słowenii. W latach 1919–1934 przebywała tam duża grupa polskich robotników, którzy chętnie korzystali z postanowień omówionych dokumentów. W pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku w ramach procesów o grunty stawali robotnicy: Błażej Ferk, Franciszek Forsz i Karol Gombosz, zaś w procesie karnym uczestniczył w charakterze oskarżonego rzeźnik Ignacy Cwetko (skazany na karę grzywny 1000 koron). Tymczasem w 1927 roku kandydatem do lokalnego organu ustawodawczego gminy Ormož był Grzegorz Kmetec. We wspomnianym okresie na mocy polsko-jugosłowiańskiej umowy prawnej dochodziło również do zmiany obywatelstwa. Znany jest przypadek urodzonego na terytorium słoweńskim Jerzego Finka, który po I wojnie światowej znalazł zatrudnienie na kolei państwowej w Rzeszowie. Tam również ożenił się z Katarzyną, z którą miał pięcioro dzieci: Kazimierz, Izabelę, Annę, Antona oraz Iwana. W dniu 9 lipca 1924 roku uzyskał obywatelstwo polskie. Poza tym należy dodać, że Polacy zmarli na terytorium jugosłowiańskim byli objęci prawem pochówku lub transportu do Polski. W tej grupie znaleźli się m.in. robotnicy: Stefan Zadrawec, Franz Moryc oraz Józef Haużar. Opracowanie na podstawie Dzienników Urzędowych Królestwa SHS/Jugosławii 1919–1934.

²¹ „Dziennik Ustaw”, 1932, nr 5, poz. 27, „Konwencja pomiędzy Austrią, Węgrami, Polską, Rumunją, Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców i Czechosłowacją, dotycząca przeniesienia wierzycielności oraz wkładów posiadanych w Królewskiej Węgierskiej Pocztowej Kasie Oszczędności przez obywateli terytoriów odstąpionych przez b. Królestwo Węgierskie, względnie przez b. Cesarstwo Austriackie, podpisana w Budapeszcie dnia 7 listopada 1922 r.”, art. 10.

Kwestia stosunku Polski i Jugosławii do byłej monarchii austro-węgierskiej była najważniejszym obszarem relacji multilateralnych między tymi państwami w okresie międzywojennym²². Połączyła je konieczność uregulowania kwestii administracyjnych, co wynikało z niedysyjszej przynależności do byłego mocarstwa Habsburgów. To w rzeczywistości oznaczało chęć zerwania z pozostałościami byłej monarchii austro-węgierskiej w granicach tych państw. Polska i Jugosławia były niestabilnymi państwami, zagrożonymi przez najbliższe sąsiedztwo. Nic więc dziwnego, że w drodze umocnienia swej trwałości w powojennym krajobrazie geopolitycznym ochoczo przystąpiły do uregulowania najważniejszych spraw pozostawionych w spadku przez Habsburgów.

Niemniej po I wojnie światowej nie były to jedyne kwestie, w których rozwiązaniu Polska i Jugosławia podążały wspólną drogą. Oba państwa były przecież poddawane próbom rozsadzenia przez sąsiadujące mocarstwa europejskie, które kwestionowały trwałość ich granic. W czasie, gdy Jugosławia była uwikłana w spór z Włochami o Rijekę (1919–1920), ciekawą opinię wyłożył polski attaché w Rzymie, mjr Mieczysław Poniński²³, który w referacie informacyjnym do SGND WP²⁴ napisał, że:

[...] społeczeństwo włoskie popiera Niemcy w ich dążeniu do utrzymania Gdańska, obawiając się, że jako wolne miasto będzie precedensem do stworzenia wolnej Rijeki, i jak wolny Gdańsk ulegnie Polsce, tak Rijeka ulegnie Jugosławii, czemu Włosi silnie przeciwdziałają [...]²⁵.

W ten sposób dążenia strony polskiej i jugosłowiańskiej do przejęcia Gdańska i Rijeki były tożsame. Podobnie jak stosunek europejskich mocarstw, Niemiec i Włoch, wobec tychże dążeń.

Warto zauważyć, że problem obu wymienionych miast nie był jedyną analogią do sytuacji Polski i Jugosławii po I wojnie światowej. Otóż wspomniany polski attaché w Rzymie zauważył, że podobnie postrzegana była sytuacja Karyntii oraz Górnego Śląska. Jego zdaniem we Włoszech:

[...] wyzyskuje opinia publiczna wynik plebiscytu w Karyntii, zarzucając młodym państwom słowiańskim bezgraniczny imperializm i broniąc jednocześnie narodu niemieckiego, który Francja przy ich pomocy chce zgniebić. Przy tej sposobności powtarza się często zdanie, że terytoria Sarre i Górnego Śląska powinny pozostać przy Niemczech²⁶.

Wobec takich głosów we Włoszech ostre stanowisko przedstawiła Jugosławia. W raporcie do SGND WP, datowanym na 15 czerwca 1921 roku, następca mjr Powroźnickiego, attaché kpt. Józef Pędracki, stwierdził, że:

²² Władysław Stępniański wspomina też o tajnej trójstronnej konwencji tranzytowej, która została zawarta 26 listopada 1925 roku. Na jej podstawie Polsce w razie wojny zagwarantowano prawo transportu materiałów wojennych do Rumunii lub Jugosławii. W. Stępniański, op. cit., s. 354.

²³ R. Majzner, *Attachaty Wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2011, Aneks nr 5. Obsada personalna attachatów wojskowych II RP w latach 1919–1939, s. 509–537.

²⁴ Sztab Generalny Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego.

²⁵ Polski attaché wojskowy – raporty z Rzymu i Belgradu z lat 1920–1923 (zbiory Stanisława Sierpowskiego), *Ocena (Włochy) z dnia 1 czerwca 1921 roku*, nr 52125/II.

²⁶ Ibidem.

Zagadnienie Górnego Śląska odnowiło poniekąd sprawę Karyntii, której plebiscyt odbyty w zeszłym roku dał zwycięstwo Niemcom. Jugosławia żąda od Rady Najwyższej uznania rzeki Drawy za granicę między Jugosławią a Austrią w Karyntii, dlatego że Drawa pokrywa się tam mniej więcej z granicą etnograficzną między Słoweniami a Austriakami, podobnie jak Odra nadaje się na naturalną granicę między Polakami a Niemcami na Górnym Śląsku. Rząd jugosłowiański uważa stanowisko Polski w sprawie śląskiej za słuszne, bo zgodne ze stanowiskiem Jugosławii w Karyntii, przy czym dla poparcia swego żądania upatruje na grożące przyłączenie się Austrii do Niemiec²⁷.

Można więc bez ryzyka zauważyć, że okazywanie sobie przez Polskę i Jugosławię solidarności, jeśli chodzi o utrzymanie problematycznych regionów, zbliżyło oba państwa i przyczyniło się do wypracowania sieci umów dwustronnych w latach 1919–1934. Oba młode państwa, absurdalnie oskarżane o „bezgraniczny imperializm”, połączyła sprawa ochrony granic wobec rewizjonistycznych mocarstwowych czynników zewnętrznych, tj. działalności Niemiec i Rosji względem Polski, a także Włoch w odniesieniu do Jugosławii. Ponadto w obu omawianych państwach słowiańskich duże znaczenie miały czynniki wewnętrzne, które wpływały destabilizująco na ich funkcjonowanie. Chodziło bowiem o częste kryzysy parlamentarne, aspiracje separatystyczne mniejszych narodów (szczególnie w Jugosławii), a także, wspieraną przez mocarstwa sąsiadujące, propagandę kwestionującą istnienie Polski i Jugosławii. Oba państwa naprzeciw tych trudności zaciekle broniły swoich terytoriów, nie chcąc podzielić losu Ukrainy, pochłoniętej przez sąsiadujące mocarstwo.

Kwestia partnerstwa słowiańskiego w umowach polsko-jugosłowiańskich

W latach 1919–1934 Polska i Jugosławia były państwami, które zawarły umowy ułatwiające im wzajemne funkcjonowanie na arenie międzynarodowej. Pomimo że w tym okresie w stosunkach polsko-jugosłowiańskich nie wykształciły się ściśle obszary współpracy politycznej, inne były też priorytety gospodarcze obu państw, to zakres wypracowanych umów prawnych świadczył o doniosłym znaczeniu partnerstwa słowiańskiego w niestabilnym politycznie okresie międzywojennym. Stosunki pomiędzy Polską a Jugosławią charakteryzowały się serdecznością i zaufaniem. Oba państwa, połączone wysiłkami o utrzymanie stanu powojennych granic, wypracowały wobec siebie przywileje, w rezultacie których wykształciły się przesłanki rozwoju wieloaspektowej współpracy.

Niezależnie od natężenia rewizjonistycznych aspiracji mocarstwowych i obustronnych tarć w wewnętrznej polityce stosunki polsko-jugosłowiańskie w okresie 1919–1934 znamionował już stały rozwój. Świadczyła o tym społeczna i naukowa działalność Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej²⁸, konsekwentny rozwój stosunków gospodarczych²⁹, a także liczne uprzejmości wymieniane na poziomie dyplomatycznym, niekiedy wręcz skoordy-

²⁷ Polski attaché wojskowy – raporty z Rzymu i Belgradu z lat 1920–1923 (zbiory Stanisława Sierpowskiego), *referat informacyjny z dnia 15 czerwca 1921 roku*, sygnatura nieczytelna.

²⁸ Szerzej o tej organizacji napisał Sebastian Grudzień w artykule, który wszedł w skład opracowania poświęconego pamięci o Henryku Batowskim, które ukazało się nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w 2003 roku. Zob. S. Grudzień, *Henryk Batowski a współpraca słowiańska (do 1939 roku)*, [w:] *Henryk Batowski 1907–1999. Materiały z sesji naukowej PAU w dniu 18 kwietnia 2000 r.*, Kraków 2003, s. 35–54.

²⁹ B. Ryś, op. cit., s. 36–56.

nowane działania na arenie międzynarodowej³⁰ lub po prostu konkretne decyzje administracyjne, świadczące o przyjaźni pomiędzy Polską a Jugosławią³¹.

Sam król Aleksander I w drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku do obiecującego polskiego naukowca Henryka Batowskiego, zresztą działacza wspomianej Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej, skierował następujące słowa: „O tak [...] cenię sobie wielki patriotyzm Polaków”³². Sympatie monarchy jugosłowiańskiego wobec Polski zostały odpowiednio docenione nad Wisłą, ponieważ w swoich wspomnieniach wybitny malarz Stanisław Batowski, ojciec Henryka, zauważył iż król Aleksander I był kawalerem Orderu Orła Białego oraz Orderu Odrodzenia Polski³³. Natomiast delegacja oficerów polskich, m.in. mjr Stefan Prądyński i mjr Remigiusz Kwiatkowski, których monarcha przyjął na audiencji w lipcu 1924 roku, zwróciła uwagę, że król Aleksander I był również odznaczony Orderem *Virtuti Militari*. O tej wizycie później napisano: „Audiencja [...] miała charakter wyjątkowo serdeczny i przyjazny. Król nie skąpił nam czasu”³⁴. W Polsce monarcha jugosłowiański miał też kilku przyjaciół Polaków, którzy nazywali go w skrócie *Kara*. Prywatnie, jak stwierdził Henryk Batowski, król Aleksander I był wielkim pasjonatem znaczków pocztowych, a tę pasję dzielił m.in. ze znanym ówczesnie polskim adwokatem i teoretykiem prawa, Eugeniuszem Falkowskim³⁵.

Fenomenalną wypowiedzią odnośnie do stosunków pomiędzy Polską a Jugosławią wykazał się również jugosłowiański minister spraw zagranicznych Vojislav Marinković, który 10 grudnia 1931 roku stwierdził, że Polaków i narody jugosłowiańskie łączy wspólnota rasowa, krew, przymioty natury duchowej, kultura i obyczaj. W każdym razie w „Dzienniku Poznańskim” zastrzeżono, że kwestie wspomniane przez Marinkovicia nie mają znaczenia dla współpracy politycznej pomiędzy Polską a Jugosławią: „Uchowaj Boże!”³⁶ – napisano z troską o niewikłanie się rządu polskiego w kwestie polityczne Jugosławii.

Współpracy politycznej pomiędzy Warszawą a Belgradem, jak już zostało wcześniej wspomniane, nie było zbyt wiele. Jednak kwestia partnerstwa państw w klimacie rewizjonistycznych aspiracji mocarstwowych doczekała się usankcjonowania właśnie na

³⁰ Warto wspomnieć o wydarzeniu, które miało miejsce podczas posiedzenia Ligi Narodów 8 czerwca 1922 roku. Wtedy bowiem rozważano przyjęcie wzbudzającej kontrowersję rezolucji, z której postanowień wynikało, że język dużych grup mniejszości narodowych powinien być podniesiony do statusu języka państwowego w kraju zamieszkiwanym przez te mniejszości. Ponadto rezolucja otwierała mniejszościom narodowym możliwość bezpośredniego wniesienia skargi do Ligi Narodów przy pominięciu rządu państwowego. Przeciwno takim ustaleniom wystąpił delegat jugosłowiański Janović, który uczynił to w imieniu delegacji Jugosławii, Czechosłowacji, Rumunii oraz Polski. W specjalnym oświadczeniu Janović ogłosił, że delegacje wymienionych państw podnoszą stanowczy sprzeciw wobec planowanej rezolucji. Symbolicznym gestem protestu czterech delegacji było opuszczenie posiedzenia Ligi Narodów przed jego zakończeniem. *Zamach mniejszości nard. na suwerenność państw*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 11 VI 1922, nr 154, s. 9.

³¹ Na przełomie 1918 i 1919 roku w Jugosławii dokonano znaczącej redukcji urzędników pochodzenia niesłowiańskiego, a także wystosowano ogłoszenie o sześciuset wolnych miejscach dla Czechów, Słowaków i Polaków w administracji jugosłowiańskiej. *Sprawy słowiańskie*, „Dziennik Poznański”, 4 I 1919, nr 3, s. 3; *Sprawy słowiańskie*, „Dziennik Poznański”, 10 I 1919, nr 7, s. 3.

³² *Król Jugosławji Aleksander I o Polakach*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 14 X 1934, nr 285, s. 7.

³³ *Wspomnienie polskiego artysty o królu Aleksandrze I*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 15 X 1934, nr 286, s. 2.

³⁴ *U króla Jugosławji*, „Dziennik Poznański”, 30 VII 1924, nr 174, s. 6.

³⁵ *Król Jugosławji Aleksander I o Polakach*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 14 X 1934, nr 285, s. 7.

³⁶ *Znaczenie wizyty p. Marinkovica*, „Dziennik Poznański”, 10 XII 1931, nr 285, s. 1.

poziomie umowy politycznej, tj. paktu o przyjaźni i serdecznej współpracy, podpisanego 18 września 1926 roku w Genewie, który zawarto nawet pomimo gruntownych przeobrażeń wewnętrznych w Polsce i Jugosławii w drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku. Otóż w maju 1926 roku na mocy przewrotu w Polsce władzę przejęła ekipa Józefa Piłsudskiego, zaś w styczniu 1929 roku król Aleksander I ustanowił dyktaturę w Jugosławii. Podjęcie tych działań było umotywowane najwyższą troską o dobro obu państw, niemniej kroki poczynione przez Piłsudskiego i Aleksandra były zaprzeczeniem demokracji, której podstawy próbowano zaszczerpić w Polsce i Jugosławii w latach dwudziestych XX wieku.

Ciekawą ilustracją powiązań polsko-jugosłowiańskich, ogólnego zainteresowania wzajemnymi sprawami, była karykatura opublikowana przez „Nowy Kurier” w okresie przewrotu dokonanego przez króla Aleksandra I. Rysunek przedstawiał monarchę jugosłowiańskiego trzymającego w rękach maskę Józefa Piłsudskiego, chcąc w ten sposób wymusić większy autorytet wśród poddanych. Takie, pozornie niewinne, zabiegi prasowe klarownie odzwierciedliły powiązania polsko-jugosłowiańskie. Zresztą polskie środowisko prasowe często opisywało liczne akty przyjaźni pomiędzy Polską a Jugosławią, takie jak m.in. wzajemne spotkania w sprawie współpracy w dziedzinie edukacji i kultury na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku³⁷.

W polskiej prasie międzywojennej z dbałością opisano też kulisy zawarcia umowy politycznej pomiędzy Polską a Jugosławią w 1926 roku. Na łamach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” napisano wtedy o podniosłej atmosferze, która towarzyszyła podpisaniu paktu o przyjaźni i traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego, a także o głębokiej życzliwości pomiędzy ministrami obu państw. Zauważono, że podjęcie tych umów: „[...] wywołało w Genewie duże wrażenie i zainteresowanie”³⁸. Na łamach „Gońca Wielkopolskiego” przytoczono przemówienia ministrów spraw zagranicznych obu państw, wygłoszone podczas zawarcia umów, czym podkreślono podniosłą wymowę podjętych ustaleń³⁹. O ustaleniach polsko-jugosłowiańskich, nie szczędząc patosu, poinformowano też na łamach „Gazety Lwowskiej”⁴⁰ i „Dziennika Poznańskiego”⁴¹.

Dokumenty, o których napisano na łamach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, zostały zawarte w burzliwym okresie przeobrażeń wewnętrznych w Polsce i Jugosławii, służących *de facto* zamontowaniu autorytarnych modeli rządów w tych państwach. Oto bowiem zaledwie trzy miesiące po przejęciu władzy w Polsce przez ekipę Józefa Piłsudskiego doszło do ceremonialnego zacieśnienia przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. W klimacie zwołanej w ramach Ligi Narodów genewskiej konferencji ds. niewolnictwa przedstawiciele Polski oraz Jugosławii uzgodnili treść dwóch dokumentów, będących czytelną deklaracją współpracy pomiędzy państwami. Oba dokumenty – pakt o przyjaźni i serdecznej współpracy oraz traktat koncyliacyjno-arbitrażowy – zostały podpisane przez ówczesnych szefów resortów spraw zagranicznych obu państw: Augusta Zaleskiego oraz Momčilo Ninčicia⁴².

³⁷ Ibidem.

³⁸ *Pakt przyjaźni i arbitrażu między Polską a Jugosławią – podpisany*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 20 IX 1926, nr 259, s. 10.

³⁹ Treści tych przemówień zostały umieszczone w aneksie 2. *Podpisanie traktatu przyjaźni i współpracy między Polską i Jugosławią*, „Goniec Wielkopolski”, 21 IX 1926, nr 217, s. 1.

⁴⁰ *Polska a Jugosławia*, „Gazeta Lwowska”, 21 IX 1926, nr 215, s. 1.

⁴¹ *Polsko-jugosłowiański traktat arbitrażowy*, „Dziennik Poznański”, 21 IX 1926, nr 217, s. 4.

⁴² „Dziennik Ustaw”, 1928, nr 61, poz. 557, 558 i 559, „Pakt Przyjaźni i Serdecznej Współpracy między Polską a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, podpisany w Genewie dnia 18 września 1926 roku”.



Karykatura „Nowego Kuriera” dotycząca dyktatury króla Aleksandra I
(Źródło: „Nowy Kurier”, 29 I 1929, nr 24, s. 1).

Znaczenie paktu o przyjaźni i serdecznej współpracy oraz traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego w ramach stosunków polsko-jugosłowiańskich, zdaniem Anny Garlickiej, które przedstawiła w 1976 roku, nie było duże. W 1992 roku pogląd ten podtrzymał Andrzej Essen. Tymczasem w 1998 roku Władysław Stępniaak wyróżnił korzyści, które płynęły z dokumentów podpisanych w Genewie⁴³. Zdaniem tego autora pakt o przyjaźni i serdecznej współpracy stanowił formę politycznej nadbudowy w ramach wcześniejszych ustaleń polsko-jugosłowiańskich, a także odzwierciedlał ostrożną grę dyplomatyczną, która w żadnym razie nie wykluczała dalszej współpracy pomiędzy państwami, a wręcz stanowiła jej usankcjonowane wzmocnienie⁴⁴.

W istocie podpisanie paktu o przyjaźni i serdecznej współpracy oraz traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego w ramach stosunków polsko-jugosłowiańskich należy uznać za ważne, uwzględniając jeszcze kilka aspektów. Pomimo zdecydowanie nazbyt patetycznego wydźwięku pierwszego dokumentu bez zbędnego ryzyka można stwierdzić, iż ów pakt stanowił potwierdzenie dotychczasowych ustaleń w kierunkach współpracy pomiędzy Polską a Jugosławią. Była to również niezbyt dosadnie sformułowana zapowiedź opracowywania kolejnych obszarów współpracy dwustronnej, w tym uzgodnień stanowisk w tych aspektach polityki zagranicznej, które dotyczyły interesów obu państw. Wydźwięk poszczególnych postanowień paktu był daleki od ściśle ukierunkowanych planów, ale też mając na uwadze skomplikowaną sytuację polityczną obu państw, należy zwrócić uwagę na samą chęć wiązania się dokumentem o przyjaźni i serdecznej współpracy, co przecież

⁴³ Por. A. Garlicka, op. cit., s. 101; A. Essen, op. cit., s. 192; W. Stępniaak, op. cit., s. 354.

⁴⁴ W. Stępniaak, op. cit., s. 354–355.

w wymiarze międzynarodowym stanowiło precyzyjny sygnał zacieśniania się przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Zresztą w zgrabnej formule, „w duchu jak najbardziej życzliwym”⁴⁵, państwa wyraziły gotowość udzielenia sobie wsparcia w razie trudności międzynarodowych, która to gotowość pomimo szerokiego marginesu interpretacji rokowała dobrą przyszłą współpracę państw, szczególnie w kontekście aspiracji mocarstwowych „w sąsiedztwie”⁴⁶.

Pomiędzy Polską a Jugosławią zostały też wypracowane rozwiązania arbitrażowe, które wzmocniły podjęte postanowienia o stosunkach przyjacielskich. Otóż w rozwiązaniach zawartych w polsko-jugosłowiańskim traktacie koncyliacyjno-arbitrażowym wypracowano procedurę pojednawczą i rozjemczą w odniesieniu do wszystkich sporów pomiędzy Polską a Jugosławią, które nie były możliwe do rozstrzygnięcia na drodze dyplomatycznej. Podstawowym narzędziem uruchamiającym procedurę pojednawczą lub rozjemczą w ramach sporów polsko-jugosłowiańskich była Stała Komisja Pojednawcza (zamiennie: Koncyliacyjna).

Oprócz paktu o przyjaźni i serdecznej współpracy oraz traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego z 1926 roku sieć umów polsko-jugosłowiańskich dotyczyła zagadnień gospodarczych, prawnych, medycznych, konsularnych, edukacyjnych i kulturalnych. Na podstawie konwencji handlowej z 1922 roku Polska i Jugosławia wypracowały liczne ulgi w zakresie wzajemnych spraw gospodarczych i handlowych⁴⁷. Państwa zagwarantowały sobie beztaryfowy system celny, zniosły ograniczenia na handel towarami szczególnego zapotrzebowania, a także zapewniły sobie dostęp do najlepszych szlaków transportowych i swobodę tranzytu. Zobowiązały się też do utworzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej, osobowej i towarowej pomiędzy krajami. Później, 31 sierpnia 1930 roku Polska i Jugosławia podpisały protokół dodatkowy do tej konwencji, którego postanowienia świadczyły o zacieśnianiu polsko-jugosłowiańskiej współpracy gospodarczej. Odzwierciedleniem partnerstwa pomiędzy państwami był fakt, że na podstawie wspomnianego protokołu Polska i Jugosławia wypracowały dodatkowe zobowiązania o wzajemnym dostarczaniu produktów szczególnego zapotrzebowania⁴⁸.

Ponadto w ramach stosunków polsko-jugosłowiańskich zawarto ustalenia, które znacząco wzmocniły współpracę pomiędzy państwami zarówno na poziomie politycznym, jak i znalazły odniesienie w sprawach społecznych. Polsko-jugosłowiańska umowa prawna z 1923 roku przyczyniła się do usankcjonowania równego traktowania swoich obywateli w sprawach cywilnych, a także określiła współpracę pomiędzy państwami w sprawach

⁴⁵ „Dziennik Ustaw”, 1928, nr 61, poz. 557, 558 i 559, „Pakt Przyjaźni i Serdecznej Współpracy między Polską a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, podpisany w Genewie dnia 18 września 1926 roku”, art. 3.

⁴⁶ Warto zwrócić uwagę, że zawarty 11 listopada 1927 roku traktat jugosłowiańsko-francuski o stosunkach przyjacielskich odznaczał się konkretnymi ustaleniami w zakresie współpracy pomiędzy Jugosławią a Francją, choćby w odniesieniu do opracowywania wspólnego stanowiska w ramach Ligi Narodów. Pod tym względem znaczenie polsko-jugosłowiańskiego paktu wypada określić jako skromne. „Kraljevina Srbov, Hrvatov in Slovencev. Uradni List ljubljanske in mariborske oblasti”, 1927, št. 114, 489, „Pogodbo o prijateljskem sporazumevanju med kraljevino Srbov, Hrvatov in Slovencev in Francijo, podpisano v Parizu dne 11. novembra 1927”.

⁴⁷ „Dziennik Ustaw”, 1924, nr 35, poz. 373, „Konwencja Handlowa pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców, podpisana w Warszawie dnia 23 października 1922 roku”.

⁴⁸ „Dziennik Ustaw”, 1931, nr 20, poz. 114, „Protokół dodatkowy do konwencji handlowej zawartej pomiędzy Polską a Jugosławią dnia 23 października 1922 r., podpisany w Warszawie dnia 31 sierpnia 1930 r.”

karnych. W materii spraw cywilnych postanowienia umowy oznaczały, że obywatele Polski i Jugosławii byli traktowani na równi w rozumieniu prawa krajowego w obu państwach, tzn. Polacy przebywający w państwie jugosłowiańskim i obywatele Jugosławii przebywający w Polsce otrzymali w zakresie cywilnym taki status prawny, jaki posiadała miejscowa ludność tych państw. Za tymi postanowieniami wykształciła się grupa licznych przywilejów na poziomie obywateli i instytucji w ramach współpracy obu państw⁴⁹, choćby pod tym względem, że państwa porozumiały się odnośnie do wydawania ściąganych przez prawo krajowe przestępców, którzy przebywali na ich terytorium⁵⁰. Wagę tego postanowienia wzmacnia fakt, że na początku lat dwudziestych XX wieku instytucja ekstradycji w tej części Europy była niewykształcona. Zresztą w kolejnych artykułach umowy zastrzeżono, że zarówno Polska, jak i Jugosławia nie mogą sobie wydawać ściąganych własnych obywateli, wymieniono też szereg zastrzeżeń, które zawęziły instytucję ekstradycji do minimum⁵¹. Tak czy inaczej postanowienia podjęte w tym zakresie nosiły znamiona bezprecedensowych w 1923 roku. Mniejszą rangę wobec znaczenia umowy o stosunkach prawnych miała polsko-jugosłowiańska konwencja lekarska z 1923 roku⁵². Postanowienia tego dosyć krótkiego dokumentu umożliwiły korzystanie z usług medycznych obywateli jednej strony na terytorium drugiej⁵³.

Kolejną ważną umową w ramach partnerstwa polsko-jugosłowiańskiego była konwencja konsularna zawarta w 1927 roku. W dokumencie wypracowano zasadę najwyższego uprzywilejowania w sprawach konsularnych pomiędzy Polską i Jugosławią. Taki stan rzeczy oznaczał pierwszeństwo w wykonywaniu czynności konsularnych przez stronę polską na terytorium jugosłowiańskim oraz stronę jugosłowiańską na terytorium polskim⁵⁴. W konwencji konsularnej wypracowano procedurę tworzenia placówek konsularnych, podziału ich funkcji, oznaczenia konsulatów, określenia obowiązków konsułów i agentów konsularnych, ustalenia kwestii administracyjnych, finansowych, sądowniczych, archiwalnych i organizacyjnych. Zasada najwyższego uprzywilejowania świadczyła o rzeczywistej bliskości pomiędzy Polską i Jugosławią.

Klimat przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej dotyczył także stosunków naukowych, edukacyjnych i artystycznych. Na podstawie porozumienia podpisanego 2 grudnia 1931 roku zobowiązano się do wzajemnego organizowania kontaktów pomiędzy przedstawicielami naukowymi państw wraz z tworzeniem możliwości nauczania geografii i historii obu stron, dążenia do ujednolicenia systemu studiów oraz zasad przyznawania stopni naukowych, tak aby bezproblemowe było studiowanie na uczelniach obu stron, organizowania i ułatwiania wymiany uczniów szkół powszechnych, średnich i wyższych, a także profesorów wyższych uczelni, również stwarzania warunków do spotkań pomiędzy przedstawicielami literatury, sztuki, filmu, teatru i radio oraz do wymiany wydawnictw naukowych, promo-

⁴⁹ „Dziennik Ustaw”, 1924, nr 44, poz. 462, „Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców, dotycząca stosunków prawnych obywateli obu stron”, art. 8, art. 21, art. 29.

⁵⁰ Ibidem, art. 49.

⁵¹ Ibidem, art. 50–55.

⁵² „Dziennik Ustaw”, 1924, nr 39, poz. 413, „Konwencja o pomocy lekarskiej, zawarta między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców dnia 9 maja 1923 roku”.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ „Dziennik Ustaw”, 1931, nr 109, poz. 845, „Konwencja konsularna między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców”, art. 20.

wania przekładów arcydzieł literatury, ponadto tworzenia sprzyjających warunków do współpracy ośrodków naukowych i bibliotek publicznych⁵⁵.

Warto zauważyć, że duże znaczenie w kontekście zawierania polsko-jugosłowiańskich umów dwustronnych miała działalność dobrze zorganizowanej dyplomacji polskiej w Jugosławii, która, przede wszystkim w okresie sprawowania kierownictwa nad Polskim Poselstwem w Belgradzie przez Zdzisława Okęckiego, istotnie przyczyniła się do opracowywania kierunków umów prawnych pomiędzy Polską a Jugosławią⁵⁶. Niepomniennie mniejszą rolę w tym zakresie odegrała dyplomacja jugosłowiańska w Polsce, a działalność *vis-à-vis* Okęckiego, czyli Jevrema Simicia⁵⁷ i jego następców, wypada określić jako ceremonialną, a także w mniejszym stopniu konsultacyjną w przygotowaniach nad poszczególnymi umowami.

W ten sposób po stronie Jugosławii główną rolę w procesie negocjacyjnym należy przypisać specjalistom jugosłowiańskim oraz ministrom odpowiedzialnym za przedmiotową formułę podejmowanych umów z Polską. Oczywiście po stronie polskiej posłowi Okęckiemu w prowadzeniu negocjacji prawnych z Jugosławią często towarzyszyli akredytowani przez Warszawę specjaliści i urzędnicy ministerialni, aczkolwiek warto pamiętać, iż dyplomacja polska w państwie jugosłowiańskim cieszyła się znacznie większą autonomią w podejmowanych działaniach niż dyplomacja jugosłowiańska w Polsce. Dla Belgradu placówki dyplomatyczne w państwie polskim stanowiły przede wszystkim źródło informacyjne i pomocnicze, a nie jeden z środków do prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej.

Niezależnie od tych kwestii sieć polsko-jugosłowiańskich umów prawnych w latach 1919–1934 była doniosłym wyrazem partnerstwa państw słowiańskich, których istnienie próbowały kwestionować mocarstwa europejskie, takie jak Niemcy i Rosja w przypadku Polski, a także Włochy, jeśli chodzi o Jugosławię. To nie przypadek, że rewizjonistyczne roszczenia mocarstwowe na ogół dotyczyły terytoriów przygranicznych, ponieważ w omawianym okresie dało się zauważyć ogólny kryzys sąsiedztwa wśród państw europejskich. Takie tendencje zarysowały się szczególnie w stosunkach mocarstw z państwami, które po I wojnie światowej powiększyły swoje terytoria lub zostały utworzone, a przykłady relacji Polski z Niemcami i Rosją oraz Jugosławii z Włochami stanowiły klasyczne odzwierciedlenie tego problemu.

Erozja powojennych układów pokojowych nastąpiła w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku. Wtedy też znaczenie utraciła działalność Ligi Narodów, u której podstaw znajdowała się przecież pierwsza umowa odzwierciedlająca w sposób pośredni stosunki polsko-jugosłowiańskie. Sieć umów, wypracowana pomiędzy tymi państwami w latach 1919–1934, skutecznie przybliżyła narody Polski i Jugosławii, ale ostatecznie nie okazała się wystarczającym orężem wobec aspiracji mocarstw⁵⁸. Ponad przyjaźnią górę wziął

⁵⁵ „Dziennik Ustaw”, 1933, nr 45, poz. 347, „Porozumienie dotyczące stosunków naukowych, szkolnych i artystycznych między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Jugosławii”.

⁵⁶ Zdzisław Okęcki Poselstwem Polski w Belgradzie w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego kierował od 1 sierpnia 1921 roku do 10 lutego 1928 roku. *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 205.

⁵⁷ Jevrem Simić w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Poselstwem Jugosłowiańskim w Warszawie kierował od 20 maja 1920 roku do 15 października 1926 roku. *Ibidem*, s. 206.

⁵⁸ Po śmierci króla Aleksandra I w październiku 1934 roku dało się zauważyć ochłodzenie stosunków Kadordeciwów z Polską. Za taki obrót spraw odpowiadał rzeczywisty następca Aleksandra, książę regent Paweł. Kuzyn zamordowanego monarchy nie odczuwał takiej sympatii wobec Polski, jaką wyrażał król Aleksander I. Inaczej niż Chorwaci, którzy 28 sierpnia 1939 roku złożyli uroczysty manifest przyjaźni dla Polski. Lider głównego ugrupowania chorwackiego w Jugosławii Vladko Maček, zresztą kuzyn polskiego generała Stanisława

pragmatyzm w trosce o zachowanie trwałości państwa. Trudno jednak zaprzeczyć doniosłości partnerstwa polsko-jugosłowiańskiego w okresie 1919–1934, które w rezultacie wypracowanych umów było wyrazem utrwalenia współpracy tych państw oraz ich obecności w skomplikowanej międzywojennej sytuacji geopolitycznej.

Warto również pamiętać, że ośrodki rządowe obu państw rozumiały, że wszelkie zawarte pomiędzy nimi umowy nie były w stanie zagwarantować im trwałych granic. W polityce zagranicznej Polski i Jugosławii wykształciły się ważniejsze zagadnienia niż zacieśnianie stosunków pomiędzy Warszawą a Belgradem, ale zawarte umowy należy uznać za interesujący wyraz partnerstwa słowiańskiego, będącego też symbolicznym sprzeciwem wobec rewizjonistycznych ambicji mocarstwowych.

Uwagi końcowe

Polsko-jugosłowiańskie stosunki prawne w latach 1919–1934 charakteryzowały się stałym rozwojem i partnerstwem na płaszczyźnie bilateralnej. Znaczenie umów zawartych pomiędzy Polską i Jugosławią było ważne, szczególnie ze względu na sytuację międzynarodową, w której znalazły się te państwa po zakończeniu I wojny światowej, zwłaszcza że ich trwałość – z powodu silnych tendencji rewizjonistycznych w najbliższym sąsiedztwie – była zagrożona. Niewątpliwie do podpisania szeregu polsko-jugosłowiańskich umów prawnych przyczyniła się przyjaźń między Polakami a narodami jugosłowiańskimi.

W sumie w latach 1919–1934 pomiędzy Polską i Jugosławią doszło do zawarcia łącznie siedmiu umów oraz protokołu dodatkowego, które dotyczyły szerokiego spektrum współpracy polsko-jugosłowiańskiej. Warto zauważyć, że duża część podjętych postanowień miała charakter unikatowy w aktywności międzynarodowej obu państw. Umowy zawarte pomiędzy Polską a Jugosławią często uruchamiały te aspekty współpracy, które dotąd w ich polityce zagranicznej nie były rozpatrywane z żadnym innym państwem lub miało to miejsce w ograniczonej formie⁵⁹. Biorąc zatem pod uwagę zakres przedmiotowy oraz przesłanki organizacyjne podjętych umów pomiędzy Polską a Jugosławią w okresie 1919–1934, można dokonać następującego podziału:

- Umowy regulujące podstawowe przesłanki polsko-jugosłowiańskiej współpracy i partnerstwa między narodami, czyli konwencja handlowa z 23 października 1922 roku, umowa dotycząca stosunków prawnych z 4 maja 1923 roku oraz konwencja o pomocy lekarskiej z 9 maja 1923.
- Umowy genewskie, będące klarownym przykładem utrwalenia przyjaźni pomiędzy państwami destabilizowanymi przez mocarstwa europejskie, w tym przypadku pomiędzy Polską a Jugosławią, a więc pakt przyjaźni i serdecznej współpracy oraz traktat koncyliacyjno-arbitrażowy z 18 września 1926 roku.

Maczka, wraz z chorwackimi ministrami w rządzie Dragiśy Cvetkovicia w akcie solidarności antyhitlerowskiej podkreślili ważną dziejową rolę Polski oraz konieczność zabezpieczenia jej interesów. Można więc zauważyć, że w tym okresie poszczególne narody zamieszkujące Jugosławię miały różny stosunek do Polski. *Chorwaci manifestują swą przyjaźń dla Polski*, „Gazeta Lwowska”, 29 VIII 1939, nr 194, s. 2.

⁵⁹ Najlepszym dowodem takiego stanu rzeczy była umowa dotycząca stosunków prawnych z 4 maja 1923 roku.

- Umowy pogłębiające i wzmacniające polsko-jugosłowiańskie partnerstwo i współpracę, czyli konwencja konsularna z 6 marca 1927 roku, protokół dodatkowy do konwencji handlowej z 31 sierpnia 1930 roku oraz porozumienie dotyczące stosunków naukowych, szkolnych i artystycznych z 2 grudnia 1931 roku.

Pierwsza grupa umów została podjęta w Polsce lub Jugosławii, a ich problematyka dotyczyła szerokiego spektrum budowy współpracy polsko-jugosłowiańskiej w zakresie gospodarczym, prawnym, społecznym i lekarskim. Państwa wypracowały w ten sposób podstawy partnerstwa między narodami, które zostały wyposażone we wcześniej omówione przywileje w ramach wzajemnych stosunków. Polacy przebywający w Jugosławii albo narody jugosłowiańskie w Polsce mogły z powodzeniem prowadzić interesy handlowe, a także zamieszkiwać w tych państwach bez obaw o podstawową opiekę państwa.

Natomiast druga grupa umów została przygotowana w Genewie i miała charakter ściśle polityczny, będący doniosłą formą usankcjonowania polsko-jugosłowiańskiej przyjaźni, ze szczególnym uwzględnieniem sojuszu wobec kwestii aspiracji mocarstwowych. Warto zauważyć, że w okresie zawarcia umów genewskich klimat polityczny zarówno w Polsce, jak i Jugosławii cechował się dużym napięciem związanym z kryzysem władzy w obu państwach, w wyniku którego w pierwszym z nich na krótko przed zawarciem umów genewskich doszło do przewrotu władzy, zaś w drugim taki obrót spraw miał miejsce trzy lata później. Jednak o ile w Polsce przetasowaniu uległ obóz rządzący, o tyle w Jugosławii istota przewrotu dokonanego przez króla Aleksandra I służyła znaczącemu wzmocnieniu jego władzy. To ważne, jako że władca jugosłowiański darzył Polaków niekłamaną sympatią, a więc scementowanie jego władzy oznaczało trwałość partnerstwa polsko-jugosłowiańskiego.

Świadczył o tym fakt, że jakkolwiek na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku w Polsce i Jugosławii dynamika wewnętrznej sytuacji politycznej była ogromna, rozwój polsko-jugosłowiańskiej współpracy prawnej nie został zahamowany. Kolejne umowy zawarte pomiędzy państwami dotyczyły kwestii konsularnych, gospodarczych oraz naukowych, szkolnych i artystycznych. Można zatem stwierdzić, że tak Warszawa, jak i Belgrad, niezależnie od natężenia przesłanek autorytaryzmu, dążyły do utrzymywania wzajemnych stosunków.

Warto pamiętać, że na pomyślność polsko-jugosłowiańskich umów prawnych ważny wpływ wywarły kwestie międzynarodowe, które jeszcze w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku znalazły odniesienie w ramach stosunków multilateralnych. Kwestia uregulowania spraw administracyjnych po byłej monarchii austro-węgierskiej nie była jednak związana z rewizjonistycznymi aspiracjami mocarstwowymi wobec Polski i Jugosławii, ale posłużyła skutecznemu demontażowi administracji odziedziczonej przez Austrię i Węgry po upadku imperium Habsburgów. Jeszcze w okresie prac nad uregulowaniem tych kwestii problemy międzynarodowe Polski i Jugosławii przeniosły się do aspektów bieżącej polityki. Służyły bowiem sprzeciwowi wobec kwestionowania granic tych państw przez mocarstwa sąsiadujące. Można więc zauważyć, że umowy polsko-jugosłowiańskie w latach 1919–1934 w dużej części wykształciły się w oparciu o nieuregulowane kwestie międzynarodowe, a główny sens ich zawarcia służył rozwojowi i utrzymaniu wzajemnego partnerstwa.

Pomimo że pomiędzy Polską a Jugosławią nie zaistniały obszary ścisłej współpracy praktycznej, to stosunki polsko-jugosłowiańskie charakteryzowały się trwałym rozwojem

i przyjaźnią, którą wspierały liczne analogie w sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej obu państw. Najlepiej świadczyły o tym umowy zawarte w okresie 1919–1934, a bardzo wymowna pod tym względem była też opinia „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, która została wygłoszona w 1928 roku, gdy Jugosławia znajdowała się w kryzysie wewnętrznym:

Zaprzyjaźnionemu z Polską królestwu Jugosławii, z któremu tyle nici sympatii nas łączy, życzymy, aby jak najrychlej weszło na drogę rzetelnej konsolidacji wewnętrznej i normalnej pracy państwowotwórczej. Życzenie to, płynące z państwa, które również samo zaznało skutków rozwydrzenia radykalizmu partyjnego, jest z pewnością szczere⁶⁰.

Konrad Sebastian Morawski

Polish-Yugoslavian Legal Relations in the years 1919–1934

Summary

The agreements signed between Poland and Yugoslavia between 1919–1934 came as an expression of friendship and Slavic solidarity in the complicated geo-political situation. In the indicated time period, both of the states were coping with the revisionist aspirations of the neighbouring powers. Poland was defending itself against claims and acts of aggression on the German and the Soviet Union, while Yugoslavia was subject to Italian pressure. Thus, identical aspiration emerged in Polish-Yugoslavian relations, aimed at warding off influences of the revisionist powers. In maintaining mutual contacts, both states could not look for the establishment of a guarantee of the inviolability of their borders, nevertheless, the reason for their rapprochement consisted in the preservation within the international community, of the presence of independent nations formed or expanded in the wake of the collapse of the Austro-Hungarian monarchy after World War I. The importance of the significance of Polish-Yugoslavian relations did not therefore consist in the building of a permanent political alliance, but the creation of partnership models for cooperation. The Polish and Yugoslav nations understood the need to establish legal cooperation due to the shared international situation. This cooperation was decidedly facilitated by the unquestioned sentiment between the Poles and the Yugoslav nations.

⁶⁰ *Mordercze strzały w skupszynie belgradzkiej*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 23 VI 1928, nr 172, s. 1.

ANTOINE MARÈS

LA PERCEPTION DE L'EUROPE CENTRALE EN FRANCE ET LA RECHERCHE HISTORIQUE AU XX^E SIÈCLE

En France, l'Europe centrale est un monde qui semble bien plus lointain qu'il ne l'est concrètement. Les distances sont inscrites plus dans les représentations mentales que dans la géographie : elles sont liées à un manque de continuité dans les relations historiques (malgré des rapports nombreux qui existent mais que les histoires bilatérales mettent sous les projecteurs en les grossissant démesurément) d'une part, au prisme allemand et au tropisme colonial français de l'autre. Ainsi, pour évoquer les structures de la recherche sur l'Europe centrale en France, faut-il d'abord dresser un bilan de la perception de cette région. Il sera ici essentiellement question de l'Europe centrale, terme utilisé pour désigner les États successeurs de l'Autriche-Hongrie, situés dans un ensemble plus vaste, l'Europe médiane (à ne pas confondre avec le *Mittleeuropa*), entre l'Allemagne et la Russie d'une part, la Baltique, l'Adriatique et la mer Noire d'autre part, qui contient l'Europe baltique, l'Europe centrale et l'Europe balkanique¹.

I – L'Europe centrale en France

Remarques préalables sur l'arrière-plan du XIX^e siècle

L'émergence de l'Europe centrale comme objet scientifique est relativement tardive en France. Les causes tiennent à son extrême complexité qui rend son appréhension difficile, aux phénomènes de mobilité et de discontinuité qui la caractérisent (en effet, une très forte instabilité caractérise ces États), aux filtres nationaux et aux masques étatiques qui dissimulent des hétérogénéités que les États tentent de nier, mais qui n'en existent pas moins

¹ Pour une réflexion sur ces notions et pour une approche de la période, voir, entre autres, Antoine Marès : « La vision française de l'Europe centrale, d'un prisme à l'autre (XIX^e-XX^e siècle) », Varsovie, *Cahiers de Varsovie*, n° 22, 1991, p. 377–390 ; « L'Europe centrale, mirage ou réalité ? », in *Dynamiques et transitions en Europe* (dir. Claude Tapia), Peter Lang, Genève 1996, p. 25–40 ; « L'Europe centrale en France au XX^e siècle : un concept géostratégique », Pecs, *Specimina nova*. Pars secunda, Université de Pecs, 1999, p. 77–98 ; « Central Europe in the 'Fifth' Enlargement of the European Union », in *Experiencing Europe, 50 Years of European*

(minorités, traditions historiques différentes, anciennes frontières étatiques et souvent culturelles...). À cela s'ajoutent des déformations proprement françaises : le gallocentrisme, dont les formes sont multiples, pousse à se replier sur le monde francophone ; Paris mène traditionnellement un dialogue privilégié et exclusif avec les grandes puissances, or l'Europe centrale des nationalités est au sein de l'Europe médiane un monde éclaté qui ne permet pas à une grande puissance de s'affirmer : le temps de la Bohême luxembourgeoise, de la Pologne jagellonne ou de la Hongrie corvinienne où de grands États se sont momentanément affirmés est révolu. Dans une conception française marquée par le jacobinisme et la centralisation sur la longue durée, l'Europe centrale est ainsi « déclassée ». Enfin, jusqu'aux années 1860, l'écran allemand a filtré une connaissance directe et donné de ce monde d'outre-Allemagne une vision opaque.

Malgré les enseignements du poète exilé Adam Mickiewicz délivrés au Collège de France entre 1840 et 1844, le terme Europe centrale n'apparaît donc en France qu'après 1850. Mickiewicz est d'ailleurs titulaire d'une chaire intitulée « de littérature slave », un singulier qui confirme l'ignorance française². L'Europe centrale émerge alors au rythme lent de l'affirmation des sciences humaines et des multiples nationalités de la région. Il faut attendre les travaux de Saint-René Taillandier (*Tchèques et Magyars. Bohême et Hongrie. XV^e siècle–XIX^e siècle*, Paris, Librairie académique Didier, 1869), d'Auguste Himly (*Histoire de la formation territoriale des États de l'Europe centrale*, Paris, Hachette, 1876) et d'Elisée Reclus (*Nouvelle géographie universelle, L'Europe centrale*, tome III, Paris, Hachette, 1878) pour que cette notion d'Europe centrale acquière une dimension savante et scientifique. Ce n'est évidemment pas un hasard si l'Europe centrale « apparaît » au moment où l'on s'inquiète de la montée de la puissance de la Prusse, puis de l'Allemagne. Ce n'est pas non plus un hasard si cette « découverte » a été précédée par une prise de conscience de la Russie à partir de la fin des années 1830 (avec en particulier *La Russie en 1839* du marquis Astolphe de Custine, Paris, 1843) et surtout de la guerre de Crimée (1853–1856). Cette double filiation allemande et russe est fondamentale pour les représentations françaises. D'un côté, il y a la découverte d'un monde slave d'Europe médiane qui pourrait prendre à revers l'Allemagne en prenant conscience de soi et en se soustrayant à l'attraction allemande ; de l'autre, il y a ses liens avec le panslavisme sous des formes multiples, slave, austro-slave, russe ou révolutionnaire, et ses incertitudes : ce monde slave dont Herder a prédit l'ascension constitue-t-il pour la France une alliance potentielle ou un danger ? L'hypothèque géopolitique est donc présente dès les origines et ne cessera de peser. Bien évidemment, ce processus se déroule alors que l'appréhension de l'Europe progresse dans sa complexité à travers les concepts de nation et de nationalisme qui deviennent peu à peu dominants. Pourtant subsiste une grande méfiance à l'égard des nationalités. On le constate au moment des négociations du compromis austro-hongrois où les

Construction 1957–2007, (dir. Wilfried Loth), Baden-Baden, Nomos, 2009, p. 326–345 ; « De l'appétence française pour l'Europe centrale », *Ligeia*, XXII^e année, n° 93–96, juillet-décembre 2009, p. 26–31 ; « Quelques notations sur l'Europe centrale contemporaine : concepts et contours à travers l'exemple français », in *East-Central Europe in European History* (éd. Jerzy Kloczowski et Hubert Laszkiewicz), Lublin, Université de Lublin, 2009, p. 391–412 ; « Construction, déconstruction et marginalisation de l'Europe centrale en France », *L'Europe médiane au XX^e siècle* (dir. Paul Gradwohl), Prague, Publications du CEFRES, 2011, p. 195–214.

² *Le Verbe et l'Histoire. Mickiewicz, la France et l'Europe* (éd. François-Xavier Coquin et Michel Masłowski), Paris, Institut d'études slaves, 2002.

décideurs français comprennent mal les revendications hongroises alors que Paris voudrait que les Habsbourg soient forts face à la montée du danger prussien³. De la même manière, la sympathie libérale excitée par les insurrections polonaises et hongroise s'évapore avec la perspective de tisser des relations privilégiées avec le rapprochement franco-russe.

Dans la perception de ces débuts joue donc la triple articulation entre le souci géostratégique – souvent prédominant –, l'adhésion au libéralisme politique qui connaît des hauts et des bas, et le droit des nationalités qui émerge dans les années 1830 avec la vague de sympathie pour la Pologne – sans oublier le philo-hellénisme qui l'a précédé – et dure finalement jusqu'en 1918 avec la reconstruction de l'Europe médiane.

Du début du XX^e siècle à 1918

Dans l'opinion publique, dans les milieux universitaires, dans certaines franges du monde politique français, en particulier chez les radicaux et les radicaux-socialistes, nous assistons à une montée de la connaissance de l'Europe centrale et à une volonté croissante de répondre au désir des peuples à disposer d'eux-mêmes. Mais en l'absence d'un bloc des mécontentements centre-européens sur lequel la politique de revanche contre l'Allemagne pourrait s'appuyer, les responsables français observent une grande prudence, par défaut d'alternative plausible à leurs yeux pour remplacer l'Autriche-Hongrie, par ignorance du niveau des mécontentements et par réalisme. C'est dans ce cadre général contradictoire qu'on peut essayer d'évaluer la nébuleuse Europe centrale en France sous l'Autriche-Hongrie. Malgré l'intérêt qu'elle représente, l'Europe centrale reste marginale sur le plan politique en raison de la confusion qui y règne et de la difficulté permanente de l'appréhender. De ce point de vue, il y a une conjonction entre une vision germanique qui dénie la souveraineté à certaines nations de la région et une vision française qui fait de cette aire une sorte d'angle mort de l'Europe. À noter aussi que l'appréhension nationale est un facteur de déconstruction de l'espace régional : on le voit bien avec l'évolution des perceptions de la Pologne, de la Russie, de l'Autriche, de la Hongrie ou des Pays tchèques entre 1830 et 1918. Quand l'image de l'une est favorable, l'image de l'autre décline.

Il convient de distinguer ici encore décideurs et opinion publique. À la veille de la guerre, les décideurs restent encore très réticents à manier l'arme d'un soutien aux nationalités dans la mesure où ils considèrent que l'Autriche-Hongrie demeure un élément d'équilibre européen fondamental. En revanche, le monde savant est divisé : si l'École libre des sciences politiques est assez proche des responsables français pour lesquels il faut maintenir l'Empire habsbourgeois en poussant à sa réforme (à la fois démocratique et fédérale), l'Université, et en son sein particulièrement les historiens et les slavistes, est plutôt favorable aux revendications nationales. Dans l'opinion, on est également partagé. Paradoxalement, la guerre ne lève pas ce clivage, elle ne fait qu'infléchir progressivement les positions. Ici encore, jusqu'à l'arrivée d'Aristide Briand au pouvoir, les décideurs de la politique étrangère respectent une prudence absolue. Dans la presse, on se montre en revanche sensible à ces Polonais, à ces Tchèques, à ces Slaves du Sud qui souffrent et qui risqueraient d'être considérés comme des ressortissants ennemis si un lobby slavophile ne s'était pas mobilisé pour défendre ces « Alsaciens-Lorrains » d'Europe centrale. Pendant

³ André Lorant, *Le compromis austro-hongrois et l'opinion publique française*, Genève, Droz, 1971.

ce temps, et jusqu'au printemps 1918, on ne refuse pas les contacts pacifistes secrets, qu'ils viennent des neutres puis de la cour habsbourgeoise sous Charles 1^{er} en 1917. Malgré l'adoption des décrets créant en 1917 une armée polonaise et une armée tchécoslovaque en France, malgré le programme du président Wilson, malgré la propagande des conseils nationaux installés à Paris, il faut attendre le printemps 1918 pour que les décideurs français se rallient de façon univoque à une restructuration nationale de l'Europe centrale. Ce qui ne signifie pas pour autant l'unanimité en faveur de la destruction de l'Empire bicéphale : pour des raisons évidemment différentes, les royalistes, les catholiques, l'extrême gauche y sont hostiles. Les économistes sont également circonspects face à une atomisation étatique.

À ce propos, il faut noter que les champs du savoir sur l'Europe centrale sont étroitement liés aux disciplines. Si ce sont au départ des géographes qui lancent le concept d'Europe centrale, ce sont des géopoliticiens qui popularisent celui de l'Europe médiane⁴. Les historiens les ont repris. Puis les littéraires. En revanche, les philologues et les linguistes ne sont pas à l'aise avec cette notion puisqu'ils raisonnent en termes de grandes familles linguistiques : pour la région, les concepts de langues slaves, de langues finno-ougriennes (finnois, hongrois, mordve...), de langues latines (latin, italien, roumain), de langues germaniques (allemand et yiddish) conduisent à des regroupements – ne serait-ce que dans les chaires et les structures universitaires – plus ou moins acceptés par les intéressés. Les linguistes et les historiens de la littérature ont d'ailleurs joué un rôle capital dans les individualisations nationales en regroupant, classifiant, comparant dès le début du 19^e siècle, les linguistes francophones (de Saussure à Meillet) reprenant souvent des schémas déjà définis par des slavophones ou des germanophones⁵. Les géopoliticiens raisonnent, eux, en termes de forces et de blocs militaires ou d'États. Quant aux historiens, ils prennent en compte avant tout les structures successives de la région : les États médiévaux et modernes, l'empire habsbourgeois puis austro-hongrois, les États nationaux, dans leurs dimensions politiques, organisationnelles, sociales, économiques ou culturelles. Il y a donc, au-delà de causes générales que nous évoquons ci-dessous, des raisons internes à chaque discipline dans la création de l'objet, de sa définition et de son orientation. Ce qui rend ses contours encore plus complexes. Il en est résulté un grand éclatement de l'organisation de ces savoirs savants, voire même des tensions permanentes entre les approches, qui reflètent les tensions entre disciplines.

De l'entre-deux-guerres à 1945

La victoire des Alliés et les traités de Paix de la banlieue parisienne ont fait voler en éclats la notion d'Europe centrale telle que l'incarnait la dynastie habsbourgeoise. Il en subsistera quelques éléments, à travers les tentatives de recomposition multiples des années 1920 aux années 1940 (Petite Entente, Pacte baltique, Pacte balkanique, projets économiques fédératifs, confédération polono-tchécoslovaque pendant la Deuxième

⁴ Yves Lacoste, *Hérodote* n° 48, 1988.

⁵ Voir les travaux de Michel Espagne, notamment *Le paradigme de l'étranger*, Paris, Le Cerf, 1993, et *Russie, France, Allemagne et Italie : transferts quadrangulaires du néoclassicisme aux avant-gardes*, Tusson, Éditions du Lérot, 2005.

Guerre mondiale) bien qu'aucune n'ait abouti. L'image française de l'Europe centrale est alors profondément modifiée et l'Allemagne en est définitivement exclue comme le montrent les réflexions géopolitiques de Louis Eisenmann, l'un des penseurs français de l'Europe centrale de l'entre-deux-guerres⁶. La tendance au national et au nationalisme casse les dimensions transnationales déjà affaiblies par l'échec des internationalismes de l'avant-guerre. L'État-nation a pris une nouvelle dimension et tout doit lui être subordonné. Toutes les capitales centre européennes déploient leurs propagandes à Paris et les groupes de pression, stipendiés ou non, s'affrontent sur la scène médiatique en faveur des 'vainqueurs' ou des 'vaincus'. Globalement, l'Europe centrale est divisée entre partisans du *statu quo* – les alliés de la France jusqu'aux années 1930 – et ceux qui soutiennent le révisionnisme. La montée en puissance de l'Allemagne nazie va commencer à brouiller les cartes à partir du milieu des années 1930 dans ce paysage bipartisan et le paradoxe veut que ce soit Berlin qui reconstitue par la force un ensemble régional, sous l'égide du nazisme et d'un concept dévoyé de *Mitteuropa*. Pendant la guerre, la France est duale. Si à Vichy, le pouvoir est aligné sur l'occupant, à Londres, la France libre oscille entre prudence pour l'avenir et volonté de réparer les erreurs des années 1930 auprès des gouvernements en exil.

Il est évident qu'aux XIX^e et XX^e siècles, la connaissance de l'Europe centrale/médiane, en particulier slave, a eu pour ressort l'anti-germanisme. Tous les témoignages vont en ce sens : l'idée explicite de revanche contre l'Allemagne est même omniprésente chez la génération de savants qui ont été souvent touchés directement par la débâcle de Sedan et ses suites. Le bismarckisme puis la politique wilhelmienne ont donné de l'Allemagne une image inversée de celle qu'avait donnée Mme de Staël dans *De l'Allemagne* en 1813⁷. Cette situation va expliquer l'engagement quasi général et radicalement national(iste) des universitaires français dans le champ de la propagande pendant la Première Guerre mondiale, pour peu qu'ils aient été familialement concernés par l'hécatombe (Emile Durkheim, Ernest Denis...). Ils ont aussi été utilisés comme experts par les services de renseignement de l'armée (Louis Eisenmann au 2^{ème} Bureau de l'armée en 1914–1918). Bien évidemment, ces experts ont joué par la suite un rôle décisif pendant la Conférence de la paix, aussi bien dans ses préparatifs que dans les commissions de délimitation des frontières (notamment Emmanuel de Martonne). Mais il y a un clivage qui va se produire entre universitaires engagés dans les affaires publiques et ceux qui, au contraire, refusent, au nom de leur indépendance, cet engagement. Cette position devient dominante au lendemain de la Deuxième Guerre mondiale. Il est évident aussi que l'émergence de la Russie soviétique rend les choses complexes et que l'articulation avec la question allemande pèse comme nous le verrons sur les spécialistes de l'Europe médiane. Les dimensions idéologiques et religieuses ne sont pas non plus à négliger dans la perception et la réception différenciées des réalités de l'Europe médiane par les Français : selon qu'on est proche du communisme, qu'on est attaché au système démocratique républicain, qu'on est à droite ou à l'extrême droite, selon qu'on est catholique (politiquement s'entend) ou protestant, le prisme de départ est fondamentalement différent et constitue souvent un filtre préalable aux choix géostratégiques.

⁶ Antoine Marès, « Louis Eisenmann et l'Europe centrale (1897–1937) », *Regards sur l'indomptable Europe du Centre-Est du XVIII^e siècle à nos jours*, Lille, Revue du Nord, collection Histoire, n° 10, 1996, p. 223–242.

⁷ Claude Digeon, *La crise allemande de la pensée française*, PUF, 1959.

L'autonomie du savoir est donc variable et parfois faible (ce qui ne veut pas dire inexistante) par rapport à la demande politique ou aux exigences géopolitiques. Pour l'appréhender, il faut donc interroger le rapport du détenteur du savoir avec le monde politique, l'administration, la diplomatie, l'armée et les médias. En France, la situation n'est pas simple parce que l'indépendance universitaire est jalousement gardée après la Deuxième Guerre mondiale et qu'il y a peu de passerelles entre monde du savoir et l'administration (à la différence du monde américain par exemple⁸). Cela pose la question des statuts de l'expert et du savant (qui ne sont pas équivalents) et de l'évolution de ces statuts.

Il y a cependant d'autres ressorts – plus spécifiquement scientifiques – dans la constitution des savoirs que les « intérêts nationaux ». Les communautés scientifiques s'organisent ; les congrès mondiaux des historiens (Congrès international des sciences historiques en 1898 à La Haye, puis en 1900 à Paris) et des slavistes (à Varsovie en 1925) commencent ; la circulation du savoir s'accélère ; les correspondances s'intensifient. Ces réseaux se densifient à mesure que se développent le milieu universitaire, les échanges d'étudiants, les publications. Ces liens cassent les antagonismes nationaux et idéologiques. En même temps que les discussions et les polémiques scientifiques se développent, l'émulation augmente. L'exigence scientifique résulte de tous ces processus : les méthodes progressent et la science est alors placée entre internationalisation et instrumentalisation politique, processus contradictoires qui pèsent sur les constructions des savoirs.

De 1945 à 1989

Après la défaite de l'Allemagne et de ses alliés, l'idée d'une recomposition de l'Europe sur des bases « slaves » va revoir le jour : il s'agit bien sûr d'une récupération tactique de Staline. Mais ce concept de « monde slave » qui est resté central par la philologie du XX^e siècle, va avoir des extensions politiques pendant quelques années alors que la guerre a paradoxalement renforcé un nationalisme fondé sur l'antifascisme – légitime réaction aux Occupations –, dans un mouvement en deux temps qui va avoir des formes radicales d'homogénéisation nationale au sortir de la guerre (avec des expulsions massives et des échanges de population) et de centralisation politique radicale.

Dans ce cadre général, comment la France s'est-elle située face à l'Europe centrale ? Elle a officiellement abandonné dès le printemps 1945 le concept d'« Europe centrale » pour adopter l'expression « Europe de l'Est », qui entérine le fait accompli de la main mise soviétique, même si on la dénonce, comme on dénonce le soi-disant partage de Yalta. Parallèlement, pendant un bonne décennie, le monde intellectuel français est dominé par une atmosphère résistante et philosoviétique qui laisse peu d'espace pour la compréhension d'un ordre non soviétique en Europe centrale. Il faut attendre les chocs successifs des répressions qui ont suivi la révolution hongroise de 1956, le Printemps de Prague, puis la naissance de Solidarność pour que cette tonalité dominante recule, puis s'effondre. La réception des exils centre-européens en France est un bon indice de ces changements : rejetés des années 1940 aux années 1950, ils sont accueillis tout différemment des années 1960 aux années 1980⁹. Notons cependant l'acceptation globale et durable du statu quo

⁸ Voir les travaux en cours de Justine Faure (Université de Strasbourg, EA Fare).

⁹ Antoine Mareš, « L'émigration/exil d'Europe centrale en France après 1945 », *Les intellectuels de l'Est exilés en France* (co-dir. Wojciech Falkowski), Paris, Institut d'études slaves, 2011, p. 14–32.

européen sous la V^e République. C'est seulement à la charnière des années 1970–1980 que l'Europe centrale réapparaît sur la scène avec une triple fonction : historique tout d'abord avec la réhabilitation d'un des pôles créateurs de la modernité du XX^e siècle, intellectuelle ensuite avec la reconnaissance de la diversité derrière le Mur, et peut-être même une sorte de modèle européen alternatif (marqué par la Résistance, le courage, la morale, une forme de lutte pour la culture, pour la démocratie...) ; politique enfin avec cette idée que l'Europe centrale est un point d'appui vers la liberté contre l'Europe de l'Est (l'Europe centrale contre la barbarie). Cette Europe centrale est plus rêvée que réelle ; elle forme « un continent imaginaire » qui a investi le champ public au moins pendant une quinzaine d'années, et dont il ne reste que quelques vestiges qui résistent aux espoirs et aux réalités de l'après 1989 (la figure de Václav Havel, le mouvement Solidarność...). Aujourd'hui le concept 'Europe centrale' tend à se dissoudre sous l'influence d'une vision relativement négative de ses développements sociaux (la question rom par exemple) et politiques (la radicalisation vers la droite nationaliste) qui la rejettent vers une « Europe de l'Est » dévalorisée.

Quelles leçons tirer globalement de cette évolution au XX^e siècle ? Tout d'abord, la marginalité du concept 'Europe centrale' sur la durée : elle reste une zone relativement secondaire pour la France et les Français. Deuxièmement, la force de l'idéologie et des choix stratégiques dans la prise en compte de la région. Troisièmement, une méconnaissance française de l'Europe centrale parmi les élites qui persiste encore aujourd'hui : la chute des frontières internes de l'Europe ne s'est pas encore accompagnée d'un désenclavement mental. L'illusion d'une homogénéisation européenne avec l'élargissement de l'UE dispense souvent d'une connaissance spécifique de cette région.

Nous pouvons également constater qu'il y a eu au moins six moments historiques qui ont joué un rôle de catalyseurs, d'accélérateurs dans l'intérêt pour l'Europe centrale, qui fonctionnent par vagues et par modes :

- la sensibilisation au libéralisme défendu par les Polonais et les Hongrois (avec les étapes de 1830, 1848, 1863), puis au droit des nationalités entre les années 1890 et 1918 ;
- la défaite française de 1870 face à l'Allemagne bismarckienne et la volonté d'autonomisation du savoir français par rapport au savoir allemand, dont la création de l'Ecole libre des sciences politiques n'est qu'un des aspects ;
- la question d'Orient qui déteint par capillarité sur la question austro-hongroise qui, elle-même, se substitue finalement à la première comme problème majeur de la recomposition de l'Europe dans les années 1910 ;
- les impératifs géostratégiques de nouvelles alliances, qu'il s'agisse de l'alliance franco-russe ou des alliances à revers d'après 1918 avec la Pologne, la Tchécoslovaquie, la Roumanie, la Yougoslavie. De ce point de vue, la découverte de la Russie a été un élément moteur au milieu du 19^e siècle. Il en est résulté des filtres successifs dans l'appréhension de l'Europe médiane : d'un côté, germanique (parfois aussi autrichien) et de l'autre, russe (à travers la montée du slavisme et ses perceptions antagonistes, positives ou négatives) ;
- le poids que représente la constitution de l'URSS dans les années 1920, puis sa consolidation dans les années 1940, qui modifie à son tour complètement la vision de l'Europe médiane avec la soviétisation puis la stalinisation entre 1945 et les années 1950 ;

- enfin les grands chocs émotionnels liés à la brutalité du monde soviétique : l'automne 1956 en Pologne et en Hongrie, l'invasion de la Tchécoslovaquie en août 1968, les soubresauts polonais autour de *Solidarność*, et bien sûr le climax de 1989.

Ces évolutions successives provoquent des tentatives d'annexion, voire d'absorption du champ par les spécialistes de l'une ou l'autre aire. C'est très net encore aujourd'hui au niveau universitaire dans la gestion de l'espace Europe centrale et orientale. Est-il inclus dans le monde germanique ? Appartient-il au monde slave (donc annexé au monde russe) ? Est-il indifférencié dans l'Europe comprise dans son strict sens géographique ? Doit-il être désormais absorbé dans la formation politico-économique qu'est l'Union européenne élargie ? Nous constatons dans les unités de recherche (équipes d'accueil/EA et unités mixtes de recherche/UMR) et dans les universités toutes les configurations possibles autour du champ de l'Europe médiane, de ses langues, de sa culture ou de son histoire, configurations d'ailleurs instables. Or, l'autonomie de ce champ est une question heuristique fondamentale pour la recherche.

II – La recherche universitaire française sur l'Europe centrale

La structuration du champ doit beaucoup à l'Institut d'études slaves qui plonge ses racines institutionnelles dans la Grande Guerre : sa première réunion a eu lieu le 13 janvier 1916 en Sorbonne, à l'initiative de l'historien de la Bohême et de l'Allemagne Ernest Denis. Ce qui ne signifie pas que l'Université française ait été complètement fermée aux enseignements sur l'Europe médiane avant 1914. Depuis les enseignements d'Adam Mickiewicz au Collège de France où il a été suivi par Cyprien Robert, de 1845 à 1857, et Alexandre Chodzko, de 1857 à 1883, les enseignements slaves et centre-européens se sont développés à l'École des langues orientales (le bulgare et le serbe en 1874 avec Louis Leger, puis Louis Auguste Dozon, le roumain en 1875 avec Émile Picot, le hongrois en 1909 avec Ignác Kont, l'albanais en 1914 avec Mario Roques) ou à la Sorbonne avec le même Kont ou le Tchèque Hanuš Jelínek. Sans parler de l'École libre des sciences politiques où la réflexion sur l'Europe centrale est présente chez de nombreux spécialistes soucieux des équilibres européens.

La guerre a agi alors comme un catalyseur : la restructuration de l'Europe s'imposait et devait passer par le remplacement des Puissances centrales par des États successeurs. La création officielle de l'IES a cependant été plus tardive, résultante des initiatives multiples de linguistes, d'historiens et d'hommes politiques. Elle s'est faite en deux temps : tout d'abord entre novembre 1919 et mars 1920, puis en octobre 1923, avec un appui yougoslave, tchécoslovaque puis polonais. En bref, une volonté d'organisation et de coordination pour exercer une action de *lobbying* efficace en faveur du développement des relations. La liste initiale des membres du Conseil est révélatrice de cette alliance de la science, de la politique et des médias¹⁰.

¹⁰ Antoine Marès, « André Mazon, un slaviste dans le siècle : profil politique d'un savant », *Revue des études slaves*, t. LXXXII, 2011, n° 1, p. 69–94 ; « L'Institut d'études slaves comme lieu de mémoire », *Paměť míst, událostí a osobností : historie jako identita a manipulace (Lieux de mémoire, événements et personnalités : l'histoire comme identité et comme manipulation)*, Prague, Institut d'histoire de l'Académie des sciences, 2011, p. 50–70.

Pendant l'entre-deux-guerres, il faut noter quelques grandes lignes du développement de cette institution au départ tchécoslovaque-yougoslave. Premièrement son élargissement géographique, parallèle à celui de l'École des Langues orientales où les enseignements centre-européens se développent¹¹. Une section polonaise est ouverte à partir d'octobre 1923. Le gouvernement français charge l'IES de tout ce qui concerne l'enseignement du russe, le sort des professeurs et étudiants russes réfugiés en France. Le domaine bulgare est aussi intégré. Deuxièmement, l'IES se structure comme le principal centre parisien de ressources documentaires et éditoriales sur le domaine slave, à travers sa bibliothèque, à travers sa *Revue des études slaves* et à travers ses publications. Troisièmement, il est aussi un centre de cours pour les étudiants et de conférences pour les savants illustres de passage à Paris, parmi lesquels de nombreux Polonais. Quatrième aspect : l'IES devient le point de réunion et d'activité des étudiants slaves de Paris, à travers les associations qui les rassemblent. Cinquièmement, il est aussi le gestionnaire des flux et des échanges entre la France et les pays slaves, qu'il s'agisse des étudiants, des enseignants ou des établissements français créés en Europe médiane. Il ne faut pas non plus négliger son rôle de société savante, regroupant les linguistes, les littéraires, les historiens, les géographes travaillant sur le monde slave.

La rupture provoquée dans l'unité slave par la Révolution d'Octobre a été compensée chez certains (comme André Mazon, pilier, puis « pape » des études slaves en France) par une véritable religion des relations scientifiques. Par ailleurs, la conception d'un monde slave qui pourrait constituer un contrepoids à la « barbarie » germanique a été développée pendant la guerre et a constitué un argument central pour la constitution de certains États d'Europe centrale et orientale. Chez les spécialistes de slavistique, elle a même conduit à réintégrer assez rapidement la Bulgarie dans le jeu, bien que celle-ci ait été alliée de l'Allemagne.

La recherche sur l'Europe centrale dans l'entre-deux-guerres est évidemment encouragée et facilitée par les alliances nouées par la France avec la Pologne, la Tchécoslovaquie, la Roumanie et la Yougoslavie : des instituts assurent sur place des relais aux chercheurs français et les universitaires qui séjournent dans la région deviennent souvent des spécialistes de leurs pays de résidence momentanée. Les flux scientifiques sont relativement importants dans les deux sens et la forte présence d'étudiants originaires d'Europe médiane (slaves, mais aussi roumains) dans les universités françaises dynamise les recherches doctorales. Pourtant le contexte des années 1930 est défavorable et la défaite française de 1940 disperse les chercheurs (par exemple l'université de Strasbourg rapatriée à Clermont-Ferrand) qui se replient sur eux-mêmes, sans parler des universitaires d'origine juive pourchassés qui sont contraints de se cacher. Il y a donc une rupture relative dans l'appétence que les élites savantes centre-européennes manifestent pour la France et dans les possibilités de développement de la recherche dans la France occupée.

La Libération ne rétablit que partiellement les choses, et encore à court terme, comme en témoigne les propos d'André Mazon invité en octobre 1948 à représenter l'Académie des inscriptions et belles-lettres à Cracovie. Il dresse alors avec un petit recul le bilan des études slaves¹² :

¹¹ *Deux siècles d'histoire de l'École des langues orientales*, Paris, Éditions Hervas, 1995.

¹² Archives de l'Institut d'études slaves (Paris), fonds Mazon, dossier Académie polonaise des sciences et des lettres, octobre 1948.

La Seconde Guerre mondiale a été, pour tous les peuples slaves, l'artisan de leur dispersion et de leur rapprochement dans la lutte contre l'envahisseur, de leur servitude et de leur libération, de leur misère et de leur grandeur. Et ce drame dont leur sacrifice héroïque a hâté le dénouement victorieux, a provoqué, pour les peuples étrangers, un élan d'admiration, la volonté d'apprendre à les connaître. Nos études, hors des pays slaves, n'ont jamais connu pareille ferveur. [...] Un grand mouvement est né de ces grands événements que nous avons vécus depuis huit années : l'invasion, la résistance, la libération, la reconstruction, l'élan vers une vie nouvelle. La fortune de nos études marque le poids des nations slaves dans la balance du monde. Mais nous la maintiendrons, cependant, cette fortune qu'au prix d'un effort de coopération auquel les slavistes étrangers demandent aux slavistes slaves de bien vouloir s'associer.

Et l'académicien fait part de ses craintes face à la fermeture des échanges et de l'accès à ces pays (nous sommes déjà en pleine Guerre froide), rappelle le dernier congrès des slavistes si riche d'espoir à Cracovie même en 1934, et lance en ces lieux historiques un appel en vue de constituer un comité international pour ranimer les coopérations. Cet appel tombe dans un contexte international défavorable. Mais il reflète bien le dilemme devant lequel se trouvent alors les études slaves occidentales : un formidable élan de curiosité et d'intérêt alors que l'accès aux pays slaves soviétisés se ferme, un couronnement suivi d'une terrible frustration.

Après 1945, le panorama de la recherche sur l'Europe centrale et orientale est en effet assez profondément bouleversé : l'IES perd une partie de ses fonctions diplomatiques et culturelles en raison de l'apparition ou du développement d'autres organes : le Centre national de la recherche scientifique/CNRS d'une part, la Direction générale des Relations culturelles au sein du ministère des Affaires étrangères, d'autre part. D'autres acteurs majeurs apparaissent ou se développent telles l'École pratique des hautes études/EPHE puis l'École des hautes études en sciences sociales/EHESS. Les Universités se lancent aussi dans la recherche : la Sorbonne (puis ses successeurs), l'ENLOV devenue l'INALCO, les universités de Strasbourg, Aix-en-Provence, Lille, Grenoble etc.

Si nous voulons remettre cette recherche en perspective sur le XX^e siècle, le rapport entre les thèses consacrées à la Russie/URSS et les thèses sur l'Europe médiane est le meilleur indice : nous avons un rapport de 33% pour la Russie avant 1914 (62/136), de 18,5% (133/584) pour la période qui va jusqu'en 1945, de 51% (109/99) entre 1946 et 1960 et de 66% (103/62) entre 1961 et 1969. Ces chiffres sont assez parlants sur le désintérêt français pour l'Europe médiane après 1945. Les chiffres absolus ventilés par pays confirment ces totaux. L'Europe centrale a bien mérité son qualificatif d'« angle mort » de la vision française après 1945.

	Tchéco-slovaquie	Pologne	Yougo-slavie	Bulgarie	Roumanie	Hongrie	Albanie
av.1915	8	15	27	9	69	7	1
1915-45	21	134	149	63	183	22	12
1946-60	11	30	25	11	11	8	3
1961-69	7	15	16	5	6	7	3

Après 1989

Si la recherche et le tissu universitaire français sur l'Europe centrale se sont appauvris en termes de structures indépendantes, la création par le ministère des Affaires étrangères de centres de recherche en Europe centrale et orientale, le développement d'ateliers organisés par l'EHESS et financés par le ministre des Affaires étrangères, le soutien de la Maison des Sciences de l'Homme, la multiplication des coopérations entre universités françaises et universités étrangères ont été autant de points d'appui pour les chercheurs étrangers (avec le développement des thèses en cotutelle) et français.

Les programmes de bourses ont permis à toute une génération de jeunes chercheurs français d'acquérir des compétences dans la région même, ce que les blocages politiques et financiers interdisaient à leurs aînés, et, inversement, à des Centre- et Est-Européens de se former en France. À cela s'est ajoutée la dynamique de la thèse 'nouveau régime', avec ses aspects positifs (un alignement sur le système européen et la nécessité d'achever rapidement son doctorat) et négatifs (parfois un moindre approfondissement des travaux avec la contrainte qui se généralise de trois ans et un engorgement systématique du sections du Conseil national des Universités/CNU et des commissions de spécialistes). C'est ainsi qu'entre 1990 et 1998, plus de 200 thèses ont été soutenues sur l'Europe médiane, en sciences humaines et sociales.

Répartition géographique

Albanie 2, Allemagne/Autriche 12, Pays baltes 1, Mer baltique 2, Bulgarie 11, Finlande 3, Hongrie 19, Pologne 38, Roumanie 31, Russie/URSS 12, Tchécoslovaquie 9, Ukraine 2, Yougoslavie (Croatie, Slovénie) 25, Balkans 5 (dont Macédoine), Europe de l'Est 10, Europe centrale 12.

Répartition disciplinaire

Histoire 49, économie 33, littérature 27, droit 24, science politique 23, linguistique 14, sociologie 14, art 11, géographie 7, sciences des religions 6, archéologie 2

Répartition annuelle

1990 : 10, 1991 : 12, 1992 : 10, 1993 : 20, 1994 : 19, 1995 : 33, 1996 : 44, 1997 : 54.

Le champ s'est donc ouvert, même si les difficultés financières de l'Université et de la recherche françaises mettent actuellement en péril structures et programmes. On a assisté à un double mouvement paradoxal : depuis les années 1993–1995, la tendance est au regroupement. L'émiettement des formations a conduit alors les autorités universitaires à opérer un regroupement des DEA (diplômes d'études approfondies). Il en est résulté une fusion d'entités spécifiquement consacrées à l'Europe centrale dans des structures plus larges (par exemple études germaniques, études russes et soviétiques, langues dites à « petits effectifs »). Dans un deuxième temps, il en a été de même dans l'organisation de l'enseignement et depuis quelques années les postes universitaires consacrés à l'Europe médiane diminuent en France sous la pression des disciplines à lourds effectifs sous-encadrés. Les dispositions toutes récentes visant à la réduction des mentions de master risquent d'accentuer la concentration et par conséquent la moindre visibilité des composantes (partielles ou entières) dédiées à l'Europe centrale.

Des signes positifs sont pourtant à signaler, plus du côté de la recherche que de l'université ou des établissements supérieurs d'enseignement. Ainsi le CNRS vient-il de créer

en septembre 2013 un groupement de recherche (GDR) intitulé « Connaissance de l'Europe médiane », regroupant historiens, géographes, politistes, littéraires et 'civilisationnistes' qui travaillent sur cette région. Son but est de dynamiser cette communauté très éclatée qui compte près d'une centaine de chercheurs et d'enseignants-chercheurs en poste et à laquelle s'ajoutent les jeunes docteurs et doctorants. Ainsi le CNRS vient-il aussi de transformer au 1^{er} janvier 2014 l'unité mixte de service CES (Centre d'études slaves), qui est une des héritières de l'Institut d'études slaves, en UMR EUR'ORBEM (dirigée par Xavier Galmiche), ce qui relève visiblement d'une prise en compte de la recherche, et vient renforcer dans des champs complémentaires le CERCEC de l'EHESS (dirigé par Catherine Gousseff).

Conclusions

Pour revenir plus spécifiquement aux historiens français de l'Europe centrale qui, en l'occurrence, sont soumis à des évolutions plus générales, il faut finalement souligner quelques grands traits.

- Pour passer des savoirs de voyageurs, de diplomates, de militaires à des savoirs savants institutionnalisés, des historiens médiateurs ont dû initialement se former : cela a commencé dans les années 1870 avec Louis Leger, Émile Hauman, Émile Picot et Ernest Denis, suivis par une longue chaîne qui est passée par Louis Eisenmann, Victor L. Tapié, Ambroise Jobert, Jacques Droz, Georges Castellan jusqu'à la génération très hétérogène dans ses approches incarnée par Jean Béranger, Jean-Paul Bled, Daniel Beauvois, Céline Gervais, Bernard Michel, Vladimir Claude Fisera, Daniel Tollet¹³... Il est significatif que chacun d'eux ait un parcours singulier et qu'il représentent plus une collection de trajectoires personnelles qu'une « école ». S'ajoutent à eux évidemment les historiens et universitaires exilés et tous les francophones d'Europe centrale qui viennent heureusement abonder l'historiographie française, qu'ils s'installent durablement ou non dans l'Hexagone¹⁴.
- Pour l'histoire très contemporaine, les historiens ont vu arriver une génération de jeunes et brillants chercheurs en sciences politiques, en particulier sur l'histoire communiste et postcommuniste ; ils fondent leurs travaux sur d'autres corpus et d'autres

¹³ Parmi les historiens encore en poste en 2014 suit la génération formée par Catherine Durandin, de Marie-Elizabeth Ducreux, de moi-même, puis celle des cinquantenaires Paul Gradwohl, Bernard Lory, Marie-Madeleine de Cevins, Françoise Mayer, Paul Pasteur, Christine Lebeau etc., et enfin celle de plus jeunes chercheurs, des quarantenaires (Étienne Boissérie, Isabelle Davion, Justine Faure, Jean-Noël Grandhomme, Catherine Horel, Morgane Labbé, Olivier Marin, Traian Sandu, Alain Soubigou, ...), qui ont été formés dans une Europe scientifiquement réunifiée. Parmi les trentenaires en poste, on compte Audrey Kichelewski et Ségolène Plyer à Strasbourg, Marie-Françoise Vajda à Paris 4 Sorbonne, Emmanuel Droit à Rennes 2. Cet inventaire n'est bien sûr pas exhaustif.

¹⁴ Ici encore, une liste complète serait trop longue à dresser, mais s'imposent parmi les universitaires ou les chercheurs du CNRS les noms de Krzysztof Pomian, de Victor Karady, d'Antonín Šnejdár, de Pierre Kende, de Miklós Molnár (par ses écrits puisqu'il résidait en Suisse), de Karel Bartošek, sans parler des universitaires polonais qui ont fait des séjours plus ou moins longs dans les institutions françaises (au premier rang desquels Bronisław Geremek). Bien évidemment, on ne peut omettre François Fejtő, qui, sans être formellement historien (il était officiellement journaliste), a joué un rôle considérable dans la perception de l'Europe centrale en France.

méthodes qui peuvent entrer en conflit avec des approches historiennes, mais ils permettent de franchir le seuil critique de quelques individualités. La vitalité de la science (ou sociologie) politique sur le champ de l'Europe centrale se traduit dans quelques structures globales comme le Centre d'études et de recherches internationales (Sciences Po) ou l'Institut des sciences sociales du politique (Université Paris-Ouest). Les limites entre histoire contemporaine et sociologie politique ont d'ailleurs tendance à se dissoudre. Les jeunes historiens s'emparent des outils sociologiques alors que certains politistes s'intéressent de plus en plus aux ancrages historiques. Cette nouvelle porosité est d'ailleurs un atout pour l'analyse de l'Europe centrale en France où l'approche par aires géographiques a été souvent bloquée par des conceptions disciplinaires exclusives, les instances d'évaluation scientifique ayant été très rétives aux projets pluridisciplinaires jusqu'à une date récente.

- À noter aussi que les différents champs nationaux de l'Europe centrale sont inégalement couverts sur le plan historique dans la recherche française : si les espaces tchèque, slovaque, hongrois, autrichien sont relativement bien explorés, le domaine polonais l'est nettement moins en histoire qu'en sociologie politique et en littérature.
- Enfin, souvent prisonniers au départ de leur aire géographique de prédilection, et par conséquent marqués par les stéréotypes et les *a priori* nationaux, les historiens français s'en sont peu à peu affranchis. Une nouvelle génération apparue depuis les années 1970 a cherché à analyser son terrain à la fois avec empathie et distance, ce qui n'est pas forcément une position facile tant l'historiographie de l'Europe centrale contemporaine reste partagée entre une vision nationale traditionnelle (en Europe centrale notamment) et une déconstruction révisionniste radicale, marquée par une forte décontextualisation et une approche moraliste de l'histoire (en particulier dans la récente production américaine) qui fonctionne sur une base essentiellement émotionnelle.

JÓZEF ŁAPTOS

GDY UNRRA TWORZYŁA KATEDRY. UNIwersYTET W MONACHIUM DLA ŚRODKOWOEUROPEJSKICH DIPISÓW (1945–1948)*

Nawiązując tytułem do pięknej przypowieści Charlesa Peguy'ego o budowniczych katedr średniowiecznych¹, pragniemy zwrócić uwagę Czytelnika na wyjątkową instytucję, jaką był utworzony przez UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration²) w Monachium uniwersytet dla europejskich, a w praktyce środkowoeuropejskich dipisów w okupowanych Niemczech. Był to zamysł śmiały, rewolucyjny i otwierający ciekawą perspektywę na powojenną rolę uniwersytetów w Europie. Miał służyć odrodzeniu humanizmu i promowaniu współpracy międzynarodowej opartej na nowych zasadach. Jego studenci, młodzi ludzie, którzy przeszli przez horror obozów koncentracyjnych bądź nieludzki wyzysk jako robotnicy przymusowi, wydawali się ze wszech miar predysponowani do odegrania pionierskiej roli kreatorów powojennego szkolnictwa wyższego. Przypomnienie genezy uczelni i jej niestety krótkiego funkcjonowania pozwala dostrzec rolę, jaką przypisywano intelektualistom w powojennym świecie, i zwrócić uwagę na dostrzeganą wówczas z całą ostrością potrzebę głębokiej reformy niemieckiego (i nie tylko) systemu edukacji oraz ukazać toksyczne wpływy rozpoczynającej się zimnej wojny.

Problem uchodźców, wygnańców, przesiedleńców, uciekinierów, czyli różnych kategorii przymusowych emigrantów, stał się jednym z ważniejszych problemów w powojennej rzeczywistości. Ta wielka liczba najniebezpieczniejszych ludzi naszego świata,

* Artykuł przygotowany w ramach grantu NCN nr 2011/03/B/HS3/04779.

¹ Wędrowiec na drodze do Chartres spotyka ludzi obrabiających kamienne bloki. „Co robisz człowieku?” pyta pierwszego z nich. „No cóż. Tłukę kamienie, beznadziejna robota, ale nic innego nie potrafię”. To samo pytanie kieruje do kolejnego robotnika, który z pogodną twarzą odpowiada: „Zarabiam na życie. Praca ciężka, ale ma swe dobre strony. Pracuję na świeżym powietrzu”. Dochodząc do trzeciego, wędrowiec jest zaskoczony jego zapałem i radością, z jaką atakuje swój kamień. Zadaje mu to samo pytanie i słyszy w odpowiedzi: „Jak to co robię? Buduję katedrę!”.

² UNRRA *United Nations Relief and Rehabilitation Administration* (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) to organizacja międzynarodowa powstała z inicjatywy amerykańskiej w 1943 r. Jej zadaniem było niesienie pierwszej pomocy krajom narodów zjednoczonych najbardziej zniszczonym w wyniku II wojny światowej oraz utrzymanie obozów dla uchodźców, którzy znaleźli się poza granicami swych krajów w wyniku deportacji, wzięcia do niewoli czy wysyłki na prace przymusowe. Zaprzestała swej działalności 30 czerwca 1947 r.

wyrwanych ze swych domów wbrew własnej woli, uciekających przed prześladowaniami politycznymi, rasowymi i religijnymi, zmuszonych do porzucenia rodzinnych stron, przyjaciół, krewnych i szukania niepewnego losu w obcych krajach, skazana była na szukanie oparcia w prywatnych i międzynarodowych organizacjach charytatywnych.

W chwili zakończenia II wojny światowej liczba wyzwolonych z obozów koncentracyjnych, uwolnionych od jarzma pracy przymusowej czy zdemobilizowanych sięgała, w samej tylko Europie, ośmiu milionów, nie licząc Niemców wysiedlanych nieco później z Europy Wschodniej³. Wydawałoby się, że ich jedynym i naturalnym pragnieniem powinien być jak najszybszy powrót do domów. Założenie to okazało się tylko po części uzasadnione. Sprawdziło się w odniesieniu do obywateli państw zachodnich⁴, których większość, nie czekając na zorganizowane transporty, wracała do domu na własną rękę lub przy pomocy rodzin. Zupełnie inaczej było w przypadku *displaced persons* – dipisów (jak niezbyt szczęśliwie ich określano)⁵ z Europy Środkowo-Wschodniej.

Naturalny, wręcz biologiczny odruch został w odniesieniu do tej grupy zakłócony przez decyzje polityczne zwycięskiej koalicji. Ze względu na terytorialne postanowienia konferencji jałtańskiej ich domy znalazły się w obcym, komunistycznym państwie bądź we własnym, które stało się jednak obce, bo komunistyczne. Mówiąc bardziej obrazowo: po wyjściu z obozów i wyzwoleniu się ze strachu przed nazizmem paraliżował ich lęk przed Rosjanami i komunizmem. Pozostanie na terenie Niemiec czy Austrii, przyjęcie statusu dipisa czy uchodźcy nie oznaczało jeszcze, że zaakceptowało się status emigranta. Pobyt na obcej ziemi miał być chwilowy. Nadzieja, że sytuacja ulegnie zmianie i powrót stanie się możliwy, była żywa przez długi okres. Na emigrację w tradycyjnym znaczeniu tego słowa decydowali się jedynie ci, którzy dołączyli do grupy dipisów pod koniec wojny, a mianowicie liczni Bałtowie, Białorusini czy Ukraińcy, uciekający przed komunizmem i systemem radzieckim. Podążali za nimi żołnierze Wehrmachtu rekrutowani na terenach okupowanych, żołnierze bałtyckich Waffen SS, ukraińskiej dywizji „Haliczyna”, armii Własowa⁶ oraz członkowie organizacji faszystowskich w krajach satelickich: węgierscy strzałokrzyżowcy, rumuńscy legionieści, jugosłowiańscy ustasze. Ta licząca około 1 miliona fala uchodźców stale się zwiększała po zakończeniu wojny⁷.

³ Helping the Peoples to Help Themselves. The Story of the United Nations Relief and Rehabilitation Administration, UN Information Organization London 1944, s. 11.

⁴ Najliczniejszą grupę spośród nich stanowili Francuzi – 1 512 000 osób, Włosi – 596 000, Holendrzy – 280 000 i Belgowie – 272 000, Luksemburczycy – 26 000, Norwegowie – 6 000, Duńczycy – 5 000, Norwegowie – 6 000. Za: M. J. Proudfoot, *European Refugees 1939–1952. A Study in Forced Population Movement*, Evanston 1956, s. 159.

⁵ Nazwa wzięta z niemieckiego określenia *Verschlepte Personen* – osoby przesiedlone przy użyciu siły – nie odpowiadała rzeczywistości, jako że implikowała powrót, a nawet poniekąd usprawiedliwiała presję w prowadzeniu repatriacji. Chodziło przecież po wojnie o ludzi, którzy, świadomie, z politycznych przyczyn (w większości przypadków) nie chcieli wracać do domów, stając się *de facto* uchodźcami. To pojęcie nie było adekwatne także w odniesieniu do osób opuszczających kraj po wojnie, a tym bardziej do żołnierzy walczących po stronie aliantów, którzy po demobilizacji stawali się owymi dipisami.

⁶ M. Elliot, *Pawns of Yalta. Soviet Refugees and America's Role in their Repatriation*, University of Illinois Press, Urbana – Chicago – London 1982, s. 15, oblicza, że ok. 10 000 Estończyków, 104 000 Łotyszów i 36 800 Litwinów walczyło w niemieckich mundurach. Łącznie z pomocniczymi służbami w armii niemieckiej było ok. 1 mln obywateli radzieckich.

⁷ Zob. m.in. perypetie antykomunistycznego pisarza w jego drodze do wolności z 1945 r.: V. Gheorghiu, *L'épreuve de la Liberté*, Edition Rocher, Paris 1995.

Rzesza dipisów z krajów nadbałtyckich, mających za sobą doświadczenie rządów sowieckich po wcieleniu ich krajów do ZSRR w 1940 r., zasługuje na szczególną uwagę. Na ogólną liczbę 150 000–200 000 ludzi, około 50 000 opuściło te kraje jeszcze przed atakiem niemieckim. W 1944 r., gdy wojska radzieckie parły na Zachód, przybyło 75 000, pozostali to robotnicy przymusowi i członkowie wspomnianych jednostek wojskowych organizowanych przez Niemców⁸. Nieliczni z nich powrócili do swych rodzinnych stron. Według raportu, jaki przedstawiony został Izbie Reprezentantów jesienią 1947 r., jedynie 488 Estończyków z 18 564 w strefie amerykańskiej zgodziło się na repatriację, z 33 925 Litwinów tylko 303 osoby, a spośród 52 455 Łotyszy jedynie 1 576 zdecydowało się na ten krok⁹. Alianci w tym przypadku nie wywierali większej presji, jako że dość konsekwentnie nie uznawali włączenia krajów bałtyckich do ZSRR i nie godzili się traktowanie ich mieszkańców jako „obywateli radzieckich”¹⁰.

W odróżnieniu od polskich dipisów, w większości chłopów, często analfabetów, bałtyccy uchodźcy byli dobrze wykształceni. W tej grupie było wielu ludzi z wysokimi kwalifikacjami, nauczycieli, artystów a nawet profesorów uniwersyteckich. Ich obozy, jak wynika z raportów pracowników UNRRA¹¹, były lepiej zorganizowane. Z drugiej jednak strony, uchodźcy z krajów bałtyckich mieli, obok Ukraińców, opinię najbardziej obciążonych kolaboracją i antysemityzmem¹².

Ukraińscy dipisi, którzy w liczbie ok. 200 000 znaleźli się pod opieką UNRRA, deklarowali generalnie przynależność do państwa polskiego, mimo iż w dwóch trzecich pochodzili z terenów należących przed wojną do Związku Radzieckiego. Uznanie za byłych obywateli polskich pozwalało, jakkolwiek nie zawsze, uniknąć przymusowej repatriacji¹³.

Osobny problem stanowili Jugosłowianie, zwłaszcza serbscy czetnicy, zwolennicy generała Dragoljuba Michailowicia, pseud. Draža. Dwanaście tysięcy z nich przebywało w obozach we Włoszech. Raporty pracowników UNRRA określały ich jako fanatycznych antykomunistów i wyjątkowo odpornych na kampanię repatriacyjną¹⁴. Jako *Surrendered Enemy Personnel* podlegali początkowo władzom wojskowym. Statut dipisów uzyskali w 1946 roku i w tym czasie przeszli pod opiekę UNRRA.

Repatriacja – realizowana w różnej skali w odniesieniu do poszczególnych grup narodowościowych i społecznych – stała się także czynnikiem dzielącym i upolityczniającym to środowisko. Przede wszystkim dlatego, że pozostawiła uraz, spowodowany szybkim, przymusowym wysyłaniem do domów „obywateli radzieckich”. Ta operacja, przeprowadzona na życzenie Rosjan, objęła około 3 milionów osób¹⁵. Skrupulatnie wypełniano zobowiązanie podpisane z Rosjanami w Jalcie w tej sprawie¹⁶, mimo dość powszechnej

⁸ T. Sjöberg, *The Powers and the Persecuted: The Refugee Problem and the Inter-Governmental Committee on Refugees (IGCR), 1938–1947*, Lund University Press, 1991, s. 177.

⁹ Archiwum ONZ, S-0556-0003, Displaced Persons 1945–1947; Por. M. J. Proudfoot, op. cit., s. 277.

¹⁰ Zob. M. Elliot, *Pawns of Yalta...*, s. 15.

¹¹ Ibidem.

¹² T. Sjöberg, op. cit., s. 178–179.

¹³ E. Valkenier, *Eastern European Federation. A Study in the Conflicting National Aims and Plans of the Exile Groups*, Journal of Central European Affairs, t. XI/1953, s. 358.

¹⁴ Archiwum ONZ, S-0556-0004, „Displaced Persons – Burinski Papers”.

¹⁵ Council of UNRRA t. IV, doc. 89, appendix B.

¹⁶ Na temat realizacji układu podpisanego przez Anglosasów w Jalcie 11 lutego 1945 r., a przez Francję w czerwcu tegoż roku zob. M. Tolstoy, *Victims of Yalta*, Random House, New York 1965, s. 43; J. Epstein,

świadomości, jaki los czekał repatriowanych po powrocie do Związku Radzieckiego. Repatriacji zaprzestano w grudniu 1945 r., po wielu protestach, ale pamięć o bezwzględnej akcji naznaczyła mocno środowisko wschodnioeuropejskich uchodźców.

Generalnie rzecz ujmując, dipisi, którzy odmawiali powrotu do swych domów, co było decyzją dramatyczną, wyrażali obawę o swój los w narzuconym ich krajom systemie komunistycznym oraz sprzeciw wobec niego. Przedzierzgać się powoli w emigrantów i uchodźców politycznych, owi mieszkańcy swoistej fantastycznej „federacji środkowoeuropejskiej na wygnaniu” nie tracili wiary w możliwość wyzwolenia w przyszłości i w nieuchronne przewartościowanie w polityce aliantów.

Pierwszym zadaniem uchodźców stała się samoorganizacja w nowych warunkach, a celem głównym było podtrzymywanie idei niepodległościowych w swoim środowisku i obrona kultury narodowej, zagrożonej w ojczyistych krajach. Jednym z ważnych przejawów aktywności w tym zakresie była spontaniczna akcja organizowania sieci szkół dla młodzieży, stanowiącej znaczący odsetek tej zbiorowości. Lektura wspomnień dipisów i raportów pracowników UNRRA dowodzi, że owa akcja była wręcz odruchem biologicznym, wyrazem woli przetrwania. Obszerna literatura, jaką obrosły dzieje *displaced persons*, potwierdza te wrażenia imponującymi statystykami. By nie obciążać tekstu szczegółowymi danymi dotyczącymi poszczególnych narodowości, przypomnijmy, że sami Litwini, których populacja obozowa sięgała 30 tys. w Niemczech, mieli na tym terenie w 1946 r. 20 szkół średnich z 455 nauczycielami i 2 442 uczniami oraz 14 szkół podstawowych ze 143 nauczycielami i 502 uczniami¹⁷.

Oświatowe i kulturalne aspiracje dipisów były odbierane pozytywnie przez wojskowe władze okupacyjne i pracowników UNRRA. Zaangażowanie całego sektora opieki socjalnej UNRRA w realizację owych przedsięwzięć jest tym bardziej godne pochwały, że w pierwotnych planach na okres powojenny organizowanie czy popieranie szkolnictwa nie było w ogóle uwzględniane. Co więcej, Senat amerykański, od którego decyzji zależały kolejne transze wpłat do budżetu UNRRA, zakazywał wyraźnie wydawania przyznanych środków na prace oświatowe oraz związane z kwestiami politycznymi i religijnymi¹⁸. Presja wywierana przez dipisów i względy humanitarne sprawiły, że pracownicy UNRRA wymogli na swych władzach naczelnych zgodę na organizację oświaty w obozach. Bardzo w tym pomocne i przygotowane do tego rodzaju przedsięwzięć były organizacje dobroczynne, ale ich możliwości działania nie były skrojone na miarę tak wielkich potrzeb. Wygospodarowane z wielkim trudem sale lekcyjne w przepełnionych obozach wyposażane były więc w podstawowy sprzęt, jak ławki, stoliki czy tablice, przez samych dipisów. Podobnie było z pomocami szkolnymi możliwymi do wykonania w miejscowych warsztatach, ale kredę, ołówki, pióra, klej, papier i zeszyty mogła zapewnić tylko UNRRA. Kadre nauczycielską formowano spośród *displaced persons*, jako że wielu nauczycieli z racji wykonywanego zawodu znalazło się w obozach koncentracyjnych czy obozach dla robotników przymusowych. Trudno jednak było zapewnić im z własnych środków jakiegokolwiek wynagrodzenie. UNRRA przyjmowała na siebie ten obowiązek

American Forced Repatriation, Ukrainian Quarterly nr 4/1954, s. 356–357; M. Wyman, *DP. Europe's Displaced Persons, 1945–1951*, The Balch Institute Press, Philadelphia – London – Toronto 1989, s. 62–63.

¹⁷ L. Saldukas, *Culture in Adversity: the Lithuanian DP Experience*, Lituanius t. 52, nr 3/2006 www.lituanius.org/2006/06 (dostęp 23 03 2014).

¹⁸ Congressional Record, Senat, 21 03 1944, s. 2845–2846.

z pewnymi oporami. Początkowo były to zresztą płace symboliczne, najczęściej w postaci cenionych bardzo papierosów, najmocniejszej waluty w powojennych Niemczech. Zdarzało się w różnych ośrodkach, że wynagrodzenie stanowił suplement w formie przydziału odzieży lub dodatkowej paczki żywnościowej z organizacji dobroczynnej. W obozach żydowskich obowiązek opłacania nauczycieli przejął American Jewish Joint Distribution Committee (AJJDC)¹⁹.

We wszystkich ośrodkach szkolnych, które pozostawały pod opieką UNRRA, najważniejszy i trudny do rozwiązania problem stanowił brak podręczników. Zdobywano pojedyncze egzemplarze, które próbowano reprodukować wszelkimi możliwymi sposobami. Władze wojskowe i UNRRA przyszły z pomocą, pokrywając koszty druku w niemieckich drukarniach i ułatwiając import książek z zagranicy, co w przypadku dipisów z Europy Środkowej nie było oczekiwanym rozwiązaniem, ze względu na ideologiczne treści, jakie pojawiały się w tych podręcznikach. Polacy mieli o tyle lepszą sytuację, że ich rząd emigracyjny w Londynie rozwiązywał już podobny problem w 1942 r., stając przed koniecznością zaopatrzenia szkół tworzonych w obozach dla uchodźców ze Związku Radzieckiego na terenie Iranu, Indii, Bliskiego Wschodu, Afryki, a nawet w dalekim Meksyku i jeszcze bardziej odległej Nowej Zelandii²⁰. Z zachowanych matryc można było stosunkowo szybko dodrukować kolejne partie, przeznaczone dla uczniów w obozach na terenie Niemiec i Austrii. Pomocna okazała się także drukarnia i wydawnictwo przebywające na terenie Włoch Drugiego Korpusu Polskiego²¹ oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej. Po zerwaniu przez aliantów stosunków z rządem RP na uchodźstwie na początku lipca 1945 r. i demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych, te możliwości zredukowały się niemal do zera, a potrzeby rosły. W tej sytuacji UNRRA za cichą zgodą władz wojskowych uruchomiła kilka drukarni i zadbała o dostawy papieru, który był, podobnie jak wiele innych artykułów przemysłowych na terenie ówczesnych Niemiec i Austrii, towarem deficytowym, tym bardziej że większość jego wytwórni znajdowała się w strefie radzieckiej. Interesujące, że pierwszym podręcznikiem, jaki spłynął z maszyn drukarni UNRRA, był podręcznik w języku polskim²². Pomocny był też czarny rynek. W jednym z raportów z kwietnia 1947 r. znajdujemy informację, że za karton papierosów można było wydrukować 1000 egzemplarzy podręczników. Ważną koncesją ze strony UNRRA i władz wojskowych była rezygnacja z cenzurowania owych podręczników i ingerencji w ich treść. Akceptacji podręczników z oferty przedstawionej przez przywódców poszczególnych wspólnot narodowych dokonywał ustanowiony w październiku 1945 r. dla każdej strefy okupacyjnej specjalny przedstawiciel do spraw edukacji. W tej sprawie mógł konsultować się z oficerem łącznikowym danego kraju, jeśli takowy istniał. Jedynym powodem do ingerencji były zarzuty, że propaguje się sympatię do państw byłej Osi, co w kilku przypadkach miało w istocie miejsce, zważywszy, że z reguły powielano pod-

¹⁹ AONZ S-0405-0010, Education Reports 1945–1946.

²⁰ Zob. E. Wróbel, J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Chicago 1992; J. Wróbel, *Polacy w Afryce Wschodniej i Południowej 1941–1950*, Zeszyty Historyczne, Paryż 1996, z. 115; Idem, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, IPN, Łódź 2003.

²¹ Oświata polonijna w RFN – Polnische Bildung in Deutschland <http://oswiata.blox.pl/html/1310721,262146,21.html?340012> (dostęp 1 02 2014)

²² AONZ S-0405-0011-03, Printing of Textbooks 1946–1947.

ręczniki z okresu międzywojennego, kiedy to w Europie Środkowej i Wschodniej funkcjonowały rządy autorytarne²³.

Głodu książki zarówno w postaci podręczników, jak też literatury pięknej nie udało się zaspokoić do końca funkcjonowania UNRRA. Bywało, że jeden podręcznik przypadał na 10–20 uczniów albo na całą klasę. Powszechny zapal do nauki, tak drogi wszystkim nauczycielom na świecie, dawał nawet w takich warunkach bardzo dobre efekty. Wielka była też determinacja rodziców w dążeniu do zapewnienia wykształcenia swym dzieciom. To często była projekcja ich niespełnionych marzeń, jako że w krajach, z których pochodzili, niższe warstwy miały utrudniony dostęp do nauki. Rodziny, mieszkające w rozproszeniu, dbały o to, by dzieci miały zapewnioną kontynuację nauki w większych ośrodkach UNRRA, gdzie znajdowały się szkoły zbiorcze. Gdy takich ośrodków nie było, a przedstawicieli danej narodowości było zbyt mało, by je tworzyć, wysyłano dzieci do szkół niemieckich, i jakkolwiek może to wydawać się dziwne, czyniono to bez oporów, z wyjątkiem dipisów żydowskich. Ci ostatni zabiegali o objęcie wszystkich dzieci tworzonej na nowo wspólnoty nauką w jidysz lub w języku hebrajskim, co miało służyć integracji eklektycznej początkowo zbiorowości obejmującej Żydów z wielu krajów Europy Środkowej i ze Związku Radzieckiego. Nie bez znaczenia była także wspólna całej diasporze wizja emigracji do Palestyny²⁴. Opracowaniem, drukiem i dostawą odpowiednich podręczników zajęły się organizacje żydowskie, wspomniane wyżej AJDC oraz Vand Hotzala i Jewish Agency for Palestine.

Nie mamy dokładnych danych na temat liczby podręczników będących w użyciu w okresie działania UNRRA. Trudno będzie je uzyskać zapewne także w dalszych badaniach. Tym cenniejsze i dające wyobrażenie o rozmiarach całej akcji są statystyki dotyczące strefy amerykańskiej, sporządzone przez Wydział Opieki UNRRA. Wynika z nich, że na ogólną liczbę 316 900 egzemplarzy, funkcjonujących w tej strefie od czerwca 1945 do lipca 1946 r., UNRRA zapewniła ich najwięcej, bo 90 000. Tę liczbę należałoby powiększyć o kolejne 13 000 egzemplarzy wydanych staraniem Regionalnego Biura UNRRA w Londynie oraz o 64 000 podręczników „zdobytých przez UNRRA w strefie”. W tym ostatnim przypadku chodziło zapewne o niektóre podręczniki niemieckie, np. do matematyki czy geografii, które mogły być odpowiednio wykorzystane przez nauczycieli znających język niemiecki. „Zdobyczą” w dosłownym znaczeniu było, jak głosi informacja zawarta w jednym z raportów, sto map, znalezionych w październiku 1945 r. w byłej siedzibie Hitlera w Berchtesgaden. Wszystkie zostały natychmiast rozdane w szkołach mieszczących się w obozach dla dipisów²⁵. W analizowanym sprawozdaniu zaskakuje, ale też skłania do podziwu, liczba 66 000 podręczników dostarczonych przez armię amerykańską. Aby uwypuklić wspomnianą zasługę, trzeba podkreślić, że była to liczba niemal równa liczbie 70 000 podręczników otrzymanych od organizacji dobroczynnych.

Zważywszy na trudne warunki i meandry polityki UNRRA, starającej się pogodzić potrzeby dipisów z koniecznością współpracy z rządami krajów środkowoeuropejskich, należy uznać osiągnięcia oświaty na terenie stref okupacyjnych za bardzo duże. Polacy wy-

²³ Ibidem.

²⁴ AONZ S-1021-0080 -05, G. Richman, C. Clark, History report nr 25, April 1947, Camp activities. Welfare Section.

²⁵ R.G. Wilfong, *UNRRA and Displaced Persons*, maszynopis pracy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Harvarda, s. 274 (Zbiory Archiwum ONZ w Nowym Jorku).

różniali się na tym tle gęstą siecią otwieranych szkół i dość sprawną organizacją ośrodków metodycznych i kontrolnych. W połowie czerwca 1946 r. w Hare/Ems, czyli w Maczkowie, miała miejsce pierwsza konferencja 48 reprezentantów nauczycieli z 3 stref okupacyjnych Niemiec. Powołała ona do życia Związek Polskich Nauczycieli i autonomiczną organizację pod nazwą Centralny Komitet Polski Oświaty w Niemczech z drem Szczepanem Zimmerem na czele i Tadeuszem Nowakowskim jako zastępcą odpowiedzialnym za strefę brytyjską. Około 90% nauczycieli znalazło się w tym związku, ale byli to ci nauczyciele, którzy odmawiali jakiegokolwiek współpracy z władzami warszawskimi.

W przypadku szkół średnich widoczne było ponadto, że programy zostały skoordynowane, zaś laboratoria i warsztaty przyszkolne wyposażone itd. Pierwszą taką organizacją było Biuro Główne Polskiej Oświaty z siedzibą w Lemförde pod patronatem Polskiego Czerwonego Krzyża (londyńskiego), na czele którego stanął Tadeusz Pasierbiński. Starał się unikać politycznych komplikacji, Biuro zajmowało się głównie kwestiami społecznymi. Sytuacja uległa zmianie, gdy dr Pasierbiński zaakceptował delegację Ministerstwa Oświaty z Warszawy i przyjął funkcję wiceministra²⁶.

Pełne dzieje szkolnictwa organizowanego przy pomocy UNRRA na terenie Niemiec i Austrii nadal czekają na badacza. Lektura istniejących już publikacji i dokumentacji archiwalnej pozwala jednak stwierdzić, że szkoły podstawowe i średnie wspomagane przez tę organizację wypełniły ważną misję, przygotowując młodzież do nowego życia poprzez solidną edukację, intelektualną dyscyplinę i aspiracje rodzące się z poczucia odbudowanej godności. Uczyły przyjaźni i braterstwa, kierując młode umysły w stronę optymistycznych wizji przyszłości. Dzieciom, którym wojna zabrała tak wiele, szkoły dodawały otuchy, wiary we własne siły i pobudzały do marzeń. Ważny też był aspekt resocjalizacyjny nauczania, zwłaszcza dla dzieci starszych, które miały za sobą demoralizujący pobyt w obozach koncentracyjnych. Szkoły przywracały emocjonalną równowagę i pozwalały na rozwój społeczny, zahamowany wskutek utraty relacji z rówieśnikami w czasie wojny. Dla dzieci, które straciły rodziców i nie miały krewnych w obozach, szkoły stawały się substytutem rodziny i dawały szansę odzyskania utraconego miejsca w społeczności²⁷.

W lipcu 1946 r. rozpoczęły się pierwsze rozmowy z niemieckim Ministerstwem Oświaty na temat wejścia szkół prowadzonych w ośrodkach UNRRA do systemu oświatowego obowiązującego na terenie Niemiec. Pracownicy sekcji opieki społecznej sporządzali wymagane raporty dotyczące kwalifikacji nauczycieli, rezultatów nauczania i słałi rekomendacje do Wydziału Oświaty i Religii Zarządu Wojskowego, który przekazywał je niemieckim ministerstwom poszczególnych landów. Te ministerstwa wysyłały następnie swoich przedstawicieli do pomocy przy egzaminach w gimnazjach i w szkołach średnich. Wspomniany zabieg miał duże znaczenie w perspektywie zakończenia prac UNRRA, jako że integrował owe szkoły z niemieckim systemem oświaty i tym samym pozwalał im kontynuować działalność.

Osiągnięcia szkolnictwa podstawowego i średniego, jakie tu przypominamy, były ważną przesłanką jeszcze ambitniejszych marzeń, a mianowicie, by stworzyć na tej nieludzkiej do niedawna ziemi własne uczelnie i ośrodki badawcze. Inicjatywy zmierzające

²⁶ J. Gilber, S. Nowakowski, S. Zimmer, *Education of Polish DPs in Western Germany*, Ed. by Polish Central Committee for Education in Germany [1948], s. 6.

²⁷ Por. A. D. Jaroszyńska-Kirchman, *Patriotism, Responsibility, and the Cold War: Polish Schools in DP Camps in Germany 1945–1951*, *The Polish Review*, vol. 47, nr 1, s. 36.

w tym kierunku pojawiały się w wielu obozach dla dipisów. Od wyzwolenia widać było, że rolę przywódczą w obozach przejmują inteligencja, świadoma swej historycznej misji i działająca w poczuciu odpowiedzialności za losy ojczyzny. Jej przedstawiciele natychmiast rozpoczęli starania o wzrost liczebności własnych szeregów. Początkowo były to kółka studiujących i grupy dyskusyjne, odwołujące się do doświadczenia wyniesionego z systemu tajnego nauczania w czasie okupacji i z praktyk stosowanych w oflagach. Cześć tych grup organizowała się w formalne roczniki na poziomie uniwersyteckim. Chodziło nie tylko o zagospodarowanie czasu czy szukanie duchowej strawy. Wielu młodych ludzi pragnęło po prostu dokończyć przerwane studia, bądź w jakiejś formie zdobywać wykształcenie zgodne z zainteresowaniami. Praktyki tego rodzaju były częstsze we wspólnotach mających wielu intelektualistów w swoim gronie. Tak było w przypadku Bałtów, którzy po doświadczeniu deportacji inteligencji w 1940 r. i mając na względzie powrót Armii Czerwonej do swoich krajów, wybrali drogę na Zachód. Linas Saldukas przypomina inicjatywę Litwinów zgrupowanych w obozie w Würzburgu. Utworzony tam Związek Inżynierów na Wygnaniu umożliwił organizowanie kursów dla młodzieży, pozwalających uzupełnić i dokończyć studia techniczne, rozpoczęte przed wojną w Kownie czy w Wilnie²⁸.

Liczna była także grupa intelektualistów rosyjskich współpracujących z wykształconą emigracją, która osiedliła się w Niemczech po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Dążenia intelektualno-oświatowe Polaków nie znalazły aż tak dobitnego wyrazu w utworzeniu zorganizowanych form kształcenia, niemniej trzeba pamiętać, że Polacy byli najliczniejszą społecznością dipisów pod opieką UNRRA²⁹. W przypadku Żydów sytuacja była trudniejsza, jako że żydowscy intelektualiści byli pierwszymi ofiarami prześladowań i trzeba było całej dekady na odbudowanie elity. Sytuacja uległa pewnej poprawie w 1946 r., gdy pojawili się Żydzi, głównie polscy, którzy przeżyli wojnę na terenie Związku Radzieckiego³⁰.

W sierpniu 1945 r. przeprowadzono wśród potencjalnych studentów ankietę dotyczącą ich gotowości do studiowania w niemieckich szkołach wyższych. Miało to miejsce w tym samym czasie, gdy władze wojskowe zastanawiały się nad możliwością otwarcia na nowo uniwersytetów niemieckich. Wkrótce potem pierwsi dipisi zaczęli szturmować bramy uniwersytetów w Heidelbergu, Rangun, Monachium i Marburgu. Podobnie było w przypadku uniwersytetów austriackich. Opór, na jaki napotymano, starano się przezwyciężać, szukając oparcia we władzach wojskowych i we władzach UNRRA, a w przypadku Włoch odwołano się nawet do autorytetu papieża. Władze okupacyjne w Niemczech i w Austrii narzuciły najpierw obowiązek, by wśród przyjmowanych na studia 4% stanowili dipisi. Kilka miesięcy później, w grudniu 1945 r. ukazało się zarządzenie władz okupacyjnych gwarantujące 10% miejsc w szkołach wyższych technicznych i handlowych dla dipisów pozostających pod kuratelą UNRRA. W rezultacie liczba studiujących dipisów sięgnęła w maju 1946 r. 4000 osób w strefie amerykańskiej, 1200 – w brytyjskiej i 600 – we francuskiej³¹. UNRRA odegrała w tym procesie znaczącą rolę, pokrywając koszty ich studiów i zapewniając dach nad głową. Pierwszy hostel (z czterech funkcjonujących

²⁸ L. Saldukas, loc. cit.

²⁹ A. D. Jaroszyńska-Kirchman, op. cit., s. 38.

³⁰ M. Klemme, *The Inside Story of UNRRA: An experience in internationalism*, Lifetime Editions, New York 1949, s. 259.

³¹ M. Wymann, *DPs: Europe's Displaced Persons, 1945–195*, Cornell University Press, 1998, s. 122.

w 1946 r.), pełniący rolę akademika, został zorganizowany przez lokalne władze UNRRA we Frankfurcie. Na początku zostały uruchomione fakultety medyczne na uniwersytetach w Heidelbergu i Marburgu, które przyjęły 120 dipisów. Metoda selekcji kandydatów została wypracowana we współpracy z władzami wojskowymi. Preferowanymi kierunkami były medycyna, teologia, nauki ścisłe, filozofia i prawo. Domy studenckie prowadzone przez UNRRA zapewniały także wyżywienie i odzież oraz opiekę zdrowotną w kooperacji z niemieckimi instytucjami. Tam gdzie nie było akademików, studentami zajmował się najbliższy ośrodek UNRRA, starając się w przepełnionych obozach zapewnić im znośne warunki do nauki. Reprezentanci poszczególnych wspólnot narodowych, którzy nie mówili po niemiecku, coraz częściej mieli aspiracje do studiowania na wyższych uczelniach we własnym języku. Starano się osiągnąć ten cel poprzez przystosowanie reguł obowiązujących w przedwojennych zagranicznych filiach niemieckich uniwersytetów do obecnej sytuacji, ale ta propozycja nie znalazła zrozumienia u władz okupacyjnych³².

Statystyki wskazują, że większość miejsc z owej dziesięcioprocentowej puli zdobywali Białorusini i Ukraińcy, co wynikało po części z ich jasno określonego stosunku do bytności w obozach. Zdecydowani na pozostanie na emigracji dość wcześnie przekonali władze wojskowe i władze UNRRA, że obozy były dla nich jedynie etapem na drodze do stałego osiedlenia i wyższe wykształcenie stanowiło szansę na integrację w docelowych krajach pobytu lub w samych Niemczech. Zakwalifikowani do kategorii niepodatnych na repatriację, od końca 1945r. mogli też liczyć na większe poparcie i pełne zrozumienie ze strony organizacji dobroczynnych, z World „Y” (YMCA) na czele. Ukraińcy mieli przy tym ważny atut i doświadczenie, jakim było posiadanie w okresie międzywojennym własnego uniwersytetu na uchodźstwie, założonego w Wiedniu w 1921 r. W następnych latach przeniesiono go do Pragi, będącej jednym z największych skupisk emigracji ukraińskiej, gdzie funkcjonował jako wolny uniwersytet. Ukraińcy mieli także własną placówkę naukową w postaci Instytutu Techniczno-Rolniczego w Poděbradach. Powojenna droga do posiadania własnej uczelni wyższej prowadziła więc poprzez starania o wskrzeszenie wolnego uniwersytetu na terenie okupowanych Niemiec. Starania zakończyły się sukcesem i od jesieni 1946 r. wspomniana uczelnia otwarła ponownie swe bramy, tym razem w Augsburgu. Rok później przeniosła się do Monachium i to stolica Bawarii przez następne lata była głównym ośrodkiem życia umysłowego i politycznego Ukraińców. Tam został przeniesiony wspomniany wyżej Instytut Techniczno-Rolniczy, mający za sąsiedztwo Ukraińską Wyższą Szkołę Ekonomiczną oraz dwa wyższe seminaria duchowne: prawosławne i katolickie. Całości obrazu dopełniała Ukraińska Wolna Akademia Nauk i Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki, publikujące książki i monografie naukowe³³. Na północy Niemiec próbę utworzenia własnego uniwersytetu podjęli z kolei Litwini we współpracy z Łotyszami i Estończykami. Brytyjskie władze okupacyjne ustosunkowały się przychylnie do tej inicjatywy i 14 marca 1946 r. w Hamburgu nastąpiło otwarcie Uniwersytetu Bałtyckiego (Baltic University), w którym funkcjonowały następujące wydziały: medycyny, chemii, budownictwa, agronomii, mechaniczny, biologiczno-matematyczny,

³² AONZ S-1021-0080-05, G. Richman, C. Clark, History report nr 25, April 1947, Camp activities. Welfare Section.

³³ AONZ S-0406-0003-14 – Eligibility and Care – 471 – Ukrainian Welfare – Education and Employment. 1946–1947.

filologiczny i prawo. Jego twórcy dość zręcznie przełamali opory ze strony władz UNRRA i zarządu wojskowego, wzdragających się przed zachęcaniem tym sposobem młodych ludzi do rezygnacji ze statusu dipisów. Rozwiązaniem kompromisowym było nadanie tej instytucji charakteru tymczasowego, o niepełnym statucie uniwersyteckim (tzn. bez możliwości nadawania stopni naukowych), przygotowującej do kontynuacji studiów na innych uczelniach po wyborze miejsca osiedlenia. Mimo tych obostrzeń w wyniku rekrutacji szybko zgłosiło się ponad tysiąc chętnych³⁴. Warunki egzystencji były ciężkie mimo znaczącego wsparcia ze strony Lutheran World Federation. Na początku 1947 r. zaczęły się kłopoty. Uniwersytet, ulokowany najpierw w Hamburgu, został przeniesiony do budynków byłej szkoły Luftwaffe w Pinneburgu, dwadzieścia kilometrów od portu. Uniwersytet przetrwał z trudem do 1949 r., a próby przeniesienia go do Stanów Zjednoczonych wraz z możliwościami emigracji do tego kraju, jakie pojawiły się w 1948 r., się nie powiodły. Najwyższa liczba studentów przypada na początek drugiego semestru – wówczas wśród 1294 studiujących było 641 Łotyszy, 455 Litwinów i 198 Estończyków. Uniwersytet Bałtycki jest godny uwagi jako kolejna próba stworzenia wyższej uczelni na wygnaniu, ale także jako wyraz współpracy narodów bałtyckich i przejaw nowych idei w kształceniu uniwersyteckim oraz czynnik rozwoju liberalnej myśli na uchodźstwie³⁵. Poprawiał też obraz Bałtów w opinii światowej, co znalazło następnie odbicie w stosunkowo życzliwym przyjmowaniu ich jako osiedleńców. Pierwszym tego przejawem była akcja rekrutacyjna pracowników służby zdrowia pod nazwą „Baltic Cygnet”, ogłoszona w 1947 r. przez Wielką Brytanię i adresowana jedynie do tej kategorii dipisów³⁶.

Zaangażowanie, z jakim młodzi ludzie podchodzili do kwestii kształcenia na poziomie uniwersyteckim, zaimponowało i udzieliło się pracownikom UNRRA z miejscowej ekipy. W porównaniu z wysiłkami podejmowanymi przez Bałtów wizja nowej uczelni była o wiele śmielsza, chodziło bowiem o utworzenie Uniwersytetu w pełni międzynarodowego, mogącego oddziaływać na system kształcenia w Niemczech, a może i w całej Europie.

Latem 1945 r. UNRRA team 108, mający pod swą opieką częściowo zbombardowane Deutsches Museum, ulokował w nim liczne instytucje kulturalne, klinikę medyczną, bibliotekę i przystąpił do organizowania kursów wieczorowych dla studentów – dipisów. Odpowiadając na ogromne oczekiwania dipisów, szef sekcji socjalnej tej ekipy – William S. Rogers – zaczął popierać zamysł ustanowienia w tym gmachu także uniwersytetu dla nich, mogącego realizować wiele z zadań, jakie towarzyszyły powstaniu samej organizacji. Chodziło mu o wzmacnianie międzynarodowych więzi, tworzących się w obozach mimo dominacji schematu narodowościowego, i powrót do humanistycznych fundamentów³⁷. Celem kolejnym było przyczynienie się do reformy szkolnictwa niemieckiego, które po powierzchownej denazyfikacji powracało do systemu sprzed 1933 r., w oparciu o model wypracowany przez Wilhelma von Humboldta. Odwołanie się do tego modelu oznaczało jednak ucieczkę przed jego demokratyzacją i powrót do pewnych skostniałych

³⁴ M. Wyman, op. cit., s. 125.

³⁵ AONZ S-0409-0042-(07-09), BZ/ZO:HSC/ Hamburg Study Centre – 1946–1947.

³⁶ J. A. Tannahill, *European Volunteer Workers in Britain*, Manchester, Manchester University Press, 1958, s. 20–21. Zob. także F. Grombir, 'Brief Encounters': Baltic Hospital Workers in and around Huddersfield, 1946–1951, *Huddersfield Local History Society Journal*, nr 23/2011, pp. 51–58, dostępny on line <https://www.academia.edu/1532479>.

³⁷ AONZ S-0436-0031-(02-03) Team 108 – Deutsches Museum – Munich 1945–1946.

form, co bulwersowało obserwatorów ówczesnego życia naukowego, w tym także wielu entuzjastów spośród personelu UNRRA³⁸, którzy spoglądali raczej w kierunku ideałów lansowanych przez United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (UNESCO), ukonstytuowaną w tym samym mniej więcej czasie, 16 listopada 1945 r.³⁹ William S. Rogers, wspominając po latach te starania, oceniał je jako „ukoronowanie swej pracy w UNRRA”⁴⁰.

Idea otwartego międzynarodowego uniwersytetu, w którym pozostający w Niemczech profesorowie różnych narodowości mieliby okazję i możliwość prowadzenia wykładów, zastępując po części kadrę profesorską niemiecką, okazała się trafna i w październiku 1945 r. w tym częściowo odbudowywanym ze zniszczeń gmachu *Deutsches Museum* zasiadło w ławach uniwersyteckich 600 studentów, a drugie tyle czekało w kolejce z powodu braku miejsc. Entuzjaści i realizatorzy owego „Great design” nie mieli łatwego zadania. Trudna rzeczywistość zaglądała w oczy. Brakowało oświetlenia, wielu sal nie udało się odnowić, a wiele okien nie było jeszcze oszklonych. Najprostszymi sposobami, ale też dzięki ofiarności miejscowych zakładów i instytucji, udało się ostatecznie skompletować odpowiedni sprzęt i stworzyć zaplecze zapewniające wysoki poziom studiów. Cenna była zwłaszcza pomoc ze strony World „Y”, która wzięła na siebie ciężar remontów i dostarczenia sprzętu. Otwierały się także uczelnie monachijskie, dzieląc się częścią wyposażenia i pomagając wyposażać bibliotekę uniwersytecką. Wiosną 1946 r. można było ogłosić sukces. W ławach uniwersyteckich zasiadło wówczas 1400 studentów kilkunastu narodowości, choć licznie przeważali Ukraińcy, Litwini i Polacy.

Duży wkład w uruchomienie Uniwersytetu wnieśli polscy pracownicy naukowci: Walter Hnaupek i Józef Proch, którzy zajmowali się organizowaniem pracy kulturalnej już w obozie koncentracyjnym w Dachau. Wielką entuzjastką projektu była kierująca sekcją opieki społecznej wspomnianego zespołu 108 – Halina Gaszyńska, Amerykanka polskiego pochodzenia, która objęła następnie stanowisko dyrektora administracyjnego Uniwersytetu⁴¹. Swoją rolę w wypracowaniu humanistycznego i międzynarodowego profilu uczelni miała także organizacja studencka – UNRRA University Students’ Union (UUSU), na czele której stał Valerius Michelson, Rosjanin z Estonii. W zachowanym z tego czasu wywiadzie, udzielonym 26 września 1946 r. profesorowi psychologii Davidowi P. Broderowi⁴², wyjaśnił, w jaki sposób rodziła się w umysłach młodych ludzi idea tego uniwersytetu:

³⁸ A. Holian, *Displacement and the Post-war Reconstruction of Education Displaced Persons at the UNRRA University of Munich, 1945–1948*, *Contemporary European History* nr 17/2008, s. 169.

³⁹ „That ignorance of each other’s ways and lives has been a common cause, throughout the history of mankind, of that suspicion and mistrust between the peoples of the world through which their differences have all too often broken into war; [...] That the great and terrible war which has now ended was a war made possible by the denial of the democratic principles of the dignity, equality and mutual respect of men, and by the propagation, in their place, through ignorance and prejudice, of the doctrine of the inequality of men and races”. Pełny tekst zob.: <http://promotingpeace.org/2007/4/unesco.html>.

⁴⁰ W. S. Rogers, *The UNRRA experience, 1945–1946*, Chicago 1989, s. 16.

⁴¹ A. Holian, op. cit., s. 172.

⁴² David P. Boder (1886–1961), profesor psychologii w Illinois Institute of Technology, który w 1946 r. przemierzył Europę, by nagrywać wspomnienia i doświadczenia Displaced Persons związane z Holocaustem. Niektóre z nich zostały wykorzystane w procesie Eichmanna. Nagrania i transkrypcje można znaleźć pod adresem: <http://voices.iit.edu>

... Stało się dla mnie oczywiste, że, jeśli my młodzi, którzy po zdobyciu odpowiedniego wykształcenia staniemy się elitą naszych krajów, potrafimy zaprzyjaźnić się i współpracować ze sobą w tym uniwersytecie, to będziemy zdolni do szukania takich dróg zbliżenia między naszymi krajami, by nie było więcej wojen ani tych strasznych totalitarnych reżimów, które upokarzają człowieka, depczą jego godność i ograniczają możliwości myślenia i tworzenia dla dobra innych ludzi⁴³.

Okolicznością sprzyjającą poszukiwaniu dróg międzynarodowego porozumienia było nie tylko wielonarodowe audytorium, lecz także kadra profesorska. Wśród wykładowców odnajdujemy wielu naukowców z Europy Środkowej i z Rosji, w większości przedstawicieli starej międzywojennej emigracji, osiadłej w Niemczech. Taka rekrutacja narzucała się z racji języka wykładowego, jakim z konieczności był niemiecki. Pierwszym rektorem został prof. L. Mitinsky, Rosjanin, wykładający przed wojną na Uniwersytecie w Pradze. W 1947 r., w związku z kontrowersjami dotyczącymi Rosjan, jego miejsce zajął Otmar Pirkmajer, prawnik słoweński, były więzień obozów koncentracyjnych. Kierownikiem katedry histologii i embriologii był prof. B.I. Balinsky, Ukrainiec, natomiast zoologii Michail M. Nowikow. W pierwszym roku, który był czasem rozkwitu Uniwersytetu, funkcjonowały następujące wydziały: mechaniczny, inżynierski, nauk biologicznych, ekonomia, prawo i medycyna⁴⁴.

Uroczyste otwarcie Uniwersytetu miało miejsce 16 lutego 1946 r. Szczególną wagę miała obecność na tej uroczystości Luciana Truscotta, generalnego dowódcy 3. armii, następcy słynnego George'a Pattona, oraz Johna Whitinga, dyrektora UNRRA w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Ten ostatni w inauguracyjnym wystąpieniu zwrócił uwagę na rolę Uniwersytetu w kontynuowaniu walki z nazizmem, podkreślił również jego znaczenie jako symbolu dobrej współpracy „tych nieszczęśliwych osób z całego świata, które cierpiały tak wiele z rąk nazistowskich tyranów”⁴⁵.

Struktura Uniwersytetu nie odbiegała szczególnie od modelu europejskiego, tak pod względem organizacji jak też programu studiów. W chwili otwarcia było to kilka wydziałów, przy czym największe zainteresowanie budziły te, które przygotowywały do konkretnego zawodu, a więc medycyna oraz wydziały: mechaniczny, inżynierski i weterynaryjny. Prawo i ekonomia nie miały też kłopotów z naborem. Nieco mniej studentów wybierało natomiast nauki biologiczne, a wydział filozoficzny, który miał przeprowadzić w przeprowadzeniu szerokiej reformy, nie został ostatecznie otwarty z powodu braku odpowiedniej kadry. Podobnie było z wydziałem teologii. Wiek studentów odzwierciedlał lukę spowodowaną przez wojnę, jako że jedynie 40% spośród nich mieściło się w przedziale wiekowym 21–25 lat. Zatem większość ten wiek przekraczała. Cennym przejawem przemian była większa niż na uniwersytetach niemieckich liczebność kobiet (30%)⁴⁶.

Organizowały się, oczywiście, grupy narodowe, a wśród nich Koło Polskich Profesorów i Asystentów, liczące 21 osób i publikujące własne czasopismo pt. „Przekroje”. Studenci polscy powołali do życia, zgodnie z tradycją, Bratnią Pomoc, rozszerzając jej działanie na pozostałe strefy okupacyjne Niemiec z wyjątkiem radzieckiej. Podobnie

⁴³ David P. Boder Interviews Valerius Michelson, 26 09 1946, Monachium: voices.iit.edu/interview

⁴⁴ M. Wyman, op. cit., s. 123.

⁴⁵ Cyt. za: A. Holian, op. cit., s. 172.

⁴⁶ Ibidem, s. 173.

szeroki zasięg miało Zjednoczenie Polskie, które starało się zapewnić studentom pomoc materialną i oświatową. W strefie amerykańskiej funkcjonowała nadto specjalna Rada Młodzieżowa, składająca się z przedstawicieli szkolnictwa, duchowieństwa i Zjednoczenia Polskiego⁴⁷.

Status Uniwersytetu mimo ogromnego zapалу jego twórców, umacniających się struktur organizacyjnych i pączkujących organizacji akademickich nie był stabilny. Pierwszą i główną przeszkodę stanowiła polityka aliantów, zmieniająca się wskutek narastającej zimnej wojny. Pod jej wpływem pracownicy UNRRA, realizujący wytyczne z Kwatery Głównej, musieli także przewartościować swój stosunek do całego przedsięwzięcia. Kilka osób z sekcji opieki socjalnej teamu 108, nieaprobujących tej zmiany i przeznaczających środki, jakimi dysponowali, na stypendia dla studentów, straciło pracę⁴⁸. Również położenie nacisku na repatriację było argumentem przeciwko rozwojowi Międzynarodowego Uniwersytetu, jak go zaczęto określać, bowiem jego istnienie wskazywało na sprzeczność między budową trwałej instytucji a tymczasowym, z założenia, pobytem na terenie Niemiec studentów-dipisów.

Nie ustalono też dokładnie funkcjonowania Uniwersytetu od strony finansowej. Początkowo zakładano, że Niemcy wykażą zrozumienie dla dipisów narodów zjednoczonych i przejmą na siebie większość kosztów, zgodnie z generalną zasadą dotyczącą zaopatrzenia obozów. UNRRA zaniedbała także podpisanie umowy w sprawie opłat czesnego i pokryła je za wiosenny semestr w nadziei, że kolejne raty przejmą instytucje niemieckie. Tak jednak się nie stało, z wyjątkiem czesnego studentów żydowskich⁴⁹. Próbowano wymóc na władzach miejscowych przyjęcie tego obowiązku, przedkładając rachunki za studia urzędowi skarbowym landu, w którym funkcjonowała uczelnia. Zostały one jednak odrzucone. W lipcu 1946 r. bawarskie ministerstwo edukacji zgodziło się jedynie na poinstruowanie uczelni niemieckich o obowiązku udzielania grantów dla potrzebujących studentów. Zaległości w płatnościach czesnego powodowały odmowę przyjmowania studentów na kolejny semestr. Uniwersytet nie miał zabezpieczenia finansowego również dla pracowników. Ich płace, podobnie jak wynagrodzenia dla wielu zatrudnionych na uniwersytecie dipisów, zostały zatwierdzone dopiero w maju 1946 r. przez burmistrza miasta.

Kiedy latem 1946 r. dokonano w Waszyngtonie bilansu repatriacji coraz głośniej zaczęto wysuwać argument, że studenci i ich rodziny odmawiają powrotu do swych krajów ze względu na podjęte studia. W biuletynie UNRRA nr 35 z 14 maja 1946 r. pojawiła się w związku z tym informacja, że każdy wniosek o przyjęcie na studia musi bezwzględnie uzyskać aprobatę oficera łącznikowego⁵⁰.

Kres marzeń nastąpił po feriach zimowych na początku 1947 r., gdy kończył się semestr. Sale wykładowe zostały zamknięte, a kordon strażników blokował wejścia. Oficjalne tłumaczenie opublikowane w „UNRRA Team News” mówiło o wysokich kosztach ogrzewania. Pełni oburzenia studenci, zbulwersowani byli także zniszczeniem laboratoriów i wyposażenia sal wykładowych, jakiego dokonała policja wewnątrz budynków. Kilkuset studentów rozpoczęło strajk głodowy, zaś w końcu stycznia przed siedzibą miej-

⁴⁷ J. Gilber, S. Nowakowski, S. Zimmer, op. cit., s. 17.

⁴⁸ M. Wyman, op. cit., s. 122.

⁴⁹ David P. Boder, Interviews Nathan Finkel, 24.09.1946, Monachium: voices.iit.edu/interview

⁵⁰ AONZ S-1021-0078-03, R. Carter, Development Policy on Displaced Persons, s. 32.

scowego zarządu wojskowego miała miejsce wielka manifestacja, której uczestnicy żądali otwarcia Uniwersytetu. Zajęcia przywrócono, niemniej funkcjonowaniu uczelni jeszcze przez rok towarzyszyła dyskusja we władzach okupacyjnych. Przeważała interpretacja, że utrzymanie Międzynarodowego Uniwersytetu przyczynia się do politycznych komplikacji, co oznaczało ustępstwo wobec Związku Radzieckiego, którego władze szybko zorientowały się, że uniwersytet nowego typu skierowany był nie tylko przeciw ideologii nazizmu, ale także komunizmu⁵¹. Pojawił się gdzieś w tle wąty argument, że stanowi on za duże obciążenie dla budżetu Bawarii. Tu i ówdzie zdarzały się konformistyczne stwierdzenia, że tymczasowa (z założenia) placówka uniwersytecka spełniła już swe zadania. Stawało się jednak oczywiste, że wraz z zapowiedzią rozwiązania UNRRA w połowie 1947 r. Uniwersytet zaczął być postrzegany jako przeszkoda w realizacji głównego zadania organizacji, a mianowicie pełnej repatriacji⁵². Utrzymaniu Uniwersytetu nie pomogła też nowa organizacja International Refugee Organisation (IRO), która przejęła opiekę nad dipisami w drugiej połowie 1947 r. Jej priorytetem w rozwiązywaniu problemu „hard core” stało się zorganizowanie i przyspieszenie akcji osiedleńczej. W związku z tym była przeciwna jakimkolwiek poczynaniom, które skutkowały zatrzymaniem dipisów na niemieckiej czy austriackiej ziemi. World Student Federation, która dokonała wiosną 1947 r. oceny sytuacji, uznała konieczność pogodzenia się z likwidacją Uniwersytetu i proponowała pomoc w uzyskiwaniu wiz i stypendiów na uczelniach w krajach przyjmujących osiedleńców, by mogli tam kontynuować studia. W tym kierunku zmierzały także starania innej organizacji: World Student Relief⁵³. Hillel Foundation wysłała z kolei swego przedstawiciela za Ocean celem zbadania możliwości podjęcia przez młodych Żydów studiów na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych, zakładając, że wrócą potem do kraju osiedlenia⁵⁴.

Uniwersytet mimo krótkiego okresu swej działalności pozostawił bogaty dorobek, który odbijał się echem w powojennych debatach nad zadaniami szkolnictwa wyższego. Inspirował także do realizowania podobnych pomysłów. Dostrzec to można w zabiegach Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego o utworzenie uniwersytetu dla uchodźców środkowoeuropejskich⁵⁵, w koncepcji Kolegium Europejskiego w Strasburgu, a nawet w powołaniu do życia Uniwersytetu Europejskiego we Florencji oraz Viadriny we Frankfurcie nad Odrą.

Wspomniany wyżej Michelson był świadom wagi tego doświadczenia i odpowiadając na prośbę Davida Bodera o przesłanie dla studentów amerykańskich, dał wizję, która ze względu na swą aktualność posłużyć może za konkluzję niniejszych rozważań:

Amerykańskim studentom chciałbym powiedzieć, że cudzoziemcy studiujący w naszym Uniwersytecie oraz w innych uniwersytetach niemieckich solidaryzują się ze wszystkimi, którzy pragną przezwyciężyć ciągle jeszcze głęboką nienawiść między narodami w Europie. Naszym najważniejszym dążeniem jest wspólny wysiłek na rzecz odbudowy krajów w duchu współpracy i przyjaźni, by nigdy więcej nie miały miejsca takie katastrofy jak ostatnia wojna,

⁵¹ A. Holian, op. cit., s. 177.

⁵² M. Wyman, op. cit., s. 125.

⁵³ AONZ, S-1021-0078-03, R. Carter, loc. cit.

⁵⁴ AONZ G. K. Richman, C. Clarck, *Camp activities, welfare and employment*, s. 6.

⁵⁵ J. Łaptos, *Europa marzycieli. Wizje i projekty integracyjne środkowoeuropejskiej emigracji politycznej 1940–1956*, Kraków 2013, s. 218–220.

by nigdy więcej nie pojawiły się takie twory jak państwo hitlerowskie. Wszyscy pragniemy utworzenia prawdziwie międzynarodowego uniwersytetu. (...) Wierzymy, że jesteśmy zarodkiem takiej powszechnej współpracy i takiego uniwersytetu, w którym kształcić się będą intelektualiści przyszłości⁵⁶.

Józef Łaptos

When the UNRRA was Creating Chairs. The University of Munich for Eastern European displaced persons (1945–1948)

Summary

In the works on the post-war rebuilding of Europe, attention is rarely paid to a unique institution, a university for displaced persons from Europe, and in practice, from Central Europe in the occupied Germany, which was established by the UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) in Munich. This was a bold and revolutionary idea, opening an interesting perspective for higher education in Europe. It was to serve the rebirth of humanism and the promotion of international cooperation, which was to be based on new principles. Its creators were both students, young people with the horrific experience of concentration or forced labour camps, and intellectuals who shared a similar fate. They were not, however, able to fulfil their dreams without the help of an institution, the noble aim of which was to bring humanitarian aid to the victims of World War II. The UNRRA supported the development of education in camps for displaced persons, who temporarily remained with their families in Germany and Austria. Aspirations to create the highest level in education were difficult to achieve in this situation, nevertheless the challenge was undertaken. The short-term activity of the new type of university, which the University of Munich was, caused, among others, by the growing tensions caused by the “cold war”, has left a message, which still proves current today.

⁵⁶ D. Boder, loc. cit.

IRENA STAWOWY-KAWKA

MIEJSCE LUDNOŚCI MUZULMAŃSKIEJ W MACEDONII – PRZEMIANY I PERSPEKTYWY

Islam w Republice Macedonii to spuścizna kilkuwiekowego panowania osmańskiego, kiedy to muzułmańskie elity rządziły głównie prawosławną – chłopską rają. Elity te były zróżnicowane etnicznie, ale religia była identyfikowana z państwem i władcą – dynastią Osmanów. Stąd też wyznawcami islamu w Macedonii są: Turcy, większość Albańczyków¹, większość Romów oraz część Macedończyków i Bośniacy. Można było mówić o nieostrości granic między poszczególnymi narodowościami – łączyła je wspólna religia, natomiast różnił język, występowała płynność w określaniu świadomości narodowej, zawierane były mieszane pod względem narodowości małżeństwa.

Celem artykułu jest z jednej strony przedstawienie politycznych i prawnych rozwiązań, jeśli chodzi o funkcjonowanie i znaczenie islamu w Macedonii po wejściu w życie postanowień porozumienia ochrydzkiego z 13 sierpnia 2001, z drugiej zaś – omówienie rozprzestrzeniającego się w tym kraju radykalnego islamu. Obserwatorzy życia politycznego na Bałkanach coraz częściej zwracają uwagę na możliwe zagrożenia i destabilizację sytuacji politycznej wskutek działalności wyznawców islamu. Zadajemy sobie dzisiaj pytania: czy rozszerzanie się ekstremistycznego islamu może doprowadzić w Macedonii do zmian politycznych, gospodarczych, prawnych i kulturowych? W jakim stopniu islam jako religia zagraża stabilności państwa? Jak daleko zasady wolności i swobody religijnej winny być respektowane? Pytania te dotyczą także: Kosowa, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry, Serbii, Albanii, a nawet będącej członkiem UE – Bułgarii. Z tego regionu, często postrzeganego jako bastion terroryzmu islamskiego, można łatwo dotrzeć do krajów Europy Zachodniej i USA. Piszą na ten temat w swych opracowaniach m.in. Christopher Deliso², Atanas Panovski³, Shaul Shay⁴, Jürgen Elsässer⁵. Alarmujące artykuły na temat wzrostu radyka-

¹ Dzisiaj tylko niewielka grupa Albańczyków w Macedonii to katolicy.

² Ch. Deliso, *The Coming Balkan Caliphate: the Treat of radical Islam to Europe and the West*, Greenwood Publishing Group 2007. Autor stawia tezę, że to USA i Zachód pozwoliły na zakorzenienie się radykalnych grup islamu. Były to działania krótkowzroczne, gdyż niosły niebezpieczeństwo (w tym politycznie niestabilnym regionie) eskalacji konfliktów przez działania islamskich mudżahedinów powiązanych z terrorystami.

³ A. Panovski, *The Spread of Islamic Extremism in the Republic of Macedonia*, Monterey 2011.

⁴ S. Shay, *Islamic Terror and the Balkans*, Transaction Publishers 2008.

⁵ J. Elsässer, *Jak dżihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, Warszawa 2007.

lizmu islamskiego na Bałkanach ukazują się na stronach czasopisma „Nowe Bałkany”⁶. Nicolaas Biegmann przyjrzał się życiu i obyczajom szyitów w Macedonii⁷. W Polsce tematyką muzułmanów w Macedonii zajęła się Anna Parzymies, która w szerszym opracowaniu o muzułmanach w Europie poświęciła im rozdział⁸. Podobnie Nathalie Clayer opisała znaczenie islamu w życiu politycznym w Macedonii i Kosowie⁹.

I

Największą liczebnie grupę muzułmanów obecnie żyjących w Macedonii stanowią Albańczycy. Brak jest dokładnych danych dotyczących wyznania, gdyż przeprowadzane spisy ludności nie uwzględniały pytania o przynależność religijną. Z danych niepublikowanych – otrzymanych w Urzędzie Statystycznym Republiki Macedonii (Zavod za statistika na Republika Makedonija) w Skopiu – wynika, że w 2002 r., tj. podczas ostatniego spisu ludności, było ich łącznie 674 015, zatem stanowili ok. 33% społeczeństwa. Z tej liczby około 509 tys. to Albańczycy.

Albańczycy, w swym języku zwani Shqiptarami, zajmują obszar większy niż granice ich państwa. W Jugosławii do 1968 r. w spisach ludności używano nazwy albańskiej – Shqiptar, macedońskiej i serbskiej – Šiptar, Serbowie mówili o nich także – Arnauci. Dzielą się na dwie wielkie grupy, różniące się cechami antropologicznymi i językiem (narrzeczami): Gegów i Tosków. Gegowie, żyjący wśród niedostępnych gór, do dzisiaj zachowali rodową (klanową) strukturę społeczną. Albańczycy ulegali w dziejach przemożnym wpływom kulturalnym swoich sąsiadów lub najeźdźców. Od północy zaznaczył się wpływ słowiański, od południa – grecki, zwłaszcza tereny zamieszkałe przez Tosków uległy silnej hellenizacji i tam przyjęło się prawosławie. Na północy, gdzie jakiś czas panowała Wenecja, pojawił się katolicyzm, aż wreszcie po najeździe Turków – islam. Gegowie po przyjęciu ortodoksyjnego wyznania muzułmańskiego – sunnickiego, wzmogli emigrację do Macedonii. Dlatego najliczniejsza grupa Albańczyków obecnie żyjących w Republice Macedonii to Gegowie wyznania sunnickiego. Obok ortodoksyjnego wyznania sunnickiego szczególnie rozwinęła się mistyczna sekta – Bektaśów oraz odłamy sufizmu¹⁰.

Albańczycy żyją głównie w zachodniej i północno-zachodniej części Macedonii, na granicy z Albanią, Kosowem i południową Serbią, gdzie w gminach Preševa stanowią około 90% ludności, w gminie Bujanovac – 60,6%, a Medvedji – 28,2%¹¹. Sprawia to, że rozmaite albańskie struktury organizacyjne, w tym religijne, podejmują wspólne działania.

⁶ Zob. na stronach internetowych: <http://www.nowebalkany.pl/dzial/polityka>.

⁷ N. Biegmann, *God's Loves a Sufi Community in Macedonia*, ed. Routledge 2007. Jest to głównie album zawierający zdjęcia z życia Bektaśów.

⁸ A. Parzymies, *Muzułmanie w Macedonii*, [w:] *Muzułmanie w Europie*, red. A. Parzymies, Warszawa 2005.

⁹ N. Clayer, *L'islam, facteur des recompositions internes en Macédoine et au Kosovo*, w: red. X. Bougarel, N. Clayer, *Le nouvel islam balkanique. Les musulmans acteurs du post-communisme 1990–2000*, Paris 2001.

¹⁰ Sufizm – zbiorcze określenie ezoterycznych nurtów mistycznych w islamie. Jest to próba osiągnięcia jedności z boskim Absolutem (Allahem). W najpowszechniejszej formie polega na regularnych modlitwach, recytacji formuł religijnych i boskich imion, grupowych śpiewach, studiowaniu pism islamu, a przede wszystkim wyparciu się niższego, ciemnego ego.

¹¹ Zob. szeroką monografię: *My już jesteśmy zjedzeni.... Rola i znaczenie prawosławia w konflikcie etnicznym w Dolinie Preszewa*, red. R. Zenderowski, Warszawa 2012.

Stały wzrost liczby Albańczyków jest najbardziej dynamiczny wśród rozmaitych grup etnicznych. Ma to ścisły związek nie tylko z dużym przyrostem naturalnym, ale także z napływem ludności z sąsiedniego Kosowa. Do najliczniejszej migracji ludności albańskiej w dziejach niepodległej Macedonii, tj. po 1991, r. doszło w 1999 r., w czasie nalotów NATO na Jugosławię¹². W powiększeniu tej grupy etnicznej w Macedonii nadal jednak najważniejszą rolę ogrywa czynnik demograficzny, tj. wysoki wskaźnik przyrostu naturalnego.

Drugą co do wielkości grupę wyznawców islamu w Macedonii stanowią Turcy, których jest 77 959, stanowią więc 3,85 % ludności kraju (dane z 2002 r.). Ich liczba stale maleje nie tylko ze względu na przesiedlanie się do swej ojczyzny – Turcji, ale także z uwagi na płynność identyfikacji narodowej oraz zawieranie mieszanych pod względem etnicznym (w ramach religii muzułmańskiej) związków małżeńskich. Nadal jednak wyjazdy w poszukiwaniu pracy poza granice kraju, do Turcji oraz na Zachód, stanowią główny czynnik zmniejszania się populacji tureckiej w Macedonii. Obecnie żyją oni rozproszeni w całej Macedonii, chociaż w zachodniej Macedonii jest ich najwięcej. Tylko w dwóch gminach stanowią większość: Plasnica – 96,7% i Centar Župa. Duża ich liczba mieszka w gminach: Skopje–Centar i Skopje–Čair.

Romowie w 2002 r. byli społecznością liczącą 53 879 osób, z czego większość jest muzułmanami, część jednak z nich, głównie chłopi, to katolicy. Ta różnorodność Romów odnosi się nie tylko do wyznania, ale także języka, tradycji, sposobu życia¹³. Przeważająca ich liczba zamieszkuje duże miasta, w których tworzą specyficzne osiedla, jak np. Šutka w gminie Šuto Orizari w Skopiu, które jest największym osiedlem romskim w Europie. Romów stale przybywa ze względu na wysoki wskaźnik przyrostu naturalnego oraz na napływ z innych krajów bałkańskich, głównie z Kosowa.

Słowianie wyznający islam stanowią grupę, którą trudno zdefiniować w kategoriach etnicznych i narodowych. Jedni z nich uważają się za Macedończyków, inni za Turków lub Albańczyków. W Jugosławii nazywano ich Muzułmanami¹⁴, a obecnie większość pozostająca w Macedonii uważa się za Torbeszów lub Boszniaków. Na granicy z Kosowem, Albanią i Macedonią żyje też grupa Goranców, ale przeważająca część terytoriów przez nich zamieszkałych znajduje się w Kosowie¹⁵.

W 2002 r. w czasie spisu ludności 17 018 osób deklarowało się jako Boszniacy, co stanowi 0,84 % społeczeństwa Macedonii. Przybyli oni do Macedonii w 1878 r., gdy Austro-Węgry rozpoczęły okupację Bośni i Hercegowiny, ale także w późniejszym okresie z Albanii, gdzie zamieszkiwali okolice Düres. Pewna ich część dotarła tu w latach 50., deklarując się jako Turcy, gdy chcieli opuścić Jugosławię i migrować do Turcji. Żyją oni głównie w stolicy kraju i gminie Veles.

Trudniej ocenić liczbę Macedończyków wyznania muzułmańskiego, gdyż oficjalnie nie ma takich danych, zaś starania władz w Skopiu, by nie zmieniali swej tożsamości

¹² S. Kiselinovski, I. Stavovi-Kavka (Stawowy-Kawka), *Malcinstvata na Balkanot (XX vek)*, Skopje 2004, s. 117.

¹³ Szerzej na ten temat zob. A. Reyniers, *Les Roms (Tsiganes) de Macédoine*, [w:] *La République de Macédoine. Nouvelle venue le concert européen*, red. Ch. Chiclet, B. Lory, Paris 1998, s. 76, 77.

¹⁴ Tito zadekretował istnienie narodowości – Muzułmanie – dla Słowian będących wyznawcami islamu.

¹⁵ Zob. A. Balcer, *Goranci – społeczność słowiańskich muzułmanów na pograniczu albańsko-macedońskim – w poszukiwaniu tożsamości*, [w:] *Tożsamość narodowa w społeczeństwie multietnicznym Macedonii*, red. M. Kawka, I. Stawowy-Kawka, Kraków 2008, s. 192–209.

narodowej, często nie odnoszą skutku. W wielu przypadkach przynależność religijna jest ważniejsza niż identyfikacja narodowa. Szacuje się, że jest ich od 17 do 40 tys.¹⁶ Obecnie jednym z najczęściej używanych terminów dla określenia tej ludności jest nazwa – Torbeszi¹⁷. Żyją oni w południowo-zachodniej Macedonii¹⁸.

W okresie gdy Macedonia wchodziła w skład Jugosławii, władze starały się utrzymać jedność etniczną Macedończyków, sprowadzając różnice religijne do kwestii prywatnych wyborów, co w połączeniu z polityką sekularyzacji, prowadzącą do marginalizacji religii instytucjonalnych w samej Macedonii, nie odnosiło spodziewanych efektów. Natomiast władze w Skopiu popierały zorganizowaną przez Nijaziego Limanovskiego działalność w ramach organizacji – Republikańskiej Wspólnoty Kulturalno-Naukowych Manifestacji Macedończyków-Muzułmanów, zmierzającą do utrzymania macedońskiej świadomości narodowej przez organizowanie wieców, konferencji i wskazywanie, że islam jest obok prawosławia religią typowo macedońską¹⁹. W 2006 r. przedstawiciele Torbeszów, na czele z Fijatem Canovskim, utworzyli Partię na rzecz Przyszłości Europejskiej (Partija za evropska idnina, PEI). W jej skład weszli przedstawiciele różnych wspólnot etnicznych z zachodniej Macedonii, natomiast w parlamencie zyskali 1 deputowanego. Na forum parlamentu Canovski wziął w obronę Torbeszów, którzy nie są uznawani za osobną wspólnotę etniczną, co powoduje, że nie mają oddzielnej reprezentacji w urzędach państwowych, administracji i instytucjach publicznych (policji i wojsku) proporcjonalnie do swojej liczby. Wydzielenie osobnej wspólnoty etnicznej miało pokazać różnice kulturowe, religijne, obyczajowe (etnicznej endogamii) między Macedończykami – prawosławnymi i Macedończykami – muzułmanami, tak duże, że ci ostatni zasługiwali na utworzenie osobnej wspólnoty etnicznej, a tym samym zyskanie w Macedonii „należnych im praw”. Był to proces odwrotny do proponowanego wcześniej, gdy starano się minimalizować różnice religijne i kulturowe między Macedończykami różnego wyznania²⁰.

Tabela nr 1. Struktura etniczna Macedonii według spisów ludności w latach 1948–2002

	1948	1953	1961	1971/74	1981	1994	2002
Macedończycy	789648	860699	1000854	1142375	1279323	1295964	1297981
Albańczycy	197389	16524	183108	279817	377208	441104	509083

¹⁶ Liczba Torbeszów szacowana jest nawet na 100 tys., ale są wśród nich ci, którzy podają się za Turków i Albańczyków.

¹⁷ Nazwa Torbeszi – ze względu na rozpowszechnioną etymologię ludową jest uznawana za obraźliwą. Oznacza przejście ludności prawosławnej na wiarę muzułmańską za torbę sera.

¹⁸ Największe skupiska Torbeszów znajdują się w okolicach: Strugi, Debaru, Żupy, Plasnici, Dolneni.

¹⁹ M. Lubaś, *Odtwarzanie czy zmiana? Zarys nowej problematyki zjawisk i procesów kulturowych*, Przegląd Socjologii Jakościowej, t. IX, nr 3, s. 76. Naukowcy prowadzili badania etnograficzne i lingwistyczne, aby publikować prace o macedońskim charakterze kultury Goranców, Torbeszów.

²⁰ Na ten temat zob. interesujące opracowanie socjologiczne i etnograficzne: M. Lubaś, *Różnowiercy. Współistnienie międzyreligijne w zachodniomacedońskiej wsi. Studium z zakresu antropologii społeczno-kulturowej*, Kraków 2011; L. Risteski, *Dynamika tożsamości Torbeszów w Republice Macedonii*, [w:] *Sąsiedztwo w obliczu konfliktu. Relacje społeczne i etniczne w zachodniej Macedonii*, red. K. Bielenin-Lenczowska, Warszawa 2009, s. 179–203. Należy dodać, że F. Canovski szacował, iż liczba Torbeszów w Macedonii wynosi 120 do 150 tys., co było przesadzone. Domagał się dla ich aż 6 miejsc w parlamencie. Jego działalność nie przyniosła rezultatów i w 2011 r. jego partia straciła całkowicie przedstawicielstwo parlamentarne.

	1948	1953	1961	1971/74	1981	1994	2002
Turcy	95940	203938	131481	108552	86591	78019	77959
Romowie	19500	24464	20606	24505	43125	43707	53879
Muzułmanie	1560	1591	3002	1248	39513	15315	Brak danych*
Inni	39438	46633	58906	83621	76992	76655	66627
Razem	1152986	1304514	1406003	1647308	1909136	1936887	2022547

* Jako Bośniacy w 2002 r. określiło się 17018 osób.

Tabela nr 2. Struktura etniczna ludności Macedonii według spisów ludności w latach 1948–2002 w %

	1948	1953	1961	1971/74	1981	1994	2002
Macedończycy	68,5	66,0	71,2	69,3	67,0	66,6	64,2
Albańczycy	17,1	12,4	13,0	17,0	19,8	22,7	25,2
Turcy	8,3	15,6	9,4	6,6	4,5	4,0	3,9
Romowie	1,7	1,6	1,5	1,5	2,3	2,2	2,7
Muzułmanie	0,1	0,1	0,2	0,1	2,1	0,8	Brak danych
Inni	3,5	3,6	4,1	5,1	4,0	4,1	4,0
Razem	100	100	100	100	100	100	100

II

Wraz z uzyskaniem przez Macedonię suwerenności ożywiła się działalność Cerkwi prawosławnej, natomiast Albańczycy wzmacniali swą pozycję w kraju przez manifestowanie muzułmańskiej przynależności religijnej. Doszło do podziału między mieszkańcami Republiki, gdzie Albańczycy byli identyfikowani z islamem, a Macedończycy z prawosławiem. Taki rozłam osiągnął apogeum w czasie rebelii w 2001 r. Wzrost znaczenia czynnika religijnego w życiu społeczno-politycznym sprawił, że w Macedonii wyznanie stało się jednym z ważniejszych elementów tożsamości narodowej. Świadectwem zwiększenia się roli islamu w Macedonii, zwłaszcza wśród ludności albańskiej, były rozmaite przejawy kodu symbolicznego w zakresie: budowy nowych obiektów sakralnych, dużych meczetów z wysokimi minaretami w każdej albańskiej wsi (często kilku), noszenia stroju charakterystycznego dla islamu, zapuszczania brody przez mężczyzn i masowy udział w praktykach religijnych. Nastąpiła także synchronizacja działalności religijnej i politycznej.

Przez długie lata Turcy zajmowali uprzywilejowaną pozycję w Islamskiej Wspólnocie Religijnej w Macedonii. Przewaga ta była podtrzymywana przez elity tureckie. Działo się tak nie tylko ze względu na tradycję, ale także na możnego protektora – Turcję. Do dzisiaj najbardziej rozpowszechnionym językiem obcym wśród muzułmanów niebędących Turkami był nie tylko macedoński, ale także turecki. Przez długie lata status Turków

we wspólnocie islamskiej był wyższy niż Albańczyków. Sytuacja zmieniła się jednak i nastąpił proces dominacji albańskiej. Albańczycy bardzo chętnie sięgali do tezy o iliryskim pochodzeniu swego narodu, chcąc w ten sposób zachęcić Turków w Macedonii do deklarowania się jako Albańczycy. Sprzyjały temu procesowi mieszane związki małżeńskie. Wzrost pozycji Albańczyków był widoczny jeszcze przed wybuchem konfliktu zbrojnego w 2001 r. – znaczenie ich języka, rola polityczna, jaką zajmowali w państwie, spowodowały, że pozycję lidera w społeczności muzułmańskiej zajęli Albańczycy – także w instytucjach religijnych, co nie zyskało poparcia elit macedońskich. Macedońscy muzułmanie nie mogli pogodzić się z nowym zjawiskiem, które stało się już powszechne, a mianowicie, że w okresie świąt modlitwy odbywały się w języku albańskim, a nie, jak poprzednio, w macedońskim lub arabskim. Taki zwyczaj zapoczątkował efendi Sulejman Rexhepi, modląc się w meczecie Jaja paša w Skopiu w marcu 1994 r. w czasie ramadanu. Poszukiwanie *modus vivendi* z Albańczykami stało się dla Macedończyków koniecznością. Macedońscy muzułmanie mieli duże pretensje do władz w Skopiu o brak akceptacji swoich żądań (mówili zwłaszcza o popieraniu Macedońskiej Cerkwi Prawosławnej w sporze z Serbami, a braku wsparcia dla nich w relacjach z Albańczykami).

W czasach Jugosławii na czele Islamskiej Wspólnoty Religijnej w Socjalistycznej Republice Macedonii stał Macedończyk – Jakub Selimovski (w skład jej władz przed rozpadem Jugosławii wchodziło 4 Macedończyków będących muzułmanami, 2 Turków, 1 Albańczyk). Po rozpadzie na czele wspólnoty islamskiej stanął Albańczyk²¹. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych Selimovski próbował tworzyć konkurencyjne władze muzułmańskie, jednak te działania się nie powiodły. W kraju doszło do albanizacji islamskich instytucji religijnych. Pojawiły się też twierdzenia, że wspólnota muzułmańska w Macedonii, kierowana przez Albańczyków, służy do osiągnięcia określonych celów politycznych. Jako przykład podawano fakt organizowania konferencji naukowych na temat historii Albańczyków w Macedonii od starożytności do współczesności²². Budziło to protesty innych wiernych tej wspólnoty, którzy takie przedsięwzięcia uznawali za nacjonalistyczne i pozostające w sprzeczności z zasadami islamu. Charakterystyczne było działanie niepaństwowych muzułmańskich organizacji i fundacji, które pomagały muzułmanom w zakładaniu szkół religijnych i czasopism oraz wspierały finansowo wspólnotę. Wreszcie – głównie z Turcji i innych krajów islamskich – sunniti, którzy stanowili wspólnotę muzułmańską w Macedonii, otrzymywali finansową pomoc. Dlatego zaskakujące było pojawienie się szyitów w Tetowie, ponieważ mogło to świadczyć o aktywności Irańczyków wśród tamtejszej ludności muzułmańskiej²³.

Charakterystyczne było zachowanie się w czasie rebelii w 2001 r. islamskiej społeczności niealbańskiej, która będąc jej nieprzychylna, starała się nie brać udziału w konflikcie i godziła się na status, który miała w Macedonii przed jego wybuchem. Chociaż dochodziło do współpracy między Albańczykami i Turkami, Turcy nie wystąpili zbrojnie przeciwko Macedończykom. Romowie w czasie wojny nie podjęli walki – byli jej przeciwni, ci, którzy uciekli z Kosowa w 1999 r., spali w prymitywnych, prowizorycznych namiotach, obawiając się powrotu do swych domostw. Ich liczbę szacowano w 2001 r. na 2 600.

²¹ Dzisiaj (w 2013 r.) na czele Islamskiej Wspólnoty Religijnej w Macedonii stoi Reis ul-Ulema H. Sulejman ef. Rexhepi (Rijaseti i Bashkësië Islame në Republikën e Maqedonisë H. Sulejman ef. Rexhepi Reis ul Ulema).

²² A. Parzymies, *Muzułmanie w Macedonii...*, s. 143.

²³ Ibidem, s. 141.

Nie powiodły się starania albańskich hodźów, aby przekonać do wojny w 2001 r. całą społeczność muzułmańską, podkreślając jej islamski charakter. Nie tylko większość Albańczyków, ale i ludność muzułmańska miała podobny stosunek do wymuszania decyzji politycznych za pomocą walki z bronią w ręku. Wyraźnie w Macedonii dzielono Albańczyków na tych, którzy przybyli z Kosowa lub Albanii w ostatnich latach i pobierali naukę w Priştinie, i tych, którzy od pradziadów zamieszkiwali Macedonię – wyznanie wśród nich nie odgrywało roli. Od dawna mieszkający w Republice Albańczycy w przeważającej mierze nie popierali zbrojnej rebelii.

W czasie konfliktu w czerwcu 2001 r. zniszczono minaret w Bitoli, a w sierpniu został podpalony nieczynny meczet w Prilepie, co było reakcją Macedończyków na zniszczenie cerkwi w Lešoku i podpalenie XIV-wiecznej cerkwi Sv. Ćorgija w Malej Rečici oraz odpowiedzią na zabicie macedońskich żołnierzy w czasie pełnienia służby w Vejce i Karpalak. Albańczycy zachowywali się podobnie. Na terenach, gdzie była prowadzona walka, regularnie niszczone cerkwie, na zabytkowych freskach pojawiły się graffiti i napisy UÇK, uszkodzono ikony. Jeszcze w grudniu 2002 r. we wsiach Setole i Otunja Albańczycy dopuszczali się aktów wandalizmu wobec prawosławnych obiektów sakralnych, aby wymusić na władzach w Skopiu określone działania polityczne. Przywódcy religijni i niektórzy intelektualiści twierdzili, że islam chronił ich przed asymilacją kulturową i polityczną, wzmacniał ich tożsamość narodową, bronił przed Macedończykami, Serbami czy Grekami.

Natomiast tacy intelektualiści jak: Ismail Kadare, Rexhep Qosja i Ibrahim Rugova twierdzili, że przyjęcie islamu było szkodliwe dla Albańczyków, gdyż oddalało ich od Europy. Powodowało trwałą identyfikację z Imperium Osmańskim oraz zerwanie z Europą Zachodnią i jej wartościami²⁴. Fatos Lubonja, który nazywa to „tożsamością utraconą”, mówił o „kryzysie albańskiej tożsamości”, ponieważ „z jednej strony” [elity albańskie – I. S.-K.] „wybrały ideały europejskie, z drugiej zaś odczuwały większe trudności, by rządzić bez odwoływania się do turecko-bizantyjskiej mentalności, wpajanej Albańczykom przez wieki”²⁵. Przestrzegał jednak przed identyfikowaniem islamu z narodowością albańską. Propagował albańską świeckość i ekumenizm „jako jedyną drogę ratunku przed wewnętrznymi podziałami religijnymi (lub zakusami, by przyjąć jedyną religię – islam)”. Twierdził, że Albańczycy są narodem ekumenicznym, który podtrzymuje tradycje takich postaci, jak: Naim Frashëri, Fan Noli i Gjergj Fishta. Postulował rozwiązanie albańskiej kwestii narodowej w Kosowie i Macedonii przez dążenie do przyjęcia przez Albańczyków proeuropejskiej orientacji²⁶.

III

Konstytucja Macedonii z 1991 r. gwarantowała obywatelom wolność wyrażania uczuć religijnych i w praktyce istniała swoboda religijna²⁷. Niemniej jednym z podstawowych

²⁴ X. Bougarel, *Islam in the Post-Communist Balkans (1990–2000)*, New Approaches to Balkan Studies, red. D. Keridis, Ch. Perry, Brassy's Dules 2003, s. 355.

²⁵ F. Lubonja, *Albania – wolność zagrożona*, Pogranicze, Sejny 2005, s. 28, 29.

²⁶ Ibidem, s. 151, 152.

²⁷ Pierwszym dokumentem gwarantującym wolność wyznania była deklaracja przyjęta w czasie pierwszego posiedzenia ASNOM, zob. *Zbornik na dokumenti od Antifasičkoto sobranie na narodnoto osloboduwanje na Makedonija (ASNOM)*, red. A. Hristov, M. Todorovski, Skopje 1964, dok. 40, s. 239.

postulatów wysuniętych przez Albańczyków było zrównanie Kościołów i zagwarantowanie ich wyznawcom szerszych swobód religijnych. I choć artykuł 19. konstytucji głosił:

Gwarantuje się swobodę religijną. Gwarantuje się wolność i możliwość publicznego wyrażania swych przekonań religijnych, pojedynczo lub wspólnie w związkach religijnych z innymi.

Zapis konstytucyjny o tym, że: „Macedońska Cerkiew Prawosławna i inne wspólnoty religijne, i grupy wyznaniowe są oddzielone od państwa i są równe pod względem prawnym”²⁸, nie zadowalała Albańczyków. Chcieli, aby w konstytucji Islamska Wspólnota Religijna miała miejsce takie samo, jak Macedońska Cerkiew Prawosławna. Tylko Macedońską Cerkiew Prawosławną wymieniono w tym paragrafie, natomiast inne wspólnoty i grupy religijne nie zostały wyszczególnione. Oprócz praw zagwarantowanych w konstytucji obywatele korzystali ze swobód religijnych, które dawała im ustawa z 23 lipca 1997 r. Na jej podstawie Macedońska Cerkiew Prawosławna, Islamska Wspólnota Religijna, Kościół rzymskokatolicki, Wspólnota żydowska i Kościół metodystów traktowane były jako wspólnoty religijne, natomiast wyznawcy innych religii tworzyli grupy wyznaniowe. Pod względem prawa wszystkie wspomniane podmioty były równe.

Zapisy te nie zostały zasadniczo zmienione w nowej konstytucji z 2002 r. Porozumienie ochrydkie z 13 sierpnia 2001 r. przewidywało wolność wyznania, równość wszystkich Kościołów i ich oddzielenie od państwa. W ustawie zasadniczej zapis ten w art. 19. sformułowano w następujący sposób:

Macedońska Prawosławna Cerkiew, jak i Islamska Wspólnota Religijna, Kościół katolicki, Ewangelicko-Metodystyczny Kościół, Wspólnota żydowska i inne religijne wspólnoty i grupy religijne są oddzielone od państwa i są równe wobec prawa²⁹.

W tym samym artykule znalazł się zapis o możliwości tworzenia szkół religijnych oraz instytucji socjalnych i dobroczynnych, zgodnie z przepisami prawa.

Wszystkie grupy wyznaniowe w Macedonii musiały być zarejestrowane w sądzie, aby mogły swobodnie prowadzić działalność. Sąd Konstytucyjny w 1999 r. oddalił jednak tę konieczność, dlatego brakowało precyzyjnego określenia, jakie wymogi należy spełnić przy rejestracji poszczególnych grup religijnych, i w konsekwencji faworyzowano tradycyjne już wspólnoty religijne i grupy wyznaniowe. Wobec nowych i dopiero powstających Republikańska Komisja do Relacji ze Wspólnotami Religijnymi procedury te przeciągała. W praktyce rejestracja grupy wyznaniowej była potrzebna, aby ta mogła budować obiekty sakralne, legalnie nauczać religii, zapraszać gości z zagranicy (w okresie gdy musieli otrzymać wizy). Obecnie zarejestrowane są dwie wspólnoty islamskie i dwie grupy religijne, które oficjalnie mogą prowadzić działalność w Macedonii. Największą z nich jest Islamska Wspólnota Religijna, na czele której stoi Reis ul Ulema Hadzi Sulejman ef. Rexhepi, druga natomiast gromadzi sufitów ze wspólnoty elenlersko-tariqatskiej Św. Tronu i Korony na czele z Szejh-ul-Ulemą Ruhidinem Serbezem.

²⁸ *Ustav na Republika Makedonija*, Skopje 1991, s. 11.

²⁹ *Ustav na Republika Makedonija (Prečisten tekst so Amandmani od IV–XVIII)*, Skopje, fevruari 2002, s. 12.

Wszystkie ceremonie religijne i nauczanie odbywać się musiały w przeznaczonych do tego obiektach i miejscach. Jeśli któraś z grup chciała prowadzić działalność religijną w miejscu publicznym, powinna mieć na to zgodę Republikańskiej Komisji co najmniej 15 dni wcześniej. Tylko działalność w domach prywatnych nie wymagała administracyjnego zezwolenia. Ustawa gwarantowała nadto, że nie mogą być „naruszane prawa publiczne i spokój oraz nikt nie może obrażać uczuć religijnych wiernych innych wyznań”³⁰.

Następnym bardzo ważnym zagadnieniem, z którym musiały się uporać władze, był zwrot właścicielom mienia kościelnego, które w okresie funkcjonowania państwa – Jugosławii – niejednokrotnie zmieniało swe przeznaczenie. Większość obiektów sakralnych, jak cerkwie i meczety, powróciła do poprzednich właścicieli. Trudniej było ze zwrotem ziemi i innych dóbr lub wyegzekwowaniem od państwa odszkodowania za nie.

Ustawa z 1998 r.³¹ regulowała liczbę dni wolnych od pracy w czasie świąt muzułmańskich, w których wyznawcy islamu mogli swobodnie uczestniczyć. Zapisy te uległy poszerzeniu i regulacji ponownie w 2007 r., gdy osiągnięto porozumienie w sprawie świąt państwowych różnych grup etnicznych i wyznaniowych³².

W Macedonii konstytucja nie zabraniała tworzenia partii politycznych na zasadach religijnych. W innych krajach postkomunistycznych na Bałkanach, gdzie zapisy konstytucyjne wyraźnie zabraniały takiej praktyki, zasady te były łamane³³. Jedynie Albania była takim krajem postkomunistycznym, gdzie zakaz pozostawał w mocy. Tak więc w Macedonii społeczność muzułmańska pozostawała autonomicznym, aktywnym aktorem politycznym, chociaż drugorzędny, jeśli chodzi o jej tożsamość narodową i językową. Religia miała jednak zaakcentować podziały – nie tylko kulturowo-religijne, ale także polityczne. Taki stan spowodowany był tworzeniem nowych elit religijnych – muzułmańskich jeszcze w okresie, gdy Macedonia wchodziła w skład federacji jugosłowiańskiej, wówczas kształcono albańskich lekarzy, nauczycieli, dziennikarzy, profesorów, inżynierów, fachowców w wielu dziedzinach. Jednak dopiero po upadku reżimów komunistycznych w pełni mogła się ujawnić polityczna rola islamu, przy czym była ona rozmaicie oceniana przez samych Albańczyków.

IV

Niekorzystne dla Albańczyków przepisy z 1988 r., m.in. zmieniające ustawę o nauczaniu religii – przez co zabroniono dzieciom do lat 15 uczestnictwa w zorganizowanej nauce religii – zostały zniesione po 1991 r.³⁴ W państwie odstąpiono od laicyzacji dzieci i młodzieży oraz zezwolono na tworzenie szkół wyznaniowych. Wykształcenie gimna-

³⁰ Služben vesnik na RM – dalej Sl. ves. RM, br. 35/97 od 23 juli 1997 god. Zakon za verskite zaednici i za religioznite grupi, <http://www.kovz.gov.mk/> (dostęp 28.2.2014).

³¹ Sl. ves. RM, br. 21/98 od 8 maj 1998 god. Zakon za praznitsite na Republika Makedonija, <http://pravdi-ko.mk/wp-content/uploads/2013/11/zakon-za-praznitsite-na-M-28-04-1998.pdf>, (dostęp 28.02. 2014).

³² Sl. ves. RM, br. 18/07, Zakon za državnite praznitsite na RM, http://www.mtsp.gov.mk/WBStorage/Files/zakon_praznici.pdf, (dostęp 28.02.2014).

³³ Zob. I. Stawowy-Kawka, *Islam and Politics: the Case of Bulgaria*, [w:] *Religia a współczesne stosunki międzynarodowe*, red. B. Bednarczyk, Z. Pasek, P. Stawiński, Kraków 2010, s. 49–62.

³⁴ V. Orta kovski, *Meĝunarodnata poloŝba na malcinstvata*, Skopje 1996, s. 332.

zjalne muzułmanie mogli zdobywać w średniej szkole islamskiej – medresie Isa Bega, która funkcjonuje od roku szkolnego 1984/85 we wsi Kondovo niedaleko Skopia³⁵. Nazwa pochodzi od nazwiska założyciela, Isa Bega, który w 1475 r. zbudował jeden z najbardziej znanych meczetów oraz medresę. Od tej pory nauczanie w medresie wielokrotnie było przerywane. W okresie międzywojennym, w latach 1936–1941, medresa zyskała status szkoły średniej. Po drugiej wojnie światowej, w 1979 r. Islamska Wspólnota Religijna złożyła wniosek o ponowne jej otwarcie. Naukę rozpoczęto 15 października 1984 r. Obecnie medresa, prowadzona przez dyrektora, prof. Ibrahima Idriziego, skupia też medresy ze Skopia, Tetova, Gostivaru i Štipu. Dwie z nich są męskie, a trzy żeńskie. Wydawane są czasopisma: *Hëna e Re* (Nów), *Ikre Lexo* (Czytaj Ikre). W szkole tej uczą się głównie Albańczycy z Macedonii, a także z Kosowa oraz muzułmanie – Macedończycy i Bośniacy. W roku szkolnym 1997/98 uczęszczało do niej 225 uczniów, a zajęcia prowadziło 28 nauczycieli. Liczba uczniów i kadry nauczycielskiej stale rośnie. W roku szkolnym 2012/2013 we wszystkich medresach w Macedonii naukę pobierało 732 uczniów, z tego w Kondovie 180, w Skopiu 189, w Tetovie 175, w Gostivarze 131 oraz w Štipie 57³⁶. W szkole tej praktycznie od drugiego roku kształcenia obowiązywał język albański, mimo że nie wszyscy uczniowie byli Albańczykami, niemniej pobyt w internacie i życie szkolne powodowały, że Macedończycy, Turcy, Bośniacy szybko potrafili się nim posługiwać. Nauczanie można podzielić na trzy etapy:

1. Prawidłowe rozumienie Koranu (Kiraet), nauka o wierze (Akaid), prawo koraniczne (Fikh), historia, etyka, komentarz z Koranu (Tefsir) oraz islamska filozofia i arabskie pismo;
2. Przedmioty ogólne: filozofia, historia, geografia, pedagogika, biologia, islamska kultura i cywilizacja;
3. Nauka języków: arabski, turecki, angielski (+ drugi język obcy zachodni).

Nauka trwa cztery lata i kończy się maturą. Absolwenci często wybierają Wydział Teologiczny w Sarajewie lub kontynuują naukę na Wydziale Teologicznym w Kondovie, będącym centrum teologii islamskiej w Macedonii. Niektórzy eksperci międzynarodowi, macedońskie media ukazują medresę i Wydział Teologiczny w Kondovie jako bastion wahabitów. Wielu bowiem absolwentów tej szkoły zyskuje stypendia, by studiować za granicą: w Turcji, Arabii Saudyjskiej i w innych krajach islamskich.

Wydział Nauk Islamskich imienia Mohammeda Al-Qasimiego³⁷, który od roku szkolnego 1997/98 kształcił muzułmańskie kadry duchowne, został otwarty 22 grudnia 1997 r. W roku akademickim 1999/2000 studiowało: na pierwszym roku 22 studentów, na drugim – 11, trzecim – 10 oraz na roku czwartym – 22. W roku akademickim 2012/13 uczyło się tu 75 mężczyzn i 93 kobiety. W 2012 r. studia wyższe ukończyło 25 absolwentów³⁸. Prowadzone są one w systemie dziennym i zaocznym. Charakterystyczne jest,

³⁵ Dzisiaj Kondovo administracyjnie należy do Skopia.

³⁶ I. Idrizi, *Sredno islamsko učilište „Isa Beg Medrese”*. Biografijata na „Isa Beg Medreseto” vo mina – toto i denes. *Medreseto niz godni*, maszynopis otrzymany od Autora w Kondovie w 2013 r.

³⁷ Sułtan III ibn Mohammed Al-Qasimi (ur. 2.07.1939), emir emiratu Szardża w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, znany i ceniony filozof i pisarz.

³⁸ Dokument br. 29/13: *Tabela za redovnite i vonrednite studenti na Fakultet za islamski nauki – Skopje, vo Akademska 2012–2013*, Kondovo.

że ta wyższa szkoła teologiczna kształciła też kobiety i chociaż nie mogą one sprawować funkcji duchownych i modlić się razem z mężczyznami w meczecie, to ich rola wzrasta, a po ukończeniu studiów uczą dzieci i młodzież islamu. W programie studiów ogromną rolę spełnia nauka języków, które potrzebne są do zgłębiania Koranu. Studia w całości finansowane są przez Islamską Wspólnotę Religijną, która ma swą siedzibę w Skopiu. Językiem wykładowym jest albański. Studenci wydają czasopismo *Hilâl* (Młody Księżyc). Programy studiów i nauczania zarówno w medresie, jak na uczelni każdego roku przesyłane są do Ministerstwa Szkolnictwa i Nauki. To jednak nie może wpływać na ich zmianę, gdyż jak twierdzi prof. Ibrahim Idrizi, państwo nie pomaga finansowo w kształceniu³⁹.

Według Ferida Muhica⁴⁰ obecnie w Macedonii jest około 600 meczetów, z których 580 jest otwarte dla wiernych. Około 230 tys. muzułmanów praktykuje regularnie, a 350 tys. każdego tygodnia bierze udział w modlitwie piątkowej – *Jumu'ah*. Piątkowe nauczanie w meczetach odbywa się w różnych językach, najczęściej w albańskim, ale także tureckim, macedońskim, bośniackim i romskim⁴¹.

V

Atmosfera wśród muzułmanów w Macedonii podgrzewana jest przez radykalne ugrupowania w islamskiej wspólnocie. Wahabicka⁴² ekspansja w Macedonii wzmaga się i jest przyczyną rozłamu wewnątrz wspólnoty. Tu toczy się zawzięta walka o władzę między umiarkowanym skrzydłem a wahabitami. Umiarkowani muzułmanie twierdzą, że sekta wahabitów, których przywódcą w Skopiu jest Ramadan Ramadani, kontroluje obecnie pięć meczetów w Skopiu. Gdy w słynnym meczecie Isa Bega, znajdującym się blisko siedziby Islamskiej Wspólnoty Religijnej, doszło do incydentu zwanego „wojną o meczety”⁴³, reis ul Ulema postanowił upublicznić tę sprawę, aby zyskać pomoc czynników państwowych. Przejmowanie meczetów przez radykalne ugrupowania stało się już praktyką, którą często trudno obronić. Podobnie w 2002 r. ugrupowanie uzbrojonych członków islamskiej wspólnoty w Macedonii zajęło Harabati Baba Tekke w Tetowie – siłą wyrzucając z tekke modlące się tam wówczas kobiety. Tekke w Tetowie wybudowano w 1538 r. wokół grobu świętego Bektaša (Bektashi), przy czym dokumenty z 1799 r. potwierdzają,

³⁹ Rozmowa autorki artykułu z prof. Ibrahimem Idrizim w marcu 2013 r.

⁴⁰ Profesor filozofii na Uniwersytecie Św.Św. Cyryla i Metodego w Skopiu.

⁴¹ F. Muhic, *Muslims of Macedonia: Identity Challenges and an Uncertain Future*, <http://studies.aljazeera.net/en/reports/2013/10/20131088412517496.htm>, (dostęp 22.01. 2014). Bardzo trudno określić, czy dane te są wiarygodne, gdyż z nie można ich zweryfikować.

⁴² Wahabizm ma swoje korzenie w XVIII-wiecznej Arabii Saudyjskiej. Doktrynę, mającą za cel „oczyszczenie” z sunnickiego islamu, propagował Mohamed bin Abdul al-Wahab (1703–1792). Wahab – „oczyszczenie” miało nastąpić przez rezygnację z mistycyzmu sufi i tradycji derwiszów. Muzułmanie powinni interpretować Koran dosłownie, odrzucając to, co zostało zniekształcone przez uczonych, jak: pielgrzymki do miejsc świętych (z wyjątkiem Mekki i Medyny), kult świętych, wiara we wróżby. Za podstawę wiary wahabici uznają Koran i hadisy. W sferze politycznej to dążenie do stworzenia harmonijnych stosunków między sprawiedliwym i łagodnym władcą a bezwzględnie posłusznym mu ludem. Wahabizm uznaje wyższość islamu nad innymi religiami i potrzebę uzyskania dominacji nad nimi. Wahabizm mylony jest często z salafizmem, który mówi o powrocie do wczesnych źródeł islamu (potomkowie Salaf, towarzysze Proroka Mahometa).

⁴³ A. Pano vski, *The Spread of Islamic Extremism...*, s. 41.

że wówczas także było to tekke, a nie meczet należący do rodziny Rxhepa paszy, który rozbudował cały kompleks. Harabati Baba Tekke wykorzystywano do 1945 r. jako dom modłów dla Bektaşów. Komuniści w latach 60. przejęli ten obiekt i przeznaczyli go na miejsce turystyczne, tworząc w siedmiu budynkach wspomnianego kompleksu hotel, restaurację i dyskotekę. Wiele wartościowych religijnych dzieł sztuki – cennych dla kultury islamskiej, oraz nagrobków ważnych dla Bektaşów z powodów religijnych zostało wówczas zniszczonych i sprofanowanych. Część obiektu w 1994 r. zwróciło Bektaşom państwo, ale w 2002 zajęli go fanatycy religijni, przekształcając w meczet. Do tej pory nie udało się Bektaşom odzyskać swego mienia, ani zarejestrować się jako odrębna wspólnota wyznaniowa w Macedonii. W raporcie z 2006 r., przygotowanym przez Departament Stanu USA, i dotyczącym wolności religijnej w Macedonii, stwierdzono, że na terenie obiektu nadal dochodzi do aktów wandalizmu i dewastacji⁴⁴.

Wahabici natomiast uważają, że komuniści starali się unicestwić wszelkie przejawy wyznawania islamu, stąd jego wyznawcy nie znają już swojej wiary i potrzebują nawrócenia. Ich zdaniem, sekularyzacja życia i marginalizacja religii doprowadziły do sytuacji, że islam trzeba odbudować. Wahabizm jest przeciwny różnorodności w islamie i odrzuca ją jako „nie-islam”. Neguje także ekumenizm i uznanie jakiegokolwiek innej wiary. Tymczasem sytuacja w Macedonii nie jest jednoznaczna, bo chociaż Islamska Wspólnota Religijna wielokrotnie nawoływała, by w kraju wyznawcy wszystkich religii mieli równe prawa, to zdecydowanie nie odcięła się od wzrostu radykalizmu wśród wyznawców islamu i nie potępiła go.

Sulejman Schwartz, działacz Centrum Islamskiego Pluralizmu, twierdzi, że

problem jest nie wśród zwykłych wiernych, ale w kierownictwie, promującym uproszczoną wersję islamu, który nie wymaga poważnej analizy muzułmańskiej wiary, ale raczej po przeczytaniu kilku wersetów z Koranu wysyła ludzi, by protestowali i zakłócali harmonię w społeczeństwie⁴⁵.

Niemniej jednak stojący na czele Islamskiej Wspólnoty Religijnej Reis ul Ulema H. Sulejman ef. Rexhepi zwrócił się po raz pierwszy publicznie we wrześniu 2010 r. o pomoc w zwalczaniu radykalnych postaw do władz albańskich partii politycznych i społeczności międzynarodowej, w związku z podważaniem przez wahabitów przywództwa islamskiej wspólnoty⁴⁶. Oprócz wahabitów w Macedonii zaobserwować można także wspólnoty islamskie, jak Tablighi Jamaat⁴⁷ oraz Ruch Gülen⁴⁸.

⁴⁴ *International Religious Freedom Report 2006. Released by the Bureau of Democracy, Human Rights, and Labor*, <http://www.state.gov/g/drl/irf/2006/71394.htm>, (dostęp 22.01.2014).

⁴⁵ C. Chilianov, *The Islamic Community Organizations of Macedonia and Bosnia-Herzegovina Are Affiliated With the Muslim Brotherhood Conversation with Stephen Sulejman Schwartz of the Center for Islamic Pluralism* <http://www.islamicpluralism.org/2220/the-islamic-community-organizations-of-macedonia>, (dostęp 22.01.2014).

⁴⁶ A. Panovski, *The Spread of Islamic Extremism...*, s. 33.

⁴⁷ Tablighi Jamaat – Grupa nawracających. They are trained missionaries who have dedicated much of their lives to spreading Islam across the globe. Są to szkoleni misjonarze, którzy poświęcili wiele lat życia na szerzenie islamu na świecie. Nie mają formalnej struktury organizacyjnej ani nie publikują szczegółowych danych na temat zakresu działalności, liczby członków czy zasad finansowania.

⁴⁸ Ruch Gülen – jego założyciel – Fetullah Gülen twierdzi, że reprezentuje umiarkowany odłam islamu, który da się pogodzić ze współczesnym światem. Kładzie nacisk na dialog międzywyznaniowy i naukę. Mimo braku wyższego wykształcenia turecki imam jest liderem dla ponad 5 milionów wiernych, którzy zwracają się do niego per „Hoca Efendi”, czyli mistrzu.

Radykalne skrzydło islamu nie było obecne w Macedonii do wczesnych lat 90. Dopiero konflikty na Bałkanach, głównie w Bośni i Hercegowinie, Sandżaku oraz Kosowie, spowodowały, że przybyły tu grupy ludzi, wraz z członkami organizacji pozarządowych i humanitarnych, które miały nieść pomoc poszkodowanym w czasie działań wojennych. Jak podaje Saul Shay, w szeregach UÇK w Macedonii w 2001 r. znajdowało się około 150 mudżahedinów⁴⁹. Natomiast Atanas Panovski, powołując się na dane macedońskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ich liczbę szacuje na około 500⁵⁰. Stacjonowali oni także w macedońskich wsiach po 2001 r., gdzie organizowali ataki na pojedyncze osoby lub prowadzili szersze akcje zbrojne. Władze, stosując różne metody, próbowały te grupy uzbroić. We wsi Kondovo doszło do ugody z Albańczykami, którzy nie chcieli przestrzegać przepisów prawa i działać w myśl porozumienia ochrydzkiego. Niemniej siły bezpieczeństwa Macedonii kilkakrotnie musiały podejmować działania przeciwko albańskim ekstremistom. Tak np. 7 listopada 2007 r. we wsiach Brodec i Vsela Vejce, położonych w pobliżu Tetova w masywie Šar Planiny, przeprowadzono operację Planinska bura (Górska burza). Podczas akcji, która oficjalnie miała na celu likwidację terrorystycznej grupy z Kosowa, zagrażającej bezpieczeństwu Republiki, zostało zabitych 6 Albańczyków, a 69 aresztowano. Do akcji doszło po zabiciu w październiku we wsi Tanuševeci, tj. tam, gdzie rozpoczęły się walki w 2001 r., jednego policjanta. Przywódcą tej grupy był Lirim Jakupi⁵¹. Zarekwirowano dużą ilość broni, nie tylko karabinów, ale też dział przeciwlotniczych, ciężką artylerię „Stinger”, która mogła być wykorzystana przez 600 bojowników. Aresztowani Albańczycy twierdzili, że zmuszeni zostali do zorganizowania militarnej obrony albańskiego narodu i jego terytorium. Akcja macedońskich sił bezpieczeństwa znalazła uznanie amerykańskiego ambasadora przy NATO, Viktorii Newland⁵².

Mimo że inne incydenty zbrojne miały lokalny charakter, młodzi ludzie z Macedonii poddawani są propagandzie antyzachodniej i antyamerykańskiej, a wewnątrz Islamskiej Wspólnoty Religijnej toczy się walka o przywództwo i majątek wspólnoty. Charakterystyczne było też to, że największe partie albańskie, tj. DUI i DPA⁵³, dystansowały się nie tylko od prowadzonych akcji z bronią w rękę, ale także wobec publicznych protestów prowadzonych przez Albańczyków ze względów religijnych. Tak np. było w 2006 r., gdy tłum Albańczyków manifestował w Tetovie i Skopiu przeciwko publikacji karykatur proroka Mahometa.

⁴⁹ S. Shay, *Islamic Terror and the Balkans*, ...s. 114. [http://translate.google.pl/translate?hl=pl&sl=en&u=http://epu-upr.org/epu-upr.org/sites/default/files/Macedonia_2013.pdf&prev=/search%3Fq%3DBektashi%2Bw%2BMacedonii%26biw%3D1152%26bih%3D626\(bektasi\)+CEDAW+http://epu-upr.org/epu-upr.org/sites/default/files/Macedonia_2013.pdf](http://translate.google.pl/translate?hl=pl&sl=en&u=http://epu-upr.org/epu-upr.org/sites/default/files/Macedonia_2013.pdf&prev=/search%3Fq%3DBektashi%2Bw%2BMacedonii%26biw%3D1152%26bih%3D626(bektasi)+CEDAW+http://epu-upr.org/epu-upr.org/sites/default/files/Macedonia_2013.pdf)

⁵⁰ A. Panovski, *The Spread of Islamic Extremism*..., s. 36, natomiast dziennik „Dnevnik” z 15 września 2001 r. donosił o 200–300 mudżahedinach po stronie UÇK w Macedonii. J. Elsässer jako wojskowych przywódców jednostek mudżahedinów wymienia Semedina Xhezairgo (pseudonim Hodża) i Fatima Hasanejną, który będąc łącznikiem między Kosowem a Macedonią, wykorzystywał pojazd międzynarodowych sił KFOR (Kosovo Force) na francuskich numerach rejestracyjnych. Zob. J. Elsässer, *Jak dżihad przybył do Europy*..., s. 173.

⁵¹ Operation Mountain Storm | Операција Планинска Буря – Macedonia ...www.macedoniantruth.org/showthread.php?t... (dostęp 14.2.2013).

⁵² www.setimes.com/cocoon/.../2007/11/.../feature-0... (dostęp 14.02.2014). Jak podaje A. Panovski, *The Spread of Islamic Extremism*..., s. 39, była to akcja przygotowana przez Albańczyków, wspólnie z mudżahedinami. Policja podczas aresztowań odnalazła broszury propagandowe, dokumenty świadczące o powiązaniu ze skrajnymi islamskimi grupami.

⁵³ DUI – Bashkimi Demokratik për Integritim (Unia Demokratycznej Integracji), DPA – Partia Demokratike Shqiptare (Demokratyczna Partia Albańczyków).

Do największych muzułmańskich organizacji charytatywnych działających w Macedonii należała International Islamic Relief Organization IIRO – Międzynarodowa Islamska Organizacja Pomocy, działająca w 1992 i 1995 r. Ze względu na zakup broni i wspieranie nielegalnej działalności wśród ludności wyznającej islam, jej biura w Skopiu zostały zamknięte. Organizacja ta niosła aktywnie pomoc Albańczykom w czasie nalotów NATO na Jugosławię w 1999 r. Trudno określić, jaką pomoc uzyskali za jej pośrednictwem Albańczycy w Macedonii w 2001 r. i latach następnych⁵⁴. Znana z działalności na terytorium Macedonii jest także organizacja humanitarna – al Haramain Islamic Foundation – Islamska Fundacja al Haramain. Finansuje ona wahabickich misjonarzy, buduje meczety i wspiera ekstremistów islamskich. Bamiresia to organizacja charytatywna założona w Macedonii w 1997 r. Na jej czele stoi Bekir Halimi, który w czasie rewizji policji stwierdził: „Jesteśmy w pełni uprawnieni do otrzymania finansowego wsparcia zarówno od rządowych, jak i pozarządowych organizacji z Arabii Saudyjskiej”⁵⁵.

Legalną działalność w Macedonii prowadzi powstała w 1992 r. charytatywna organizacja Islamskiej Wspólnoty Religijnej – Al Hilal. Na jej czele stoi Behixhudin Shehapi. Oprócz udzielania pomocy materialnej rodzinom, które muszą być wspierane przez państwo (dostarczanie żywności potrzebującym), organizacja ta prowadzi akcje kulturalno-oświatowe, funduje stypendia dla najzdolniejszej młodzieży, współpracuje z innymi organizacjami humanitarnymi w Macedonii. Wydaje czasopismo Hilal, na łamach którego przedstawia swą działalność charytatywną.

Ludność muzułmańska Macedonii jest mobilna, a poszukując pracy, narażona jest na kontakt z ekstremistami islamskimi w krajach zachodnich. Dzisiaj także Internet i inne media służą do promowania postaw i ideologii islamskiej. Najbardziej radykalni islamiści przeciwni są integracji Macedonii z NATO i UE. Nie potrafią zaakceptować demokracji i pluralizmu, a zwłaszcza istnienia innych religii na terenach, gdzie żyją. Dążąc do osiągnięcia swoich politycznych i religijnych celów, sięgają po najbardziej skrajne metody. Prawdopodobnie Albańczycy z Macedonii brali czynny udział w zorganizowanym w 2009 r. zamachu na amerykańską bazę wojskową w Fort Dix w New Jersey⁵⁶.

Dlatego, jak stwierdzono na konferencji zorganizowanej w Skopiu 5 maja 2012 r. przez Europejskie Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem (European Center for Security Studies), im dłużej Macedonia pozostaje poza NATO, tym lepsze warunki do działalności w tym kraju zyskują islamscy terroryści⁵⁷. Toczy się też bardzo wzmoczona dyskusja, w jakim stopniu realne zaangażowanie wielu osób i instytucji oraz niesiona Albańczykom pomoc w czasie konfliktów w Kosowie i Macedonii sprzyjały wzrostowi radykalizmu na Bałkanach. Czy tolerowana ze strony wielkich mocarstw działalność humanitarnych i społecznych organizacji islamskich nie spowodowała zagrożenia, jakie niesie dzisiejsza sytuacja?

⁵⁴ Organizacja ta znajduje się na liście CIA organizacji pozarządowych charytatywnych, wspierających i finansujących radykalny islam, CIA Report on NGOs With Terror Links, http://en.wikisource.org/wiki/CIA_Report_on_NGOs_Terror_Li... (dostęp 10.02.2014).

⁵⁵ J. Gorin, *UK Sunday Times Wakes up to the Saudi Takeover of the Balkans*, Republican Riot, 28.03.2010, <http://www.juliagorin.com/wordpress/?p=2319>, (dostęp 10.02.2014).

⁵⁶ Ł. Fleischerowicz, *Analiza: Ile terroryzmu w macedońskiej tragedii w Smiljkovci?* „Balkan”, 5 maja 2012, <http://balkanistyka.org/analiza-ile-terroryzmu-w-macedonskiej-tragedii-w-s-miljkovci/>, (dostęp 10.02.2014).

⁵⁷ *Międzynarodowy terroryzm. Czy na Bałkanach żywe są idee Al Kaidy?*, Nowe Bałkany, nr 10/2012, 5.12.2012.

Wprawdzie obecnie w Macedonii skrajne postawy religijne nie przeważają nad umiarkowanymi nurtami islamu, ale gdy państwo nie będzie obserwowało i minimalizowało tych zagrożeń, może dojść do niekontrolowanych aktów terroru. Zależą one jednak od zagranicznego finansowania i wsparcia, a nie tylko wewnętrznych uwarunkowań. Radykalni ideologowie islamscy w Macedonii nie zdołali bowiem utworzyć wewnętrznej struktury organizacyjnej⁵⁸. Dlatego należy stwierdzić, że bezpieczeństwo Macedonii nie jest zagrożone bardziej niż innych krajów tego regionu. Jednak podziały religijne (wewnątrz poszczególnych wspólnot religijnych) nakładają się na etniczne, co potęguje napięcia. Jak twierdzi Kenneth Morrison⁵⁹, problem nie może być ignorowany i niezrozumiały dla zachodnich polityków. UE próbuje walczyć z rozprzestrzenianiem się radykalnego islamu w Europie. Na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych UE w Atenach w styczniu 2014 r. ustalono, że młodym ludziom z Europy należy utrudniać, czy wręcz uniemożliwić, wyjazdy do Syrii i obserwować powroty stamtąd innych radykałów. Ścisłą kooperację w tym zakresie mają prowadzić służby specjalne UE. W 2011 r. w Hadze spotkało się 180 ekspertów i przedstawicieli władz narodowych z 23 europejskich krajów, by zastanowić się wspólnie nad sposobami powstrzymania fali dżihadystów z Europy. Utworzona została przez Komisję Europejską sieć upowszechniania wiedzy o radykalizacji postaw RAN (Radicalisation Awareness Network), która ma za zadanie odpowiadać na pytania, jak obchodzić się z radykalizującą się młodzieżą i jak dzielić się nabytymi pozytywnymi doświadczeniami w tej sprawie.

Irena Stawowy Kawka

The Place of the Muslim Population in Macedonia – Transformations and Perspectives

Summary

In 2002, i.e. during the last census in Macedonia, the Muslim population totalled 674,015, i.e. 33% of the population. Muslims include: Turks, most Albanians, most Roma, as well as a part of the Macedonians and Bosnians. The Albanian – Sunnis comprise the largest Islamic community. However, the Islamic community in Macedonia is not homogeneous.

Strongly mystic sects – the Bektashi – as well as factions of Sufism have developed. In recent years, the extremist, radical factions of Islam have also spread.

Various manifestations of the symbolic code in the scope of: the construction of new sacral facilities, large mosques with tall minarets in each Albanian village (often several), dress code characteristic for Islam, growing beards by men and increased participation in religious practices are all testimony to the increasing role of Islam in Macedonia, specifically among the Alban population. The Department of Islamic Studies in Kondovo (an Islamic institution of higher education) was founded, and the Madrasa, functioning since 1875, already boasts 5 branches in: Kondovo, Skopje, Tetovo, Gostivar, and Štip. The synchronisation of the religious and political activities has also taken place. Through the Ohrid Agreement signed on 13 August 2001, provisions satisfying the Muslims were entered into Macedonia's Constitution of 2002, while religious regulations, affording freedom to this religious group, are also respected.

⁵⁸ A. Panovski, *The Spread of Islamic Extremism...*, s. 71.

⁵⁹ K. Morrison, *Wahhabism in the Balkans*, *Jane's Journal of Islamic Affairs*, 11 January 2008, s. 3.

At present, the extreme religious opinions do not dominate over the moderate Islamic movements in Macedonia. However, if the state does not observe and minimise these threats, uncontrolled acts of terror may be expected. They depend, however, on foreign financing and support, not only on the internal conditions. Radically ideological Islamists in Macedonia have not been successful in creating an internal organizational structure.

For this reason it should be said that Macedonia's security is not exposed to more significant threats than in other countries of the region. However, the religious divisions (inside the individual religious communities), overlap on the ethnic, thus intensifying tensions.

PAWEŁ PŁANETA

AMERYKAŃSKA „DYPLOMACJA MEDIALNA” WOBEK KONFLIKTÓW ZBROJNYCH NA BAŁKANACH NA PRZYKŁADZIE WOJNY W BOŚNI ORAZ INTERWENCJI NATO W KOSOWIE W LATACH 90. XX WIEKU

*If the press can move policies forward, you also
have to accept the fact that they can make it more
difficult,* Henry Kissinger¹

I learn more from CNN than I do from the CIA,
George H. W. Bush²

Wstęp

Alexis de Tocqueville twierdził, że polityka zagraniczna jest piętą achillesową demokracji. Dyplomacja wymaga dyskrecji, na skutki jej działań trzeba niejednokrotnie cierpliwie czekać, natomiast demokracje ulegają raczej porywom i natchnieniom aniżeli ostrożnej cierpliwości, a ponieważ masy dają się ponosić uczuciom i ignorancji, dlatego wiele wewnętrznych słabości instytucji demokratycznych ujawnia się właśnie w polityce zagranicznej³.

¹ P. O'Heffernan, *Mass Media and American Foreign Policy. Insider Perspective on Global Journalism and the Foreign Policy Process*. Alex Publishing Corporation Norwood, New Jersey 1991, s. 37.

² J. R. Schement (ed.), *Encyclopedia of Communication and Information*. Macmillan Library Reference USA, 2002, s. 365.

³ A. de Tocqueville, *Democracy in America*, Liberty Fund, Inc., Indianapolis 2010, vol. 2, s. 366. Wiele lat później Bernard C. Cohen pisał, że zwolennicy poufności pytają: *How can we run a foreign policy if the press is heavily involved and dedicated to early exposure?* Na tak sformułowane pytanie obrońcy otwartości odpowiadali zazwyczaj pytaniem: *How can we run democracy if the press is not so dedicated and involved?* B. C. Cohen, *The Press and Foreign Policy*. Princeton, N.J.: Princeton University Press, 1963, s. 265. Przejrzystość dyplomacji stała się priorytetem w agendzie mediów, które jak mantrę powtarzają slogan: „ludzie mają prawo wiedzieć”. Problem w tym, że równocześnie te same media, które domagają się transparentności procesu dyplomatycznego, ulegają niejawnym naciskom ze strony czynników politycznych, służb specjalnych lub agencji międzynarodowego PR. Innymi słowy, postulat transparentności dyplomacji ma sens wówczas, jeśli towarzyszy mu przejrzystość działań mediów.

Gdy wieczorem 3 maja 1994 r. rozpoczynał się program CNN „Global Forum”, Bill Clinton był prawdopodobnie przekonany, że oto nadarza się kolejna okazja do publicznej autoprezentacji i zdobycia poparcia Amerykanów. Na kilka pierwszych pytań Clinton odpowiedział ze zwykłą pewnością siebie. W pewnym momencie moderator ogłosił, że następne pytanie padnie z Sarajewa, a zada je Christiane Amanpour, wschodząca gwiazda stacji CNN. Korespondentka, która znajdowała się wtedy w samym centrum działań wojennych, bez pardonowo zaatakowała prezydenta. Jej zdaniem problem Bośni to nie tylko katastrofa humanitarna – jak twierdził Clinton – lecz w konflikcie tym chodziło również o fundamentalne kwestie z zakresu prawa i porządku międzynarodowego oraz interes USA. Następnie zapytała:

dłaczego – jako przywódcy wolnego świata, liderowi jedyne supermocarstwa, zajęło panu, i Stanom Zjednoczonym, tyle czasu, aby wyartykułować własną politykę wobec Bośni? Dlaczego, w sytuacji braku tej polityki, pozwolił pan, aby Stany Zjednoczone i państwa zachodnie stały się zakładnikami tych, którzy tę politykę wypracowali – bośniackich Serbów – i czy nie uważa, że stałe wołty pańskiej administracji w kwestii Bośni ustanowiły bardzo niebezpieczny precedens, który sprawia, że ludzie tacy jak Kim Ir Sen lub inni silni przywódcy, traktują pana mniej poważnie, niż pan by chciał?⁴

Clinton poczerwieniał ze złości i wycedził: „Nie, ale wypowiedzi takie jak ta, mogą sprawić, że będzie się mnie traktować mniej poważnie, niżbym chciał”. W studiu telewizyjnym z udziałem publiczności zapadła martwa cisza, w powietrzu dało się wyczuć ogromne napięcie, a Amerykanie przed telewizorami byli zszokowani arogancją „cudzoziemskiej”⁵ dziennikarki. Clinton rozpoczął swoją tyradę, w której bronił dotychczasowej polityki USA na Bałkanach, podkreślając, że nie wysłał amerykańskich wojsk lądowych do Bośni i przypomniał, że jego wysiłki na rzecz zniesienia embarga na dostawy broni zostały zawetowane przez kraje europejskie. Na końcu stwierdził, że pokój będzie efektem negocjacji, a nie rezultatem amerykańskiej interwencji. Producenci programu nie dali szansy Amanpour na jakąkolwiek ripostę, a prezydent przeniósł uwagę publiczności na pytania kolejnego rozmówcy. Jednak pod koniec programu powrócił do pytania Amanpour i z dużą klasą stwierdził:

Ta biedna kobieta widziała okropności tej wojny i musiała je relacjonować. Ona jest fantastyczna. Wykonała wspaniałą pracę dla całego świata w tej sprawie. Nie winię jej za to, że jest na mnie zła⁶.

Ta scena jest dobrym przykładem funkcjonowania mediów amerykańskich w rzeczywistości po zimnej wojnie. Wraz z końcem ideologicznej rywalizacji prezydencka kontrola nad publicznym oglądem spraw międzynarodowych uległa osłabieniu, a media

⁴ <http://www.youtube.com/watch?v=BdotqDPoZ0o>. Dostęp: 2014-05-10.

⁵ Christiane Amanpour urodziła się w Londynie w zamożnej rodzinie brytyjsko-irańskiej. W wyniku rewolucji islamskiej 1979 roku, jej ojcu, wysokiemu urzędnikowi irańskich linii lotniczych o sympatiach monarchistycznych, udało się uciec z Teheranu wraz z resztą ich najbliższej rodziny, choć wuj, który był dyrektorem szpitala wojskowego policji, został aresztowany i zmarł w więzieniu. Rodzina przeniosła się do Londynu, ale po krótkim pobycie w Wielkiej Brytanii Amanpour postanowił szukać szczęścia w Stanach Zjednoczonych.

⁶ Słyszac to, Amanpour, widoczna na ekranie na tle zmierzającego zimnego Sarajewa, uśmiechnęła się i pokręciła głową. Milczała. Nie bardzo wiadomo, czy ta cisza była bezgłośnym napomnieniem prezydenta, czy w ten sposób wyrażała zdumienie zmianą jego tonu, <http://www.youtube.com/watch?v=BdotqDPoZ0o>. Dostęp: 2014-05-10.

zyskały większą niezależność, głównie selekcionując treści, czyli podejmując wielopoziomowe decyzje – od dziennikarzy, poprzez redaktorów, aż do ogólnego poziomu instytucji medialnej – w celu ustalenia, które wydarzenia stają się newsami, mają być publicznie rozpowszechniane i w jakiej formie udostępniane odbiorcom (*gatekeeping*)⁷. Media kreują też – zgodnie z koncepcją *agenda setting* – poczucie publicznej ważności wydarzeń, problemów, osób, etc. W rezultacie tego procesu dokonuje się przeniesienie ‘porządku dziennego’ (konfiguracji i hierarchii ważności) mediów w sferę społecznej percepcji⁸. Selekcjonowanie i akcentowanie pewnych aspektów wydarzeń i problemów oraz kształtowanie określonych związków między nimi w celu wzmacniania (promowania) szczególnych interpretacji, ocen lub rozwiązań to kolejny mechanizm funkcjonowania mediów, zwany *framingiem*⁹. Media masowe są więc potężnym selekjonerem wydarzeń, którym nadają odpowiednią rangę oraz proponują ich interpretację.

O komunikacji i dyplomacji w zmieniającym się świecie Tran Van Dinh pisał w 1987 roku: „Od II wojny światowej szerokie wykorzystanie mediów masowych w dyplomacji, w tak zwanej »dyplomacji publicznej«, przekształciło zarówno formę, jak i treść dyplomacji”¹⁰. Współczesny przemysł medialny może uczynić w dziedzinie amerykańskiej polityki zagranicznej znacznie więcej, niż tylko wspierać lub blokować określone działania administracji w sferze międzynarodowej. Dziś środki masowego przekazu odgrywają różne role w kształtowaniu i rzeczywistości amerykańskiej polityki zagranicznej. Media są szybkim źródłem informacji, przydatnym w procesie podejmowania decyzji politycznych, a także podmiotem współtworzącym agendę spraw międzynarodowych, co ma wpływ na programy polityczne zarówno USA, jak i innych państw. Prasa, radio, telewizja oraz Internet tworzą system dyplomatycznej sygnalizacji, są instrumentem wykorzystywanym przez tradycyjnych i nowych aktorów stosunków międzynarodowych, a niejednokrotnie stanowią substytut dyplomacji¹¹.

⁷ Wśród zweryfikowanych empirycznie szczegółowych czynników selekcji można wymienić: (1) typ informacji (informacje zagraniczne zorientowane na kontekst versus informacje skupione na wydarzeniu), (2) odstępstwo/odchylenie od wzorców kulturowych, (3) dziennikarskie zasady profesjonalne (zwłaszcza doktrynę społecznej odpowiedzialności mediów), (4) strukturę organizacyjną instytucji medialnych, (5) oddziaływanie czynników rynkowych oraz (6) koncepcję obszarów centralnych i peryferyjnych, w tym koncepcję tzw. systemów świata.

⁸ Ustanawianie „porządku dziennego” (*agenda setting*) jest procesem, w którym określone problemy stają się wyraziste. Media ustanawiają hierarchię ważności pewnych kwestii politycznych oraz promują określone – nierzadko alternatywne wobec propozycji Białego Domu – rozwiązania, wokół których mogą gromadzić się środowiska wsparcia lub sprzeciwu. W kontekście mediów i polityki, „ustawianie porządku dziennego” odnosi się ściśle do wyrazistości i ważności określonych kwestii, nie wyłącznie ich pozycji politycznej. Proces ustanawiania agendy obejmuje dwa elementy: 1) wprowadzenie nieobecnych kwestii, krajów, regionów do agendy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, 2) przesunięcie na wyższy (ważniejszy) poziom hierarchii określonych kwestii (regionów, krajów), obecnych wcześniej w agendzie polityki zagranicznej USA: np. z poziomu planowania technicznego na poziom strategiczny. Por. D. M. White, *The „Gatekeeper”: A Case Study in the Selection of News*, „Journalism Quarterly”, (27) 1949, s. 383–390. A także: P. Shoemaker, S. Reese, *Mediating the Message: Theories of Influence on Mass Media Content*. White Plains, NY: Longman, 1996 oraz P. Shoemaker, M. Eicholz, E. Kim, B. Wrigley, *Individual and Routines Forces in Gatekeeping*, „Journalism & Mass Communication Quarterly”, 78(2) 2001.

⁹ R. Entman, *Projections of Power: Framing News, Public Opinion and Foreign Policy*, Chicago, IL: University of Chicago Press, 2004, s. 5–6.

¹⁰ Tran Van Dinh, *Communication and Diplomacy in a Changing World*, 1987. Cyt. za. P. O’Heffernan, op. cit., s. 53.

¹¹ P. O’Heffernan, op. cit., s. 37–53.

Współczesna ‘diplomacja medialna’ bardziej ogranicza, niż kontroluje decydentów politycznych. Nowoczesne formaty mediów audiowizualnych – zwłaszcza telewizja – tworzą presję na dziennikarzy, polityków i ekspertów politycznych. Globalne przekazy sieci informacyjnych są na ogół krótkie¹², zorientowane na wydarzenia (migawkowe) i powtarzane wiele razy w ciągu dnia. Poetyka sloganu sprawia, że redaktorzy naciskają na dziennikarzy, aby publikowali nowe newsy i zdjęcia, reporterzy naciskają na politycznych liderów, aby ci niezwłocznie reagowali na przebieg wydarzeń, a z kolei przywódcy oczekują od ekspertów i dyplomatów natychmiastowej analizy i sugestii działania¹³. Presja czasu sprawia, że zwiększa się prawdopodobieństwo błędów i upowszechniania informacji pozbawionych kontekstu, który jest niezbędny, aby w pełni zrozumieć wagę wydarzeń¹⁴.

W relacjach między mediami a władzą w dziedzinie polityki zagranicznej należy wyodrębnić kilka obszarów spornych. Głównym polem debaty jest spór o *jawność* versus *tajność* dyplomacji. Przedstawiciele mediów uważają, że informacje na temat polityki zagranicznej powinny być publicznie dostępne w myśl zasady, że naród jest suwerenny, a ludzie mają prawo wiedzieć, co rząd robi w ich imieniu na arenie międzynarodowej (zasada *defense of publicity*), władza zaś uważa, że dyplomacja – i szerzej polityka zagraniczna – wymagają poufności, a rząd powinien sprawować pełną kontrolę nad agendą spraw międzynarodowych (zasada *defense of privacy*)¹⁵. Interakcje między mediami a procesami, instytucjami i architektami polityki zagranicznej USA mają też związek z fundamentalnymi sporami o politykę zagraniczną. Należy więc analizować postawę mediów – w konkretnych sytuacjach – wobec fundamentalnego sporu między zwolennikami *realizmu* a orędownikami *idealizmu* amerykańskich działań na arenie międzynarodowej, między tymi, którzy wspierają *izolacjonizm* USA na arenie międzynarodowej, a rzecznikami *interwencjonizmu* oraz między adwokatami *unilateralizmu*, tj. działań jednostronnych, a ich przeciwnikami, stronnikami *multilateralizmu* i wzmacniania kolektywnych działań wspólnoty międzynarodowej.

W zaprezentowanej scenie, która rozegrała się na antenie CNN, mieliśmy do czynienia z otwartą krytyką pod adresem prezydenta USA, co było odważnym posunięciem ze strony Amanpour. Dziennikarka dokonała ważnej selekcji wydarzeń (zaprezentowanych w czasie najwyższej oglądalności), zdefiniowała problem oraz – zarzucając prezydentowi USA bezczynność wobec ludobójstwa – narzuciła pewną ramę interpretacji, opowiadając się za idealistycznym interwencjonizmem pod amerykańskim przywództwem. Amanpour podjęła duże ryzyko, narażając się na niechęć amerykańskiej opinii publicznej, lecz – w świetle późniejszych wydarzeń – okazało się, że jej działania były skuteczne. Clinton sprowadził wkrótce z Niemiec swojego doradcę do spraw Bośni, a kilkanaście miesięcy później nastąpiło większe zaangażowanie USA na Bałkanach. Po latach, nie bez racji, ko-

¹² Pojawiło się nawet określenie *headline diplomacy*. Zob. P. Seib, *Headline Diplomacy: How News Coverage Affects Foreign Policy*, Praeger Series in Political Communication, 1997.

¹³ E. Gilboa, *The Global News Networks and U.S. Policymaking in Defense and Foreign Affairs*, Cambridge, MA: Shorenstein Center for Press, Politics and Public Policy, Harvard University, 2002, s. 6.

¹⁴ Nie brak głosów, że obrazom wydarzeń na świecie rozpowszechnianym przez globalne sieci informacyjne przypisuje się większe znaczenie, niż mają one w rzeczywistości, a pojęcie „efektu CNN” jest traktowane por. P. Seib, *Beyond the Front Lines: How the News Media Cover a World Shaped by War*, New York: Palgrave/Macmillan, 2004, s. 13.

¹⁵ B. C. Cohen, op. cit., s. 265.

respondentka CNN przypisała sobie pewne zasługi w kwestii realnego wpływu na rozwój sytuacji: „wspaniałą rzeczą w tej [dziennikarskiej] profesji jest to, że można jednocześnie udoskonalać świat oraz cieszyć się nim”¹⁶.

W świetle zasygnalizowanych problemów warto dokonać przeglądu wybranych orientacji badawczych i rezultatów badań wzajemnych relacji między mediami a administracją prezydencką w USA w dziedzinie spraw międzynarodowych. Ze względu na wyjątkową rolę USA w świecie i szczególnie miejsce amerykańskich mediów w światowym systemie przepływu informacji, warto pytać o to, jak w amerykańskich mediach przebiega proces selekcji i kreowania hierarchii ważności informacji zagranicznych oraz w jaki sposób media kształtują ramy interpretacyjne wydarzeń w świecie po zimnej wojnie. Niejednoznaczna rola środków masowego przekazu, swoista „dyplomacja medialna” w USA w sytuacji konfliktu zbrojnego zostanie omówiona na wybranych przykładach z czasu wojny w Bośni oraz interwencji NATO w Jugosławii w latach 90. XX wieku.

Władza – media – społeczeństwo: kaskadowa sieć aktywności w kształtowaniu obrazu polityki zagranicznej

Okres zimnej wojny charakteryzował się dominującym wzorcem, który organizował „codzienne” myślenie amerykańskich elit o świecie, determinował obraz medialny spraw międzynarodowych oraz kształtował nastawienie opinii publicznych w kwestiach polityki zagranicznej i obronnej. Motywem przewodnim dyplomacji było globalne zagrożenie komunistyczną agresją, a fundament paradygmatu zimnowojennej konceptualizacji spraw międzynarodowych stanowiło zwalczanie komunizmu, postrzeganego jako połączenie agresywnego ateizmu z bezwzględną dyktaturą totalitarną. Konieczna była nieustanna czujność i walka na ideologicznych, dyplomatycznych, ekonomicznych i militarnych frontach oraz moralne potępienie strony komunistycznej przy jednoczesnej idealizacji sojuszników „wolnego świata”¹⁷. Paradygmat zimnej wojny sprawiał, że administracja prezydencka stosunkowo łatwo mogła zarządzać wiadomościami zagranicznymi w mediach. Oczywiście nie oznacza to, że Biały Dom całkowicie kontrolował medialny ogląd spraw międzynarodowych, ale – w warunkach zimnej wojny – sprzeciw wobec linii prezydenckiej był o wiele trudniejszy, gdyż opozycyjne elity (i dziennikarze) były narażone na zarzut braku patriotyzmu, a nawet zdrady.

Koniec zimnej wojny przyniósł większą autonomię mediów, które zaczęły mocniej niż dotychczas kontestować linię administracji prezydenckiej. Co dokładnie oznacza „przełamanie” paradygmatu zimnej wojny? Bezspornie nastąpił wzrost niepewności, jeśli chodzi o wykładnię spraw międzynarodowych i towarzyszącej jej polityki zagranicznej. Pojawiły się konkurujące ewaluacje problemów i aktorów działających na arenie światowej, którym towarzyszyło osłabienie dotychczasowych nawyków i schematów poznawczych, wypracowanych i stale wzmacnianych w czasie zimnowojennej rywalizacji¹⁸.

¹⁶ Ch. A. M a n p o u r, *Why Journalist Put Their Lives at Risk*, wypowiedź podczas rozdania nagród ICF Journalists, październik 2011, <http://www.youtube.com/watch?v=smIdJHuyBY4>. Dostęp: 19.09.2013.

¹⁷ R. E n t m a n, *Projections of Power. Framing News, Public Opinion and U.S. Foreign Policy*, s. 95.

¹⁸ Schematy z okresu zimnej wojny nie uległy całkowitej destrukcji. Pewne segmenty sieci wiedzy, które kiedyś skutecznie wykorzystywano w zwalczaniu światowego „spisku komunistycznego”, zostały włączone – po

Systemy medialne poszczególnych państw działają w ramach szerszych ram politycznych, społecznych i gospodarczych. Rola mediów informacyjnych polega m.in. na relacjonowaniu procesu politycznego – w tym polityki zagranicznej – co sprawia, że media są w pewnym stopniu odpowiedzialne za tę sferę¹⁹. Z kolei przedstawiciele elity władzy rozumieją, że doniesienia mediów są nieocenionym kanałem komunikowania społeczeństwu motywów, celów, rezultatów programów i polityk publicznych. Ta zależność mediów i władzy jest przedmiotem wielu badań i dyskusji. Badacze starają się określić, „w jakim stopniu rząd ustala agendę mediów i modeluje treści medialne”, a z drugiej strony, „w jakim stopniu media wpływają na działania władzy”²⁰. Możliwe są różne warianty relacji rząd – media: od hegemonii władzy, poprzez koncepcję indeksowania, aż do modelu niezależności mediów.

Wśród zaawansowanych modeli relacji między sferą polityczną a mediami masowymi w dziedzinie spraw zagranicznych inspirującą propozycją jest schemat kaskadowej sieci aktywności Roberta Entmana. W modelu tym – będącym rozszerzeniem wcześniejszych analiz relacji mediów, rządu i elit politycznych – dominującym czynnikiem jest koncepcja ram interpretacji (*frames*), definiowanych jako swoiste matryce kreowania, wzmacniania, osłabiania oraz eksplanacji wydarzeń zagranicznych w mediach.

Jak już wspomniano, po zakończeniu zimnej wojny polityka zagraniczna straciła swą jednoznaczność, a w rezultacie wzrosło prawdopodobieństwo rozłamu (niezgodności) wśród elit politycznych. Dlatego też zmniejszyły się możliwości kontroli przez ośrodki władzy funkcjonujących w mediach ujęć, interpretacji, punktów widzenia na temat spraw zagranicznych. Sprzeczność wśród elit może więc – w pewnych warunkach – prowadzić do większego pluralizmu mediów w relacjonowaniu i interpretacji wydarzeń. Istotny jest też poziom niepewności politycznej wewnątrz administracji prezydenckiej. Gdy wśród elit (także spoza administracji) pojawiają się sprzeczności w danej sprawie, a polityka rządu wobec jakiejś kwestii również jest niejednoznaczna, to prawdopodobieństwo, że media zastosują krytyczne (opozycyjne) ramy interpretacji, gwałtownie wzrasta. Nastąpiły zatem wyraźne zmiany w relacjach media–państwo, a sami dziennikarze stali się – w modelu Entmana – bardziej aktywnymi uczestnikami debaty politycznej i mają większy wpływ na politykę rządu.

Omawiany model przyjmuje schemat kaskady. Ramy interpretacji wydarzeń zagranicznych zazwyczaj powstają w administracji (w otoczeniu prezydenta, w Departamencie Stanu lub Obrony), a następnie przebiegają w dół, co odbywa się w kilku etapach. Schematy wyjaśniające wydarzenia światowe najpierw trafiają do innych elit (poza ośrodkiem

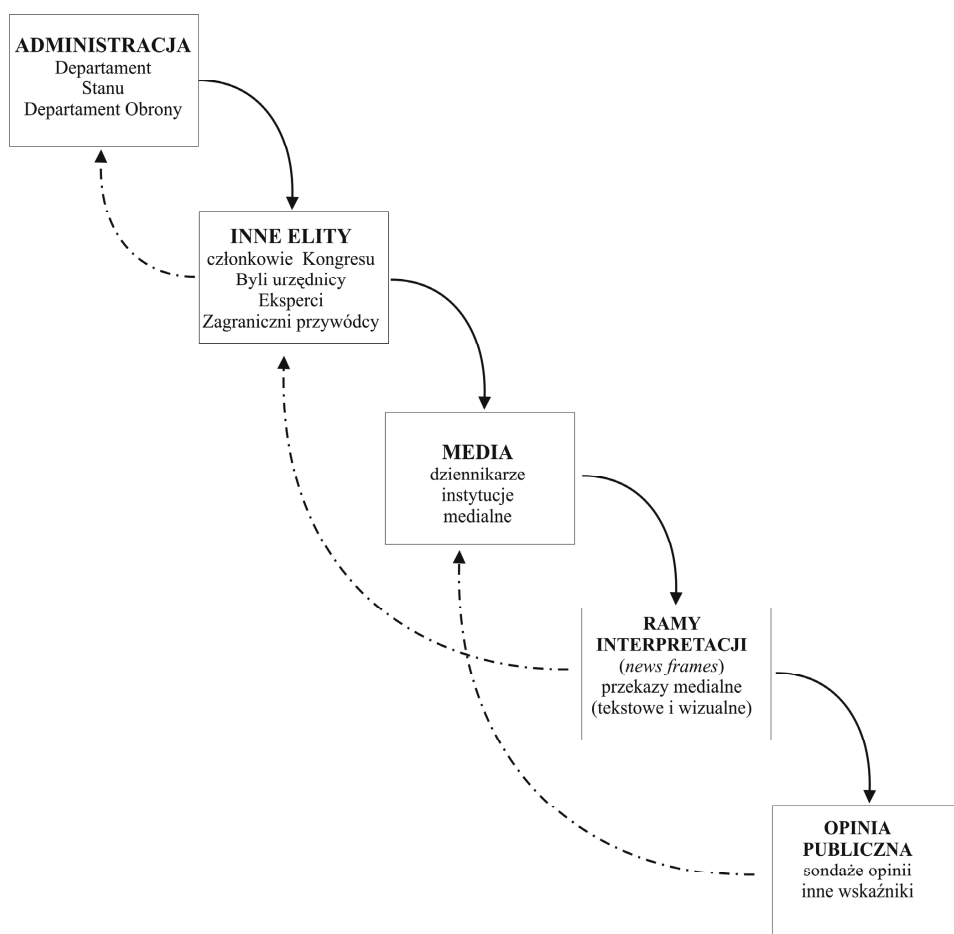
wydarzeniach z 11 września – w narrację o międzynarodowym terroryzmie. Administracja George’a W. Busha przyjęła skuteczną strategię dostosowania pozostałości dotychczasowego paradygmatu do nowej sytuacji. Do starego schematu dołączono nowe pojęcia, problemy, wydarzenia, aktorów, aby skutecznie angażować Amerykanów – w myśl formuły, którą odnajdujemy w słynnej mowie inauguracyjnej Johna F. Kennedy’ego – aby „zapłacić każdą cenę, ponieść każdy ciężar, sprostać wszelkim trudnościom, wesprzeć każdego przyjaciela, przeciwstawić się każdemu wrogowi” w celu wyeliminowania terroryzmu jako nowego globalnego zagrożenia. Zob. R. Entman, op. cit.

¹⁹ J. C. Merrill, *The Imperative of Freedom*, Hastings House, New York 1974.

²⁰ Badania w tej sferze niejednokrotnie mają charakter eksplanacji monodyscyplinarnych, stanowią np. historyczny opis wydarzeń, są omówieniem refleksji polityków i dziennikarzy lub bazują na studiach przypadków. Jednak naukowa refleksja nad relacjami mediów z rządem w sprawach światowych jest najczęściej wynikiem badań interdyscyplinarnych, dlatego wzbudza też zainteresowanie politologów, socjologów, kulturoznawców, a przede wszystkim medioznawców.

władzy wykonawczej), a następnie do mediów, które – na tej podstawie – tworzą własne ramy informacyjne, rozpowszechniane w masowych przekazach, finalnie docierające do publicznej wiadomości.

Model uwzględnia ponadto pętle sprzężeń zwrotnych. Szczególnie ważna jest reakcja opinii publicznej na przekazy mediów, a także reakcja mediów – manifestująca się w formie określonego ujęcia i interpretacji zagadnienia w przekazach medialnych – docierająca do elit politycznych, oraz reakcja elit, powracająca do administracji prezydenckiej. Informacja porusza się jednocześnie w górę i w dół między administracją, elitami politycznymi i opinią publiczną. I chociaż medialne ramy interpretacyjne ulegają modyfikacji na podstawie reakcji opinii publicznej, to generalnie elity mają najistotniejszy wpływ na konstruowanie ram, które kształtują opinię publiczną.



Administracja – elity – media – opinia publiczna a polityka zagraniczna.

Model kaskadowej sieci aktywności

Źródło: R. Entman, *Projecting Power*, op. cit. s. 10.

Media orędownikami amerykańskiego przywództwa w pozimnowojennym świecie

W początkowym okresie administracja prezydencka Clintona przyjęła założenie, że rozwiązanie konfliktów na Bałkanach powinno pozostawać domeną państw europejskich. Niektórzy medialni krytycy Clintona twierdzili nawet, że USA nie mają żadnej polityki wobec ogarniętego wojną regionu. Jednak nowe pokolenie amerykańskich korespondentów zagranicznych na początku lat 90. ponownie uwierzyło w amerykańskie przywództwo w świecie. Christiane Amanpour wielokrotnie podkreślała, że to nieprawda, jakoby była nieprzychylnie nastawiona do prezydenta Clintona. Wręcz przeciwnie, przekonywała, iż wierzy w amerykańskie przywództwo, które należy wspierać. Krytykowała również osłabianie amerykańskiej administracji prezydenckiej, uznając to za szkodliwe dla świata. Stany Zjednoczone powinny być nadal realną siłą na świecie, ale muszą działać w sposób zdecydowany. Korespondentka CNN tak właśnie postrzegała rolę USA. Była to perspektywa cudzoziemki, która dorastała, spoglądając na Stany Zjednoczone jako niekwestionowanego lidera świata, co nie oznaczało, że USA mają odgrywać rolę globalnego żandarma, jednak jeśli Stany Zjednoczone nie zechciałyby objąć światowego przywództwa, to – jej zdaniem – w wielu regionach globu zapanuje chaos. Taka perspektywa jest dowodem na to, jak bardzo pokolenie Amanpour różni się od swych poprzedników: dziennikarzy relacjonujących amerykańskie uwikłanie w konflikty w Azji Południowo-Wschodniej i Ameryce Środkowej, którzy nabrali przekonania, że Stany Zjednoczone nie tylko nie są w stanie kształtować wydarzeń w świecie, ale nie mają w tym żadnego interesu. Niektórzy przedstawiciele poprzedniej generacji dali się nawet ponieść romantycznej idei rewolucji w Trzecim Świecie. Ale nie Amanpour. Jej spojrzenie na świat stanowi powrót do czasów II wojny światowej, kiedy powszechnie rozumiano, że USA, i tylko USA, mogą uratować świat²¹.

Opisany tu czynnik pokoleniowej zmiany nie wyczerpuje oczywiście złożoności zagadnienia, jakim jest rola USA w świecie po zimnej wojnie. Może jednak ułatwić zrozumienie zmiany postawy USA w kwestii bałkańskiej w latach 90. XX wieku: od ostrożnej izolacjonistycznej polityki wobec Bośni na początku dekady, która była kontestowana przez media nawołujące do interwencji, konstruujące „empatyczny dyskurs ofiar” i systematycznie demonizujące „sprawców” (Serbów) do skrajnie interwencjonistycznych działań (agresji) USA wobec Jugosławii w 1999 r., co spotkało się z niemal bezkrytycznym poparciem ze strony głównego nurtu mediów w USA. Inaczej mówiąc, to właśnie m.in. pod wpływem mediów niezdecydowanie administracji Clintona w polityce bałkańskiej zmieniło się w decyzję o siłowym rozwiązaniu problemu kosowskiego. Paradoks polega na tym, że część dziennikarzy z czasem zaczęła obawiać się, iż USA „ugrzną” na Bałkanach na wiele miesięcy, a operacja militarna – zwłaszcza mocno promowana przez premiera Wielkiej Brytanii Tony’ego Blaira interwencja lądowa – doprowadzi do wysokich i nieakceptowanych przez opinię publiczną strat własnych. A zatem, nawet jeśli niektóre media w 1999 r. chciałyby być bardziej krytyczne wobec interwencji, to stały się zakładnikami własnego „militarnego humanizmu”²² z początku lat 90. Dlatego też administracja

²¹ S. K i n z e r, *Where There's War There's Amanpour*, „New York Times”, 9 października 1994.

²² Termin ten upowszechnił Noam Avram Chomsky w 2002 r. w swej pracy pt. *The New Military Humanism. Lessons From Kosovo*, Common Courage Press.

prezydencka ponownie przejęła kontrolę nad ramą interpretacyjną kwestii bałkańskiej, co oznaczało – w 1999 r. – odzyskanie utraconej kontroli nad mediami.

Pamiętajmy jednak o sekwencji zdarzeń. To media amerykańskie – zdaniem ich krytyków²³ – podczas relacjonowania konfliktów na Bałkanach złamały podstawowe zasady profesjonalizmu dziennikarskiego, a stopień ich zaangażowania i uwikłania w sytuację był tak wysoki, iż nie bez racji zarzucano im, że stały się stroną w konflikcie. Bezkompromisowo nawołując do bardziej agresywnych działań (dla powstrzymania czystek etnicznych i zabijania ludności cywilnej), przyczyniły się do realizacji programu politycznego, który zaowocował większym natężeniem czystek etnicznych i mordów, niż miałyby to miejsce bez wojowniczości i propagandowego zacietrzewienia mediów masowych²⁴.

Prezydencka kontrola nad wykładnią spraw międzynarodowych: od izolacjonizmu do empatii

Prezydencka kontrola nad *framingiem* spraw zagranicznych jest najsilniejsza w sytuacjach jednoznacznych, tj. zdecydowanie kulturowo przystających (zbieżnych) lub – przeciwnie – wyraźnie kulturowo niedopasowanych (niezgodnych z amerykańską normą kulturową). W takich sytuacjach elity (spoza administracji prezydenckiej) najczęściej milczą, co umożliwia swobodny przepływ prezydenckiego oglądu na sprawy międzynarodowe do mediów masowych. Jednak – jak już wspomniano – na początku lat 90. takiej jednoznaczności nie było.

W debacie nad polityką zagraniczną USA od wielu dekad ścierają się dwa wzorce – ekstrawertyczny interwencjonizm (wywodzący się z czasów II wojny światowej, a następnie zimnej wojny) oraz introwertyczna, izolacjonistyczna tendencja, która ulega wzmocnieniu lub słabnie w różnych okresach historii USA²⁵. Siłą napędową interwencjonizmu było zwykle posługiwanie się strachem i demonizacją przeciwnika. Brak bezpośredniego zagrożenia po zakończeniu zimnej wojny osłabił aprobatę opinii publicznej dla interwencji uznawanej za działanie konieczne lub korzystne. Wzmocnił się natomiast schemat poznawczy zgodny z „syndromem wietnamskim”, tj. poczucie silnej obawy, że USA utkną w odległym rejonie świata, angażując się w „wojny innych ludzi”. W tym schemacie akcent pada na koszty finansowe, a zwłaszcza ofiary ludzkie po stronie USA. Dlatego też w dyskursie medialnym problem ryzyka interwencji zajmuje centralne miejsce, co z kolei napędza tendencję do izolacjonizmu. Ta tendencja stała się przemożną cechą poglądów większości Amerykanów po zimnej wojnie, a przed atakiem terrorystycznym z 11 września.

²³ Wśród wielu publikacji w tym nurcie warto wymienić: Diana Johnstone, *Fools' Crusade: Yugoslavia, Nato, and Western Delusions*, Michael Mandel, *How America Gets Away With Murder: Illegal Wars, Collateral Damage and Crimes Against Humanity*, Michael Parenti, *To Kill a Nation: The Attack on Yugoslavia*, a zwłaszcza Peter Brock, *Media cleansing: Dirty Reporting. Journalism and Tragedy in Yugoslavia*.

²⁴ E. S. Herman, *Media Cleansing: Dirty Reporting Journalism & Tragedy in Yugoslavia*, by Peter Brock. Book Review. <http://www.globalresearch.ca/media-cleansing-dirty-reporting-journalism-tragedy-in-yugoslavia-by-peter-brock/1667>. Dostęp: 2014-10-05.

²⁵ R. Sobel, *The Impact of Public Opinion on U.S. Foreign Policy since Vietnam: Constraining the Colossus*, Oxford University Press, New York 2001.

Kiedy prezydent Clinton objął swój urząd w 1993 r., jego program polityczny zakładał skupienie się na polityce wewnętrznej, co było przejawem nowego izolacjonizmu. Inicjatywę na Bałkanach USA pozostawiły swym europejskim sojusznikom i siłom ONZ. Ten stan trwał około dwóch lat. Prezydent Clinton – obawiając się kłopotów i problemów politycznych w kraju – zdecydował, że Stany Zjednoczone przyjmą rolę drugorzędną w sprawach Bałkanów, ograniczając swój udział do nalotów. Ale w połowie 1995 r. wydarzenia przybrały tak zły obrót, że ogromna presja mediów, w połączeniu z oddziaływaniem ze strony czynników dyplomatycznych, a także kalkulacji wojskowych były nie do odparcia. Szczegółowe badania Robinsona²⁶ pokazują, że media za pomocą emocjonalnej retoryki i dramatycznych obrazów odegrały autonomiczną i silną rolę w kształtowaniu polityki USA. Przerażające medialne obrazy i relacje ludzkiego cierpienia – w formie „empatycznego framingu” akcentującego horror wojny²⁷ – zdominowały przestrzeń publiczną, a to doprowadziło do zasadniczej zmiany sytuacji.

Interwencjonizm mediów: idealistyczny humanitaryzm zaangażowanego dziennikarstwa

W 1993 r. roszczeniowe postawy „medialnych interwencjonistów” wobec przywódcy jednego światowego supermocarstwa, choć nie należały do rzadkości, były raczej krytykowane. Wydarzeniem przełomowym były trzy ataki na ludność cywilną w Sarajewie oraz upadek Srebrenicy²⁸. W mediach pojawiła się zmasowana i ostra krytyka niewydolności administracji Clintona, niezdolnej zapobiec katastrofie w Bośni. Od 1995 r. dyskurs medialny uległ zmianie i był nasycony wyrażeniami konotującymi niepowodzenie. Publicyści na łamach „New York Timesa” i innych periodyków, a także w mediach audiowizualnych, nawoływali do podjęcia zdecydowanych działań. Omówiona sekwencja zdarzeń świadczy o tym, że dziennikarze w USA – w pewnych warunkach – mogą przejawiać silniejszą motywację do niezależności. W sytuacjach niejednoznacznych – jak w przypadku niezdecydowania Clintona, braku wyrazistej prezydenckiej ramy interpretacji sytuacji w Bośni, ostrożnego izolacjonizmu (etc.) – media mogą skutecznie upowszechnić opozycyjne, w stosunku do administracji prezydenckiej, ramy interpretacyjne w sferze polityki zagranicznej.

Autonomia mediów wobec świata polityki znajduje swoje odzwierciedlenie w różnych wariantach koncepcji niezależności mediów, które – współcześnie – stają się ważnym podmiotem kreowania i ewaluacji polityk publicznych, w tym polityki zagranicznej²⁹. Jedną

²⁶ P. Robinson, *The CNN effect: The Myth of News, Foreign Policy and Intervention*, Routledge, London 2002.

²⁷ Ibidem.

²⁸ W literaturze polskiej interesujący opis tych wydarzeń oraz towarzyszących im kontrowersji przedstawił Marek Waldenberg w 2003 r. w pracy pt. *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 210–220.

²⁹ Możliwe są trzy warianty niezależności mediów: * media mają możliwość propagowania określonych relacji, wypowiedzi, opinii, które kwestionują lub są krytyczne wobec hegemonicznego dyskursu władzy (wariant 1), * media rozpowszechniają poglądy odmienne lub dysydenckie (wariant 2) albo * media przekazują publiczności sugestywne obrazy zagranicy, w tym odległego świata, często zmuszając polityków do reagowania na zdarzenia lub problemy, wobec których nie istnieje zdefiniowana i jednoznaczna polityka (wariant 3).

z bardziej znanych koncepcji – w grupie modeli niezależności mediów – jest niemal powszechnie uznawany przez polityków za szkodliwy, tzw. ‘efekt CNN’.

Przyjmuje się, że wszechobecne i globalne media prowadzą w gruncie rzeczy politykę publiczną, w tym w sferze polityki zagranicznej. Wielkie sieci telewizyjne, dzięki możliwości nadawania sugestywnych obrazów z całego świata wzbudzają emocjonalne reakcje odbiorców, którzy wymuszają na rządzących niemal natychmiastową reakcję. Sfera stosunków międzynarodowych stała się więc nieprzewidywalna, chaotyczna i żywiołowa. Nastąpiło niespotykane nigdy wcześniej „przyspieszenie historyczne” dyplomacji, które pozbawia urzędników państwowych niezbędnego czasu na refleksję nad ważnymi kwestiami w sytuacjach kryzysowych³⁰.

Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia podczas wojny w Bośni. Dominujący medialny obraz konfliktu w Bośni (i szerzej na Bałkanach) wymusił na administracji Clintona przejście przywództwa w ramach NATO, co oznaczało bezpośrednie zaangażowanie sił USA. Prezydent zdołał też przekonać swych sojuszników, aby podążali za decyzjami Waszyngtonu. Medialnym interwencjonistom udało się zmienić nie tylko politykę administracji Clintona, ale także – do pewnego stopnia – nastawienie amerykańskiej opinii publicznej wobec konfliktów zbrojnych w przestrzeni poługosłowiańskiej.

Zastanawiające jest to, jak w konkurencyjnym systemie mediów amerykańskich mogła nastąpić tak duża uniformizacja poglądów. Funkcjonowanie mediów wobec konfliktów zbrojnych w Bośni i Kosowie w latach 90. XX wieku jest wzorcowym przykładem ‘dziennikarstwa pakietowego’ (*pack-journalism*), które polega na tym, że dziennikarze – stadnie – rozpowszechniają utrwalone, gotowe treści, „niekwestionowane” prawdy, zamiast relacjonować wydarzenia i weryfikować źródła. To sprawiło – w połączeniu z ‘dziennikarstwem zaangażowanym’ (*advocacy journalism*)³¹, że amerykańscy korespondenci i publicyści nabrali przekonania, iż w obszarze poługosłowiańskim dobro walczy ze złem.

Istnieje wiele dowodów, że do przyjęcia takiej właśnie ramy interpretacyjnej dziennikarzy raczej przekonano, a dużą rolę w tym procesie odegrały organizacje międzynarodowego PR (np. Ruder Finn), których działania okazały się na tyle skuteczne, że jednostronny ogląd spraw bałkańskich wkrótce stał się niemal kanoniczny. Z pewnością był on też mniej ryzykowny. Dziennikarze bezkrytycznie przyjmowali obraz problemów, jaki im podawano, i kolektywnie stawali się adwokatami słusznej – w ich mniemaniu – sprawy, opowiadając się po stronie dobra, broniąc niewinnych ofiar, dając świadectwo i dostarczając dowodów zbrodni etc. W mediach zapanowała powszechna niechęć do upowszechniania głosów dziennikarskich dysydentów, odcinających się od dominującej narracji. Niezależni dziennikarze – oraz eksperci – zostali szybko zaatakowani i zmarginalizowani. Proces ten można nazwać – za Peterem Brockiem – ‘czystką me-

³⁰ ‘Efekt CNN’, niekiedy na wyrost nazywany teorią, jest w dużej mierze wynikiem złych doświadczeń decydentów polityki zagranicznej, związanych z reagowaniem na kryzysy i konflikty w pozimnowojennym świecie. Chodzi tu np. o wydarzenia na placu Tiananmen (1989), wojnę w Zatoce Perskiej (1990/91), rosyjski zamach stanu (1991), interwencje w Iraku (1991), Somalii (1992), Rwandzie (1994), Bośni (1992/95) i Kosowie (1999). P. J. G a d e, D. F e r m a n, *Theoretical Framework the Study of International News: Gatekeeping, Agenda Setting and Framing*, [w:] P. G r o s s, G. G. K o p p e r, *Understanding Foreign Correspondence. A Euro-American Perspective of Concepts, Methodologies and Theories*, Peter Lang Publishing, New York 2011, s. 102.

³¹ A także ‘dziennikarstwa przywiązania’ (*journalism of attachment*).

dialną' (*media cleansing*), która doprowadziła do triumfu 'brudnego dziennikarstwa' (*dirty reporting*)³².

Nie można oczywiście twierdzić, że to wyłącznie media, działające pod wpływem korporacji PR, były jedyną przyczyną zasadniczej zmiany w polityce USA wobec Bałkanów. Robinson udowodnił jednak – opierając się m.in. na wywiadach z amerykańskimi decydentami³³ – że dyskurs medialny o Bośni miał na nich ogromny wpływ. Fundamentalna zmiana nastawienia dokonała się także wewnątrz samej administracji prezydenckiej. Rozpowszechniane w mediach przerażające obrazy wojny stały się przełącznikiem postaw wewnątrz administracji prezydenckiej. Stanowiły one narzędzie wpływu w rękach tych jej przedstawicieli, którzy wzywali do interwencji, odwołując się zarówno do argumentów merytorycznych, jak i moralnych. Zwolennicy interwencji zdawali sobie również sprawę z tego, że bezczynność spowoduje nasilenie kampanii medialnej przeciw Clintonowi, co niechybnie wywoła negatywne konsekwencje polityczne.

Dyskurs medialny został zdominowany przez idealistyczny humanitaryzm zaangażowanego dziennikarstwa, którego nadrzędnym sloganem była fraza 'do something' [trzeba coś zrobić]. Wśród licznych jej przedstawicieli na szczególną uwagę zasługują – oprócz wielokrotnie tu wymienionej Christiane Amanpour – Roy Gutman („Newsday”), John F. Burns („New York Times”) oraz Peter Jennings (sieć ABC).

Swoj pobyt w ogarniętej wojną domową Bośni Amanpour wspomina w jednym z wywiadów w serii „Investigating Power”, w którym mówi, że o ile (jej pierwsza) wojna w Zatoce była dla niej jako dziennikarki niezwykłą przygodą, o tyle przyjazd na Bałkany był ogromnym „szokiem”, „przebudzeniem”, a to, co tam zastała, nie było dziennikarską przygodą, lecz ogromnym wyzwaniem, zarówno profesjonalnym, jak i moralnym. Gwiazda CNN uznała, że dziennikarze wykonali w Bośni znakomitą pracę, ponieważ mieli „bardzo dobry dostęp do informacji”, a żadna armia nie kontrolowała ich pracy. Jeszcze bardziej kontrowersyjne jest przekonanie Amanpour, że media poradziły sobie równie dobrze z wyzwaniem moralnym, które polegało na tym, aby zrozumieć, z czym świat ma do czynienia. Reporterka CNN podkreśla, że wbrew temu, „o czym ciągle mówili politycy, zarówno amerykańscy, jak i europejscy”, to nie była po prostu kolejna wojna domowa”, lecz „ludobójstwo”. Amanpour dodaje, że 50 lat po Holokauście dziennikarze zetknęli się „z niemal identyczną sytuacją praktycznie na własnym podwórku, na swojej [dziennikarskiej] zmianie”³⁴.

Ta charakterystyczna dla reporterki CNN wypowiedź stanowi dobrą ilustrację jej zaangażowania. Zwolennicy Amanpour uważają, że dziennikarka ma niezwykłą odwagę, by publicznie mówić o rzeczach, o których inni wolą milczeć. Trzeba pamiętać, że politycy amerykańscy unikali klasyfikowania wydarzeń w Bośni w kategoriach ludobójstwa, gdyż prawo Lemkina z 1948 r. w takich wypadkach zobowiązuje wspólnotę międzynarodową do podjęcia działań. Amanpour nie wahała się przed takim postawieniem problemu, ale –

³² P. B r o c k, *Media cleansing: Dirty Reporting. Journalism and Tragedy in Yugoslavia*, GM Books, Los Angeles 2005.

³³ Autor przeprowadził rozmowy np. z wiceprezydentem Alem Gore'em, z doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego Anthonym Lakem, a także samym Billem Clintonem. Por. P. R o b i n s o n, op. cit.

³⁴ Ch. A m a n p o u r, *Objectivity in war*, <http://www.youtube.com/watch?v=tqwYyAzux6M>. Dostęp: 09.09.2013.

jak podkreślają jej krytycy – było to nieuprawnione i szkodliwe, zaś argumenty dziennikarki, iż była świadkiem aktów ludobójstwa, dlatego nazywa rzeczy po imieniu, to po prostu kłamstwo.

Media amerykańskie i problematyka bałkańska: defekty dyskursu medialnego

Operowanie faktami jest pierwszym przykazaniem dziennikarskiego dekalogu. Tymczasem nieścisłości, pominięcia i manipulacje były powszechne. P. Brock wymienia szereg „niekwestionowanych prawd”, które media bezrefleksyjnie rozpowszechniały, opierając się na niesprawdzonych (lub niewiarygodnych) źródłach. Informowano na przykład o 200 tys. zabitych Muzułmanów w Bośni, 60 tys. zgwałconych bośniackich kobietach, 100 tys. Albańczyków zmasakrowanych w Kosowie, dziesiątkach tysięcy Serbów uznanych za zbrodniarzy wojennych itd. Wśród medialnych manipulacji Brock wymienia inne publicznie utrwalone treści, np. w formie nagłówków i lidów prasowych:

- Serbowie mieli ogromną przewagę militarną, a Muzułmanie bośniaccy byli „bezbronnymi” ofiarami;
- Chorwaci, Słoweńcy i bośniaccy Muzułmanie opuścili federację jugosłowiańską, aby uchronić się przed „serbską dominacją”;
- Biały Dom zaprzecza, że naruszył embargo na dostawy broni do Bośni;
- wyłącznie Serbowie dopuszczali się zbrodni, łamali zawieszenie broni, utrzymywali obozy koncentracyjne i niszczyli świątynie oraz zabytki;
- całkowite zniszczenie Dubrownika;
- rząd bośniacki zaprzecza zarzutom o współudział w zorganizowaniu zamachów bombowych na rynku w Sarajewie;
- Serbowie „okupują” ziemie Chorwatów i Muzułmanów;
- szpitale w Bośni i Chorwacji są przepełnione dziećmi urodzonymi przez ofiary serbskich gwałtów;
- w Bośni nie było żadnych mudżahedinów ani najemników Al-Kaidy;
- głodujący wieśniacy dopuszczali się aktów kanibalizmu we wschodniej Bośni;
- bośniacki premier ogłosił, że w Bihaciu zamordowano 70 tys. osób;
- tylko Serbowie utrzymywali „obozy koncentracyjne” i „obozy gwałtów”;
- ciała zmasakrowanych Albańczyków rozpuszczono w dołach z kwasem na terenie kopalń;
- przed Srebrenicą oddziały bośniackich Muzułmanów nie dokonały żadnej masakry na Serbach³⁵.

Wszystkie te przekazy okazały się nieprawdziwe.

Doniesienia mediów amerykańskich na temat Kosowa w 1999 r. polegały niemal wyłącznie na rozpowszechnianiu zasadniczych wątków propagandy NATO, która zasadzała się na przekonywaniu, że oddziały serbskie w Kosowie dopuszczają się aktów ludobójstwa, jedynie zwycięska wojna umożliwi powrót albańskich uchodźców, a NATO robi wszystko,

³⁵ Por. P. B r o c k, (2006-10-10). *Media Cleansing: Dirty Reporting* (Kindle Locations 50-57). GM Books. Kindle Edition.

co możliwe, aby uniknąć ofiar po stronie ludności cywilnej. Amerykańskie media przyjęły tę perswazyjną linię bez zadawania trudnych pytań. Nie informowano o tym, że wojna w Kosowie była znacznie mniej krwawa niż wojna w Bośni, a wielu Albańczyków uciekło z Kosowa ze strachu przed bombardowaniem NATO lub na rozkaz UÇK (Armii Wyzwolenia Kosowa). Ignorowano ponadto fakt, że w wyniku bombardowań NATO zginęły setki niewinnych cywilów, co w przekazach NATO (i w bezrefleksyjnych mediach) było nazywane eufemistycznie „wypadkami” lub „skutkami ubocznymi”, gdy tymczasem była to po prostu konsekwencja nieprecyzyjnych ataków, wykonywanych z dużej wysokości ze strachu przed serbską obroną przeciwlotniczą. Ofiary cywilne były też skutkiem zastosowania nieprecyzyjnych i przestarzałych bomb kasetowych NATO, co zdaniem wielu ekspertów w dziedzinie prawa międzynarodowego, stanowiło naruszenie konwencji genewskiej.³⁶ Wszystko to – według amerykańskich mediów – nie było na tyle istotne, aby o tym informować.

Dziennikarze byli niemal całkowicie uzależnieni od pseudonewsów, które albo pochodziły od innych dziennikarzy, albo z oficjalnych źródeł. Z kolei podczas interwencji NATO w Jugosławii w 1999 r. media amerykańskie – zwłaszcza CNN – niemal bezkrytycznie upowszechniały linię NATO. Dziennikarze byli więc skutecznie rozgrywani przez służby specjalne oraz propagandowe³⁷. Modelowym przykładem jest sytuacja z Bośni. Dziennikarze pozostawali głównie w Sarajewie, w hotelu Hilton, a nie docierali do odległych miejsc konfliktu. Ich przekazy opierały się na relacjach z niepotwierdzonych źródeł, często z drugiej ręki albo po prostu pochodzących od bośniackich służb informacyjnych. W przypadku Kosowa (gdzie nie było dziennikarzy podczas nalotów NATO) większość cytowanych źródeł stanowiły służby propagandowe Sojuszu, Departamentu Stanu, itp.³⁸ Ignorowano natomiast przekazy i źródła serbskie. To doprowadziło do izomorficzności medialnego obrazu konfliktu z oficjalnym przekazem NATO. Naruszono zasady obiektywizmu dziennikarskiego: zasadę jawności, zgodnie z którą źródła informacji powinny być udostępnione, oraz zasadę prezentacji, wedle której ewentualne sprzeczności pomiędzy źródłami powinny być weryfikowane.

Porzucając zasadę zrównoważonego prezentowania wydarzeń – co stanowi osnowę dziennikarskiej staranności i rzetelności – niektórzy otwarcie przyznawali, że są zwolennikami bardziej agresywnej interwencji zbrojnej USA i NATO. Zarówno w czasie konfliktu w Bośni, jak i w Kosowie mieliśmy do czynienia ze skuteczną orkiestracją mediów.

Amerykański dyskurs medialny o Bałkanach w latach 90. XX wieku można scharakteryzować jako stronnictwo, zaangażowane i emocjonalne³⁹. Systematycznie demonizo-

³⁶ Por. M. Ignatieff, *Virtual War: Kosovo and Beyond*, Metropolitan Books, New York 2000, s. 71–90.

³⁷ E. S. Herman, D. Peterson, *CNN: Selling Nato's War Globally*, [w:] P. Hammond, E. S. Herman (eds.), *Degraded capability: the media and the Kosovo crisis*, Pluto Press, 2000, s. 111–122.

³⁸ Potwierdzają to także wyniki prostych analiz zawartości. Media opierały się na oficjalnych informacjach zamiast na niezależnych i zweryfikowanych źródłach. Por. FAIR (Fairness and Accuracy in Reporting): analiza źródeł informacji pojawiających się w programach ABC Nightline oraz PBS News Hour w ciągu pierwszych 2 tygodni od rozpoczęcia nalotów na Jugosławię: oficjalne źródła informacji zdominowały debatę.

³⁹ Stronnictwo stanowi złamanie zasady neutralności (rozumianej jako unikanie zaangażowania) oraz postulat unikania tendencyjności, tj. odrzucania politycznych przesłanek informacji i komentarza. Dokonywało się ponadto rozmywanie granic między informacją a opinią: informacje dotyczące stanów rzeczy i wydarzeń nie były oddzielone od komentarza i oceny, a opinie (np. dziennikarskie, eksperckie) nie były wyraźnie wyeksponowane. Nie stosowano się także do innego wyznacznika profesjonalizmu mediów, czyli do postulat rzeczowości informacji, wolnych od emocjonalnego nacechowania.

wano jedną stronę konfliktu (Serbów), a wiktyimizowano ich przeciwników. Wiadomości i sprawozdania były niepełne, tzn. nie ujmowały całościowo opisywanych stanów rzeczy, w narracji medialnej brakowało prezentacji sekwencji (procesualności) zdarzeń, niezbędnej chronologii, a nastawienie dziennikarzy na relacjonowanie gwałtownych wydarzeń prowadziło do szkodliwej dekontekstualizacji dyskursu.

Łatwo też wskazać wiele przykładów niebezpiecznego moralizatorstwa mediów, przystrojonego w szaty bezkompromisowego humanitaryzmu. Dziennikarze chętnie odwoływali się do sfery aksjologicznej, postrzegając własną działalność w kategoriach posłannictwa. Najważniejszym imperatywem etycznym w czasie konfliktów na Bałkanach miało być – w opiniach samych dziennikarzy – ukazywanie prawdy o zbrodniach. Ta swoista doktryna humanitaryzmu w metodzie dziennikarskiej manifestuje się w uznaniu, iż rolą mediów jest „dawanie świadectwa”, zwracanie uwagi całego świata i organizacji humanitarnych na to, co dzieje się poza wiedzą światowej opinii publicznej, a wymaga międzynarodowej interwencji⁴⁰.

To prowadziło do jawnego zaangażowania mediów. Dziennikarze uważali, że co prawda obiektywizm zawodowy nakłada na nich obowiązek wysłuchania wszystkich stron konfliktu, lecz jednak „w przypadku ludobójstwa nie można pozostać neutralnym” (Amanpour), a ponieważ w Bośni racje nie były zrównoważone, dlatego dziennikarze uznali, że trzeba opowiedzieć się po słusznej stronie:

w sytuacjach rażącego naruszania praw człowieka, w sytuacji ludobójstwa i zbrodni wojennych obowiązuje inny standard obiektywizmu. Nie można traktować jednakowo ludzi, którzy bombardują i oblegają miasta, jak tych, którzy są bombardowani i oblegani⁴¹.

Amanpour stwierdziła nawet, że neutralność wobec ludobójstwa oznacza współudział w zbrodni:

Jeśli mordercom i mordowanym poświęca się tyle samo czasu, po to, by sprawić fałszywe wrażenie obiektywności, to jest się współwinnym⁴².

Media w USA – i szerzej media zachodnie – arbitralnie uznając prymat „sprawiedliwości” nad pokojem (w przypadku Bośni) oraz wyższość praw człowieka nad zasadą nieingerencji i suwerenności państw (w przypadku Jugosławii), konsekwentnie realizowały proces demonizacji Serbów, co uczyniło z nich jedyną grupę, którą należało ukarać. W Bośni dziennikarze amerykańscy niemal w całości uznali, że winna była tylko jedna strona – Serbowie, natomiast Muzułmanie byli wyłącznie niewinnymi ofiarami.

⁴⁰ Wśród przykładów dużych form wydawniczych będących emanacją dziennikarstwa zaangażowanego warto wymienić m.in. albumy fotograficzne, np. „Farewell to Bosnia” (1994) Gillesa Peressa, „Inferno” (1999) Jamesa Nachtweya, „Blood and Honey: A Balkan War Journal” (2000) Rona Haviva, zbiory relacji dziennikarskich w formie książkowej, np. „A Witness to Genocide” (1993) Roya Gutmana, „Seasons in Hell: Understanding Bosnia’s War” (1994) Eda Vulliamy’ego oraz specjalny raport CNN w formie dokumentalnej pt. „Scream Bloody Murder” Christiane Amanpour, w którym autorka zestawia ze sobą kolejne wydarzenia, gdzie – jej zdaniem – dokonywała się zbrodnia ludobójstwa (m.in. Kambodża, Irak, Srebrenica), ale nie zajmuje się problemem wyłącznie z perspektywy ofiary i sprawców, a koncentruje się na bezczynności świata wobec zbrodni.

⁴¹ Ch. A m a n p o u r, *Objectivity in war*, <http://www.youtube.com/watch?v=tqwYyAzux6M>. Dostęp: 05.09.2013.

⁴² Ibidem.

Rozpowszechniano tragiczne zdjęcia i opowieści o cierpieniach i prześladowaniu Muzułmanów, ignorując serbskie ofiary i kontekst wydarzeń. W latach 90. XX wieku dziennikarze zapewnili stały strumień negatywnych przekazów na temat serbskich sprawców, niemal zawsze jednostronnych, pozbawionych kontekstu, a niejednokrotnie po prostu nieprawdziwych. Ignorowano fakty, badania i źródła, według których odsetek zabitych był w każdej populacji podobny. Najnowsze badania Tabeau i Bijaka o śmierci jako pokłosiu wojny w Bośni i Hercegowinie w czasie działań zbrojnych w latach 1992–1995 zaniegowały wcześniejsze szacunki liczby zabitych, a wielkość udokumentowanych ofiar po stronie serbskiej nie jest znacznie niższa niż proporcja Serbów w całej populacji w Bośni i Hercegowinie⁴³. Wyrazistym elementem dziennikarskiej narracji demonizującej Serbów były doniesienia o serbskich obozach śmierci oraz systematycznych gwałtach jako orężu wojny. Po latach okazało się, że słynna fotografia Fikreta Abdicia z obozu w Trnopolje, mająca stanowić dowód istnienia obozów koncentracyjnych, jest sfabrykowana, a wstrząsające relacje zdobywców Nagrody Pulitzera w 1993 r. niewiarygodne⁴⁴. Przykładem dekontekstualizacji medialnego dyskursu o Bośni może być z kolei kwestia serbskich ataków na tzw. strefy chronione ONZ. Dziennikarze powszechnie ignorowali fakt, że miejsca te zostały wcześniej etnicznie „oczyszczone” z serbskich mieszkańców, oraz to, że Serbowie zwykle szukali odwetu za uprzednie ataki, wyprowadzane z tych enklaw przez Muzułmanów. Trzeba dodać, że podczas konfliktów zbrojnych na Bałkanach w latach 90. przyjęto zasadę zbiorowej odpowiedzialności Serbów, co było szczególnie widoczne w czasie interwencji NATO w 1999 r.

Antyserbską histerię mediów najlepiej ilustruje wyrażenie – często pojawiające się w relacjach zawierających nawet najcięższe oskarżenia pod adresem Serbów: *claim – unconfirmed*. A zatem publikowano „niepotwierdzone” doniesienia o najcięższych zbrodniach, co stanowi dowód braku profesjonalizmu i odpowiedzialności mediów. Dobrze odzwierciedla tę sytuację komentarz wysokiego urzędnika ONZ, Arcelly’ego Santany: „Nigdy nie widziałem tak ogromnego braku profesjonalizmu i etyki zawodowej w mediach”⁴⁵. Przedstawiciele ONZ, odpowiedzialni za kontakty z mediami w Sarajewie, niejednokrotnie dawali wyraz swojej dezaprobaty wobec stacjonujących tam dziennikarzy, uważając ich za siłę destrukcyjną.

Kolejną słabością mediów relacjonujących sytuację na Bałkanach w latach 90. XX wieku było niezrealizowanie postulatu strukturyzacji narracji dziennikarskiej, zgodnie z którym informacja powinna odzwierciedlać porządek rzeczywistości. Chaos i nieuporządkowanie dyskursu o wydarzeniach na Bałkanach wynikało z wielu przyczyn, w tym niedoświadczenia dziennikarzy, nieznamośności kultury, historii i języka tego obszaru. Jak już wspomniano, dziennikarze nie docierali też najczęściej do miejsc i bezpośrednich świadków zdarzeń, korzystając z relacji z drugiej, a nawet trzeciej ręki. Jednak największą słabością mediów – która zdominowała dziennikarski dyskurs w 1999 r. – było podda-

⁴³ E. T a b e a u, J. B i j a k, *War-related Deaths in the 1992–1995 Armed Conflicts in Bosnia and Herzegovina: A Critique of Previous Estimates and Recent Results*, „European Journal of Population” / „Revue européenne de Démographie”, 2005, Volume 21, Issue 2–3, s. 187–215.

⁴⁴ J. F. B u r n s („New York Times”) i „spowiedź Borislava Heraka” oraz Roy Gutman („Newsday”) jako „świadek” ludobójstwa. Więcej na ten temat: P. B r o c k, op. cit., Chapter 7 ‘A Partial Story’ And Half A. Pulitzer, GM Books, Kindle Edition.

⁴⁵ P. B r o c k, *Media Cleansing: Dirty Reporting* (Kindle Locations 2023–2024), GM Books, Kindle Edition.

nie się oficjalnej narracji. Innymi słowy, media w USA, nie radząc sobie na przykład ze strukturyzacją sekwencji wydarzeń w Kosowie, bezkrytycznie powieliły narrację Departamentu Stanu⁴⁶. Podejmując próbę przybliżenia historycznego tła wydarzeń w Kosowie, amerykańskie media powieliły narzuconą przez Albright chronologię, datując współczesną historię tej prowincji od końca lat 80. Natomiast trudne relacje we wcześniejszych dekadach zostały skutecznie usunięte z medialnej chronologii wydarzeń kosowskich⁴⁷.

Powyższy przykład stanowi ilustrację większego problemu. Chodzi bowiem o to, że w czasie interwencji NATO w Jugosławii w 1999 r. administracja prezydencka (i szerzej – czynniki polityczne państw NATO) odzyskały kontrolę nad publicznie upowszechnianą wykładnią spraw bałkańskich. Najlepszym tego dowodem było szczególne partnerstwo „publiczno-prywatne” między Waszyngtonem (i NATO) a mediami (zwłaszcza CNN).

Problematyką wysokiego stopnia kontroli nad dyskursem spraw międzynarodowych ze strony administracji prezydenckiej (dominacji władzy nad mediami) zajmują się od lat przedstawiciele orientacji krytycznych w badaniach nad komunikowaniem, którzy postrzegają media masowe jako instytucje pasywne, akceptujące stan rzeczy i uzależnione od interesów państwowych oraz wielkich korporacji. Media są więc narzędziem utrwalania władzy, odzwierciedlają interesy potężnej elity, służą utrzymaniu status quo. Zwolennicy teorii hegemonii twierdzą, że przedstawiciele władzy wykonawczej kształtują informacje dostępne publicznie w taki sposób, że mieszczą się one w wąskich granicach ideologicznych, co sprawia, że demokratyczna debata na temat polityki zagranicznej jest mocno utrudniona, a nawet niemożliwa. Wprawdzie amerykańscy liderzy polityczni często wchodzą ze sobą w konflikty, jednak w USA panuje (nieformalne) porozumienie elit – ‘fabrykowanie zgody’ – harmonia władzy, mediów i biznesu, która utrudnia przepływ niezależnych informacji⁴⁸.

⁴⁶ W przemówieniu wygłoszonym w US Institute for Peace 4 lutego 1999 r. Madeleine Albright stwierdziła, że upadek Jugosławii, jej pograżenie się w przemoc i brutalności rozpoczęło się w Kosowie, a przyczyną tego było ogłoszenie prawa Serbii do sprawowania najwyższej władzy w tej prowincji, co utrwaliło ultranacjonalistyczną wiarygodność Slobodana Miloševića i stało się początkiem jego dochodzenia do władzy. I dlatego jedną z pierwszych jego decyzji jako prezydenta Serbii, w 1989 roku, było odebranie Kosowu autonomii, którą region miał zgodnie z jugosłowiańską konstytucją. Polityka Miloševića – zdaniem Albright – polegała na etnicznej polaryzacji Kosowa i sianiu nienawiści, co zapoczątkowało dekadę policyjnych represji i łamania praw człowieka w całej Jugosławii. Amerykańska sekretarz stanu przekonywała, że przez dekadę albańska ludność Kosowa prowadziła odważną i pozbawioną przemocy kampanię odzyskiwania prawa, które im odebrano. Niestety, prezydent Milošević doprowadził do eskalacji konfliktu, rozpoczynając brutalne tłumienie ruchu albańskiego. Policja i siły zbrojne zostały wysłane w celu terroryzowania cywilów, zabijając setki Albańczyków, setki tysięcy wyrzucając z ich domów. W tych warunkach wielu mieszkańców Kosowa porzuciło zasadę niestosowania przemocy i udzieliło swojego poparcia Armii Wyzwolenia Kosowa. Zob. E. S. Herman, D. Peterson, op. cit.

⁴⁷ Na przykład, na łamach „New York Timesa”, Roger Cohen pisał: „początkowo albańska większość dzierżyła władzę, aż Milošević zniósł autonomię, a jego policja ostro rządziła w Kosowie przez kolejną dekadę” (2 lipca 1999).

⁴⁸ Klasyczna publikacja *Manufacturing Consent* Hermana i Chomsky’ego (1988) stanowi syntezę krytycznej teorii mediów, zgodnie z którą media informacyjne służą interesom potężnych grup i instytucji. Podstawą proponowanego przez nich „modelu propagandy” jest przekonanie, że prywatne korporacje medialne są dużymi, nastawionymi na zysk firmami, które – podobnie jak inne podmioty biznesowe dążą do maksymalizacji liczby publiczności po to, by zadowolić tym reklamodawców. Dla osiągania zysku liczy się też sprawność organizacyjna, co prowadzi do zdominowania treści medialnych przez łatwo dostępne źródła oficjalne, najczęściej rządowe, które eksponują działania i zalety władzy. Agenda medialna jest tym samym definiowana i formułowana przez państwo, a pasywne media mają niewielki wpływ na sprawy publiczne o doniosłym znaczeniu. Model hegemonii władzy sugeruje, że jeśli nawet pojawiają się krytyczne media (doniesienia, relacje, raporty), nie jest to wynikiem funkcjonowania mediów jako takich, a raczej rezultatem konfliktów między elitami.

Większa niezależność mediów w definiowaniu i interpretowaniu problemów międzynarodowych nie oznacza całkowitej abdykacji administracji prezydenckiej w tej sferze. Z sytuacją odzyskania hegemonii władzy nad mediami mieliśmy do czynienia podczas interwencji NATO w Jugosławii w 1999 r., kiedy to zawiązało się swoiste partnerstwo między Waszyngtonem a CNN.

Stacja CNN International postrzega samą siebie jako „globalną”, a nie „amerykańską” sieć telewizyjną⁴⁹. Dowodem tego ma być „regionalizacja” jej operacji informacyjnych na całym świecie oraz fakt, że połowa jej redakcji nie ma amerykańskiego obywatelstwa. Jednak własność, kontrola oraz centrala CNN znajdują się w Stanach Zjednoczonych, a prominentni jej pracownicy są obywatelami USA⁵⁰. Fundamentem działalności sieci jest utrzymywanie dobrych relacji z amerykańskimi urzędnikami, co ma kluczowe znaczenie, ponieważ CNN jest uzależniona od rządu USA, jeśli chodzi o komercyjne i dyplomatyczne wsparcie w rozszerzaniu własnej działalności za granicą⁵¹. Duża część z CNN-owskich przekazów pochodzi ze źródeł rządowych, oficjalnych informacji prasowych (*press releases*), raportów i briefingów. Ten wyjątkowy stopień uzależnienia źródłowego i swoista symbioza ze światem polityki wykreowały niemal bezkrytyczną instytucję medialną, sprzymierzoną z władzą (rządem), którą sfera polityczna może celowo i łatwo zarządzać⁵².

Linia programowa CNN – zwłaszcza gdy amerykańskie interesy są zagrożone – jest ustalana w amerykańskiej centrali. W przypadkach takich jak operacja *Allied Force*, CNN International stanowi przedłużenie linii programowej redakcji amerykańskiej, dając w przypadku programowania regionalnego pierwszeństwo obrazowi zdarzeń (zwłaszcza w formie *breaking news*) ustalonemu w centrali. A więc odbiorca CNN na świecie ma do czynienia z identycznym telewizyjnym obrazem świata, jak widz amerykański⁵³. Ten obraz rzeczywistości bazuje na „informacjach z ostatniej chwili” (*breaking news coverage*) i jest głównie „dziennikarstwem oficjalnych materiałów prasowych” (*press release journalism*), polegającym na relacjonowaniu na żywo konferencji prasowych, korzystaniu z przecieków rządowych oraz przeprowadzaniu wywiadów z urzędnikami w Waszyngtonie i Brukseli.

Krytycy wskazują, że w tym telewizyjnym obrazie świata (np. w czasie konfliktu w Kosowie) brakuje właściwego rzetelnemu dziennikarstwu opracowywania (przetwarzania) oficjalnych informacji oraz prezentacji właściwego kontekstu⁵⁴. Redaktorzy CNN bronili swoich metod pracy, twierdząc, że to, co urzędnicy NATO mieli do powiedzenia, było wartościowe, a widzowie są na tyle kompetentni, że mogą dokonywać samo-

⁴⁹ Świadczyć o tym ma np. duży udział nieamerykańskich pracowników i korespondentów międzynarodowych. Stacja nie używa też przymiotnika *foreign*, co sugerowałoby jej amerykańskość właśnie (i odrzucałoby odbiorców), lecz *international*. Te wizerunkowe zabiegi nie są jednak w stanie zmienić faktu, że CNN otrzymuje amerykańskie wsparcie w świecie, opiera się wyjątkowo mocno na amerykańskich źródłach oficjalnych oraz – co najważniejsze – jest własnością amerykańskich udziałowców.

⁵⁰ W. King, [bez tytułu], [w:] P. Goff (ed.), *The Kosovo News and Propaganda War*, International Press Institute, Vienna 1999, s. 121. Cyt. za: E. S. Herman, D. Peterson, op. cit.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Krytycy CNN twierdzą nawet, że jej „profesjonalizm” sprowadza się do upewniania się, czy dziennikarze są obecni i odpowiednio relacjonują właściwe konferencje prasowe, odpowiedni goście są zapraszani do studia, a nazwiska gości – bohaterów zdarzeń są prawidłowo zapisane i wymawiane. E. S. Herman, D. Peterson, op. cit., s. 112.

⁵³ N. Varchaver, *‘CNN Takes Over the World’, ‘Brill’s Content’*, June 1999.

⁵⁴ E. S. Herman, D. Peterson, op. cit.

dzielnych ocen, selekcionując oficjalną propagandę od wartościowej informacji⁵⁵. Jednak istotna różnica między agencją propagandową a niezależnymi mediami informacyjnymi polega na tym, że rzetelne media powinny dokonywać odpowiedniego gatekeepingu, selekcionując nieprawdę, weryfikując fakty, dostarczając odmiennych punktów widzenia i analiz, a w żadnym razie nie mogą godzić się na odgrywanie roli instrumentu propagandowego. Stacja CNN nie pełniła tych funkcji właściwie w odniesieniu do relacjonowania interwencji zbrojnej w 1999 r.

Specjalny wysłannik USA w Jugosławii, Richard Holbrooke, chwalił amerykańskie media głównego nurtu za dostarczanie „wzorowego i nadzwyczajnego” obrazu wojny w Kosowie, a wiosną 1999 r. wyróżnił CNN⁵⁶. I nie bez powodu. Reporterzy tej stacji prawie bez wyjątku uznali wojnę NATO za wojnę sprawiedliwą, przyjmując to za pewną oczywistość niewymagającą uzasadnienia. Ludzie CNN albo całkowicie nieświadomie, albo z premedytacją naruszyli pierwszą zasadę obiektywizmu dziennikarskiego, wedle której nie należy opowiadać się po żadnej ze stron konfliktu. Stacja stała się promotorką wojny. To doprowadziło do sytuacji, w której wykorzystywanie pewnych słów i wyrażeń, przyjmowanie określonych założeń, selekcja problemów (ludzi, wydarzeń i ich właściwości), a zwłaszcza korzystanie z określonych źródeł sprawiło, że dziennikarze CNN stali się de facto partnerem publiczno-informacyjnym Sojuszu: nigdy nie kwestionowali motywów działań NATO, nie badali ukrytych celów interwencji, nie podjęli żadnego dziennikarskiego śledztwa, słowem nie wykonali niczego, co byłoby niezgodne z wymogami narracji militarnej.

Wiele z powyższych zarzutów można stawiać także innym mediom amerykańskim, które – co bardzo znamienne – kształtowały ramę interpretacyjną wydarzeń w Kosowie, rozpoczynając od niepełnej chronologii zdarzeń. Podejmując próbę przybliżenia tła historycznego wydarzeń w Kosowie, amerykańskie media podążyły wytyczoną przez M. Albright ścieżką, datując współczesną historię tej prowincji od końca lat 80. Natomiast trudne relacje we wcześniejszych dekadach zostały skutecznie usunięte z medialnej chronologii wydarzeń kosowskich. Zastanawiająca w tym kontekście jest chociażby amnezja redakcji „New York Timesa”, która – wraz z rozpoczęciem działań przeciw Jugosławii w 1999 r. – ignorowała własne teksty na temat Kosowa opublikowane w latach 80. Ta nieprawdziwa chronologia nie jest wyłącznie historycznym rewizjonizmem. „New York Times” się w pewien sposób kompromituje, gdyż zaprzecza własnym relacjom i obrazowi konfliktu, jaki rozpowszechniał wcześniej, zwłaszcza w doniesieniach znakomitego korespondenta Davida Bindera, a także Marvina Howe’a. Warto zatem przypomnieć, o czym nowojorski dziennik pisał w latach 80. Były to wstrząsające relacje o gwałtach, podpaleniach, grabieżach i sabotażu przemysłowym, „których celem jest zmuszenie do wyjazdu pozostałych rdzennych Słowian w Kosowie: Serbów i Czarnogórców”. Pisano też o podpaleniu 12-letniego serbskiego chłopca, co miało być ilustracją działań, które „skłoniły wielu słowiańskich mieszkańców Kosowa do opuszczenia prowincji, a tym samym do spełnienia żądań nacjonalistów »czystego etnicznie« (*ethnically 'pure'*) albańskiego Kosowa”⁵⁷. Wyniki prostej

⁵⁵ W. K i n g, op. cit., s. 123.

⁵⁶ Wypowiedź Holbrooke’a podczas dorocznego przyznawania nagród Overseas Press Club. Cyt za: E. S. H e r m a n, D. P e t e r s o n, op. cit., s. 113.

⁵⁷ P o r. D. B i n d e r, *One Storm Has Passed But Others Are Gathering In Yugoslavia*, „New York Times”, 19 kwietnia 1981, a także tego samego autora na łamach „New York Timesa”: *Yugoslavia Is Showing Strain At*

analizy zasobów bazy danych Nexis wskazują, że wszystkie odnalezione na łamach *NYT* wyrażenia *ethnically clean* („etnicznie czysty”) lub *ethnic cleansing* („czystka etniczna”) w ciągu siedmiu kolejnych lat od 1982 r. łączyły się frazowo z odniesieniami do albańskich nacjonalistów⁵⁸. Tymczasem pod koniec lat 90. albańska przemoc zniknęła z dyskursu medialnego, a zbrojne działania UÇK były kompletnie pomijane. Przemoc w Kosowie przedstawiana była w nowej narracji medialnej wyłącznie jako antyalbańskie pogromy. UÇK stała się dla mediów „niewidzialna”, a amerykańskie media dokonały transformacji obrazu wojny domowej w Kosowie w jednostronny etniczny holokaust.

Kolejną manipulacją mediów była demonizacja Miloševića, którego obarczano wyłączną odpowiedzialnością za wydarzenia w Kosowie. Jego wizerunek medialny konstruowano ze skrajnie negatywnie nacechowanych odniesień: nazywano go „hitlerowskim” szaleńcem, który w pojedynkę wywoływał wojnę za wojną, aby zaspokoić swoje osobiste nienawiści; na okładce „Newsweeka” (19 kwietnia 1999 r.) ukazano jego twarz z podpisem ‘The Face of Evil’ („Oblicze zła”), natomiast „Time” – ostrym piórem Lance’a Morrowa – szczegółowo charakteryzował fizjonomię Miloševića, używając wielu skrajnie wartościujących i obraźliwych sformułowań: „czerwonawe świńskie oczka osadzone w wielkiej okrągłej głowie” (12 kwietnia). Ten sam tygodnik posunął się jeszcze dalej w kampanii nienawiści, publikując 3 maja komiks ‘Slobbo the Nutt’, w którym użyto określenia *worm-like leader*.

Kiedy jednak okazało się, że kampania NATO nie przynosi natychmiastowych rezultatów, media zaczęły domagać się ukarania narodu serbskiego, w tym ataku na infrastrukturę Jugosławii, co – jak łatwo wykazać – stanowiło rażące naruszenie konwencji genewskiej⁵⁹. Thomas Friedman, „New York Times” (23 kwietnia), pisał:

Niech przynajmniej mają [Serbowie] realną wojnę powietrzną. Sytuacja, w której ludzie ciągle bawią się na koncertach rockowych w Belgradzie lub odbywają niedzielne przejażdżki na karuzeli, podczas gdy ich pobratymcy „czyszczą” etnicznie Kosowo jest oburzająca. Powinniśmy wyłączyć światła w Belgradzie: każda stacja energetyczna, wodociąg, most, droga i służąca wojnie fabryka powinny być celem ataku. (...) Czy nam się to podoba, czy nie, jesteśmy w stanie wojny z narodem serbskim (...) a stawki tej wojny muszą być jasno określone: każdy tydzień niszczenia Kosowa oznacza, że my będziemy cofać wasz kraj o dekadę, ścierając was

Its Many Seams, 15 listopada 1981 r., *Yugoslavs' Home Cure: New Dose Of Democracy*, 28 października 1981 r., *Yugoslavs Seek To Quell Strife In Region Of Ethnic Albanians*, 9 listopada 1982 r., *War Of Terror By Albanians In Yugoslavia Strains Unity*, 28 listopada 1982 oraz *Albanians Rekindle Ancient Claims*, 12 lipca 1982 r.

⁵⁸ Jak pisano o albańskiej przemocy: „(...) słowiańscy Jugosłowianie obwiniają etnicznych Albańczyków o (...) nieustanne napaści, gwałty i akty wandalizmu. Wierzą oni [słowiańscy Jugosłowianie], że ich celem jest wyrzucenie nie-Albańczyków z prowincji” H. K a m m, *In One Yugoslav Province, Serbs Fear The Ethnic Albanians*, „New York Times”, 28 kwietnia 1986 r. Por. też.: „Etniczni Albańczycy we władzach manipulowali publicznymi środkami i prawem tak, aby przejmować ziemie należące do Serbów (...) słowiańskie kościoły prawosławne zostały zaatakowane, a sztandary zniszczone. Studnie zostały zatrute, a plony spalone. Chłopcy słowiańscy zostali zaatakowani nożem, a młodych Albańczyków starsi mężczyźni namawiali do gwałcenia serbskich dziewcząt”. D. B i n d e r, *In Yugoslavia, Rising Ethnic Strife Brings Fears of Worse Civil Conflict*, „New York Times”, 1 listopada 1987 r.

⁵⁹ Protokół Dodatkowy I (z 1977 r.) do konwencji genewskiej (z 1949 r.), część IV art. 48 stanowi, że „w celu zapewnienia poszanowania i ochrony ludności cywilnej oraz dóbr o charakterze cywilnym strony konfliktu powinny zawsze odróżnić ludność cywilną od kombatanów oraz dobra o charakterze cywilnym od celów wojskowych i w związku z tym kierować swoje operacje jedynie przeciwko celom wojskowym”. Zob. http://www.pck.org.pl/pliki/konwencje/I_PD.pdf. Dostęp: 2014-10-05.

w proch. Chcecie się cofnąć do lat 50.? Proszę bardzo. A jeśli sobie życzycie, aby was cofnąć do 1389 r.? Ok., może być i 1389⁶⁰.

Tego rodzaju żądanie należy ocenić nie tylko jako skrajnie niehumanitarne, ale także niedorzeczne. Jeśli bowiem w medialnej narracji o odpowiedzialności winna jest dyktatura, to jak można równocześnie obwiniać naród i żądać jego ukarania? Amerykańskie media nie dostrzegały logicznej sprzeczności w obarczaniu obywateli Jugosławii moralną odpowiedzialnością za czyny reżimu Miloševića. Te dylematy nie stanowiły przeszkody w odrodzeniu na łamach amerykańskiej prasy pojęcia winy zbiorowej. Jak to ujął na łamach „New York Timesa” Anthony Lewis:

ataki powietrzne NATO spowodowały śmierć serbskich cywilów. I jest to smutne. Ale to jest cena, jaką trzeba zapłacić, gdy naród wspiera przestępczego lidera (29 maja).

Stacy Sullivan posunęła się jeszcze dalej i w głośnym artykule z 10 maja, opublikowanym w „The New Republic”, pt. *Milosevic's Willing Executioners* stwierdziła, że

serbska mentalność zawiera intensywną skłonność do obarczania zbiorową winą innych grup etnicznych na Bałkanach (...) A zatem, jeśli Muzułmanie z Srebrenicy zostali zamordowani, to jest odpowiednią formą odwetu za zbrodnie przeciwko [Serbom]. Cóż za nieziemski odwet. (...) milczenie intelektualistów w sprawie zbrodni wojennych skłania do zadania niepokojącego pytania o winę Serbów jako całości⁶¹.

Ten swoisty „niehumanitarny” dyskurs mediów USA jest szczególnie jaskrawy w przypadku katastrofalnych błędów NATO, eufemistycznie określanych mianem „skutków ubocznych”. Amerykańskie media nie traciły zbyt dużo czasu na zamartwianie się potencjalnymi zbrodniami wojennymi lub śmiercią spowodowaną przez bomby NATO. Spośród wielu tragicznych pomyłek wojskowych warto przypomnieć manipulację w odniesieniu do wydarzeń w miejscowości Korisa, gdzie atak powietrzny spowodował śmierć 80 albańskich cywilów. Rama interpretacyjna – bezkrytycznie przejęta przez media – była następująca: tuż po ataku na wioskę służby informacyjne Sojuszu (i media) milczały; następnie zaprzeczano, że wydarzenie w ogóle zaszło; po pewnym czasie rozpowszechniano wersję, że wprawdzie bomby spadły na wioskę, ale śmierć cywilów jest wynikiem późniejszego ostrzału ze strony Serbów, którzy celowo ostrzelali Korisę, aby zniszczenia i ofiary były większe, a winą można było obarczyć NATO; i wreszcie – w kolejnej wersji – atak na wioskę był uzasadniony, gdyż znajdowały się tam instalacje wojskowe, a Serbowie wykorzystali Albańczyków jako żywe tarcze. Media oczywiście akceptowały kolejne wersje rzeczników NATO, mimo że prawda była zupełnie inna: piloci NATO po-

⁶⁰ Bill O'Reilly, czołowy komentator Fox News Chanel, który 26 kwietnia ogłosił: „Jeżeli NATO nie jest w stanie zdeptać tego Miloševića w ciągu najbliższych kilku tygodni, to uważam, że należy zrzucić ułotki na Belgrad i inne miasta, aby jasno zakomunikować: „Słuchajcie ludzie, musicie się ruszyć, w przeciwnym razie do was wejdziemy i zrównamy wasz kraj z ziemią. Cała infrastruktura zniknie (...) Zamiast wprowadzać siły lądowe, ryzykując, że będziemy mieli 5 tys. zabitych Amerykanów, wolalbym zniszczyć ich infrastrukturę, zniszczyć ją całkowicie. Każdy cel jest w porządku. Chciałbym ostrzec ludzi – tak jak zrobiliśmy to w Japonii – że to nadchodzi, i że powinni się stamtąd wydostać, chciałbym zniszczyć ten kraj tak, aby go całkowicie sparaliżować: żadnego ruchu samochodów, pociągów, absolutnie nie”.

⁶¹ Cyt. za: S. Ackerman, J. Naureckas, *Following Washingtons Script: The United States Media in Kosovo*, [w:] *Degraded capability the media and the Kosovo crisis*, ed. P. Hammond, E. Herman, London 2000, s. 107.

mylili traktory z czołgami, ponieważ dokonywali bombardowań ze zbyt dużego pułapu, co można ocenić jako tchórzliwą taktykę minimalizacji strat własnych, generującą dużą liczbę pomyłek. W kontekście „skutków ubocznych” działań NATO, które spowodowały wiele ofiar cywilnych, zachwyty „New York Timesa” nad amerykańskim moralnym „zwyścięstwem nad komunizmem i bestialstwem” w Kosowie brzmią fałszywie⁶².

Również w relacjonowaniu meandrów dyplomacji amerykańscy dziennikarze podążali za wytycznymi NATO⁶³. Prezentowano w mediach kompletnie fałszywy obraz procesu dyplomatycznego w Kosowie. Istnieją dowody, że ta część planu Rambouillet, która dotyczyła wejścia wojsk NATO, dając im uprawnienia na tyle rozległe, że mogłyby one operować na terenie całej Jugosławii, została celowo tak zredagowana, aby spowodować odrzucenie całego porozumienia przez Serbów, a tym samym stworzyć pretekst do ataku. Z kolei „negocjacje pokojowe” były po prostu żądaniem bezwarunkowej kapitulacji. Media akcentowały amerykańskie „wysiłki na rzecz opracowania dyplomatycznego rozwiązania”, ale „dyplomacja” w optyce mediów oznaczała po prostu nakłonienie Rosjan do uzyskania od Jugosławii pełnej zgody na żądania NATO. „New York Times” pisał 3 maja 1999 r.:

jugosłowiański lider nie wykazuje elastyczności wobec kluczowego żądania NATO: zgody na rozmieszczenie międzynarodowych sił bezpieczeństwa w Kosowie, z NATO w roli głównej.

A zatem dla amerykańskich mediów „dyplomacja” oznacza kapitulację, a kompromis jest wykluczony. Media to zignorowały.

Media i opinia publiczna: w pułapce sprzeczności

Media nie działają w próżni społecznej, lecz muszą brać pod uwagę nastawienie amerykańskich elit, w tym wpływowych grup nacisku. Dlatego, mimo skrajnie interwencjonistycznych żądań, media w USA – paradoksalnie – równocześnie powinny pozostawać w stałej gotowości do uruchomienia krytyki rządu, zwłaszcza wtedy, gdy interwencja mogła być – w opinii wpływowych grup nacisku lub opinii publicznej – nadmiernie ryzykowna. Problem ten – w odniesieniu do relacji mediów i rządu w procesie kształtowania polityki zagranicznej – jest czynnikiem dominującym tzw. mechanizmu indeksowania.

Centralnym punktem tej koncepcji są sprzeczności (różnice zdań) wewnątrz amerykańskiej elity. Media masowe indeksują – innymi słowy odzwierciedlają – debatę, która toczy się w łonie amerykańskich elit. Jeśli pojawiają się spory dotyczące kierunku polityki zagranicznej USA lub jeśli w przestrzeni publicznej słychać opinie krytyczne elit spoza otoczenia urzędującego prezydenta, to takie opozycyjne głosy mogą znaleźć się w głównym nurcie dyskursu medialnego. Mechanizm indeksowania jest następujący: media nie dokonują krytycznej analizy decyzji politycznych podejmowanych przez Białą Dom dopóty, dopóki nie uczynią tego inni aktorzy polityczni. Media są zatem instrumen-

⁶² Autor dziennika chęłpił się, że istnieje „ogromna przepaść między Zachodem a większością świata w postrzeganiu wartości pojedynczego ludzkiego życia”, a wojna w Jugosławii jeszcze pogłębiła tę ideologiczną różnicę między „idealizmem Nowego Świata dążącego do likwidacji bestialstwa a Starym Światem przyjmującym fatalistyczną postawę wobec niekończącego się konfliktu” (Michael W i n e s, 13 czerwca 1999 r.).

⁶³ S. A c k e r m a n, J. N a u r e c k a s, op. cit., s. 97–110.

tem, który jedni uczestnicy procesu politycznego wykorzystują do krytykowania innych. W konsekwencji środki masowego przekazu – z pewnymi wyjątkami – nie wnoszą niezależnego wkładu własnego do debaty nad polityką zagraniczną⁶⁴. Zjawisko indeksowania jest pewną odmianą dominacji władzy politycznej nad dyskursem medialnym⁶⁵.

Jednak w przypadku konfliktów zbrojnych na Bałkanach w latach 90. XX wieku mieliśmy do czynienia z zadziwiającą sytuacją, w której media zwykle pomijały głosy opozycyjne, blokując tym samym mechanizm indeksowania. Posłużmy się ponownie przykładem z 1999 r. Stronniczość mediów przejawiała się w rozpościeraniu nad Sojuszem Północnoatlantyckim swoistego parasola ochronnego: w dyskursie medialnym absolutną przewagę miały źródła oficjalne, zwłaszcza natowskie⁶⁶, natomiast głosy krytyczne, pochodzące od przedstawicieli elit amerykańskich i zagranicznych, były lekceważone⁶⁷. Jeśli zaś chodzi o opozycyjne źródła zagraniczne – serbskie, rosyjskie i inne – ignorowa-

⁶⁴ Teoria indeksowania akcentuje fakt, że gdy elity nie zgadzają się w kwestiach polityki zagranicznej, media odzwierciedlają te różnice zdań, co może wpływać na kształt polityki zagranicznej. Oznacza to, że rola mediów – choć nadal ograniczona – wykracza poza zwykły mechanizm transmisji propagandy. Dobrym przykładem trafności teorii indeksowania może być funkcjonowanie amerykańskich mediów masowych podczas wojny w Wietnamie. Problem: całkowite nieporozumienie dziś polega na tym, że badacze mediów powtarzają bezrefleksyjnie pewne kwestie na temat wpływu mediów na przebieg tego konfliktu, opierając się w gruncie rzeczy na współczesnej kolektywnej percepcji tej wojny, czyli na tym, jak tę wojnę postrzega się dziś, a nie odnoszą się w istocie do funkcjonowania mediów w konkretnym czasie (podczas konfliktu). Hallin, pisząc o tym konflikcie, udowodnił, że jego obraz w amerykańskich mediach stał się obrazem krytycznym dopiero wtedy, gdy niektórzy członkowie waszyngtońskiej elity politycznej opowiedzieli się przeciwko wojnie. Mimo że media są do dziś obwiniane przez rząd USA (a zwłaszcza urzędników wojskowych) za brak wsparcia w tym czasie i doprowadzenie do ostatecznej klęski, to okazuje się, że – zgodnie z wynikami badań Hallina – media jedynie relacjonowały spór, jaki wówczas powstał wśród elit politycznych. Autor *The Uncensored War* przedstawił model trzech sfer relacjonowania zdarzeń: konsensusu, uzasadnionej kontrowersji oraz sprzeciwu. Relacje mediów najczęściej odzwierciedlają konsensus lub sferę uzasadnionych kontrowersji. W sytuacji gdy wśród elit brak zgody, rola dziennikarzy wzrasta, stają się oni czymś więcej niż pasem transmisyjnym. Gdy wśród elit zauważalne są konflikty, dziennikarz opiera się na wartościach obiektywności i równowagi, aby dokładnie odzwierciedlić poglądy różnych stron sporu. Natomiast sfera sprzeciwu zawiera rzadko relacjonowane w mediach idee spoza głównego nurtu. Sfera ta jest nieprzekraczalną barierą dla dziennikarzy amerykańskich, ponieważ wyznacza granice dopuszczalnego sporu, poglądów, idei, etc. D. Hallin, *Uncensored War: The Media and Vietnam*. Berkeley, CA: University of California Press, 1986, s. 117.

⁶⁵ To odróżnia wyraźnie mechanizm indeksowania od koncepcji niezależności mediów, a także od modelu Entmana, który zakłada, że nawet jeśli amerykańskie elity – poza Białym Domem – nie krytykują administracji prezydenckiej, to media i dziennikarze wykazują zdolność kreowania opozycyjnego dyskursu.

⁶⁶ Rezultaty analizy zawartości przekazów CNN o Kosowie nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do stronniczości w doborze źródeł. W badaniach wykonanych na próbie przekazów wyemitowanych w stacji CNN w ciągu 38 dni okazało się, że źródła natowskie – reprezentowane przez aktualnych lub byłych pracowników Sojuszu – stanowią znakomitą większość – 61 proc. W grupie tej największą część stanowi 257 oficjalnych wystąpień polityków i urzędników z USA i Wielkiej Brytanii (35,3 proc.) (z ogólnej liczby 728). Oficjalna reprezentacja USA i Wielkiej Brytanii przewyższa oficjalne źródła serbskie w stosunku 3,4 do 1. Ale tę proporcję należy skorygować o wskaźnik czasu oddanego do dyspozycji obydwu stronom. Okazuje się, że średnio rzeczniczy koalicji anglosaskiej mieli prawie trzykrotnie więcej czasu na prezentację swych argumentów niż strona serbska. Jeśli więc wziąć obydwa wskaźniki pod uwagę – liczbę wystąpień i czas prezentacji – to przewaga USA i Wielkiej Brytanii nad stroną jugosłowiańską wzrasta do relacji 9 : 1.

⁶⁷ Na przykład – podczas interwencji w 1999 r. – wśród prawników, politologów, publicystów, pisarzy czy artystów, krytycznych wobec działań NATO na Bałkanach – można wymienić Henry’ego Kissingera, Waltera J. Rocklera, Noama Chomsky’ego, Michela Chossudovsky’ego, Regisa Debraya, Harolda Pintera, Petera Handkego, Eduardo Galeano, Philipa Knightleya, a z polskich autorów Marka Waldenberga. Ale ich głosy były w mediach powszechnie ignorowane.

no je skutecznie, a nawet zwalczano. Gdy rzecznicy Belgradu prezentowali argumenty, stawiali zarzuty lub trudne pytania, to dziennikarze stanowczo kwestionowali ich stanowisko, z pasją prezentowali kontrargumenty lub po prostu pewne kwestie przemilczali. Skoro zatem źródła natowskie traktowano z szacunkiem jako rzeczników słusznej sprawy, zachęcano do szczegółowej prezentacji stanowiska, planów na przyszłość i nie zadawano trudnych pytań⁶⁸, a głos elit opozycyjnych marginalizowano, to w efekcie media zrezygnowały z mechanizmu indeksowania.

Trzeba pamiętać, że amerykańskie elity – zwłaszcza członkowie Kongresu – wykazują coraz silniejszą motywację „politycznego przetrwania”, co prowadzi do intensywnego wsłuchiwania się w głos opinii publicznej, monitorowania wskaźników i wahań opinii publicznej. Gdy pojawia się zdecydowana większość pozytywnie nastawiona do prezydenckiego kierunku polityki zagranicznej, inni liderzy sceny politycznej milkną, wystąpienie w debacie publicznej stanowisk odmiennych od perspektywy Białego Domu jest mało prawdopodobne, a wygenerowanie opozycyjnej ramy interpretacji jest bardzo trudne. Media wspierające rząd w kwestii interwencji w Jugosławii przyczyniły się do wykreowania takiej właśnie sytuacji⁶⁹.

W przypadku kwestii niejednoznacznych w pewnych okolicznościach opozycyjna elita, dziennikarze i opinia publiczna mogą – łącznie – mieć ogromny wpływ na publiczny ogląd spraw międzynarodowych. Szczególnie istotna jest w tej konfiguracji opinia publiczna. Jednak społeczny oddźwięk spraw międzynarodowych jest coraz mniej przewidywalny. Coraz większy stopień mediatyzacji polityki sprzyja publicznej ewaluacji – zwłaszcza negatywnej – polityki zagranicznej. Na przykład konsekwencją długofalowego utrwalania w percepcji społecznej, m.in. za pośrednictwem mediów, doktryny „minimalnych strat własnych” jest groźba blokowania pewnych działań USA na arenie międzynarodowej.

Doświadczenie jednego pilota, Scotta O’Grady’ego, zestrzelonego nad Bośnią, a następnie uratowanego, stało się inspiracją do wielu artykułów w czasopiśmie, obszernych raportów w telewizji, natchnieniem dla twórców filmowych, a tym samym zaważało wyobraźnię milionów Amerykanów⁷⁰. Ale właśnie takie zdarzenia – w kontekście pozostającej nadal w pamięci społecznej katastrofy akcji USA w Somalii – sprawiają, że poparcie dla interwencji spada. Gdy w 1995 roku Clinton wydał decyzję o wysłaniu wojsk lądowych do egzekwowania porozumienia pokojowego, nie miał już tak jednoznacznego wsparcia mediów, jakiego można by się spodziewać, biorąc pod uwagę wszystkie poprzednie naciski na użycie siły przez USA. Paradoksalnie, to zachowawcze stanowisko opinii publicznej wobec interwencji było bardziej racjonalne niż postawa mediów, i to nawet jeśli uznamy, że motywacje kierujące amerykańskim społeczeństwem były wątpliwe.

⁶⁸ Być może z wyjątkiem sugestii ze strony dziennikarzy (np. stacji CNN), że bardziej zdecydowane działania wojenne mogą być konieczne w celu wzmocnienia wiarygodności Sojuszu Północnoatlantyckiego.

⁶⁹ I odwrotnie, gdy opinia publiczna jest podzielona w kwestiach polityki zagranicznej, elity waszyngtońskie wykazują silną motywację do wyrażania sprzeciwu, opracowują opozycyjne strategie i aktywniej włączają się w rywalizację z Białym Domem w sferze kreowania medialnych ram interpretacji. Jeśli administracja prezydencka źle zarządza swymi relacjami z innymi elitami i mediami, a zwłaszcza wtedy gdy nie jest w stanie zaproponować przekonującej interpretacji wydarzeń międzynarodowych, to może stracić kontrolę nad medialną ramą interpretacyjną.

⁷⁰ 2 czerwca napięcie w Bośni wzrosło, gdy Serbowie stracili jeden z patrolujących samolotów NATO, amerykański myśliwiec typu F16. Jego pilot, kapitan Scott O’Grady, zdołał się katapultować i wylądował za liniami serbskimi. Brawurowa akcja ratunkowa stała się kanwą filmu pt. *Behind Enemy Lines*.

Media wpadły w pułapkę własnej niekonsekwencji, co wynika z ich niezdolności do rozwiązywania logicznych sprzeczności między interwencjonizmem a izolacjonizmem. Dziennikarze rekompensują własną nieudolność „logiką mediów”. Narracja dziennikarska jest determinowana przez motywacje zawodowe i środowiskowe oraz ograniczenia organizacyjne instytucji medialnych. To oczywiste, że absurdalne jest – stawiane przez media – żądanie prężnego interwencjonizmu i natychmiastowego sukcesu bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów i ryzyka, ale media potrzebują narracji, która jest dostosowana do ich wartości informacyjnej.

Środki masowego przekazu, zwłaszcza w anglosaskim systemie liberalnym, postrzegają siebie jako „czwartą władzę”, swoistych strażników demokracji (*watchdogs*), dlatego też przejawiają nieustanną skłonność do oceny – również w wymiarze proceduralnym – urzędników państwowych. Skoro więc przemożną cechą mediów amerykańskich jest nieustanna ewaluacja i kontrola władzy, nic w tym dziwnego, że dziennikarze poszukują dowodów kompetencji lub niekompetencji prezydenta i jego administracji oraz weryfikują popularność lub niepopularność politycznych decyzji. Operacyjne zasady produkcji treści medialnych – oprócz niewątpliwych skutków pozytywnych – prowadzą także do uproszczeń i sztucznego dramatyzmu medialnej narracji. Taka „logika mediów” sprawia, że stawianie wzajemnie sprzecznych wymagań wobec Białego Domu staje się – przynajmniej w opinii mediów – zasadne. Trudno było na przykład oczekiwać, że dziennikarze, mimo wyraźnej skłonności do wspierania interwencji w Bośni, zignorują tak bolesne dla opinii publicznej wydarzenie, jakim było zestrzelenie Scotta O’Grady’ego, jego filmowe wręcz perypetie związane z przetrwaniem na terytorium wroga, a następnie brawurową akcję ratunkową. To była iście amerykańska historia, stąd nieodparta chęć mediów do jej szerokiej prezentacji, co rozpałało uwagę odbiorców i pozwalało zyskiwać przewagę na mocno konkurencyjnym rynku mediów. Jednak takie przedstawienie tej historii sprawiło, że w ramie interpretacyjnej dotyczącej wojny w Bośni koszty i ryzyko zaangażowania USA stały się w pewnym momencie bardziej istotne niż korzyści.

Zakończenie

Media w USA w niewielkim stopniu zmniejszają indyferentyzm amerykańskiego społeczeństwa wobec wydarzeń na świecie. Prasa i wielkie sieci telewizyjne w USA koncentrują się najczęściej na tych wiadomościach zagranicznych, które mają związek ze sprawami amerykańskimi, natomiast lokalna telewizja wyraźnie ignoruje kwestie międzynarodowe. Zmniejsza się też liczba biur i korespondentów zagranicznych utrzymywanych w świecie⁷¹, co sprawia, że relacje zagraniczne są niszową częścią zawartości informacyjnej mediów. Ta sytuacja nie odpowiada roli supermocarstwa, którym we współczesnym świecie są Stany Zjednoczone.

⁷¹ W 2011 r. międzynarodowy magazyn medjoznawczy „American Journalism Review” przeprowadził spis korespondentów zagranicznych zatrudnionych przez amerykańską prasę. Okazało się, że w ostatnich kilku latach liczba korespondentów zagranicznych znacznie spadła. Por. P. K u m a r, *Foreign Correspondents: Who Covers What*, „American Journalism Review”, December/January 2011, <http://www.ajr.org/Article.asp?id=4997>. Dostęp: 2014-05.10.

Co gorsza, media w USA rzadko rozpowszechniają treści, które mogłyby edukować Amerykanów i poszerzać ich wiedzę o świecie, skupiając się zazwyczaj na gorących miejscach globu, publikując „informacje z ostatniej chwili” o konfliktach, kryzysach i wojnach⁷². Pracownicy mediów wierzą, że dobra dziennikarska historia musi zawierać dramat, konflikt – i musi opowiadać o ludziach. Zorientowane na wydarzenia i mocno spersonalizowane, a nierzadko sensacyjne i pozbawione kontekstu *human interests stories* zwykle nie oddają złożoności świata.

Wszystkie zasygnalizowane słabości amerykańskiego systemu medialnego można było zaobserwować podczas konfliktów na Bałkanach w latach 90. XX wieku. Nowa generacja amerykańskich korespondentów miała trudności z konceptualizacją bałkańskiej złożoności, niejednoznaczności i kulturowej odmienności. Aby sobie poradzić z tymi problemami, uciekano się do fatalnych uproszczeń oraz – co gorsza – do demagogii, której osnową była emocjonalizacja dyskursu i absolutnie nieuprawnione analogie. Intencje dziennikarzy – jeśli wierzyć ich deklaracjom o chęci obrony słabszych, powstrzymania ludobójstwa, czystek etnicznych etc. – były szlachetne, lecz realne skutki ich pracy – fatalne.

Obywatele USA są szczególnie uzależnieni są środków przekazu w zakresie tego, co wiedzą o świecie i jak postrzegają inne kultury⁷³. Mediom amerykańskim udało się wprawdzie skierować uwagę odbiorców na Bałkany, lecz wiedza amerykańskich obywateli o relacjonowanych wydarzeniach była pochodną dziennikarskich błędów, nieścisłości i uprzedzeń. Sami dziennikarze uważają dziś, że ich praca przyniosła dobre owoce, gdyż wstrząsnęła amerykańskim społeczeństwem, wyrwała go ze stanu samozadowolenia i przyczyniła się do wyartykułowania żądania, by USA zdecydowanie zaangażowały się na Bałkanach. W istocie media, demonizując Serbów, wykreowały niebezpieczne stereotypy, co – wywołując serbską reakcję – mogło przyczynić się do eskalacji konfliktu.

Media amerykańskie wpadły też w pułapkę sprzeczności. Argumentowano na przykład, że Stany Zjednoczone powinny interweniować w Bośni i Kosowie w imię wierności zasadom humanitaryzmu i demokracji, ale przecież nie można było tego uczynić bez naruszania innych wartości (np. zasady suwerenności państwowej), a nawet tych samych zasad (lecz w odniesieniu do innych grup, np. w 1999 r. cywilnej ludności serbskiej). Członkowie amerykańskiej elity mediów, zwłaszcza korespondenci zagraniczni, ale też publicyści w redakcjach krajowych w większości naciskali na interwencje w Bośni i Kosowie. Ale kiedy one kolejno następowały, ci sami ludzie mediów zaczęli je krytykować, szczególnie wtedy, gdy pojawiło się niebezpieczeństwo wysokich strat własnych. Dziennikarze domagają się zwykle niezwłocznej i spójnej reakcji na sytuację kryzysową – ale kiedy brak natychmiastowych sukcesów i szybkich dowodów, że Amerykanie nie ugrzęźli ponownie jak w Wietnamie – media nasilają swą krytykę. A zatem kiedy potencjalne korzyści z interwencji są oceniane jako niewielkie, to media zaczynają dramatyzować, a swoje przekazy ilustrują szczegółowymi informacjami o amerykańskich ofiarach.

⁷² Analiza ponad 7 tys. przekazów dotyczących problematyki zagranicznej rozpowszechnianych w ciągu 4 miesięcy. Por. *A Content Analysis: International News Coverage Fits Public's Ameri-Centric Mood*. <http://www.people-press.org/files/legacy-pdf/19951031.pdf>. Dostęp: 2014-05.10.

⁷³ Wyjątkowe miejsce w USA zajmują pod tym względem media audiowizualne. Ustalił to w wieloletnich badaniach G. Gerbner, który stwierdził – w ramach tzw. teorii kulturywacji – że światopogląd kształtowany przez telewizję jest – u osób intensywnie korzystających z tego medium – mocniejszy niż jakiegokolwiek inne źródło wiedzy o świecie.

W przestrzeni publicznej funkcjonują obrazy nieakceptowanych kosztów interwencji, co sprawia, że tendencje izolacjonistyczne zostają wzmocnione, a przeciętny Amerykanin uważa, że większość obywateli nie popiera interwencji. W taki właśnie niejednoznaczny sposób reagowała amerykańska opinia publiczna, która opowiadała się raczej przeciwko interwencji.

Dziennikarze mają dziś więcej swobody w interpretowaniu wydarzeń zagranicznych i decyzji podejmowanych przez politycznych liderów. Łatwiej im też – w odróżnieniu od polityków – wysuwać niekonsekwentne żądania. Prestiżowe ogólnokrajowe media mogą rozpowszechniać najbardziej prointerwencyjne punkty widzenia w pozimnowojennych Stanach Zjednoczonych, a nawet mocno wspierać akcje militarne Waszyngtonu. Nie muszą zmagać się z dylematami wyborczymi, nie muszą zabiegać o dyplomatyczną wiarygodność, budżety militarne, czy – tak jak politycy – przejmować się stratami. Oczywiście doktryna odpowiedzialności społecznej mediów zakłada, że media, działając w interesie publicznym, będą rzetelnie i rozważnie wypełniać swe zadania, ale stopień rozliczalności mediów jest nieporównywalnie mniejszy niż ten, z którym mamy do czynienia w przypadku decydentów politycznych. Krótko mówiąc, media powinny działać odpowiedzialnie, niemniej jednak ich ewentualne błędy nie są obarczone tak dotkliwą sankcją jak w przypadku polityków, nawet jeśli we współczesnej zmediatyzowanej rzeczywistości wpływ środków masowego przekazu na bieg spraw światowych jest silny jak nigdy wcześniej.

Wraz z zanikiem „komunistycznego zagrożenia” odwoływanie się do patriotyzmu w celu blokowania opozycji staje się dla administracji prezydenckiej coraz trudniejsze, a to otwiera przestrzeń do bardziej niezależnego wpływu mediów, jeśli chodzi o definiowanie problemów i sugerowanie rozwiązań w polityce zagranicznej USA. Równocześnie postawa dziennikarzy staje się niejednoznaczna, gdyż występują oni w podwójnej roli, wywierając sprzeczne naciski na prezydentów. Domagają się bardziej asertywnej, interwencyjnej polityki i jednoznacznego przywództwa USA jako „jedynego globalnego supermocarstwa”, a równocześnie chcą dyscyplinować i ograniczać amerykańskich liderów, zwłaszcza w sytuacji, gdy interwencja generuje zbyt duże koszty lub pojawiają się sygnały, że USA ugrzęzło w jakiejś części świata. Dyskurs o sprawach międzynarodowych stał się więc bardziej złożony, a zimnowojenne schematy poznawcze stały się niewystarczające. Nieadekwatność utrwalonego słownika politycznego wobec narastającej żywiołowości środowiska międzynarodowego doprowadziła również do zwiększenia wpływu ikonosfery na konstruowanie ram interpretacyjnych wydarzeń międzynarodowych. Obrazy rozpowszechniane przez media za pośrednictwem nowoczesnych technologii niejednokrotnie działają nie tylko skuteczniej, ale też są niezależne od werbalnej sfery dyskursu międzynarodowego.

Umacnia się rola mediów w symbolicznej reprezentacji spraw światowych. Jednocześnie w niestabilnych czasach politycy oraz instytucje medialne częściej i uważniej analizują wskaźniki nastrojów społecznych. Nigdy wcześniej wskaźniki z badań opinii społecznej nie były tak silnie powiązane z medialnym *framingiem* spraw międzynarodowych. Dlatego, biorąc pod uwagę logikę działania mediów, nie tylko wyniki badań społecznych, ale medialne reprezentacje wydarzeń międzynarodowych – które w dużym stopniu odzwierciedlają oczekiwania publiczności mediów – stanowią ważne źródło wiedzy o nastrojach, postawach i opiniach społecznych.

Media amerykańskie (i szerzej zachodnie) podczas relacjonowania konfliktów na Bałkanach łamały wszystkie zasady obiektywizmu dziennikarskiego. Zamiast operowania faktami (zasada *prawdziwości*) dziennikarze szukali potwierdzenia przyjętych założeń i bezkrytycznie upowszechniali informacje podsuwane im przez służby informacyjne (chorwackie, bośniackie, amerykańskie, brytyjskie, niemieckie etc.), które nie były weryfikowane: reporterzy nie docierali do miejsc, świadków i dokumentów. Popołniono tym samym fundamentalny błąd braku krytycyzmu. A przecież obiektywne media mają obowiązek – podobnie jak to funkcjonuje w metodzie naukowej – krytycznej weryfikacji źródeł, a ewentualne sprzeczności między różnymi źródłami powinny być eksponowane (zasada *jawności*). Wiadomości i sprawozdania medialne były niepełne. Nie ujmowano całościowo stanów rzeczy, co stanowiło naruszenie zasady *kompletności*. Pomijanie ważnych aspektów opisywanych zdarzeń było po prostu konsekwencją braku krytycyzmu, co doprowadziło także do naruszenia zasady *rozdzielności* (koniecznego oddzielania informacji od komentarza i ocen) oraz zasady *uczciwej prezentacji* (wyróżnego wyeksponowania własnej opinii). Media tak bardzo się zaangażowały w relacjonowaną rzeczywistość, że przestały skutecznie filtrować polityczne naciski, co skutkowało złamaniem reguły *unikania tendencji*. Dziennikarze – wbrew amerykańskiej tradycji prasowej – regularnie naruszali normę *neutralności*, zgodnie z którą do wydarzeń i stanów rzeczy należy podchodzić bez zaangażowania i w sposób wolny od emocji. Zamiast tego wykreowano empatyczny *framing*, a emocjonalne zaangażowanie – być może szlachetne, lecz naiwne – zablokowało dziennikarską wnikliwość, co uniemożliwiło realizację zasady *strukturyzacji*, czyli rzetelnej informacji, odzwierciedlającej głębię i złożoną strukturę opisywanej rzeczywistości.

Paweł Planeta

American “media diplomacy” in light of the armed conflicts in the Balkan States in the 1990s

Summary

Along with the end of the ideological rivalry, the presidential control over the public overview of internal matters weakened, and the media gained a greater independence. The mass media are a powerful selector of events, which they vest with the proper rank while offering the ways for their interpretation. The contemporary “media diplomacy” rather limits than controls political dissidents, whereas the “time constraints” (generated by the media) result in an increased probability of errors and dissemination of information devoid of context, necessary to fully understand the rank of the events.

In the area of politics, several disputed areas may be distinguished in the relations between the media and the government. The main area of debate is the dispute on the openness versus the confidentiality of diplomacy. Media representatives believe that information on foreign policy should be publicly available in light of the principle that the nation is sovereign and people have the right to know what the government is doing on their behalf on the international arena while authorities believe that diplomacy – and more broadly speaking, foreign policy – require confidentiality, and the government should prepare an agenda for international affairs. Interactions between the media and the processes, institutions and architects of US foreign policy are also linked to the fundamental disputes on foreign policy. One should therefore analyse the attitude of the media – in specific situations – towards the fundamental dispute between the supporters of realism and the champions

of the idealism of American actions on the international arena, between those who support US isolationism on the international arena and supporters of interventionism, as well as between advocates of unilateralism, i.e. unilateral actions, and their opponents, adherents of multilateralism seeking to intensify the collective actions of the international community.

The dependency between the media and the authorities has been the subject of much research and discussion. Researchers have tried to describe to what level the government sets the media's agenda and models the media content and, on the other hand, to what level the media impact the government's actions. Different variants of the relationship between the media and the government are possible: from the authorities' hegemony up to the model of independent media. Robert Entman's Cascading Activation Model (CAM) is an inspiring proposal among the advanced models of relationships between the political sphere and the mass media in the area of international affairs.

The article constitutes a review of selected research orientations and results of research into mutual relations between the media and the presidential administration in the US in the area of international affairs. The ambiguous role of the mass media, unique "media diplomacy" in the US in a situation of an armed conflict was discussed on selected examples from the time of the Bosnian War and NATO's interventions in Yugoslavia in the 1990s.

